



1906

1956



50
LAT



K. S.

„CRĂCOVIA”



L A T

KLUBU SPORTOWEGO
CRACOVIA

1 9 0 6

1 9 5 6

WYDAWNICTWO JUBILEUSZOWE K. S. CRACOVIA
C Z E R W I E C 1 9 5 6

WYDANIE JUBILEUSZOWE K. S. CRACOVIA



Opracowali:

Red. TADEUSZ DOBOSZ
Dr STANISŁAW KOSIŃSKI
Red. mgr ANTONI ŚLUSARCZYK



Okladkę wykonał:

JAN KURKIEWICZ



Teksty składali:

ZYGMUNT ŚLABIK, ALFRED GODLEWSKI

Ł a m a ł:

EDWARD KASPRZYK

T ł o c z y ł i:

JAN PŁATEK, STANISŁAW GAJDARSKI
JAN KORALEWICZ, STEFAN MAGIELSKI
ANTONI HYLŃSKI, ROMAN MAŁEK

Druk wykonała

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE
Spółdzielnia Pracy, pod zarządem
ALEKSANDRA KLESZCZA



Zdjęcia w wydawnictwie z archiwum Cracovii
oraz
WOJCIECHA PAWŁOWSKIEGO

JUBILEUSZOWY KOMITET HONOROWY

Przewodniczący Komitetu:

PREZES RADY MINISTRÓW P. R. L.
JÓZEF CYRANKIEWICZ
b. członek K. S. CRACOVIA

C z ł o n k o w i e:

Przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych
Poseł Wiktor Kłosiewicz

Przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej
Poseł Włodzimierz Reczek

I. Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego P. Z. P. R. w Krakowie
Stanisław Brodziński

Przewodniczący Prezydium Woj. Rady Narodowej w Krakowie
Józef Nagórzański

Przewodniczący Woj. Rady Związków Zawodowych w Krakowie
Władysław Kozub

I. Sekretarz Komitetu Miejskiego P. Z. P. R. w Krakowie
Mikołaj Pawlak

Przewodniczący Prezyd. Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie
Poseł Tadeusz Mrugacz

Członek Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie
Dr Henryk Czapnicki

Przewodniczący Rady Głównej Zrzeszenia Sportowego „Sparta”
Stanisław Kabat

Przewodniczący Woj. Komitetu Kultury Fizycznej w Krakowie
Marian Kadow

ORGANIZACYJNY KOMITET JUBILEUSZOWY

Przewodniczący:

Dr Wiktor Szembek

Członkowie:

Dr Zygmunt Burde

Dr Stanisław Cikowski

Mgr Zdzisław Czaczko

Teodor Czernek

Red. Tadeusz Dobosz

Krzysztof Grzywiński

Julian Hajewski

Dr Ignacy Izdebski

Leopold Kotapka

Dr Stanisław Kosiński

Inż. Jerzy Kozłowski

Mgr Stanisław Kułakowski

Jan Kurkiewicz

Red. Tadeusz Kwiatkowski

Mgr Tadeusz Maak

Mgr Józef Mikolaszek

Dr Aleksander Moroz

Jan Nasadnik

Red. Tadeusz Oszast

Wojciech Pawłowski

Zdzisław Pikulski

Mgr Julian Reiduch

Mgr Antoni Ślusarczyk

Roman Woszczyzna

Władysław Zasadni

P R E Z E S I

1 9 1 0



K.S. CRACOVIA

1 9 5 6

Prof. JAN MICHAŁ ROZWADOWSKI



Dr EDWARD CETNAROWSKI



STANISŁAW ŻUR



Dr HENRYK CZAPNICKI



KRZYSZTOF GRZYWIŃSKI

PREZESI K. S. CRACOVIA

W LATACH 1910 — 1956

- 1910 Prof. dr Jan Michał Rozwadowski
- 1911—1912 Red. Stanisław Kopernicki
- 1912—1914 Kazimierz Jurjewicz
- 1916—1918 Prof. Jan Stach
- 1919—1932 Dr Edward Cetnarowski
- 1933—1934 Mieczysław Dobija
- 1935—1937 Szymon Miodoński
- 1938 Narcyz Michałowski
- 1939 Stanisław Kochanowski
- 1945 Dr Henryk Czapnicki
- 1946—1948 Stanisław Żur
- 1949—1955 Dr Henryk Czapnicki
- 1956 Krzysztof Grzywiński

50-lecie Cracovii to wielki wycinek historii sportu polskiego, to jeden z głównych rozdziałów historii sportu krakowskiego. Z Cracovią łączą się po dziś dzień najpiękniejsze przeżycia i wspomnienia tysięcy ludzi z ich lat młodości, z czasów kiedy sport był dla młodzieży „owocem zakazanym“, bez którego jednak niesposób było się obejść.

Dumne karty historii Cracovii przepelnione wspaniałymi sukcesami, stawiającymi ją w rzędzie najślynniejszych klubów sportowych w Polsce, pełne są nazwisk sportowców, którzy stanowią i stanowiąc będą wzór dla coraz liczniejszych zastępów zawodników, walczących w szeregach naszego klubu.

Sport ma to do siebie, że dociera do nas w formie emocji przeżywanych w czasie zawodów, natomiast żmudna i ofiarna praca działaczy sportowych pozostaje na drugim planie. Ale właśnie tej pełnej ofiarności i poświęcenia pracy zasłużonych działaczy, zapominających nieraz o swym życiu prywatnym i oddających cały swój czas bez reszty Cracovii, zawdzięcza ona w dużej mierze swe osiągnięcia.

Okres okupacji wyrwał z szeregów Cracovii wielu najlepszych i najofiarniejszych zawodników i działaczy. Pozostali jednak, wśród których oprócz starych i zasłużonych dla klubu działaczy, znaleźli się i młodzi, przepojeni są niemniejszą miłością do Cracovii i jej barw niż Ci, którzy odeszli z naszych szeregów. Pracą swoją przyczyniają się oni do dalszego rozwoju klubu. Umasowienie kultury fizycznej, wychowanie nowego człowieka, to zadania ciężkie, odpowiedzialne, a równocześnie porywające. Zadania te spełniają działacze klubu, w szeregach których znalazło się obecnie po związaniu się Cracovii z zakładem pracy Powszechną Spółdzielnią Spożywców, wielu nowych ludzi, pełnych zapału i przywiązania do barw klubowych, gotowych dzielić radość zwycięstw i gorycz porażek. Skupienie wokół biało-czerwonego sztandaru klubowego ofiarnych działaczy i zawodników, stwarza realną postawę do zajęcia przez Cracovię należnego jej miejsca w sporcie polskim.

Wierzę, że dla osiągnięcia tego celu, który przyświeca nam wszystkim, nie trzeba będzie... dalszych 50-ciu lat...

RADA KOŁA SPORTOWEGO CRACOVIA-PSS W ROKU 1956



W pierwszym rzędzie siedzą od lewej: dr W. Szembek, przew. MRN poseł Tadeusz Mrugacz, przew. rady koła K. Grzywiński, dr H. Czapnicki, wiceprzewodniczący rady koła dr I. Izdebski, Stoją od lewej: R. Woszczyzna, skarbnik L. Kotapka, wiceprzew. J. Reiduch, sekr. J. Strączek, i inż. Z. Niziński.

O p i e k u n o w i e k o ła :

Dr Henryk Czapnicki

Poseł Tadeusz Mrugacz

Przewodniczący:	Krzysztof Grzywiński
Wiceprzew. sportowy:	Dr Ignacy Izdebski
Wiceprzew. szkoleniowy:	Mgr Julian Reiduch
Wiceprzew. finansowy:	Teodor Czernek
Sekretarz:	Józef Strączek
Skarbnik:	Leopold Kotapka

C z ł o n k o w i e p r e z y d i u m :

Dr Wiktor Szembek

Inż. Zdzisław Niziński

Inż. Kazimierz Morawski

C z ł o n k o w i e R a d y :

Adam Bogacki

Janina Hajewska

Dr Aleksander Moroz

Dr Zygmunt Burde

Mieczysław Kluska

Stanisław Wawryczuk

Janina Dorawska

Ignacy Książek

Stanisław Włoczewski

Stanisław Drewniak

Józef Matuła

Roman Woszczyzna

Tadeusz Glimas

Mgr Józef Mikolaszek

Rudolf Żabski

K o m i s j a R e w i z y j n a :

Mieczysław Ćwiok

Zdzisław Pikulski

Józef Rutka

Walerian Pikul

Władysław Zakrocki

CRACOVIA MA 50 LAT

CRACOVIA — wbrew temu, co się niejednokrotnie mówiło i pisało, bynajmniej nie jest na drugim miejscu, jeśli chodzi o datę jej narodzin w „krakowskim zagłębiu piłkarskim“. Wczesna jesień 1906 r. stanowi bowiem w dziejach klubu historyczny początek, który znalazł potwierdzenie w udziale pierwszej drużyny piłkarskiej Krakowa t. zw. „Biało-czerwonych“ (Mazur) w turnieju zorganizowanym przez znanego literata dr. Tadeusza Konczyńskiego. Dzięki jego inicjatywie — dr Konczyński przyjechał wówczas z Anglii do Krakowa — zebrała się na Błoniach grupa akademików i starszych studentów gimnazjalnych, która grając w koszulkach biało-czerwonych dała pierwszy w Krakowie pokaz gry w piłkę nożną.

Wkrótce potem, bo różnice mogły wynosić zaledwie kilkanaście dni, wyrastają jak grzyby po deszczu inne zespoły piłkarskie, wśród których widzimy Akademicki Klub Sportowy Cracovia (niebieskie koszulki z białymi szarfami), Wisłę (błękitne z czarnobłękitnym kółkiem) i Klub Jenknera, czyli tzw. Czerwonych (czerwone z niebieską gwiazdą). Wymienione kluby stanęły, jak to wspomnieliśmy do pierwszego w dziejach piłkarstwa krakowskiego turnieju, który przyniósł też pierwsze zwycięstwo Biało-czerwonym. Odtąd reprezentują oni w tym okresie futbol krakowski, a że czynią to chlubnie — najlepiej świadczy pierwszy ich mecz wyjazdowych do Lwowa (30 września 1906 r.), gdzie z tamtejszą drużyną Czarnych wygrywają 1 : 0.

Młody sport piłkarski, który na terenie Krakowa jeszcze niejednokrotnie musiał borykać się z przeciwnościami, już w samych swych początkach natrafiał na wielkie trudności rozwojowe.

Twórca ruchu piłkarskiego w Krakowie dr Konczyński opuszcza w zimie 1906—1907 nasze miasto, a młodzież pozostawiona sama sobie, zaczyna szukać wzmocnienia przez stworzenie jednej podstawy organizacyjnej, wspólnej dla konkurencyjnych przedtem klubów. W ten sposób



Rok 1906. Drużyna Biało-czerwonych (Mazur). Stoją od lewej: Tyralski, Gawędzki, Wachowicz, Stoeger, Kellner, Bałabuszyński, Marszałek, Sierogowski, Kucz. Siedzą: Poliak, Słotwiński, Jachieć.



Ligowa jedenastka biało-czerwonych w roku bieżącym 1956, grająca z emblematem 50-lecia na piersiach. Stoją od lewej: kapitan drużyny T. Glimas, Michno, Kłaput, Reichel, Gołab, Guzik, Radoń, Mazur, Kasprzyk, Opoka i Rajtar.

dochodzi w następnym roku (1907) do fuzji pomiędzy Biało-czerwonymi, zwanymi Mazurem a Cracovią, które to kluby od owej pamiętnej chwili zaczynają żyć jako jedna organizacja pod wspólną nazwą: Klub Sportowy Cracovia. Drużyna nowopowstałego stowarzyszenia przywdziewa koszulki biało-czerwone a te stają się wkrótce etykietą najlepiej pojętego kunsztu piłkarskiego.

Droga do późniejszej sławy wiodła przez ciernie spotkań z drużynami lwowskimi (Czarni i Pogoń), które uchodziły za bardziej zaawansowane w piłce nożnej. Nie ulega kwestii, że na ten wysoki poziom umiejętności piłkarskich lwowskich drużyn, wpłynęła praca czeskiego trenera Vopaleckiego, sprowadzonego przez Lwowskie Towarzystwo Zabaw Ruchowych. W tym stanie rzeczy przyjazd do Krakowa Anglika Wiliama Caldera (rok 1908), który od pierwszej chwili stał się przyjacielem Cracovii i czynnym członkiem jej drużyny piłkarskiej, musiał być wydarzeniem doniosłej wagi nie tylko dla biało-czerwonych, ale również w niemiejszej mierze dla całego piłkarstwa krakowskiego. Calder bowiem pierwszy zaczął w praktyczny sposób przeszczepiać angielską technikę gry w piłkę nożną na graczy Cracovii, którzy potem demonstrowali te umiejętności wobec innych drużyn, stając się propagatorami właściwie pojętego futbolu. Także na innym odcinku życia klubowego praca Caldera wydała piękne owoce. Ucząc w szkole Berlitz'a języka angielskiego, posiadał liczne kontakty z innymi miastami. Umiejętnie je wykorzystując, doprowadził do pierwszych wyjazdów piłkarskiej drużyny Cracovii do sąsiednich krajów. Nie przyniosły one sukcesów cyfrowych, ale stały się zaczątkiem późniejszej sławy biało-czerwonych na obcych boiskach.

W tym samym czasie krzepnie wewnętrzna organizacja K. S. Cracovia. Pierwsze walne zebranie wybiera zarząd w osobach: prezesa dr. Michała Rozwadowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i późniejszego prezesa Akademii Umiejętności oraz wiceprezesa Stanisława Kopernickiego, redaktora „Czasu“. Rozpoczyna się w klubie praca, zakrojona na wielką skalę. Wyrazem tego są liczne zawody, urządzone w Krakowie z drużynami zamiejscowymi.

Popularność piłkarskiej jedenastki biało-czerwonych, w których szeregach błyszczą nazwiska: Franciszka Jachiecia, Karola Justa, Wiliama Caldera, Józefa Lustgartena, Bernarda Millera, Mieczysława Pollaka, Stanisława Szeligowskiego i inn., wzrasta na terenie Krakowa do tego stopnia, że każdemu jej występowi towarzyszy tłum publiczności. Był to fakt na ówczesne czasy niezwykły, gdy weźmie się pod uwagę, że sport wtedy w ogóle był uważany za coś podrzędnego. Ta sympatia publiczności staje się podporą finansową klubu, który już w czerwcu 1910 roku może poszczycić się posiadaniem 14 kompletnie wyekwipowanych drużyn piłkarskich.

Sława Cracovii rośnie po zwycięskich spotkaniach z przeciwnikami tej miary co Morawska Slavia (8 : 2), uchodząca wówczas za jedną z najlepszych drużyn czeskich i budapeszteński Törekves (2 : 1), pogromca najsilniejszych wtedy drużyn kontynentu. Na „rozkładzie“ biało-czerwoni mają ponadto wszystkie zespoły piłkarskie Galicji.

Rok 1911 zaznaczył się powstaniem przy austriackim piłkarskim „Verbandzie“ Polskiego Związku Piłki Nożnej, jako autonomicznej jednostki. Założycielem jego był ówczesny prezes Cracovii redaktor St. Kopernicki. Jako równoczesny prezes P.Z.P.N. zostaje on wybrany wiceprezesem austriackiego związku i jego delegatem na odbywający się w Dreźnie kongres FIFA. Sezon piłkarski wypełniają Cracovii spotkania z drużynami, stanowiącymi elitę środkowo-europejską (Nemzeti, D.F.C. Praga, Reprezentacja Austrii, Wiener Sportclub, W. A. F., Ferencvarosi T.C. i in).

Sekcja piłkarska otrzymuje doskonałego trenera czeskiego Fr. Koželucha, tracąc jednak już w jesieni swe najsilniejsze atuty w osobach graczy: Szeligowskiego, Szwarcera, Caldera i Lustgartena, którzy wyjeżdżają z Krakowa. Rok 1911 stanowi okres przełomowy w pięcioletnim życiu biało-czerwonych. Oto długie starania o uzyskanie terenu pod budowę własnego boiska zostają uwieńczone pomyślnym wynikiem. W ten sposób powstał dzisiejszy park gier K.S. Cracovia, pierwszy na terenie Krakowa. Budowę boiska umożliwił klubowi późniejszy jego prezes Kazimierz Jurjewicz, gorący zwolennik biało-czerwonych.



Grupa pierwszych tenisistów Cracovii w r. 1907. Siedzą od lewej: Sapiński, Jerzy Leszczyński i Wł. Szwede, a w górnym rzędzie stoją od prawej: Weysenhoff, trzeci i piąty bracia Holzerowie, w środku w koszulce piłkarskiej Fr. Jachiec i drugi od lewej A. Poznański.

Z nastaniem roku 1912 obserwujemy rozrost klubu, który poszczycić się może posiadaniem już pięciu sekcji (piłkarskiej, tenisowej, lekkoatletycznej, łyżwiarskiej i hokeja ziemnego). Piłkarze rozpoczynają ten piękny okres w składzie: Rogalski, Traub I, Fryc, Traub II, Owsionka, Synowiec, Mielech, Poznański, Kałuża, Dąbrowski, Prochowski i Lusina. W składzie tym widzimy po raz pierwszy nazwiska dwóch napastników, których kunszt piłkarski przeszedł do historii. Są nimi Józef Kałuża i Antoni Poznański. Na pierwszych mistrzostwach Galicji w roku 1913 jedenastka Cracovii uzyskuje pierwsze miejsce, walcząc z Pogonią, Czarnymi i Wisłą. Rok 1914 zaznaczył się wybitnie dodatnio w rozwoju piłkarstwa Cracovii. Zwycięstwa nad wszystkimi przeciwnikami polskimi uzupełniły serię zwycięstw nad drużynami zagranicznymi, przedstawicielami najlepszej klasy Europy środkowej, która zaczyna się na dobre interesować Cracovią. Wynikiem tego są wyjazdy do Budapesztu i Wiednia.

I. wojna światowa — to okres, w którym zawodnicy K. S. Cracovia zamienili swe koszulki sportowe na wojskowe mundury zaborczej armii.

Po wojnie rozpoczyna się triumfalny pochód Cracovii we wszystkich niemal konkurencjach sportowych. Na czele klubu stanął dr Edward Cetnarowski. Był on przez długie lata dla całego świata sportowego w Polsce wzorem znakomitego działacza. Prezesurę objął po prof. Janie Stachu, wieloletnim zasłużonym wiceprezesie klubu, pełniącym w latach wojny funkcje przewodniczącego.

Działalność dr Cetnarowskiego, jego silna indywidualność zaznacza się w każdej sekcji Cracovii, z których kilka powstaje z jego wyłącznej inicjatywy. Pod jego kierownictwem drużyna piłkarska K. S. Cracovia święci największe triumfy na wyjazdach do stolic Europy. Słynny na ówczesne czasy budapeszteński M.T.K. musi zadowolić się remisem 0 : 0, przy czym wynik ten staje się olbrzymią sensacją dla całej Europy. Zwycięskie mecze z drużynami wiedeńskimi, wspaniała podróż propagandowa Cracovii po Szwecji i Danii, wreszcie słynne tournee jedenastki biało-czerwonych po Hiszpanii — oto najważniejsze tylko występy, które imię Cracovii rozślawiły daleko poza granicami kraju. Na terenie ojczystym drużyna piłkarska może także poszczycić się pierwszorzędnymi wynikami. Zdobyć pierwszego tytułu mistrza Polski — to sukces, powtórzony w późniejszych latach jeszcze pięciokrotnie. Ponadto kilkakrotne zajęcie drugiego miejsca w mistrzowskiej tabeli, świadczy o wysokim poziomie piłkarstwa Cracovii. Ale nie tylko same wyniki cyfrowe kazały przeciwnikom uznawać w Cracovii partnera o najwyższym poziomie. Składały się na to przede wszystkim wspaniałe umiejętności prowadzenia pięknej dla oka gry zespołowej i prawdziwie sportowa postawa na boisku.



Z meczu z F. C. Barcelona. Popiel „prasuje“ leżącego na ziemi słynnego Alcantare, a Styczeń, Gintel i Fryc chronią go przed atakiem lewoskrzydłowego.

Wśród piłkarzy widzimy szereg nowych zawodników, z których Kotapka, niezapomniany napastnik Cracovii kończy szybko swą karierę z powodu tragicznego wypadku. Z młodszych pojawiają się Ciszewski i Łańko, późniejsze filary Legii, od nich nazwaną „filią warszawską“ Cracovii. Następne lata przynoszą napływ wciąż nowych kadr. Szkolą się one w rezerwach sekcji piłkarskiej i następnie zasilają szeregi pierwszej drużyny. Wymienić tu należy: Chruścińskiego, Kubińskiego, Mysiaka, braci Zastawniaków, Szumca, Malczyka I i II, Seichtera, Dońca, Lasotę, Otfinowskiego, Kossoka, Pajaka, Pawłowskiego, Żizkę, Korbasa, Szeligę, Stempienia i in. Z szeregów tych graczy wyszły drużyny, które w latach 1930, 1932 i 1937 zdobyły tytuł mistrza Polski.

Rok 1935 przynosi spadek do klasy A. Moment ten wykorzystuje klub do przeprowadzenia wewnętrznej reorganizacji, w wyniku której już w następnym roku notujemy powrót drużyny do ekstraklasy polskiego piłkarstwa. Słusznie cały świat sportowy uznał ten fakt za dowód niezwykłej tężyzny biało-czerwonych.

W roku 1937 klub święcił jubileusz 30-lecia swego istnienia. Wspaniałe imprezy jubileuszowe kończą się sukcesami poszczególnych sekcji. Ukoronowaniem roku jubileuszowego było zdobycie przez jedenastkę piłkarską Cracovii mistrzostwa Polski. A więc w roku 1935 spadek do A klasy — w roku 1936 mistrzostwo A klasy i powrót do ligi — w roku 1937 mistrzostwo Polski. Ten błyskawiczny a „par excellence“ sportowy rewanż biało-czerwonych był w dużej mierze zasługą kierownictwa

sekcji z Alfredem Wawrzeckim i Mieczysławem Wiśniewskim na czele. Pozostanie on też na pewno dokumentem-unikatem w dziejach polskiego piłkarstwa.

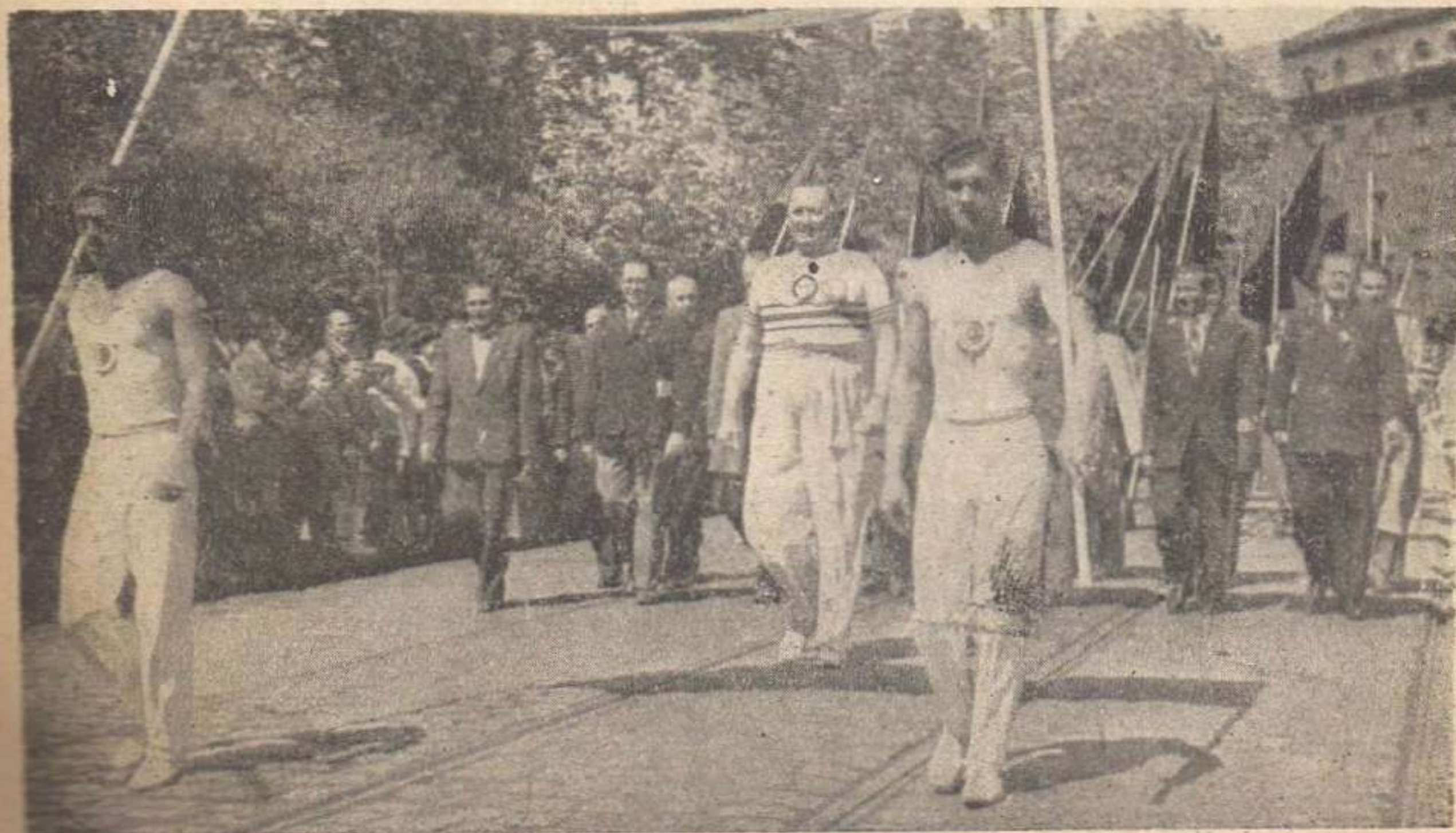
Trzeba także wspomnieć kilka słów i o innych sekcjach klubu, z których sekcja lekkoatletyczna uzyskuje najpierw na terenie okręgu krakowskiego, a potem w skali ogólnokrajowej wiele cennych wyników. Nazwiska braci Freyerów, Nowosielskiego, „Lonki”, Fiałki, Soldana i wielu innych zapisały się trwałymi głoskami na liście mistrzów.

Sekcja gier sportowych (obecnie piłki ręcznej) zdobyła wielokrotnie tytuły mistrzowskie Polski. Sekcja pływacka szczyty się zorganizowaniem pierwszych na ziemiach polskich zawodów w konkurencji międzynarodowej i wyszkoleniem w okresie przed drugą wojną światową zawodników tej miary, co: Sieńkowski, Trytko, Nowakówna, Czaplicka, Szlesingerówna, Kot, Rouppert, Kowalski.

Wspaniały rozkwit sekcji hokeja lodowego przynosi jej świetne sukcesy z najsilniejszymi drużynami Europy i tytuł mistrza Polski (1937), powtórzony jeszcze 4-krotnie po II wojnie światowej (1946—1949).

Również sekcja tenisowa Cracovii może wykazać się dodatnim bilansem, osiągając na kortach nie tylko Krakowa, poważne sukcesy.

Kolarstwo biało-czerwonych zawdzięcza swą organizację i bardzo chlubną kartę mistrzowi Polski Łazarowskiemu. Nie znaczy to, by i inni zawodnicy tej sekcji nie przysporzyli klubowi sukcesów. Wypada tu wymienić nazwiska: Niecia, Rotweina, Wrońskiego, Chyłki, Michaleka, Rudawskiego, Barzyckiego i wielu innych.



Chłonkowie Cracovii w defiladzie 1-majowej w roku 1952. Na pierwszym planie kroczy „olimpijczyk” J. Łazarowski.

Do najmłodszych zaliczyć należy pozostałe pięć sekcji, a to: motorową, kajakową, tenisa stołowego, bokserską i strzelecką.

Osobny rozdział w historii K. S. Cracovia stanowi udział zawodników poszczególnych sekcji w reprezentacjach Polski i Krakowa. Prym wiodą tu piłkarze, choć i lekkoatleci, ping-pongiści, hokeiści; pływacy nie pozostają daleko za nimi.

Przeгляд naszego klubu nie byłby kompletny, gdybyśmy pominęli okres ostatniego 10-lecia tj. lata 1945—1955. Po początkowym okresie wzlotu klubu, datującego się w latach 1946—1948, kiedy to na czele zarządu stał energiczny i oddany całym sercem sprawom Cracovii prezes dyr. Stanisław Żur, następuje gwałtowny upadek niemal wszystkich sekcji. W pierwszych latach powojennych Cracovia, która szybko podźwignęła się z okupacyjnej ruiny i uzupełniła luki w zawodnikach i działaczach, którzy stracili swe życie w obozach i lochach gestapo, wyrasta ona do rzędu pierwszych w Polsce klubów, dzierżąc w tym okresie kilka tytułów mistrzowskich (piłka nożna, hokej, tenis, lekkoatletyka, tenis stołowy). Niefortunne zmiany organizacyjne i strukturalne w sporcie polskim w roku 1949, oparcie naszego klubu o pion związkowy „Ogniwo“ i sztuczne przyłączenie go do MPK, spowodowało upadek wszystkich sekcji, przejście utalentowanych zawodników do innych klubów, trudności finansowe i odsunięcie się od pracy w klubie wielu doświadczonych, długoletnich działaczy. Mimo to płomień zapału i przywiązania do barw klubu tli się nadal, podtrzymywany przez ówczesną radę koła z przewodniczącym dr Henrykiem Czapnickim na czele, by znów rozjaśnić się w roku 1955 po przejęciu naszego koła przez Z. S. Sparta, po powrocie do starej nazwy „Cracovia“ i przybraniu przez naszych sportowców umiłowanych, pięknych barw biało-czerwonych. Ale te kilka lat „działalności“ Ogniwa wyrządziły dużą stratę w klubie i cofnęły jego rozwój. Odczuły to najboleśniej na sobie sekcja piłki nożnej, która w roku 1954 spadła do II ligi, hokejowa — mistrz Polski w latach 1946—1949, grająca obecnie w III lidze, lekkoatletyczna, koszykówki, bokserska, czy pływacka.

W nowym pionie Z. S. Sparta działalność swą oparliśmy o taki zakład pracy, jakim jest Powszechna Spółdzielnia Spożywców. Przewodniczący Rady Nadzorczej tej spółdzielni Krzysztof Grzywiński został wybrany obecnie przewodniczącym rady koła sportowego Cracovia-PSS. Pod jego kierownictwem rozpoczęliśmy żmudną i ciężką pracę odbudowy wszystkich naszych sekcji i przywrócenia im dawnej świetności. Zdajemy sobie sprawę, że droga wiodąca na wyżyny nie będzie, ani łatwa, ani szybka. Ale mamy obecnie lepsze warunki rozwojowe, niż przed kilku laty, mamy znów wielu doświadczonych i przywiązanych do barw klubowych działaczy, mamy liczne zastępy utalentowanej młodzieży i wierzymy, że

potrafimy pokonać wszystkie trudności piętrzące się na naszej drodze wzwyż i zaczniemy drugie półwiecze klubu od realizacji naszego planu rozwojowego wszystkich sekcji Cracovii.

Z ubiegłych lat, w których notowaliśmy i upadki i wzloty klubu, czerpiemy doświadczenia, które pomogą nam szybciej okrzepnąć, podnieść się i stanąć na nogi. Tak, jak szybko okrzepnęliśmy po I i II wojnie światowej, w krótkim czasie wychodząc na czoło polskich organizacji sportowych, tak jak szybko otrząsnęliśmy się po spadku naszej pierwszej drużyny piłkarskiej z I ligi w r. 1935.

Bo Cracovia — to nie tylko nazwa, barwy i symbol. To również ludzie, ofiarni i przepojeni miłością do klubu, to ludzie, którzy z pasją potrafią budować na nowo, budować wytrwale aż do skutku. A niepowodzenia i upadki tylko ich hartują w dalszej walce o jasną, świetlaną przyszłość naszego klubu, o jasną przyszłość całego polskiego sportu.



Po raz pierwszy od 5 lat wystąpili piłkarze Cracovii znów w biało-czerwonych barwach w r. 1955 w meczu z Budowlanymi Opole, który zremisowali 1:1. Cracovia po zarządzeniu przew. GKKF z dnia 1-go marca o przyjmowaniu przez koła sportowe obok nazw zrzeszenia, również i nazwy koła, powróciła do swej tradycyjnej nazwy. Na zdjęciu fragment spotkania. Kasprzyk i bramkarz Budowlanych walczą o piłkę.



TADEUSZ BOY-ZELEŃSKI

K U P L E T F U T B A L I S T Y

(Z „Szopki krakowskiej“, wystawianej w „Zielonym Baloniku“ w r. 1911).

*Przyjechali do Krakowa piłkarze,
By nogami strzelać sobie we twarze,*

*Keczkemet z Debreczyna,
Atletikai drużyna,
z Cracovią zaczyna.*

*A.B.C.D.E.F.G.H. junior K.
M.N.O.P.R.S.T.U. jeden, dwa;*

*Keczkemet z Debreczyna,
Atletikai drużyna,
Mecz się już poczyna.*

*Wielkie tłumy cisną się na boisku,
Wziął przy kasie jeden z drugim po pysku,*

*Keczkemet z Debreczyna,
Atletikai drużyna,
Ten i ów przeklina...*

*Już w powietrzu leci piłka wysoko,
Prawy łącznik już podbite ma oko,*

*Keczkemet z Debreczyna,
Atletikai drużyna,
Ładnie się zaczyna.*

*Już z napadu dwóch zaryło nos w błocie,
Już zrobiono cztery dziury we płocie,*

Keczkemet z Debreczyna,
Atletikai drużyna,
Celu już dopina.

Już Vykoukal nakazuje karny rzut,
Za sportowe pokopanie pary ud,

Keczkemet z Debreczyna,
Atletikai drużyna,
Ważna to przyczyna!

Tylny napad strzelił w zęby bramkarza,
Piłka w zębach bramkę sobie wywaza,

Keczkemet z Debreczyna,
Atletikai drużyna,
To im nie nowina!

Leci piłka między gości, robi aut,
Jezus Maria! Herrgott! Psiakrew! Dieu! Gewalt!

Keczkemet z Debreczyna,
Atletikai drużyna,
Matka drży o syna.

A.B.C.D.E.F.G.H. junior K.
Zwyciężyli dziś w stosunku sto do dwa;

Keczkemet z Debreczyna,
Atletikai drużyna,
Piękna to godzina.

Tak narody dwa okryły się chwałą,
A przynajmniej w rannym „Czasie“ tak stało,

Keczkemet z Debreczyna,
Atletikai drużyna,
To gra „fair“, to mina.

Więc na Błonia spiesz, o polska młodzieży,
Ucz się kopać pilnie, tam gdzie należy,

Keczkemet z Debreczyna,
Atletikai drużyna,
Ojciec rzekł do syna.

Dziś Sobieski, miast na Turkach tępić miecz,
Pojechałby do Stambułu kopać mecz;

Keczkemet z Debreczyna,
Atletikai drużyna,
Rewanż się zaczyna...

FRANCISZEK JACHIEĆ

członek I drużyny Cracovii z r. 1906.

SPORTOWCY Z PARKU Dr. JORDANA

PIEĆDZIESIĄT LAT — szmat czasu, to 70 czy 80% życia człowieka. W życiu organizacji to tylko jeden z etapów, w którym jej plan działalności mniej lub więcej udanie, został wykonany.

Gdy w dniu 8 kwietnia 1956 r. byłem na meczu Cracovii z Marymontem w Warszawie i w szatni przed zawodami, w związku z rokiem jubileuszowym, składałem życzenia swoim młodszym kolegom sportowcom, serce żywiej zabiło mi w piersiach z radości i dumy, że mimo wielu przeciwności K. S. Cracovia przetrwała i wierna pozostała tym ideom sportowym, które nam przyświecały, gdy przed 50-ciu laty kładliśmy podwaliny pod istnienie klubu.

Ilekcóż myślą wybiegam w te odległe czasy, zawsze przed oczyma na pierwszym planie widzę park dr Jordana, pełen zieleni, pięknych żywopłotów, schludnie utrzymanych alejek a przede wszystkim boisk do zabaw i gier sportowych.

W miesiącach letnich, od maja do października, w późnych godzinach popołudniowych (od 18 do 19,30) park tętnił pełnym zgiełkiem zastępów młodocianych sportowców, którzy pod kierunkiem zastępowych bądź grali w palanta, bądź jeździli na krążniku, bądź ćwiczyli rzuty piłką uszată, względnie uprawiali inne gry sportowe.

Największym powodzeniem już wtedy cieszyła się piłka nożna. Dwa były specjalne boiska do gry w piłkę nożną. Jedno na północnym skraju parku, drugie na zachodnim, za placem tenisowym. Boiska były owalne, ziemne, wyposażone w stałe bramki o wymiarach mniej więcej 4 m szerokości i około 3 m wysokości. A jak wyglądała gra w piłkę nożną jordanowskich sportowców?

*Zastęp dzielił się na drużyny w ten sposób, że dwóch najlepszych graczy, wyznaczonych przez zastępowego, dobierało sobie na przemian po jednym zawodniku. Grę zaczynało się zawsze wykopem od bramki. Gdy piłka wyszła z gry, wprowadzano ją z powrotem przez wykop w kierunku bramki przeciwnika.

Gra prowadzona była żywiołowo i indywidualnie. Chciałeś dostać piłkę — to musiałeś jej sam szukać, a jak ją dostałeś, to nie po to, żeby ją komuś



Rok 1908. Stoją od lewej: Markheim, Jachieć, Stoeger, Calder, Szwarzer, Miller, Just.
Siedzą: Zabza, Szeligowski, Lustgarten, Pollak.

podawać, tylko sam grałeś, dopóki ci jej nie odebrano albo jej sam nie zgubiłeś.

Momentem zwrotnym w życiu tego małego i mocno młodocianego światka sportowego z parku, był przyjazd do Krakowa drużyny piłkarskiej I-go Lwowskiego Klubu Sportowego „Czarni“ na propagandowe zawody. Był to rok 1906 — bodajże Zielone Świąta. Mecz rozegrano na trawiastym boisku w parku, leżącym tuż nad rzeczką Rudawą, po prawej stronie od głównej bramy.

Przeciwnikiem Czarnych była reprezentacyjna drużyna, zestawiona z najlepszych piłkarzy jordanowskich. Imprezę organizował dr Tokarski — kierownik zabaw i gier sportowych w parku dr. Jordana. Mecz wygrała drużyna Czarnych — wyniku dokładnie nie pamiętam, w każdym razie różnica bramek była minimalna.

Drużyna lwowska wystąpiła w kostiumach: czarne spodenki i także koszulki przepasane czerwoną szarfą i w butach futbolowych. Nasza drużyna w swoich codziennych mundurkach szkolnych i zwykłych trzewikach.

Cóż to była za sensacja dla jordanowskiej braci sportowej! Pierwszy raz zobaczyliśmy prawdziwe kostiumy sportowe, no i przede wszystkim buty futbolowe.

A sama gra też pełna nowinek — napastnicy, pomocnicy, przepisy o jakichś spalonych, faulach itd.

Wtedy również dowiedzieliśmy się, że na szerokim świecie istnieje jakaś zorganizowana społeczność piłkarska, której drużyny toczą między sobą za-

cięte boje o prymat i że w walce tej obowiązują wszystkich jednakowe przepisy gry.

Niewątpliwie ten pierwszy mecz propagandowy winien przejść do historii piłkarstwa krakowskiego, gdyż dał on początek ruchowi dążącemu do ujęcia u nas piłkarstwa w pewne ramy organizacyjne. Zawrzało więc w gronie sportowców jordanowskich. Coraz częściej zamiast grać w piłkę, radzono obok boiska, wysuwano projekty, marzono o takim klubie jak K. S. Czarni.

Wydaje się, że obchodząc jubileusz 50-lecia działalności K. S. Cracovia, trzeba przypomnieć te dzieje, że tak się wyrażę sprzed ery Cracovii. Dziś chyba już tylko nieliczne jednostki starszego pokolenia krakowian pamiętają:

- że idea wychowania fizycznego młodzieży przez zabawy i gry sportowe na wolnym powietrzu znalazła swój początek w fundacji dr Jordana;
- że już na kilka lat przed powstaniem zorganizowanego życia sportowego w klubach, młodzież miała możliwość, nie tyle systematycznego uprawiania, ile zaznajomienia się z kilkoma dyscyplinami sportu;
- że inicjatorzy i założyciele powstałych w 1906 roku studenckiego klubu sportowego Mazur i akademickiego klubu Cracovia wywodzą się ze sportowców jordanowskich;
- że na wiosnę 1907 roku na „mitingach“ klubowych, odbywanych na ławkach obok kortu tenisowego w parku, powstała myśl i urzeczywistniona została fuzja K. S. Mazur z K. S. Cracovia, z tym, że przyjmując dla klubu nazwę Cracovia przyjęto z K. S. Mazur barwy biało-czerwone.

Patrząc z perspektywy 50-ciu lat na te nasze poczynania, poparte wówczas tylko młodzieńczym zapałem i animuszem, nie wolno mi nie wymienić pierwszego protektora Cracovii dr Konczyńskiego i prezesa Jurjewicza. Dzięki ich wydatnej opiece i pomocy materialnej w tej pierwszej najtrudniejszej fazie istnienia K. S. Cracovia szybko okrzepła organizacyjnie i z rozmachem poczęła formować wszechstronne życie sportowe Krakowa.



Rok 1909. Od lewej stoją: Just, Pollak, Wanicki, Zabza, Szellgowski, Gawędzki, Rysiak, Szwarzer. Siedzą: Miller, Lustgarten, Jachiec.

Dr STANISŁAW CIKOWSKI

ZASŁUŻONY PREZES CRACOVII Dr EDWARD CETNAROWSKI

BYŁ ASYSTENTEM prof. Jordana, krzewiciela wychowania fizycznego młodzieży, założyciela parku gier ruchowych w Krakowie. Nakłoniony przez swojego profesora do zobaczenia zawodów piłki nożnej, dał się opanować pasją do tego sportu, podobnie jak w tym odkrywczym dla sportu okresie, szereg wybitnych ludzi.

Cracovia zatrzymana podczas I wojny światowej w rosnącej sławie sportowej — po wojnie, w wolnej już Ojczyźnie zaczęła znów rozślawiać swe imię i głosić szlachetne idee sportowe. W tym to okresie objął przewodnictwo klubu dr Edward Cetnarowski. A obok niego pracowało szereg wybitnych pionierów sportu, rozumiejących podobnie jak on, że sport to ważny wychowawczy czynnik społeczny, nie tylko fizyczny ale i moralny.

Klub przez masowe przygarnięcie młodzieży sportowej rozwinął się w wielkie zrzeszenie sportowe i to pierwsza zasługa dr Cetnarowskiego. Dalsza jego zasługa, to czynny udział w klubie, praca w poszczególnych sekcjach, których powstanie inicjował i rozwijał. Przebywał codziennie na terenie parku Cracovii, który w tym okresie był równocześnie lokalem klubu. Miał o wszystko i o wszystkich staranie. O zawodników i sprzęt sportowy, o boiska sportowe i trybuny. Był doradcą wszystkich w klubie. Myślał o trenerach i kontrolował ich pracę. Starał się, by prace w sekcjach były prowadzone na wysokim poziomie. Decydował o doborze przeciwników dla swoich zawodników. Pomagał nieraz finansowo klubowi w trudnych dla niego chwilach. Twórczy ten działacz do pasji rozmiłował się w białoczerwonych koszulkach drużyny piłkarskiej. Wyjeżdżał z drużyną na zawody, narażając się na trudy uciążliwych podróży. Jeździł z piłkarzami na Węgry, do Austrii, Czechosłowacji, Szwecji, czy Danii, do krajów, gdzie można było zobaczyć piękną, szlachetną walkę sportową, prowadzoną na wysokim poziomie. W czasie tych podróży omawiało się styl gry i plusy przeciwnika, a na tym tle nasze braki i błędy.

Wyjazdy przyczyniły się do rozwinięcia i utrwalenia własnego stylu gry, tak bardzo charakterystycznego dla Cracovii, niezapomnianego i atrakcyj-

nego dla widza, o czym starzy bywalcy meczów do dziś pamiętają.

Wyjazdy z prezesem to niezapomniane dla nas chwile. Był prawdziwym nie tylko opiekunem, ale i serdecznym przyjacielem. Odwdzięczaliśmy mu się jak umieliśmy, umiłowaniem barw klubowych, dobrze pojętą etyką życiową, posłuszeństwem, a przede wszystkim ambicją sportową. O ile pamiętam to za moich czasów drużyna piłkarska nie była powodem zmartwień prezesa. Nasze wyjazdy były znakomitą propagandą dobrego imienia polskiego sportu. Że Cracovia była sławna poznaliśmy to podczas pobytu w Hiszpanii, gdzie w tak odległych miastach, jak w Seville, czy Vigo dobrze nas znali i wiedzieli o naszej wartości.

Dr Cetnarowski był organizatorem związków sportowych oraz pierwszym i długoletnim prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej w zaraniu jego powstania.

Dr Edward Cetnarowski, to niedościgniony wzór wszechstronnego działacza sportowego.

Odszedł z prezesowskiej trybuny Cracovii podczas zawodów, powalony atakiem choroby sercowej, by już nigdy nie wrócić do parku Cracovii.

Odszedł, jako zasłużony prezes klubu.



Piłkarze Cracovii wraz z kierownictwem drużyny w Paryżu na wieży Eiffla w r. 1922. Gościli oni wówczas w stolicy Francji podczas jubileuszu paryskiego Red Star. W środku siedzi prezes Cracovii dr E. Cetnarowski.



NIEZAPOMNIANE WRAŻENIA

HISTORIA CRACOVII — to przede wszystkim historia ludzi, którzy przez wiele lat żyli, pracowali i poświęcali dla niej cały swój wolny czas. Na przestrzeni pół wieku istnienia klubu przewinęło się setki ofiarnych, przywiązanych do barw klubowych zawodników, przewinęło się wielu działaczy. Wymienianie ich nazwisk zajęłoby wiele, bardzo wiele miejsca. Ich czyny, ich działalność, mająca na celu wyłącznie dobro ukochanego przez nich klubu trwają po dziś dzień i trwać będą w pamięci wszystkich starych kibiców biało-czerwonych i obecnych członków przez długie, długie lata.

Ale historia Cracovii, wiecznie żywa i młoda, wiąże się szczególnie z dwoma wielkimi nazwiskami. Pierwsze — to nazwisko *Józefa Kaluży*, najlepszego piłkarza polskiego w latach dwudziestych, późniejszego zasłużonego działacza i znawcy piłkarstwa polskiego, drugie — to nazwisko doktora *Edwarda Centarowskiego*, długoletniego prezesa klubu w okresie 1920—1932, za kadencji którego klub nasz przeżywał jeden z okresów najwspanialszego rozwoju.

Te dwa nazwiska wielokrotnie przewijać się będą na łamach naszego wydawnictwa, czy to we wspomnieniach ich kolegów i członków zarządu Cracovii, czy też w sprawozdaniach poszczególnych sekcji. Obaj byli związani mocnymi węzłami z ukochanym przez nich klubem, obaj odegrali w jego historii główną rolę. Poniżej zamieszczamy jedno z licznych wspomnień Józefa Kaluży, drukowane w okresie przed II wojną światową w okolicznościowych wydawnictwach Cracovii. Wspomnień tych byłoby znacznie więcej, gdyby ów najlepszy piłkarz jakiego Cracovia wydała, doczekał się dzisiejszego święta — jubileuszu 50-lecia istnienia klubu. Niestety zmarł na krótko przed wyzwoleniem Polski z oków hitlerowskiego okupanta. Brak jego dał się odczuć szczególnie dotkliwie w pierwszych latach po wyzwoleniu, gdy klub nasz odbudowywał na nowo wszystkie sekcje po przeszło 5-letniej niewoli. Tym cenniejsze dla nas są dzisiaj jego zapiski,

notatki i wspomnienia, przechowywane pieczołowicie przez radę koła i jego przyjaciół. Jedno z takich wspomnień zamieszczamy poniżej:

„Przeglądając kronikę piłkarską Cracovii — rozpoczętą w roku 1906 — stare nasze pokolenie doznaje wielu wzruszeń. Wraca się bowiem niejako na boisko, widzi się znowu młodzież pełną zapału, umiłowania idei, skupiającą się pod biało-czerwonymi barwami klubu.

Odżywa w pamięci wspólność pracy, dobrych i mniej dobrych czasów, tak naturalnych zresztą w sporcie. Przypomina się mocno nawiązana nić koleżeństwa i przyjaźni na terenie klubu i drużyny. To nas łączyło, czyniło gromadką wielkiej rodziny klubowej. Każda drużyna była taką gromadką, zazdrośnie strzegącą swej odrębności, szczycącą się własnym dorobkiem, niechętnie oddającą kogokolwiek ze swego grona innym zespołom. Należenie do V czy VIII drużyny Cracovii w r. 1912, ani na jotę nie było mniejszym zaszczytem od tego, jakim szczytł się zawodnik I drużyny. Różnice wynikały tylko z wieku. Z narastaniem wieku, malała ilość zawodników w drużynach. To była droga Synowców, Cikowskich, Kotapków, Popielów, tych wszystkich, którzy uczynili z kroniki Cracovii historię piłkarstwa polskiego, dali mu podstawy do wielkości i uznania, propagowali je po całej Europie.

Austria, Węgry, Czechosłowacja, Szwecja, Dania, Francja, Jugosławia, Rumunia, Bułgaria i wreszcie daleka Hiszpania są krajami, które gościły biało-czerwonych w tym czasie, kiedy narodowa drużyna Polski poczyniła dopiero wchodzić na szerszą arenę. Doskonale przygotowaliśmy dla niej grunt. Ta misja Cracovii na terenie zagranicznym spełniła całkowicie swe zadanie.

Wyjazdy zagraniczne są poważnym zobowiązaniem do ciężkiej i odpowiedzialnej pracy. Są jednak także przyjemnością, nagrodą dla zawodnika.



Rok 1912. Trener Koželuch, Kaluża, Traub II, Traub I, Dąbrowski, Prochowski, Poznański, Singer, Luska, Synowiec, Rogalski, Pollak.

Czekaliśmy na takie chwile pełni radości, ale też skrupulatnie przygotowani do czekających zadań. I dlatego wyjazdy nasze były jednym ciągiem radości i zadowolenia wszystkich: klubu i zawodników.

Rekordowym pod tym względem był rok 1923. Po spędzeniu Nowego Roku w Paryżu, Wielkanoc przebyliśmy w Danii i Szwecji, a przed jesienią gościliśmy w gorącej Hiszpanii. Jak na jeden rok wiele różnorodnych wrażeń. Tkwią też w pamięci głębiej, niż inne.

Kochany Tadziu Synowiec do dnia dzisiejszego nie wyrównał straty poniesionej w Hiszpanii. Zgubione pudełko sardynek i rozbita flaszka wina, będące naszą wspólną własnością aprowizacyjną w podróży, na krótko zachwiały wówczas naszą przyjaźnią. Nie dziwię mu się, że musiał być zdenerwowany, skoro szukał sardynek w kieszonce kamizelki. Ale sędziowie hiszpańscy mogli nawet Synowcowi złamać karierę sportową, skoro tam pierwszy i ostatni raz w życiu, sprzeciwił się decyzji jednego z nich. Że powiedzenie „hiszpańska gra“ miało swe uzasadnienie, niech świadczy fakt, iż w Walencji środkowy napastnik Montes potrafił „załatwić się“ z trzema bramkarzami w ciągu 30 minut. Popiel, Przeworski i wreszcie Fryc, jako bramkarze odnieśli kontuzje. Choć Cikowskiemu, Styczniowi, czy innym nie zbywało na odwadze, to w Walencji unikali starć z przeciwnikiem.

Przeciwnieństwem był pobyt w Skandynawii. „Fair“, męska gra. Świetna szwedzka kuchnia. Piękne morze. Niezapomniane 12 dni z dr Cetnarowskim na czele. Pamiętne spacerunki na molu, śpiew, którym zwabialiśmy rzesze mieszkańców Hälsingborgu, gościnność — to miłe wspomnienia, do których wraca się z radością po latach...



Rok 1914. Rząd górny: Styczeń, Ziemiański, Synowiec, Popiel, Fryc, Traub I.
Rząd dolny: Mielech, Poznański, Kałuża, Dąbrowski, Prochowski, Lustgarten.

Dr STANISŁAW MIELECH

MOJA PIŁKARSKA KARIERA

MOJA piłkarska kariera zaczęła się w roku 1907. Wprawdzie już w roku 1906 uczęszczałem na Błonia i przypatrywałem się trenującym „mistrzom“ (tak nazywano drużyny seniorów), ale jeszcze nie miałem sposobności kopać piłki poza paroma sporadycznymi przypadkami.

Chodząc jednak codziennie na Błonia, wnet nauczyłem się odróżniać kluby i nawet nie wiem kiedy stałem się kibicem Cracovii. Nie ja jeden zresztą.

„Pomimo nielicznych spotkań — pisał dr Lustgarten w swoich wspomnieniach — popularność Cracovii wzrastała w sposób, który dziś trudno wyjaśnić. Członkowie drużyny „chodzili“ w promieniach chwały, przybierającej aż przykre formy, bo towarzyszył im stale orszak złożony z kilkunastu a nawet kilkudziesięciu młodocianych wielbicieli“.

Bożyszczem moim był wówczas Staszek Szeligowski. Był to samorodny talent, pierwszy wielki piłkarz polski. Grał on w Cracovii na pozycji prawego łącznika. Małego wzrostu, niezwykle szybki i ruchliwy, był nieporównanym „wózkowiczem“ i groźnym strzelcem. Strzelał bramki takim dobrym drużynom, jak Cricketerzy z Wiednia i Sparta z Pragi. Gra jego budziła we mnie i moich rówieśnikach entuzjazm i była w gimnazjum tematem naszych rozmów w przerwach pomiędzy lekcjami. Marzyłem o tym, by tak się nauczyć wózkować jak on, bo z całej techniki najbardziej imponował mi jego „wózek“...

*
* *
*

Na firmamencie piłkarskim ukazały się później nowe gwiazdy. Wybił się A. Poznański, który zaćmił sławę Szeligowskiego, J. Lustgarten, który pierwszy w Polsce zaczął bronić bramki robinzonadami, Artur Olejak z Wisły, pierwszy wielki przebojowiec (podobnie do niego grali później Garbień i Kossok), Tadzio Kowalski z Czarnych — obrońca, który pierwszy stosował nożyce, Henio Bilor (Czarni), dorównując talentem najlepszym środkowym pomocnikom i wielu innym. W ciągu kilku lat piłkarstwo Krakowa zrobiło olbrzymie postępy. Zagraniczne drużyny zjeżdżały do Krakowa jedne po drugich (dbał o to red. Kopernicki prezes Cracovii) a wśród nich były najgłośniejsze zespoły europejskie.

Głównym powodem mego wstąpienia do Cracovii był nie tylko sentyment do niej i solidarność koleżeńska; magnesem był trener czeski Koželuch, który w Cracovii rozpoczął treningi. Była to jedna z najoryginalniejszych postaci, jaką spotkałem w mojej karierze piłkarskiej. Koželuch, uczeń Szkota Maddena, który trenował Slavię, ubierał się w szkockie kraty, palił małą angielską fajeczkę — słowem pozował na Szkota. Naukę prowadził sposobem praktycznym, każde zagranie umiał pokazać na boisku, bo był w sile wieku, wspaniałym zawodnikiem. W teorię się nie bawił. Uczył głównie techniki i bez przesady można powiedzieć, że dopiero on nauczył Kraków poprawnie kopać w piłkę. Działał pochwałą, zachętą i represjami.

Pupilkiem Koželucha był Kałuża; ten „wzoruś pasiony czekoladkami“ wszystko umiał. Ja byłem z Koželuchem na bakier z powodu mojej skłonności do wózkowania. Koželuch, jako uczeń Maddena był wyznawcą gry zespołowej w szkockim stylu, więc wózkowiczów tępił. Doszło do tego, że ten „dobry“ trener chodził do szatni naszych przeciwników i namawiał przed meczem lewego pomocnika, by mnie kopał po nogach, jeżeli będę chciał „kiwać“ go wózkiem...

Drugim trenerem piłkarskim, którego uważa się za współtwórcę „szkoły krakowskiej“ był I. Pozsony, który w roku 1921 doprowadził drużynę Cracovii do zdobycia mistrzostwa Polski w rekordowej formie, bo bez porażki w ciągu całych rozgrywek o mistrzostwo. Pozsony położył nacisk na kondycję fizyczną i na taktykę. Piłki sam nie kopał, co byłoby go w naszych oczach zdyskwalifikowało jako trenera.

*

*

*

Trzecim naszym przewodnikiem w sztuce gry w piłkę nożną był dr Jan Weyssenhoff, postać niedoceniana w historii naszego sportu. Syn wielkiego pisarza, sławny badacz promieni kosmicznych, w młodości swej był zapalonym sportowcem. Uprawiał prawie wszystkie gałęzie sportu. Nie dorównując talentem W. Kucharowi miał jednak poważne wyniki w piłce nożnej, tenisie, hokeju na lodzie i narciarstwie. Należał do organizatorów sportu w Krakowie, był pierwszym honorowym sekretarzem Polskiego Związku Piłki Nożnej i na wszystkich stanowiskach miał wspaniałe rezultaty swej pracy.

Największą jego zasługą dla sportu było napisanie podręcznika piłkarskiego „Sztuka gry w piłkę nożną“ — wydanego w roku 1926 nakładem Ossolineum. Bez przesady można powiedzieć, iż w owym czasie żadne państwo na kontynencie tak dobrego podręcznika gry w piłkę nożną nie posiadało.

Weyssenhoff oparł swą pracę na angielskich źródłach i zebrał wiele materiału o nieprzemijającej wartości.

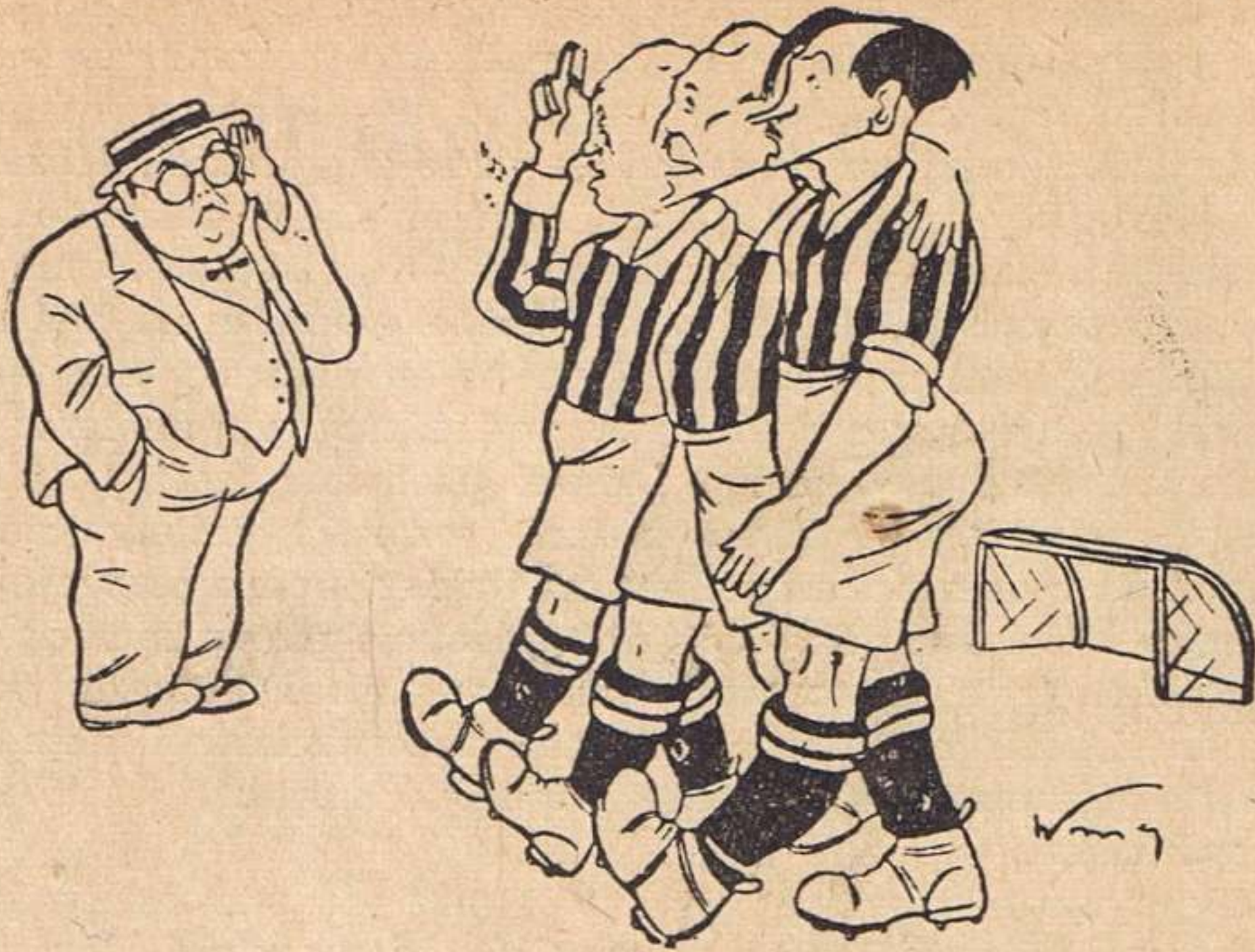
*

*

*

Tym, którego kochaliśmy najbardziej i bez zastrzeżeń był prezes Cracovii dr Cetnarowski. Działalność jego przypada już właściwie na czasy powojenne. Działacz ten, nieskazitelnego charakteru, o gołębiem sercu był oddany idei olimpijskiej bez ograniczenia i dla sportu nie szczędził ani trudu, ani pieniędzy. Sam nigdy żadnego sportu nie uprawiał; nie mógłby i tak z uwagi na swą tuszę, jak i chorobę serca.

Jak się stało, że ten człowiek zapalił się do sportu, którego przyjemności nigdy nie zaznał? Sam to raz wyjaśnił następująco:



Trójka piłkarzy Cracovii defiluje przed dr. Cetnarowskim. — Rys. A. Wasilewskiego.

„Byłem asystentem u prof. Jordana i raz w tym charakterze razem z nim znalazłem się w Wiedniu na jakimś kongresie położniczym. Po zakończeniu obrad profesor rzekł do mnie: — A teraz panie Edwardzie pójdziemy na mecz piłkarski.

— Dokąd? — zdumiałem się — na to idiotyczne kopanie piłki? Pana profesora, uczonego, interesują takie głupstwa?

— Niech pan tak nie mówi — odparł profesor — mówię panu, że w tym kopaniu piłki coś jest.

Poszliśmy. Grał tam z kimś Wiener Athletic Club ze Studnitzką na środku napadu. I tak się zaczęło...“.

Dodajmy, na szczęście dla polskiego sportu. Dr Cetnarowski był przez wiele lat prezesem Cracovii, a następnie organizatorem Polskiego Związku Piłki Nożnej. Tak klub, jak i Związek starał się on prowadzić, przestrzegając ściśle zasad amatorskich, co za czasów ligowych przychodziło mu coraz trudniej i było powodem wielu zmartwień.

Wszędzie szanowany i ceniony, miał rozległe stosunki w kraju i za granicą, które wykorzystywał dla celów polskiego sportu. Był on serdecznym przyjacielem takich „matadorów“ światowego piłkarstwa, jak inżynier Fiszer z Budapesztu, Hugo Meisl z Wiednia, Anton Johansen ze Sztokholmu, Giovanni Mauro z Rzymu, Cejnar z Pragi i innych.

Jeździł bardzo często z drużyną Cracovii na ważniejsze mecze, a z reguły na wszystkie spotkania Cracovii i reprezentacji Polski za granicą.

Dr Cetnarowski żył dla sportu i sport pośrednio był przyczyną jego śmierci. Na jednym z meczów Cracovii (i to nawet nie piłkarskim) dostał ataku serca i mimo pomocy lekarskiej zakończył życie.

Na pogrzebie, który zgromadził nieprzeliczone tłumy, w szczególny sposób uczcili jego pamięć krakowscy dorożkarze. (Był wśród nich popularny, bo nie mogąc dużo chodzić, do pacjentów jeździł stale dorożką). Za konduktem uformowali kilometrowy sznur dorożek i tak odprowadzili go na miejsce wiecznego spoczynku.

Cracovia uczciła pamięć swojego nieodżałowanego prezesa, nazywając swój stadion jego imieniem.

* * *

Mówiąc o ludziach Cracovii nie sposób pominąć osobę dr Józefa Lustgartena. Był on również fanatycznie oddany sportowi.

„Cracovia — powiedział mi raz — jest jednym z moich celów życiowych“. Aby jechać z Cracovią do Hiszpanii przerwał aplikację w sądzie i za karę został skreślony z listy kandydatów adwokackich.

Lustgarten był jednym z najlepszych naszych sędziów piłkarskich. Gdy się ukazywał na boisku publiczność biła brawa. Największe zasługi dla Cracovii położył w okresie I wojny światowej, gdy w roku 1916 zebrał niedobitki I drużyny i zasilając je „urlopnikami“ z frontu zorganizował w Krakowie pierwsze mecze. Pełnił w tym czasie w klubie funkcje prezesa, sekretarza, trenera, masażysty a nawet zawodnika.

* * *

Zasadę rycerskości wobec przeciwników stosowała dawna Cracovia i poza boiskiem. W czasie I wojny światowej (1916 r.) dr Lustgarten reorganizując Cracovię, przyciągnął do niej również „wiślaków“ z Reymanem i Śliwą na czele, umożliwił im treningi (Śliwa grał nawet kilka spotkań w I drużynie Cracovii).

Gdy się jednak stosunki trochę unormowały, dr Lustgarten zajął takie stanowisko: „Niech oni zreorganizują sobie swoją Wisłę. Nie będę ich zatrzy-



Rok 1919. Od lewej: Mielech, Wiśniewski, Cikowski, Kubiński, Kałuża, Gintel, Kotapka, Fryc, Dr Lustgarten, Kogut. U dołu: Strycharz, Sperling, Synowiec.

mywał, ani nie myślę przeciągać do Cracovii ich zawodników. W sporcie konieczna jest rywalizacja, bez rywalizacji nie ma postępów. Dla Cracovii potrzebna jest silna Wisła“.

I tak się stało. Wisła powstała i już w 1918 roku pokonała Cracovię 1:0. Dr Lustgarten postąpił wielkodusznie i mądrze...

* * *

Dnia 6 czerwca 1912 roku zadebiutowałem po raz pierwszy w I drużynie Cracovii. Był to mecz wyjazdowy w Opawie. Awans ten nie był bynajmniej uznaniem moich kwalifikacji, lecz wybrano mnie jako zastępcę Tadzia Dąbrowskiego, grającego na prawym skrzydle, któremu rodzice nie pozwalali na żadne wyjazdy poza Kraków.

Oczywiście laurów na tym meczu nie zdobyłem, grałem nieodpowiedzialnie, nie rozgrywałem żadnych piłek, tylko starałem pozbyć się ich jak najprędzej. Mecz wygraliśmy 3:2.

Druga okazja zagrania w I drużynie trafiła mi się 29. IX. 1912 r. Był to mecz z Pogonią; Dąbrowski znów nie mógł wyjechać. Ten mecz dlatego tak utkwił mi w głowie, że oberwałem po niej kasztanem. Był to odwet za rzut karny, z którego Cracovia zdobyła wyrównującą bramkę (1:1).

Prawdziwy debiut w Krakowie, przed swoją publicznością miałem dopiero na meczu z Florisdorfer Athletic Club (5. X. 1912). Na to spotkanie Dąbrowskiego przesunięto na pozycję prawego łącznika, a ja miałem grać na skrzydle. Tremę miałem wielką, bo FAC to była wówczas sławna drużyna, zwyciężała ona lepsze drużyny od Cracovii a ja byłem przecież juniorem. Lat 18 mi było i trochę tylko umiałem kręcić „wózki“, których nauczyłem się na Błoniach...

Mecz z F. A. C. wygraliśmy w stosunku 2:0 a rewanż również tym samym stosunkiem bramek. Trzeci mecz w I drużynie Cracovii grałem z Eintrachtem z Lipska, z mniejszym powodzeniem, ale już zadomowiłem się w I drużynie.

* * *

Być w Krakowie graczem I drużyny Cracovii — to była już pewna pozycja społeczna. Zawodników I drużyny otaczała powszechna sympatia i to we wszystkich sferach społecznych. Raz zdarzyło mi się, iż wieczorem po zakończeniu „kompletu“ w szkole tańców Gruszczyńskiego odprowadzałem moją tancerkę do domu. Nagle na ciemnej ulicy zastąpiła mi drogę banda chuliganów. Jak wiadomo, chuligani nie lubią intruzów, chodzących z pannami z ich „myśliwskich terenów do polowania“.

Sytuacja stała się niebezpieczna, lecz nagle jeden z chuliganów poznał mnie i zawołał: „Chłopcy, to pan Wieruski z Cracovii!“ (był to pseudonim piłkarski dr. Mielecha — przyp. red.) i zamiast przewidywanej walki na pięści wywiązała się sympatyczna rozmowa o najbliższych przeciwnikach Cracovii, o zaletach piłkarskich moich kolegów itp., jak to zwykle między nami piłkarzami.

Ku zdumieniu mojej towarzyszki, banda „darząc mnie życiem i zdrowiem“ pożegnała się ze mną jak najuprzejmiej. Samo imię Cracovii dawało w Krakowie „passe-partout“.

*

* * *

Wpływy Cracovii sięgały do szkół gimnazjalnych i nawet aż na Uniwersytet Jagielloński, gdzie wykładali jej członkowie honorowi lub zarządu klubu, jak prof. Rozwadowski, Jachimecki, Dziurzyński, Stach i inni.

Na jednym z rygorozów prawniczych nie byłem pewny wyniku egzaminu z prawa cywilnego u prof. Gołaba. Gdy zmartwiony stałem w westybulu, czekając na ogłoszenie wyniku, podszedł do mnie prof. Dziurzyński i zapytał z uśmiechem:

— „Coż to Cracovia zdaje egzaminy?

— Tak jest panie profesorze i martwi się wynikiem z prawa cywilnego“.

— Niech się pan nie martwi — odrzekł profesor — widziałem pana w sali egzaminacyjnej i zaglądałem do księgi rygorozów. Dostał pan „sufficiente“.

Miałem później w życiu pewne osiągnięcia na różnych polach pracy, ale żadne nie zjednało mi tyle przychylności ludzkiej, co kopanie piłki w barwach Cracovii. Nawet córka moja skorzystała z mojej popularności, bo gdy w wiele lat później studiując na UJ zasiadała do egzaminu z prehistorii, to prof. Jamka przeczytawszy w indeksie jej nazwisko zaczął egzamin od colloquium z prehistorii... Cracovii.

W tym kopaniu w piłkę nożną było jednak „coś“ jak przepowiedział dr Jordan. To „coś“ wykazało swoje walory jeszcze po drugiej wojnie światowej. Zniszczone przez hitlerowców boisko Cracovii było nie do użytku, a pieniędzy na remont nie było. Zarząd klubu zwrócił się przeto do bywalców meczowych (nawet nie członków) z listą składkową. Efekt był nadzwyczajny, Cracovia mogła rozpocząć odbudowę swego stadionu.

* * *

Gdy się już grało w pierwszej drużynie Cracovii, to w dalszej karierze sportowej szło wszystko jak po maśle. Kilkakrotny wybór do reprezentacji Krakowa, udział w reprezentacji Galicji przeciwko Morawom (31 sierpnia 1913 r.), złoty sygnet od klubu za setny mecz w I drużynie Cracovii, wreszcie czerwona koszulka z Białym Orłem na piersi, na pierwszym międzypaństwowym meczu Polska—Węgry (18 grudnia 1921 r. w Budapeszcie) — oto szczytowe punkty i ukoronowanie mojej kariery sportowej.



Piłkarska reprezentacja Polski, która 18 grudnia 1921 r. rozegrała Budapeszcie mecz z Węgrami, przegrywając 0 : 1. W koszulkach reprezentacyjnych stoją od lewej: Kuchar (Pogoń), Einbacher (Warta), Sperling (Cracovia), Marczewski (ŁKS), Popiel (Cracovia), Mielech (Cracovia), Kałuża (Cracovia, obok dr Cetnarowskiego), Gintel (Cracovia). W dolnym rzędzie trójka pomocników Styczeń, Cíkowski i Synowiec (Cracovia).



Z P A M I Ę T N I K Ó W Z Y G M U N T A C H R U Ś C I Ń S K I E G O

Poniżej zamieszczamy wspomnienia red. Zygmunta Chruścińskiego, znanego piłkarza i członka K. S. Cracovia, zmarłego 29 maja 1952 r.

Kariera piłkarska Z. Chruścińskiego przypada na okres lat 1920—1935. Wchodząc w skład pierwszej jedenastki Cracovii, przeżywał wraz z nią najpiękniejszy okres rozkwitu klubu, rozgrywając w barwach biało-czerwonych liczne spotkania zarówno w kraju, jak i za granicą. Znały go boiska piłkarskie: Skandynawii, Francji, Austrii, Węgier, Turcji, Bułgarii, Rumunii, Hiszpanii i CSR. Nazwisko red. Chruścińskiego, związane było z nazwiskami tak słynnych piłkarzy, jak: Kałuża, Synowiec, Cikowski, Gintel, Sperling i inni. Grał on początkowo w linii ataku, a od roku 1925 zajął pozycję środkowego pomocnika, gdzie talent jego zabłysnął w całej pełni. Wielokrotnie reprezentował on barwy Krakowa i Polski w meczach międzynarodowych i międzypaństwowych, wyróżniając się rzadko spotykaną ambicją w grze i wzorową pilnością w treningach. Po wycofaniu się z czynnego życia sportowego, nie traci kontaktu ze sportem, a swe umiejętności przekazuje młodszym pokoleniom piłkarskim. Trenuje między innymi piłkarzy Chełmka i Moście, a w r. 1946 pierwszą drużynę Cracovii. Ponadto sprawował on funkcję sędziego ligowego w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej. W okresie od r. 1947 do chwili zgonu, red. Chruściński poświęcił się całkowicie dziennikarstwu sportowemu, pracując w „Echu Krakowa” i w wychodzącym w Krakowie w latach 1948—1955 czasopiśmie sportowym „Piłkarz”.

Kilka jego wspomnień z bogatej kariery piłkarskiej, które zamieszczamy w naszym wydawnictwie, wzbudza niewątpliwie zaniepokojenie czytelników.

J Ó Z E F K A Ł U Ż A

NIE WIELU takich piłkarzy, jak Józef Kałuża wydała Polska, a może i nie wielu będzie ich w przyszłości. Nie były mu obce żadne tajniki sztuki piłkarskiej. Najlepszy technik i dribler, potrafił tak dyrygować grą, że wyczuwał najsłabszą stronę przeciwnika i tam skierowywał generalny atak. Zwykle prowadził on do celu.

Kierował grą nie tylko swojego ataku ale i całej drużyny, nie zapominając również o grze pomocy a nawet i obrony. Widział wszystko i umiał należycie ocenić sytuację na boisku. Specjalnie w opiekę brał nowicjuszy w drużynie.

Pamiętam, gdy grając pewnego razu — jako jeden z młodszych — na prawym skrzydle w ataku Cracovii, otrzymałem piłkę od pomocnika i po minięciu przeciwnika, nie mając nikogo przed sobą, lecz będąc jeszcze dość daleko od pola karnego, usłyszałem doradczy głos Kałuży:

— Prowadź, — prowadź! jeszcze, jeszcze — teraz centruj! Byłem wtedy na wysokości pola karnego, oddałem centrę, którą Kogut wziął „na kape” i grzmotnął wysoko ponad bramkę.

Po spiorunowaniu wzrokiem Koguta, który milczkiem uciekał do tyłu — Kałuza, podciągając nerwowym ruchem spodenki, spojrział na mnie i rzucił krótko: — dobrze było!

Tyle tylko słyszałem, gdyż Kałuza oszczędny był w pochwałach i raczej lubił wszystkich krytykować na boisku, zwłaszcza gdy nie wykorzystano jego doskonale wypracowanych pozycji strzałowych.

Raz tylko mnie pochwalił — mało — ucałował serdecznie. Było to w roku 1921, na finałowym meczu o mistrzostwo Polski pomiędzy Polonią warszawską a Cracovią, wygranym przez nas 2 : 1.

Graliśmy w pełnym składzie, przy czym ja zastępowałem Koguta na lewym łączniku. Przy stanie 1 : 1, na dziesięć minut przed zakończeniem zawodów, Kałuza dostał piłkę od pomocnika. Ściągnął na siebie trzech przeciwników i krzyknął na mnie:

— „Chruściel!”

Wiedziałem co to znaczy — nie oglądać się na nic ani na nikogo, tylko pędzić na wolne pole pomiędzy obrońców. Tak też zrobiłem.

W chwili kiedy Kałuza idealnie wypuścił piłkę między obu obrońców Polonii — dbając równocześnie, abym nie wybiegł za szybko i nie był „spalony” — dopadłem piłki, lecz równocześnie dopadł jej obrońca Polonii, chcąc mnie ciałem odtrącić od piłki.

Przygotowany byłem na to. Nadstawiłem ramię i obrońca drużyny warszawskiej odpadł ode mnie, odbijając się jak od gumy, a ja podprowadziłem piłkę jeszcze parę metrów i z odległości około 12 m strzeliłem dołem, obok słupka.

Świetna parada Janka Lotha była o sekundę spóźniona. Piłka trzepotała w siatce. I wtedy powracającego na środek boiska pochwycił mnie Kałuza w ramiona i serdecznie ucałował.

Miałem łzy w oczach!



Józef Kałuza w karykaturze J. Zawiejskiego.

Łzy wzruszenia i radości zarazem, bo mnie, młodzikowi, początkującemu w pierwszej drużynie, dziękuje ten wielki wówczas Kałuża za dobrze wykonany, przeze mnie, jego pomysł! Radowałem się dlatego, że mnie właśnie przypadł w udziale zaszczyt strzelenia zwycięskiej bramki, a tym samym zdobycia tak ważnych punktów dla mej drużyny.

Wycierpiałem się też przy nim niemało, ale to czego nauczyłem się od tego arcymistrza sztuki piłkarskiej na długo pozostało w mej pamięci.

Podczas gry był on właściwie dość przykry dla swych współpartnerów na boisku. Specjalnie dla obu łączników i pomocnika środkowego. A ja miałem właśnie pecha — wówczas grałem albo na lewym, albo na prawym łączniku, zaś w późniejszych latach na środku pomocy.

Kałużę denerwowało wybitnie, gdy środek pomocy za dużo driblował, nie podając mu piłki od razu.

Staś Cikowski, który grał na tym miejscu tuż przede mną, lubił driblować. Usłyszał też wiele od Kałuży. Toteż Stasio często mruczał pod nosem słowa..., których nikt nie posłyszał, tym mniej Kałuża.

Czasem, gdy Kałuża był słaby, czuł się nie dobrze, nie chciał wyjść na boisko. Cała drużyna wówczas prosiła go, aby zagrał. Wystarczyło to, że był z nami. Wydawało nam się, że sama jego obecność starczy za jego grę. Czuliśmy się inaczej, lepiej, silniej — aniżeli bez niego.

Pamiętam piosenkę, którą Cracovia śpiewała na każdym komersie, czy wyjeździe. Pierwsza jej zwrotka zaczynała się od słów:

*„A Cracovia, cym bum bum —
doskonale gra.
Nie dziwota, cym bum bum —
bo Kałużę ma,
itd...“*

Takim był Kałuża...

S Y N O W I E C — K A P I T A N D R U Ż Y N Y

KOTAPKA nie oznaczał się zbyt wielką szybkością, toteż na ten temat robiono często docinki pod jego adresem. Celował w tym Tadzio Synowiec, kapitan drużyny — zwany popularnie „Żyła“. Drwinki jego utrzymywane zresztą w najlepszym tonie i formie — mocno denerwowały Bolka.

Tadzio twierdził, że Kotapka może dogonić swój strzał oddany na bramkę, ponieważ jest bardzo słaby (oczywiście strzał, nie Kotapka).

Bolek odgryzał się, nie zawsze jednak mógł sobie dać rady — wówczas chwytął się ostatecznego środka obrony — stał, patrząc w milczeniu na przekręcone do środka nogi Synowca... Tadzio, gdy to spostrzegł, przedstawiał natychmiast, — te trochę do środka mające tendencję stopy, — były jego najsłabszą stroną.

Również i Tadzio był obiektem częstych żartów, gdyż jako były profesor gimnazjalny słynął z roztargnienia, jak również z niesłychanej uczciwości.

Było to na meczu ze Slavią w Pradze. Graliśmy wówczas wiosną, prawie bez treningu i oczywiście Slavia po 30 minutach gry prowadziła 2:0. Arbitr prowadzący zawody nie grzeszył bynajmniej bezstronnością.

W pewnym momencie środkowy napastnik Slavii, Vaniek — znalazł się pod naszą bramką, zabiegł mu drogę nasz środkowy pomocnik Staszek Cikowski i wyciągniętą nogą zdążył wytrącić piłkę w stronę bramkarza.

Zetknięcie to sprytnie wykorzystał Vaniek i założywszy sobie nogę za nogę, przewrócił się na polu karnym, symulując faul.

Oczywiście, — sędzia odgwizdał rzut karny.

Cikowski (który w tym czasie kończył medycynę) zwraca się do Synowca, jako kapitana drużyny i rzecze:

„Tadziu, daję ci akademickie słowo honoru, że nie podstawiłem mu nogi, idź do sędziego i zaprotestuj“.

Tadzio wierząc w pierwszej chwili Cikowskiemu popędził w stronę sędziego — po chwili jednak wrócił do Cikowskiego i pyta:

— Stasiu, ale czy ja mogę tak z czystym sumieniem?...

Staszek popatrzył na niego zdumiony, wreszcie machnął ręką i odszedł.

Po meczu w szatni koledzy pokpiwali z „Żyły“, że przecież akademikowi dającemu słowo honoru, nie można nie wierzyć.

Tadzio często bywał w takiej rozterce duchowej. Powody do niej dawali nieraz sędziowie, równocześnie zaś wiele kłopotów miał z własnymi zawodnikami. Oczywiście nie ze wszystkimi.

Powodem najczęstszych zmartwień kapitana drużyny był lewy łącznik Cracovii — Kogut. Pamiętam, było to na meczu w Bielsku, z tamtejszą drużyną, gdzie Kogut niepotrzebnie grał ostro, faulując przeciwników. Oburzyło to Gintla, który zwrócił się do Synowca z żądaniem:

— „Tadek, psiakrew — uspokój Koguta, albo usuń go z boiska“. Tadekowi nie trzeba było dwa razy powtarzać. Zerwał się z miejsca, pędzi oburzony do Koguta i... słowa zamarzyły mu na ustach. Kogut spodziewając się burzy, wypiął swą bohaterską pierś do przodu, czekając na Tadeka, jak gdyby chciał mu powiedzieć:

„Zbliź się i spróbuj tylko coś powiedzieć!“

Tadek Synowiec widząc to, machnął zrezygnowany ręką i oddalił się.

Ten sam Synowiec umiał być bardzo energiczny, gdy chodziło o sprawy Cracovii na forum KOZPN, czy PZPN. Był on bowiem nie tylko czynnym zawodnikiem ale równocześnie działaczem sportowym i dziennikarzem.



TADEUSZ SYNOWIEC
w karykaturze Jerzego Zabieleskiego.

D Y S C Y P L I N A

W LINII POMOCY grał nowo przyjęty do Cracovii, prawy pomocnik H., którego zachowanie się w czasie meczu oraz na bankiecie nie odpowiadało poglądom i metodom wychowawczym Cracovii.

Mimo, że zawodnik ten grał bardzo dobrze i przydałby się w rozgrywanym wówczas meczu w Belgradzie, kierownictwo Cracovii orzekło, że nie pojedzie do Jugosławii.

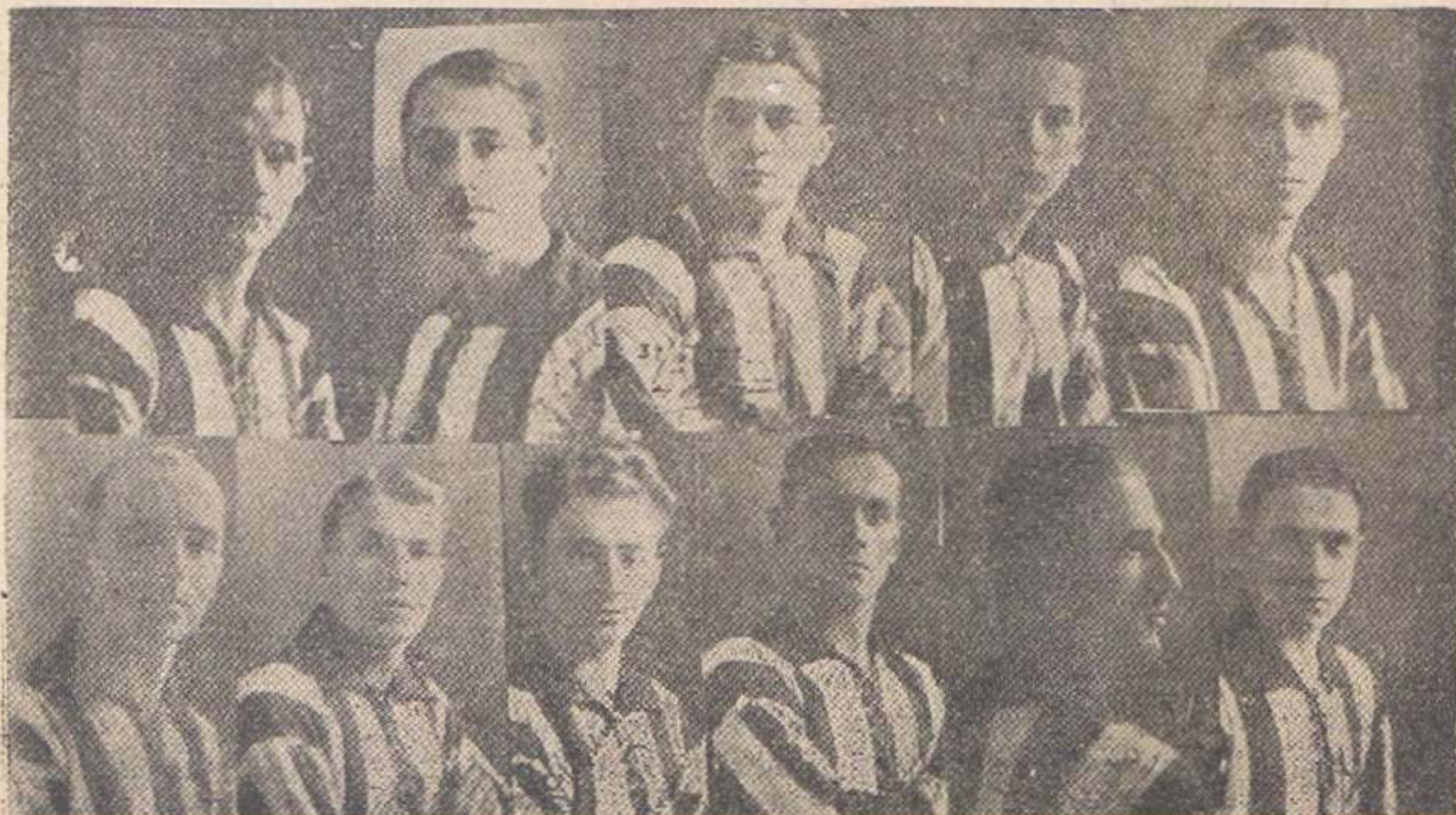
Tak surowa dyscyplina była stosowana od samego niemal zarania tego klubu, — a jak sobie przypominam, za niestosowne zachowanie się w Paryżu ukarano również, już po przyjeździe do kraju, dwu doskonałych zawodników I-szej drużyny, nie wystawiając ich na kilka następnych meczy oraz nie zabierając ich na następny wyjazd za granicę.

Czuwali nad tym tacy wychowawcy klubowi, jak prezes dr Cetnarowski, dr Hladij i Lustgarten, dr Mielech, inż. Przeworski, oraz dyr. Jan Wieruszkowski, dr Igo Izdebski, Zasadni i wielu, wielu innych.

1 9 3 0 R O K — W S Z W E C J I

W czasie przerwy, do naszej szatni przyszedł poseł polski wraz z małżonką i sekretarzem poselstwa. Małżonka posła, sądząc, że mecz już skończony, kazała przynieść do szatni 15 flaszek szampana i zwracając się do mnie, jako kapitana drużyny, rzekła:

— Proszę, tu jest szampan — proszę wypić zdrowie Polski i oblać zwycięstwo nad Szwedami.



W r. 1921 oprócz pierwszej drużyny, również i rezerwa Cracovii zdobyła mistrzostwo Polski klasy B. Rząd górny od lewej: Peryi, Just, Chruściński, Reyman, Alfus. Rząd dolny od lewej: Dr Weysenhoff, Strycharz, Zimowski, Pychowski, Kotapka L., Zasada.

— Nie można pani ministrowo, aż dopiero po ukończonym meczu — odrzekłem.

— Jakto? — zapytuje zdumiona małżonka posła — to jeszcze nie koniec? Przecież już wszyscy jesteście tutaj i nie gracie.

— Tak — odpowiedziałem — ale to dopiero pauza, a za chwilę zaczniemy drugą połowę.

Z trudem udało mi się wytłumaczyć ministrowej, że w czasie przerwy, wypity szampan nie wzmocniłby nam nóg, lecz przeciwnie, obciążył i to poważnie.

— No, ale po skończonym meczu wypijemy, tylko trzymajcie się chłopcy, bo nie tylko my i cała Polska Kolonia, ale i sam król szwedzki patrzy — rzecz ucieszona ministrowa i zadaje mi pytanie:

— A czym pan jest w cywilu?

— Urzędnikiem — odrzekłem — wielu z nas tutaj jest urzędnikami — wskazałem ręką na innych.

— No proszę, widzi pan! Są urzędnikami — zwraca się ministrowa do sekretarza poselstwa — a pan? Też pan jest urzędnikiem, a z pewnością nie potrafiłby tak skakać, jak oni i grać w futbol.

„Ś W I Ę T A W O J N A“

NAJCIEŹSZE pod względem nerwowym były mecze z lokalnym i „odwiecznym“ rywalem — Wisłą. Obojetne było czyśmy dany mecz wygrali, czy też zakończył się on porażką, spotkania te kosztowały nas (a przypuszczam, że i naszych przeciwników) dużo nerwów. Chodziło bowiem — jak to zresztą i dzisiaj się dzieje — o prestiż lepszej drużyny.

Miałem w drużynie Wisły swych najlepszych przyjaciół, lecz na boisku, w czasie gry — nie widziałem ich, zapominałem o nich — byli tylko przeciwnikami, bo takimi stawali się z chwilą rozpoczęcia meczu.

Jestem przekonany, że to uczucie było także ich udziałem i oni też zapominali o tym. Przed meczem i po meczu byli to najmiłsi koledzy, z którymi chętnie i miło roztrząsało się miniony mecz i dyskutowało te, czy inne — dobre lub złe pociągnięcia.

W ferworze walki zapominało się o niejednym, mając tylko na myśli: — zwycięstwo dla barw swego klubu! Ale tak, jak Henryk czy Jan Reymanowie, lub Balcer, Gieras, Kaczor, Koźmin, Kotlarczykowie czy Makowski byli dobrymi „wiślakami“ i kochali swój klub i dla niego walczyli o palmę pierwszeństwa — tak i ja, jak i moi koledzy z Cracovii kochali swój klub — Cracovię!

Ukochali ją nie tylko dzisiejsi, lecz i dawni jej gracze, mili chłopcy, najlepsi jej przyjaciele i wzorowi członkowie: Synowiec, Mielech, Cikowski, Kubiński, Styczeń, Strycharz, Malczykowie, Węglowski, Szumiec, Mitusiński i bracia Zastawniakowie.

Bo klub, w którym spędza się najpiękniejsze swoje młodzińcze lata, klub który wychowuje, uczy szlachetnego postępowania w grze — a zatył i w życiu — klub, który uczy walczyć i pokonywać przeciwnika w grze, i pokonywać przeciwności w życiu, klub który uczy przywiązania do swych barw — jest jak najlepsza i najukochańsza matka, którą czcic i szanować należy!

Tego mnie i moich kolegów nauczył: KLUB SPORTOWY CRACOVIA.

Mgr JAN BIŃCZYCKI

SEKCJA PIŁKI NOŻNEJ W PRZEKROJU 50-LECIA

W jednym z pierwszych dni czerwca 1906 roku zaroilo się w Parku dr. Jordana od liczniej, niż zazwyczaj zebranej młodzieży i starszych. Był to dzień, w którym miały być rozegrane zawody piłkarskie reprezentacji Krakowa (o ile ją tak można nazwać) z drużynami lwowskimi, a to z drużyną „Czarnych“ i IV gimnazjum (późniejsza Pogoń).

Dotychczas grywano wprawdzie na terenie Krakowa (w parku dr Jordana lub na Błoniach) w piłkę nożną, stosując się jednak w grze do specyficznych przepisów, obowiązujących jedynie w Krakowie, mecz zaś z drużynami lwowskimi miał być rozegrany wg przepisów angielskich.

Pierwotnie zawody odbywały się na boiskach kształtu owalnego o średnicy od 20—45 m, na terenie piaszczystym, obwiedzionym pasem trawiastym. Bramki miały nieco ponad 3 m wysokości oraz 2,5 m szerokości. Nie była również określona liczba grających, a ponadto nie używano w czasie gry kostiumów sportowych, tak jak obecnie, lecz grywano w codziennych ubraniach roboczych, czy studenckich.

Przeciwko drużynie „Czarnych“ złożono drużynę z najlepszych zawodników Krakowa, a mimo to przegraliśmy 0:2. Również i druga drużyna Krakowa przegrała z IV gimnazjum lwowskim 0:4.

Warto nadmienić, że krakowianie wystąpili do gry w szkolnych mundurkach, podczas gdy goście grali w kostiumach i butach piłkarskich. Dzień, w którym rozegrano zawody, był dniem zwrotnym w krakowskim piłkarstwie. Od tego czasu zaczęły się organizować drużyny.

Pierwszą na terenie Krakowa drużyną, grającą w kostiumach o barwach biało-czerwonych był „Mazur“. Wyjechała ona do Lwowa w 1906 r. na rewanżowe spotkanie z Czarnymi i niespodziewanie wygrała 1:0. W skład jej wchodziły tacy zawodnicy jak: Tyrolski, Gawędzki, Wachowicz, Stoeger, Kellner, Bałabuszyński, Marszałek, Szeligowski, Kucz.

Z kolei otrzymały dresy drużyny Akademickiego Klubu Sportowego Cracovia o barwach niebieskich z białą szarfą, następnie „Czerwoni“ o barwach czerwonych z niebieską gwiazdą i Wisła o barwach błękitnych z czarno-błękitnym kółkiem.



Rok 1910. Stoją: Poznański, Owsionka, Szeligowski, Szwarzer, Pollak, Jachiec (sędzia), Singer, Just, Howarth, Calder. U dołu: Lustgarten, Synowiec.

Całą zasługę w organizowaniu sportu piłkarskiego w tym czasie na terenie Krakowa ma przybyły z Anglii w połowie 1906 r. literat dr Tadeusz Konczyński. Jemu wyłącznie należy zawdzięczać, że piłkarstwo na terenie Krakowa wstąpiło na nowe tory rozwoju.

W jesieni 1906 r. dr Konczyński zorganizował w Krakowie turniej 16 drużyn piłkarskich. Pierwsze miejsce przypadło drużynie „Mazur“, drugie Cracovii, trzecie „Czerwonym“, czwarte Wiśle, a piąte IV gimnazjum.

W październiku 1906 r. drużyny Mazur i Cracovia wyjechały do Tarnowa celem rozegrania między sobą pokazowych zawodów piłkarskich.

W r. 1907 nastąpiło połączenie Mazura i Cracovii, które przybierają wspólną nazwę „Klub Sportowy Cracovia“ i barwy biało-czerwone.

Drużyna K. S. Cracovia składała się w tym czasie z zawodników: Pollak, Scholz, Jachiec, Stoeger, Lustgarten, Miller, Bałabuszyński, Rylski I i II, Kellner, Szeligowski.

W lecie 1907 r. Cracovia wyjechała do Lwowa na zawody z Czarnymi, które przegrała 1:4 (w tym czasie Czarni posiadali już trenera czeskiego Vopaleckiego).

Pod koniec 1907 roku piłkarze Wisły połączyli się z Cracovią, tworząc drugą drużynę piłkarską Cracovii. Połączenie to jednak nie trwało długo i po kilku tygodniach zawodnicy Wisły zabrali z wspólnej szatni swój sprzęt sportowy, okazując w ten sposób, że znowu się usamodzielniają. O sprowadzeniu w tym czasie obcych przeciwników nie można było nawet marzyć, rozgrywano więc zawody z drużynami miejscowymi.

Po raz pierwszy w historii Cracovii, dzięki inicjatywie zawodnika Caldera (Anglika), Cracovia wyjechała w r. 1908 do Opawy, gdzie rozegrała zawody z Troppauer Sportverein, przegrywając 2:4.

W następnym roku — 1909 — Cracovia sprowadza do Krakowa drużynę Bielitz-Bialaer-Fussbalclub z Bielska, wygrywając zdecydowanie 5:0.

Mecz rewanżowy rozegrany w Bielsku zamienił się w manifestację narodową, wobec której austriacka policja była bezradna.

W roku 1910 drużyna Cracovii wyjechała do Warszawy na pokazowe zawody. Od tego roku Cracovia zaczęła utrzymywać stałe kontakty z zespołami zagranicznymi, rozgrywając zawody nie tylko w Krakowie, ale również goszcząc poza granicami kraju.

O popularności a zarazem i o formie drużyny piłkarskiej świadczy fakt, że w okresie od 1908—1918 r., tj. przez 10 lat Cracovia rozegrała 101 spotkań piłkarskich z drużynami zagranicznymi, wygrywając z tego 58, remisując 13, przegrywając 32. (Stosunek bramek 323:201 na swoją korzyść).

Do gatunkowo najważniejszych wyników należą wygrane z Dianą Niemcy 8:1, 10:0, Morawską Slavią 8:2, Törekves 2:1, Deutsche Sportbrüder Praga 6:1, Florisdorfer 1:0, Simmering 2:2, 9:1, 8:1, Admirą 2:1, 2:2, Hertą 2:0, Wackerem 4:1, 3:0, 2:1, Vasasem 4:0, 4:2.

Należy również dodać, że Cracovia w roku 1911 rozegrała mecz z reprezentacją Austrii, uzyskując zaszczytny wynik 3:6. Po raz pierwszy w historii piłkarstwa polskiego Cracovia zdobyła w roku 1913 i 1914 mistrzostwo Galicji przed Pogonią, Wisłą i Czarnymi.

Wybuch pierwszej wojny światowej spowodował obniżenie się poziomu i do pewnego stopnia rozluźnienie kontaktów z drużynami zagranicznymi.

Po odzyskaniu wolności 1918/19 Cracovia odnawia zadzierżgnięte kontakty z drużynami zagranicznymi i w latach 1919 do 1939 rozgrywa ogółem 99 zawodów, z czego wygrywa 46, przegrywa 33, oraz remisuje 20. Stosunek bramek 228:163 na swoją korzyść.



Rok 1916. Od lewej: Lustgarten, Gintel, Schneider, Cikowski, Dąbrowski, Wykręt, Szeligowski, Obalt, Kubiński, Wojakowski. U dołu: Strycharz, Przeworski, Grabowski.



Drużyna biało-czerwonych wzięła w roku 1922 udział w turnieju urządzonym w Paryżu przez Red Star, grając z gospodarzami i genewskim F. C. „Servette”. Od lewej: Styczeń, Synowiec, Cikowski, Kałuża, Mielech, Fryc, Kogut, Reyman, Popiel, Gintel, Sperling.

Najlepsze wyniki uzyskano z takimi drużynami, jak Wacker 3 : 2, FTC 0 : 1, MTK 0 : 0, Simmering 6 : 1, Ujpesti 2 : 1, Red Star Paryż 3 : 5, Admira 4 : 3, 2 : 0, FAC 6 : 1, Aarchus Dania 6 : 1, FC Barcelona 1 : 1, Sevilla Hiszpania 3 : 2, Vigo Hiszpania 1 : 1, Nemzeti 3 : 0, Sparta Praga 0 : 0, Galia Club Paryż 7 : 1, Vienna 3 : 2, 2 : 1, Hertha 5 : 0, Rapid 2 : 2, 5 : 3, Slavia Bułgaria 1 : 0, 4 : 1, Beogradzki K. S. 1 : 2, Bratislava 4 : 0, Concordia Jugosławia 3 : 2, Hapoel Palestyna 3 : 2, Bockay 4 : 2, Kispesti 2 : 2, Szeged 2 : 2, FC Milan 3 : 4.

Gra Cracovii na zawodach z FTC i MTK w Budapeszcie w 1921 r. spowodowała, że od tego czasu stała się ona drużyną w Europie znaną i cenioną. Cracovia ze względu na poziom, jaki reprezentowała oraz naprawdę sportowe walory jej zawodników, zostaje w roku 1920 zaproszona do Wiednia przez Admirę na jubileusz, gdzie uzyskała wyniki z Admirą 1 : 1 i z WAF 0 : 1.

W roku 1922 bierze udział na jubileuszu Red Star w Paryżu, gdzie remisuje z mistrzem Szwajcarii FC Servette 1 : 1 i przegrywa z mistrzem Francji Red Star 3 : 5. Uzyskane wyniki mówią same za siebie.

W roku 1926 Cracovia zostaje zaproszona na turniej urządzony w Belgradzie przez tamtejszy Beogradzki KS, z którym przegrała 1 : 2, oraz ze Slavią Sofia 0 : 2. Mimo przegranej, pozostawiła jak najlepsze wrażenie, dowodem czego było, że bezpośrednio po zawodach została ona zaproszona przez Slavię Sofia na jej jubileusz, który odbył się w następnym roku, w stolicy Bułgarii. Na jubileuszu Slavii, Cracovia rewanżuje się jubilatce za poniesioną porażkę w roku poprzednim, zwyciężając dwukrotnie 1 : 0 oraz 4 : 1, przegrywając z wiedeńskim Brigitenauer AC 2 : 5, któremu potem w niedługim czasie zrewanżowała się w Krakowie, wygrywając 4 : 2.

W roku 1933 Cracovia bierze udział w Nitrze, w turnieju drużyn słowiańskich, wygrywając z Bratysławą 4:0, Concordią Jugosławia 3:2, oraz remisując z Nitrawą A.C. 2:2, zajmując w turnieju I miejsce, zdobywając tym samym puchar przechodni. W rozgrywkach z drużynami krajowymi Cracovia uzyskiwała również do okresu II wojny światowej dobre wyniki.

W roku 1921 zdobywa Cracovia mistrzostwo w grupie klasy „A“, jak i w grupie klasy „B“. Wynik ten najdobitniej świadczy, że posiadała ona dwie równorzędne drużyny piłkarskie, reprezentujące wysoki poziom.

W roku 1924 na Olimpiadzie w Paryżu trzon drużyny piłkarskiej stanowili zawodnicy Cracovii.

W następnych latach nastąpił w polskim sporcie piłkarskim rozłam. Utworzono w r. 1927 ligę piłkarską, do której Cracovia nie należała do czasu załagodzenia sporu pomiędzy PZPN-em a organizatorami ligi.

W r. 1927 prawie cała drużyna Cracovii została wystawiona przez PZPN na międzynarodowe zawody piłkarskie przeciw Rumunii w Bukareszcie (wynik 3:3).

Po wstąpieniu Cracovii do ligi piłkarskiej (1928 r.) młódka ligowa nie pozwoliła na utrzymanie kontaktów z drużynami zagranicznymi w takim stopniu, jak dotychczas i z tego powodu poziom niestety zaczął się obniżać. Twarde boje ligowe wyraźnie nie odpowiadały zawodnikom Cracovii. Mimo to w latach 1930, 1932 i 1937 zdobyła ona mistrzostwo ligi.

W roku 1932 drużyna Cracovii obchodziła 25-lecie, na które zaproszono Wiedeń.

W roku 1935 Cracovia spadła z ligi, lecz już po rocznym pobycie w klasie „A“ zdobywa w niej pierwsze miejsce i tym samym awansuje z powrotem do ekstraklasy, a nawet zdobywa w 1937 mistrzostwo Polski.

Warto nadmienić, że Cracovia w r. 1936 (po spadku z ligi) na 40 rozegranych zawodów wygrała 34, zremisowała 5, oraz przegrała 1, stosunek



Rok 1932. Od lewej: Pająk, Marjan, Otfinowski, Malczyk A., Kubiński, kier sekcji red. Juliusz Leo, Mysiak Zieliński. U dołu: Malczyk St., Lasota, Chruściński, Kossok, Ptak.



Rok 1937. Od lewej: Pająk, Lasota, Zembaczyński, Ziżka, Grünberg, Pawłowski, kier. sekcji Wawrzecki, Korbas, Szeliga, Stępień, Góra, Kossok. U dołu: Majeran.

bramek 173 : 37. Do najważniejszych wyników w tym roku należy zdecydowane zwycięstwo nad mistrzem Polski, Ruchem w pełnym jego składzie 9 : 0, nad reprezentacją ligi 4 : 2, oraz nad Rapidem Wiedeń 5 : 3.

Na turnieju rozgrywanym w roku 1937 z okazji 30-lecia klubu, drużyna piłkarska po pokonaniu węgierskiej drużyny Bockay 4 : 2 i przegranej z Admirą 0 : 1, uplasowała się na pierwszym miejscu przed Węgrami i Austriakami.

W roku 1938 Cracovia zajęła w rozgrywkach ligowych 7 miejsce. W roku 1939 z uwagi na wybuch II wojny światowej mistrzostw ligi nie dokończono.

W latach od września 1939 do stycznia 1945 sport polski oficjalnie całkowicie zamarł. Niemniej jednak drużyny krakowskie a między nimi i Cracovia rozgrywały towarzyskie zawody piłkarskie a nawet nieoficjalne mistrzostwa Krakowa. Zawody odbywały się przeważnie na Dąbiu albo na boisku Juwenii w roku 1941, a następnie w r. 1943 na Garbarni i w Borku.



Drużyna piłkarska Cracovii z r. 1946.



Jedenastka piłkarska Cracovii z r. 1949. W górnym rzędzie stoją od lewej: Różankowski I, Poświat, Bobula, Różankowski II, Mazur, Jabłoński I, Glimas. Klęczą: Rajtar, Parpan, Gędek i Rybicki.

Cracovia w ostatnim 10-leciu w międzynarodowych zawodach wygrała zaledwie 4, przegrała 14, a zremisowała 6, uzyskując ujemny stosunek bramek 30 : 56.

Do cennych wyników, uzyskanych przez naszą drużynę w okresie ostatnich 10 lat, zaliczyć należy spotkanie z zagranicznymi drużynami w r. 1946, w którym gościliśmy w Krakowie szwedzką drużynę Kamraterne Norrkoeping ze słynnym internacjonalem Nordahlem na czele. Cracovia zasilona 4 zawodnikami Wisły, uzyskała w spotkaniu tym wynik remisowy 1 : 1. W tym samym roku graliśmy na naszym boisku z czołową drużyną jugosłowiańską Partyzantem, przeciw któremu Cracovia stanęła zasilona 2 graczami Wisły i uzyskała po bardzo ciekawej grze zaszczytny wynik 3 : 4. Mecz rewanżowy z Partyzantem rozegrany w kilka dni później w Warszawie, przyniósł tym razem wyższą porażkę 1 : 5.

W roku 1946 wznowiono turniej drużyn słowiańskich w Nitrze, w którym Cracovia broniąc zdobytego przed wojną pucharu uzyskała wyniki: 1 : 0 z AC Nitra, 3 : 0 z Bratysława, i 1 : 5 z SK Bata.

Cracovia wyjeżdżała ostatni raz za granicę w roku 1948, kiedy to w Żylinie na turnieju międzynarodowym przegrała z Hajdukiem (Jugosławia) 0 : 2, z Żyliną 1 : 3, z Victorią Pilzno 0 : 1. Ostatnim przeciwnikiem zagranicznym Cracovii był FAC z Wiednia w r. 1952. Mecz ten rozegrany we Wrocławiu zakończył się nieznacznym zwycięstwem drużyny austriackiej 2 : 1.

Na rok 1946 przypadał jubileusz 40-lecia klubu. Jubileusz ten obchodziliśmy w bardzo skromnej oprawie, ograniczając się jedynie do zaproszenia 3 krajowych drużyn, a to Wisły, AKS-u Chorzów, Polonii Bytom. W turnieju rozgrywanym systemem pucharowym, pierwsze miejsce zajęła Cracovia, wygrywając z AKS-em 5 : 1 i z Polonią Bytom 3 : 1. Największym sukcesem naszej drużyny w okresie powojennym było zdobycie mistrzostwa Polski

w r. 1948. Do tytułu mistrzowskiego w pierwszej powojennej lidze, liczącej 14 drużyn, pretendowały dwie krakowskie drużyny: Cracovia i Wisła. W końcowej tabeli obydwie zespoły miały równą ilość punktów, a więc w myśl regulaminu rozgrywek, o mistrzostwie miał rozstrzygnąć dodatkowy mecz pomiędzy Cracovią i Wisłą na neutralnym boisku. Został on rozegrany 5 grudnia na boisku Garbarni i zakończył się zasłużonym zwycięstwem Cracovii 3:1 (2:1), która tym samym została pierwszym po wojnie mistrzem ligi. W roku następnym Cracovia zdobyła wicemistrzostwo Polski, ale od roku 1950 daje się zauważyć stopniowy spadek formy drużyny, spowodowany zmianami składu i brakiem piłkarzy wielkiego formatu, jakich mieliśmy w latach 1945—1949.

Kryzys powiększa się z roku na rok i doprowadza wreszcie w roku 1954 do spadku Cracovii z pierwszej ligi. W tym samym roku nasza drużyna piłkarska, a zarazem całe koło sportowe poniosło dotkliwą stratę w postaci przedwczesnej tragicznej śmierci wielokrotnego reprezentanta Krakowa i Polski, prawego obrońcy Władysława Gędka.

Walcząc w II lidze w roku 1955, wydawało się po pierwszej rundzie, że spełnią się zamierzenia drużyny, ponownego powrotu do ekstraklasy. Niestety zespół nasz składający się w większości z młodych zawodników, na początku drugiej rundy, załamał się psychicznie i w rezultacie zamiast awansu do I ligi, Cracovia musiała zadowolić się 5 miejscem w końcowej tabeli.

Obecnie w roku 1956, kiedy to zaangażowaliśmy rutynowanego i doświadczonego trenera czechosłowackiego Karela Finka i po zmianach w składzie pierwszej drużyny, sądzimy, że plan jaki sobie nakreśliliśmy z początku sezonu — wywalczenie miejsca w ekstraklasie — zostanie pomyślnie zrealizowany. Byłoby to pięknym uwieńczeniem tegorocznego jubileuszowego roku 50-lecia istnienia Cracovii i spodziewamy się, że zawodnicy nasi wykażą w tegorocznych meczach ligowych wielką ambicję i hart, by zrealizować to piękne zadanie.



Piłkarze Cracovii w roku 1956. Stoją w pierwszym rzędzie od lewej: trener mgr Tobik, Gołąb, Malarz, Mazur, Reichel, trener czechosłowacki K. Finek, Glimas, Michno, Kłaput, Guzik i zast. kierownika sekcji Włoczewski. W dolnym rzędzie: Bystrzycki, Krasny, Bryndza, Opoka, Rajtar, Kasprzyk, Pitala i Radoń.

Точная табела выкавання іх у розгрукках Ідмлігуг рідкарскай у лідлах 1906-1955 утварэнне.

пачыне ў лічб. або ў табелі:	1906-1912	1913	1914	1915-1920	1921	1922	1923	1924	1925	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938	1939	1940-1944	1945	1946	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	
1	mistrzostw nie rozgrywano																																			
2				mistrzostw nie rozgrywano - okres wojny																																
3																																				
4																																				
5																																				
6																																				
7																																				
8																																				
9																																				
10																																				
11																																				
12																																				

ваага!

mistrzostwa Mławy & i miasto "Kolej" oraz inne
 I ligi
 II ligi

w latach 1913 i 1914 dwójgna рідкарска задыгва мідкарска "Kolej"
 1921 i 1926 Mławy & "Kolej"
 1930 - 1932 - 1937 i 1948 I ligi
 1945 Mławy & "swęgr."

SZEŚĆ POKOLEŃ PIŁKARSKICH

ILE LAT może grać piłkarz, jak długo trwa jego kariera zawodnicza? Na ogół zawodnik wchodzi na stałe do pierwszej drużyny, mając lat około 20. Bardziej utalentowane jednostki, wykazujące się już jako juniorzy dużymi walorami piłkarskimi, zaczynają grać w pierwszej drużynie, mając lat 17 lub 18. Około „trzydziestki“ przychodzi zmierzch sławy i chociaż przy usilnej pracy i systematycznym treningu można przedłużyć okres swej kariery jeszcze o kilka lat, to jednak większość zawodników po przekroczeniu 30 roku życia rozstaje się z piłką, ustępując miejsca w drużynie młodszym kolegom.

Na przestrzeni 50 lat istnienia klubu przewinęło się przez szeregi Cracovii kilkuset piłkarzy, grających krócej lub dłużej w barwach biało-czerwonych. Obecny zespół stanowi już szóste pokolenie drużyny, która w r. 1906 zawiązała się w Parku Jordana. Jakże przyjemnym momentem, spinającym niby klamrą te 50 lat istnienia piłkarskiej drużyny Cracovii było spotkanie w kwietniu 1956 r. w Warszawie, podczas meczu Marymont—Cracovia, jednego z najstarszych, żyjących piłkarzy pierwszej jedenastki Cracovii z r. 1906, Franciszka Jachiecia z obecną drużyną Cracovii, grającą w tych samych koszulkach, co przed 50 laty. Iluż zawodników przewinęło się przez te lata przez drużynę, ile sukcesów odniosła w tym okresie Cracovia na boiskach całej Polski i wielu, wielu państw za granicą, ile razy przeżywała i drużyna i jej zwolennicy gorycz porażki i niepowodzeń.

Wszystko to zahartowało nasz klub, skupiło wokół sztandaru klubowego i starych zawodników, którzy po zakończeniu czynnej kariery piłkarskiej nie przestali nigdy być wiernymi synami Cracovii i jej sympatyków w doli i niedoli.

Wróćmy jednak do omówienia bodaj w krótkim, schematycznym zarysie piłkarzy, poprzedników dzisiejszej drużyny. Przypomnijmy starym kibicom nazwiska najlepszych graczy Cracovii, a dzisiejszym czytelnikom nakreślmy sylwetki tych ludzi, którzy grą swoją i przywiązaniem do klubu zasłużyli sobie na trwałą pamięć przyszłych pokoleń.

Pierwszymi pionierami piłkarstwa w Krakowie, grającymi w latach 1906—1914, w zaraniu dziejów Cracovii byli: Lustgarten, Jachieć, Just, Miller, Pollak, Zabża, Gawędzki, Rysiak, Szwarzer, Szeligowski, Stoeger, Bałabu-



Piłkarska drużyna Cracovii z r. 1917. W górnym rzędzie stoją od lewej: Sliwa, Sperling, Majcherczyk, Kałuża, Cikowski, Schneider, Kisieliński i Strycharz. W dolnym rzędzie: Wł. Dąbrowski, Przeworski i Grabowski.

szyński oraz Anglik Calder, grający od roku 1908 przez 3 lata w Cracovii aż do powrotu do Anglii i wtajemniczający wówczas piłkarzy biało-czerwonych w podstawowe arkana sztuki piłkarskiej.

Z każdym rokiem zasilali drużynę nowi zawodnicy, niektórzy tylko przełotnie (jak np. napastnik austriacki Singer, odbywający w Krakowie w r. 1910 służbę wojskową) inni natomiast szybko aklimatyzowali się w pierwszym zespole.

W latach 1910—1912 oprócz wymienionych piłkarzy, pojawiają w drużynie nowe nazwiska, jak bracia Traubowie, Owsionka, Rogalski, Dąbrowski, Poznański, Synowiec i... Kałuża, młody student, występujący pod pseudonimem „Kowalski“. Tuż przed wojną wchodzi do pierwszej drużyny Mielech, Styczeń, Popiel i Fryc, którzy stanowić będą załóżek drugiego pokolenia Cracovii, wraz z Synowcem, Poznańskim i Kałużą. Pokolenie to grające w latach 1918—1924 rozślawiło Cracovię po całej Polsce i daleko poza jej granicami. Oto co pisze o swych kolegach z r. 1921 najlepszy piłkarz, jakiego wydała Cracovia, wielokrotny reprezentant Polski Józef Kałuża:

„Drużyna nasza, która zdobyła pierwszy tytuł piłkarskiego mistrza Polski w r. 1921, to rodzina w najlepszym znaczeniu. Bramkarz Popiel — ideał wychowanka klubu, obrońcy: Fryc i Gintel niedoścignieni w taktyce, pomocnicy: „Zulu“ Styczeń, Staszek Cikowski i uosobienie dobroci Tadziu Synowiec, stanowili świetnie zgraną formację, opanowawszy do perfekcji technikę piłkarską. W linii ataku ponad „mikrusów“, których wzrost nie przekraczał

1,60m „sterczał“ tylko prawoskrzydłowy Mielech, oznaczający się szybkością w prowadzeniu piłki. Popularny „Muniu“ Sperling oraz Kogut, lewonogi strzelec, specjalista w przestrzeliwaniu bramki, grali po lewej stronie środkowego napastnika (J. Kałuży — przyp. autora), reprezentacyjnego mówcy i rozkazodawcy na boisku. Cierpieli z tego tytułu wszyscy a jednak godzili się z tym, czego od nich wymagałem. Ta „dyktatura“ miała też i dobre strony. Była jedna myśl i wspólne działanie. Zostawiłem na koniec jedenastego z drużyny — Bolka Kotapkę. Z sylwetki wszystko — tylko nie piłkarz. Nie mały, ale maleńki, o wadze około 50 kg i braku szybkości, a przy tym wszystkim jeden z największych talentów piłkarskich, jakiego Polska wydała, świetny technik i wspaniały strzelec (44 bramki zdobyte na 30 gier), był najlepszym taktykiem, jakiego spotkałem w swej karierze piłkarskiej. Niesłychana zdolność ustawiania się, wyczucie intencji partnera, ruchliwość nie pozwalająca przeciwnikowi na obstawienie go, a wreszcie spryt w wykorzystywaniu sytuacji podbramkowych, czyniły go fenomenem w porównaniu z jego zewnętrznym wyglądem. Warto jeszcze podkreślić jego kolosalną ambicję wykazywaną na każdym meczu. W Budapeszcie w spotkaniu z MTK, chcąc grać za wszelką cenę, mimo chorego palca u nogi, sporządził sobie blaszany ochraniacz. Mimo bólu grał do końca meczu. Tragiczna śmierć zabrała go w chwili, gdy miał grać w reprezentacji Polski przeciw Węgrom“.

Nie ma luk pomiędzy jednym a drugim piłkarskim pokoleniem. Starsi, bogaci w rutynę zawodnicy, grający jeszcze w pierwszej drużynie, dzielą się doświadczeniami ze swymi następcami i odchodzą w chwili, gdy ich miejsce zajmuje młodszy, ale już dojrzały piłkarz. Takimi łącznikami między drugim a trzecim pokoleniem w okresie 1925—1926 byli: Kałuża, Sperling,



Rok 1930. Od lewej: Sperling, Mysiaj, Chruściński, Kubiński, Ptak, Mitusiński, Kossok, Lasota. U dołu: T. Zastawniak, Otfinowski, Malczyk.



Rok 1934. Od lewej: Migas, Mysiak, Chruściński, Pająk, Szumiec, Kruczek, Doniec, Żółka, Malczyk, Kisieliński, Zieliński.

Gintel, Chruściński, przy których wyrastali tacy gracze, jak: Kubiński, Zastawniak, Doniec, Szumiec, Mysiak, A. Malczyk, Wójcik i Seichter. Powoli krystalizowało się trzecie pokolenie Cracovii, grające do roku 1934, które godnie podtrzymywało świetność Cracovii zdobytą w r. 1921.

Zasługą tego pokolenia jest zdobycie mistrzostwa Polski w 1930 i 1932 r. wywalczone przez następujących zawodników: Otfinowskiego, Szumca i A. Malczyka (bramkarze), Zastawniaka, Pajaka, Lasotę (obrońcy), Seichtera, Chruścińskiego, Mysiaka, Stiasnego, Ptaka (pomocnicy) oraz Kubińskiego, St. Malczyka, Kossoka, Mitusińskiego, Kempieńskiego, Ciszewskiego, Sperlinga, Zielińskiego, Zbroję (napastnicy).

Warto jeszcze podkreślić, że oprócz pierwszej drużyny, Cracovia dysponowała od lat niemniej dobrą rezerwową jedenastką, z której wielu graczy awansowało do pierwszego zespołu, a wielu zasiliło inne drużyny.

Słynna „druga trójka“ środkowa Cracovii Łańko—Nawrot—Ciszewski stała się najmocniejszą formacją warszawskiej Legii, przysparzająca przez wiele lat sukcesów tej drużynie.

Cracovia nigdy nie cierpiała na brak rezerw. Miała tak wielu dobrych piłkarzy, że mogła sobie pozwolić nawet na „eksport“. A jednak w roku 1935 zarysował się nieoczekiwany gwałtowny kryzys w drużynie, spowodowany częściowo zbyt raptownym odmłodzeniem zespołu i stałą zmianą składu w okresie schyłku kariery trzeciego pokolenia. Efektem tego był spadek z I ligi, chociaż pod koniec tego roku odmłodzona już drużyna skonsolidowała się i zaczęła odnosić sukcesy.

Czwarte pokolenie z kilkoma starymi zawodnikami jak: Lasota, Pająk, Kisieliński, Zieliński i St. Malczyk, pokazało swój „lwi pazur“ jeszcze w rozgrywkach o mistrzostwo klasy „A“ w r. 1936 i w bojach o wejście do ligi, rozstrzygniętych zwycięsko w jesieni tego roku, a następnie w r. 1937 kiedy to kontynuując chlubne tradycje biało-czerwonych zdobyło po raz 4 mistrzostwo Polski. Drużyna grała wówczas w składzie: Pawłowski i Radwański (bramkarze), Lasota, Pająk (obrońcy), Góra, Grünberg, Żizka, Majeran, Hiżyk (pomocnicy), oraz Skalski, St. Malczyk, Stępień, Korbas, Szeliga, Kisieliński, Zembaczyński (napastnicy). Cracovia znów wprowadziła w zdumienie całą Polskę, kiedy po roku nieobecności w lidze, szturmem zdobyła mistrzostwo Polski w roku 1937, udawadniając raz jeszcze siłę witalną i prężność organiczną, popartą przywiązaniem do barw biało-czerwonych i ambicją.

Wybuch drugiej wojny światowej w r. 1939 zbiega się z okresem kryzysu czwartego pokolenia Cracovii, którego „łącznikami“ w okresie okupacji hitlerowskiej z wyrastającą „piątą Cracovią“ są: Madryga, Młynarek (napastnicy grający w r. 1939 w pierwszej drużynie), Korbas (do chwili aresztowania przez gestapo), Szeliga, Hiżyk, Jabłoński I, i kończący swą bogatą karierę Lasota oraz bramkarz Pawłowski.

W okresie okupacyjnych spotkań rozgrywanych w roku 1941 i 1943 na Juwenii i na Garbarni, czy na peryferyjnych boiskach Rakowiczanki, Wieczystej i Borku, wyrastają nowe talenty w Cracovii, z których na plan pierwszy wysuwają się: świetny obrońca Gędek, stoper Parpan, oraz lewoskrzydłowy Bobula. O tych dwóch ostatnich zawodnikach wyrażał się z wielkim uznaniem Kałuża, obserwujący w r. 1943 mecze Cracovii.



Drużyna piłkarska Cracovii z r. 1947. Stoją od lewej: Jabłoński I, Parpan, Dycjan, Różankowski I, Bobula, Mazur, Zastawniak St. i Świst. W dolnym rzędzie: Gędek, Rybicki i Jabłoński II.

Piąte pokolenie Cracovii to lata 1945—1950, ze szczytowym okresem w r. 1947 i 1948. W roku 1948 Cracovia zdobyła po raz piąty mistrzostwo Polski, a barw klubu w tym okresie bronili: Rybicki i Hymczak (w bramce), Gędłek, Parpan, Kaszuba i Glimas (w obronie), bracia Jabłoński i Mazur (w pomocy), oraz Szeliga, Poświat, bracia Różankowscy, Radoń i Bobula (w ataku).

Wielu z tych piłkarzy, jak np. Jabłoński II, Parpan, Rybicki, bracia Różankowscy i Bobula mogli z powodzeniem sprawować rolę „łączników“ z obecnym szóstym pokoleniem, aż do nabrania rutyny przez ich następców. Jednakże na skutek błędów ówczesnego kierownictwa, które w r. 1950 zrezygnowało z ich usług, zarysował się systematyczny spadek poziomu pierwszej drużyny, doprowadzając w roku 1954 do spadku Cracovii (wówczas Ogniwa) z ekstraklasy.

Rok 1955, kiedy to odmłodzona Cracovia grała w II lidze był rokiem krystalizacji formy młodego zespołu, który obecnie w roku jubileuszowym przygotowuje się do wielkiego szturmu do bram ekstraklasy i wywalczenia sobie ponownego awansu. Ciężar tej walki dźwiga na sobie drużyna grająca w składzie: Michno i Pajor II (w bramce), Gołąb, Mazur, Glimas i Bystrzycki (w obronie), Guzik, Malarz, Kłaput (w pomocy), oraz Opoka, Rajtar, Kasprzyk, Radoń, Reichel (w ataku).

Czy „szóstemu pokoleniu“ Cracovii uda się przebrnąć zwycięsko przez ciężkie boje drugoligowe i uzyskać miejsce wśród pierwszoligowych zespołów zależy będzie tylko od ambicji i umiejętności całej drużyny, nad formą której czuwa nowozaangażowany trener Karel Finek.



Piłkarska drużyna Cracovii z roku 1955. Stoją od lewej: kapitan drużyny r. Glimas, Michno, Pajor II, Malarz, Reichel, Gołąb, Opoka, Wawrzusiak, Mazur, Szarański, Kasprzyk i Rajtar.

WYKAZ ZAWODÓW MIĘDZYNARODOWYCH ROZEGRANYCH PRZEZ DRUŻYNĘ PIŁKARSKĄ CRACOVII W CIĄGU 50-LECIA

Przeciwnik	Wynik spotk.	Miejsce zawodów	Przeciwnik	Wynik spotk.	Miejsce zawodów
ROK 1908			ROK 1911		
Troppauer Sportverein	2 : 4	Opawa	FC Ratibor	13 : 0	Kraków
ROK 1909			Deutscher Sportbrüder		
Bielitz-Bialer	5 : 0	Kraków	Praga	6 : 1	Kraków
Fussbalclub	1 : 1	Bielsko	Deutscher Sportbrüder		
Kassai Athletikai Club	2 : 2	Kraków	Praga	0 : 3	Kraków
Diana Wrocław	8 : 1	Kraków	Terencevarosi TC Budap.	1 : 1	Kraków
ROK 1910			Reprezentacja Austrii	3 : 6	Kraków
Ostravsky Team	10 : 0	Kraków	Nemzeti Budapeszt	3 : 4	Kraków
Bielitz-Bialer			DFC Praga	0 : 5	Kraków
Fussbalclub	8 : 0	Kraków	DFC Praga	2 : 7	Kraków
Morawska Slavia	8 : 2	Kraków	Wiener Sportclub	0 : 5	Kraków
Diana Wrocław	7 : 1	Kraków	W. A. F.	2 : 6	Kraków
Törekves Budapeszt	2 : 1	Kraków	Reprezentacja Wrocławia	1 : 0	Kraków
Vienna Cricet			Sturm Praga	4 : 0	Kraków
and Footballclub	2 : 4	Kraków	Simmering Wiedeń	1 : 2	Kraków
Vienna Cricet			BBSV Bielsko	1 : 2	Bielsko
and Footballclub	4 : 11	Kraków	ROK 1912		
DFC Brno	2 : 2	Kraków	B.E.A.C. Budapeszt	5 : 0	Kraków
Sparta Praga	1 : 15	Kraków	B.E.A.C. Budapeszt	3 : 2	Kraków
Rudolfshügel Wiedeń	2 : 3	Kraków	Germania Wrocław	5 : 0	Kraków
Rudolfshügel Wiedeń	0 : 6	Kraków	Opawa	3 : 2	Opawa
Magyar Athletic-Club			Deutscher Sportbrüder		
Budapeszt	0 : 3	Kraków	Praga	3 : 1	Kraków
Pardubice	1 : 5	Kraków	Deutscher Sportbrüder		
Smichov	0 : 5	Kraków	Praga	3 : 1	Kraków
Smichov	2 : 2	Kraków	Monsori	2 : 0	Kraków
Victoria Wiedeń	3 : 1	Kraków	Monsori	4 : 0	Kraków
Törekves Budapeszt	1 : 2	Budap.	Beuthener S. C.	3 : 1	Kraków

Przeciwnik	Wynik spotk.	Miejsce zawodów	Przeciwnik	spotk. Wynik	zawodów Miejsce
ROK 1912			ROK 1918		
FAC Wiedeń	2 : 0	Kraków	Wacker Wiedeń	2 : 1	Kraków
FAC Wiedeń	2 : 0	Kraków	Germania Schwechat	2 : 1	Kraków
Kassai A. C.	2 : 1	Kraków	Germania	10 : 1	Kraków
Nemzeti S. C.	3 : 2	Kraków	Simmering	9 : 1	Kraków
Florisdorfer A. C.	1 : 0	Kraków	Simmering	8 : 1	Kraków
Amatorzy Wiedeń	1 : 4	Kraków	Vasas Budapeszt	4 : 0	Kraków
Eintracht	1 : 2	Kraków	Vasas Budapeszt	4 : 2	Kraków
ROK 1913			Amatorzy (Austria)	1 : 1	Kraków
F. B. Breslau	3 : 2	Kraków	33 F. C.	2 : 2	Kraków
Reprezentacja Katowic	3 : 0	Kraków	ROK 1919		
Mitweidaer S. C.	3 : 2	Kraków	Sportclub Wiedeń	3 : 0	Kraków
Mitweidaer S. C.	5 : 0	Kraków	Sportclub Wiedeń	5 : 1	Kraków
V. f. B. Dresden	3 : 0	Kraków	Sportclub Wiedeń	2 : 1	Kraków
V. f. B. Dresden	2 : 1	Kraków	Admira Wiedeń	3 : 4	Wiedeń
Simmering	2 : 2	Kraków	W. A. F.	4 : 4	Wiedeń
Simmering	0 : 1	Kraków	ROK 1920		
Rapid Wiedeń	1 : 3	Kraków	Wacker Wiedeń	3 : 2	Kraków
Rapid Wiedeń	1 : 2	Kraków	Simmering	4 : 3	Kraków
Admira Wiedeń	0 : 2	Wiedeń	Simmering	6 : 1	Kraków
Admira Wiedeń	1 : 4	Wiedeń	Admira Wiedeń	1 : 1	Wiedeń
ROK 1914			W. A. F.	0 : 1	Wiedeń
Törekves	1 : 2	Kraków	ROK 1921		
Amatorzy (Austria)			Ujpesti Budapeszt	2 : 1	Kraków
Wiedeń	3 : 0	Kraków	Kispesti Budapeszt	1 : 0	Kraków
Admira Wiedeń	2 : 2	Kraków	Terencvarosi Budapeszt	1 : 1	Kraków
Admira Wiedeń	2 : 1	Kraków	F. T. C. Budapeszt	0 : 1	Budap.
D. F. C. Praga	2 : 2	Kraków	M. T. K. Budapeszt	0 : 0	Budap.
Union Berlin	5 : 0	Kraków	ROK 1922		
Union Berlin	7 : 0	Kraków	F. C. Servette	1 : 1	Paryż
ROK 1916			Red Star Francja	3 : 5	Paryż
Nemzeti Budapeszt	2 : 2	Kraków	Union Žižkov	0 : 2	Praga
Nemzeti Budapeszt	0 : 2	Kraków	Slavia Praga	1 : 3	Praga
ROK 1917			Slavia Koszyce	2 : 1	Kraków
Olimpia Czechy	14 : 1	Kraków	B. T. C. Budapeszt	1 : 0	Kraków
Prerov	12 : 0	Kraków	Admira	4 : 3	Kraków
Cesky Lev Pilzno	2 : 0	Kraków	Admira	2 : 0	Kraków
Donaustadt	4 : 1	Kraków	F. A. C.	6 : 1	Kraków
Hertha Wiedeń	2 : 0	Kraków	Vasas	0 : 1	Kraków
Wacker Wiedeń	4 : 1	Kraków	ROK 1923		
Repr. Budapesztu	0 : 1	Kraków	Aarhus Dania	2 : 4	Aarhus
W. A. F. Wiedeń	0 : 3	Wiedeń	Aarhus Dania	6 : 1	Aarhus
ROK 1918			H. I. F. Szwecja	1 : 2	Hälsingborg
Simmering Wiedeń	4 : 3	Kraków	Repr. Hälsingborgu	2 : 0	Hälsingborg
Simmering	4 : 2	Kraków	Malmö	1 : 2	Malmö
Wacker Wiedeń	3 : 0	Kraków			

Przeciwnik	Wynik spotk.	Miejsce zawodów	Przeciwnik	Wynik spotk.	Miejsce zawodów
ROK 1923			ROK 1927		
F. C. Barcelona	1 : 1	Barcelona	Slavia Sofia	4 : 1	Sofia
Walencja	2 : 2	Walencja	Brigitenauer A. C.		
Vigo	1 : 1	Vigo	Wiedeń	2 : 5	Sofia
Madryt	1 : 7	Madryt	Brigitenauer A. C.		
Sevilla	3 : 2	Sevilla	Wiedeń	4 : 2	Kraków
ROK 1924			ROK 1928		
Schönenberger Kickers			Hertha Wiedeń	5 : 0	Kraków
Berlin	7 : 3	Kraków	Hertha Wiedeń	1 : 1	Kraków
Schönenberger Kickers			S.K. Morawska Ostrawa	6 : 1	Kraków
Berlin	2 : 1	Kraków	ROK 1929		
Eintracht Lipsk	4 : 0	Kraków	Židenice	6 : 2	Kraków
Victoria	3 : 1	Kraków	ROK 1930		
Nemzeti	3 : 0	Kraków	Wacker	1 : 0	Kraków
Union Oberschöne-			Wiener Sportclub	4 : 1	Kraków
weide	1 : 1	Kraków	Preussen	3 : 1	Kraków
Vasas	2 : 2	Kraków	ROK 1931		
III Ker. Budapeszt	0 : 0	Kraków	Karwina Czechy	10 : 1	Karwina
Makkabi Brno	1 : 1	Kraków	Morawska Ostrawa	2 : 0	Mor. Ostr.
Sparta Praga	0 : 0	Kraków	ROK 1932		
D. F. C.	0 : 1	Kraków	S. K. Židenice	2 : 4	Brno
F. T. C.	1 : 2	Kraków	S. K. Bratislava	2 : 7	Bratysl.
Törekves	1 : 3	Kraków	S. K. Bratislava	1 : 0	Kraków
W A C	1 : 3	Kraków	Rapid	2 : 2	Kraków
Rudolfshügel	1 : 2	Kraków	Vienna	0 : 5	Kraków
ROK 1925			Wacker	2 : 3	Kraków
Nürnberg V. F.	9 : 1	Kraków	ROK 1933		
Galia Club Paryż	7 : 1	Kraków	S. K. Bratislava	4 : 0	Nitra
C. A. F. C. Praga	5 : 0	Kraków	Concordia Jug.	3 : 2	Nitra
Vienna	3 : 2	Kraków	Nitra A. C.	2 : 2	Nitra
Vienna	2 : 1	Kraków	ROK 1934		
Victoria	5 : 1	Kraków	Emigracja z Francji	3 : 2	Kraków
Victoria	1 : 0	Kraków	Hapoel Palestyna	3 : 2	Kraków
Pardubice	3 : 0	Kraków	F. C. Milan	3 : 4	Kraków
Lechia Karlin	2 : 2	Kraków	Sportverein	6 : 1	Kraków
III Ker. Budapeszt	1 : 1	Kraków	Wacker	2 : 2	Kraków
Wacker	0 : 2	Kraków	ROK 1935		
Vasas	1 : 2	Kraków	F. C. Wien	0 : 4	Kraków
Union	0 : 1	Kraków	Wacker	4 : 2	Kraków
ROK 1926			Ujpesti	2 : 3	Kraków
Slavia Bułgaria	0 : 2	Belgrad	ROK 1936		
Beogradzki K. S.	1 : 2	Belgrad	F. C. Budai	1 : 1	Kraków
ROK 1927			Rapid	5 : 3	Kraków
Hakoah Czerniowce	5 : 0	Czerniowce			
F. C. Fugerul	1 : 3	Bukareszt			
Slavia Sofia	1 : 0	Sofia			

Przeciwnik	Wynik spotk.	Miejsce zawodów	Przeciwnik	Wynik spotk.	Miejsce zawodów
ROK 1937			ROK 1946		
F. C. Wien	1 : 2	Kraków	Bratislava	2 : 6	Kraków
F. C. Wien	1 : 3	Kraków	S. K. Kladno	2 : 2	Kraków
Florisdorfer A. C.	4 : 1	Kraków	Kamraterna		
Bockay	4 : 2	Kraków	Norrkoeping	1 : 1	Kraków
Admira	0 : 1	Kraków	Partyzant Belgrad	3 : 4	Kraków
Szeged	2 : 3	Kraków	Partyzant Belgrad	1 : 5	Warszawa
ROK 1938			Kispesti	1 : 2	Kraków
Kispesti	2 : 2	Kraków	Kispesti	2 : 0	Kraków
Bockay	1 : 1	Kraków	ROK 1947		
ROK 1939			Nusle	2 : 1	Kraków
Elektromöa Budapest	0 : 1	Kraków	Victoria Pilzno	1 : 4	Kraków
Szeged	2 : 2	Kraków	ROK 1948		
ROK 1945			Slezka Ostrawa	1 : 1	Kraków
Slavia Praga	1 : 4	Kraków	Slezka Ostrawa	1 : 1	Kraków
ROK 1946			Nusle	2 : 3	Kraków
S. K. Bata	1 : 5	Nitra	Hajduk Jugosławia	0 : 2	Żylina
A. C. Nitra	1 : 0	Nitra	Żylina	1 : 3	Żylina
Bratislava	3 : 0	Nitra	Victoria Pilzno	0 : 1	Żylina
Bratislava	0 : 5	Bratysl.	ROK 1949		
S. K. Piszczany	1 : 2	Piszczany	Żylina	1 : 1	Kraków
Rosenberg	1 : 1	Piszczany	Rok 1952		
			F. A. C. Wiedeń	1 : 2	Wrocław



Z meczu F. C. Barcelona (1 : 1): Popiel chwycił strzał Alcantary — z tyłu Styczeń i Fryc.



C I G R A L I N A J W I Ę C E J S P O T K A Ń W B A R W A C H C R A C O V I I

PONIŻEJ podajemy nazwiska zawodników Cracovii, którzy w barwach biało-czerwonych rozegrali ponad 100 spotkań w okresie swej kariery piłkarskiej:
(dane do końca 1955 r.)

1. Chruściński	422
2. Kałuża	408
3. Sperling	381
4. Kubiński	341
5. Glimas	338
6. Gintel	325
7. Szeliga	320
8. Synowiec	313
9. Fryc	313
10. Lasota	295
11. Mazur	295
12. Gędłek	289
13. Bobula	279
14. Jabłoński E.	262
15. Zastawniak T.	256
16. Radoń	240
17. Hymczak	233
18. Strycharz	230
19. Mysiak	229
20. Pająk	229
21. Małczyk St.	226
22. Cikowski	226
23. Szumiec	198
24. Parpan	197
25. Kolasa	182
26. Zembaczyński	173
27. Ptak	170
28. Mielech	167
29. Seichter K.	167

30. Grünberg	158
31. Rajtar	154
32. Dąbrowski	149
33. Zieliński	147
34. Korbias	145
35. Jabłoński M.	144
36. Góra	134
37. Żizka	131
38. Rybicki	131
39. Popiel	129
40. Poznański	127
41. Pawłowski	126
42. Doniec	124
43. Kossok	121
44. Ciszewski	118
45. Różankowski S.	116
46. Prochowski	112
47. Gołąb	102



Fragment z meczu ligowego CWKS W-wa—Ogniwo-Cracovia 2:1 rozegranego w r. 1952. Bramkarz CWKS-u Kłaczek wybija na róg strzał jednego z napastników Ogniwa. Obok Radoń.



Fragment z meczu ligowego Polonia Bytom—Cracovia 1 : 2, rozegranego w r. 1949 w Bytomiu. Różankowski II walczy o piłkę. Na drugim planie Gędek.

NAJLEPSI STRZELCY W OSTATNIM 10-LECIU

W OKRESIE od stycznia 1945 do końca grudnia 1955 czołówka najlepszych strzelców Cracovii, którzy zdobyli bramki w meczach mistrzowskich i towarzyskich przedstawiała się następująco:

1. Bobula	120
2. Radoń	102
3. Różankowski II	86
4. Różankowski I	68
5. Szeliga	57
6. Szewczyk	57
7. Rajtar	42
8. Kasprzyk	40
9. Parpań	34
10. Jabłoński II	28
11. Poświat	25
12. Wawrzusiak	23
13. Pawłowski	22
14. Kadłuczka	20
15. Dudoń	19
16. Gędek	19
17. Kolasa	18
18. Dycjan	16
19. Zbroja	15
20. Kuczyński	13
21. Reichel	13

Dr STANISŁAW MIELECH

KRAKOWSKA SZKOŁA

KRAKOWSKA szkoła... Skrót myślowy, który się błąka po artykułach dziennikarskich na oznaczenie stylu w grze w piłkę nożną, jakim odznaczały się dawne drużyny krakowskie. Szkoła krakowska — to określenie niezrozumiałe już dla młodych entuzjastów piłkarstwa, pusty dźwięk, historia...

A jednak dzięki stosowaniu tej szkoły drużyny krakowskie, a głównie Cracovia i Wisła przez wiele lat odnosiły cenne sukcesy w spotkaniach z drużynami krajowymi i zagranicznymi, porywały tą grą tysiące widzów, promieniowały na inne okręgi.

Powstała ona w zamierzonych już dla piłkarstwa polskiego czasach, w okresie przed I-szą wojną światową. W r. 1912 trenerem Cracovii był Czech Fr. Koželuch, podówczas sam jeszcze młody, doskonały zawodnik. On nauczył Cracovię techniki operowania piłką, stopingu, on wdrażał Cracovii system gry przy ziemi, on wyjaśniał znaczenie startu do piłki, a podawanie bokiem stopy (wewnętrzny) podniósł do godności elementarnej zasady gry. Koželuch zakończył w Krakowie okres gry indywidualnej i wózkowania na własną rękę. Od niego zaczęła się gra zespołowa.

Podstawy teoretyczne szkoły krakowskiej dał dopiero węgierski trener Pozsony. Był on świetnym, choć może jednostronnym teoretykiem piłkarskim, a wskazówki jego były dla krakowskich zawodników czymś rewelacyjnym. Odkrywał im bowiem prawdy, o których nie mieli pojęcia.

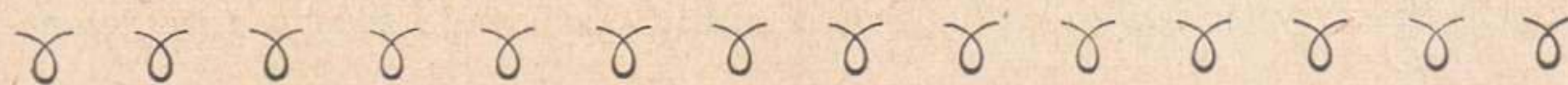
Po co strzelać do bramki? Podawanie, passing jest „duszą“ gry i bramkarz jest jedenastym zawodnikiem, którego należy wymanewrować, a po krakowsku „wykołować“ podawaniem, tak jak każdego innego gracza w polu.

— Każdą piłkę należy zgasić! — mówił Pozsony. — Piłka musi stracić fałsz, który otrzymała przez kopnięcie, a współpartner, któremu mamy podać piłkę musi mieć czas, aby wybiec na pozycję i uwolnić się spod opieki przeciwnika. Dlatego zawsze stopować...

Podawać należy piłkę tylko i wyłącznie po ziemi, wewnętrzną stroną stopy, ponieważ taką piłkę podaną najłatwiej opanować i najmniej traci się czasu na jej przyjęcie.



Rok 1921. Cracovia na występach w Budapeszcie. Gra jej przeciw FTC i MTK (Hungaria) spowodowała Związek Węgierski do zaproszenia reprezentacji Polski na pierwsze zawody między- państwowe, które odbyły się w tym samym roku w Budapeszcie. Stoją od lewej: Popiel (w białej koszulce), w pasach podłużnych: Cikowski, Kogut, Synowiec, Mielech, Kałuża, Sperling, Gintel, Fryc. U dołu: Kotapka, Styczeń. Ta drużyna zdobyła pierwsze mistrzostwo Polski w 1921 r.



Cracovia w Budapeszcie w r. 1921, przed meczem z FTC, który przegrała 0:1. Obok trenera Pozsony'ego i zawodnika FTC, stoją od lewej: Chruściński, Styczeń, Cikowski, Sperling, Kogut, Kałuża, Synowiec, Fryc, Mielech, Gintel i Kotapka (w ubraniu).



Trójka „grenadierów Cracovii“: Synowiec, Kałuża i Gintel w rys. Kellera.

Należy wyeliminować z gry długie podania i „wózek“. Po co tracić czas na wózkowanie, które jest zawsze ryzykiem utracenia piłki i naraża na faule? Ten sam efekt minięcia przeciwnika dają 2—3 precyzyjne podania.

Gra mistrzowska — to problemy taktyczne. Potknięć technicznych nie może w niej być, a trening jest od tego, by wyćwiczyć na nim główkowanie, gaszenie, podawanie i inne elementy techniki.

Gierki nie leżące w taktycznym planie gry, produkowane dla poklasku galerii są karygodnym nieszanowaniem wysiłku współpartnerów. Futbol jest grą zespołową i nie ma w nim miejsca dla gwiazd i efekciarzy.

Oto tylko część wskazówek, z których każda była rewelacją dla ówczesnych piłkarzy (rok 1921—1923) a wiele z nich zachowało swą wartość jeszcze i dzisiaj.

Nauki Pozsony'ego padły na podatny grunt. W Cracovii był wówczas klimat na futbol w wielkim stylu. Zawodnicy byli technicznie świetnie przygotowani przez Kożelucha, a drużyna dobrała się wyjątkowo, tworząc kolektyw talentów, płonących ambicją osiągnięcia mistrzowskiej formy. Pozsony w rozmowach z zawodnikami poddawał ich grę wnikliwej analizie, przepisując każdemu graczowi poszczególną „receptę“ na trening. Ponieważ z analizami i uwagami Pozsony'ego trudno się było nie zgodzić, wnet uzyskał on wielki wpływ na zawodników. Gracze wzięli się do treningu według jego wskazówek a rezultaty wkrótce okazały się na boisku. Publiczność szybko zauważyła, że gra Cracovii stała się prostą i logiczną, że piłka krąży po ziemi od nogi do nogi dokładnymi podaniami jak na sznurku, a przeciwnik ugania za nią po boisku i nie może jej dotknąć. Zmiany łącznika ze skrzydłowym i krótkie prostopadłe podania trójki środkowej połączone z wybieganiem na pozycje — były najczęstszą figurą kombinacyjną. Styl Cracovii wnet uzyskał sobie uznanie widowni, gdyż jednocześnie okazał się skutecznym. Krył bowiem w sobie niesamowitą siłę destrukcyjną i przeciwnik wzięty w tryby kombinacji Cracovii, zmuszony do daremnych startów po piłkę, męczył się szybko, a wykołowany zmianami pozycji przez zawodników biało-czerwonych, zaczynał popełniać błędy w kryciu i gubić się w grze.

System ten zwykle w drugiej połowie meczu święcił triumfy. Przeciwnik wymęczony krótkimi podaniami był u kresu sił, a wówczas atak Cracovii według zasady szkoły nie strzelał z daleka, lecz odprawiał uroczyste wjazdy

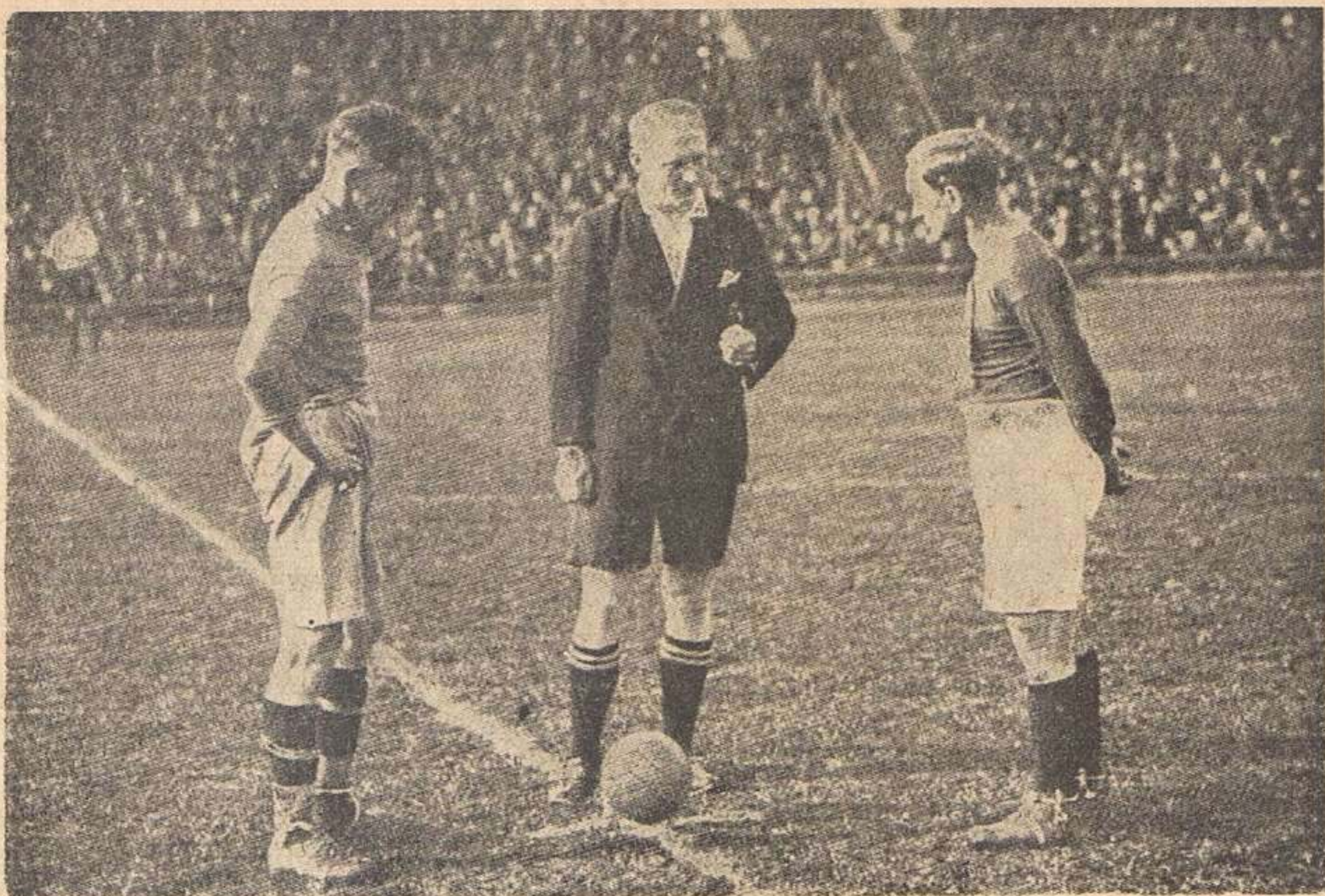
do bramki przeciwnej drużyny. Ówczesny atak Cracovii nie miałby zresztą szans w bombardowaniu bramki przeciwnika zza pola karnego, lub w grze na przebój, gdyż był za słaby fizycznie (Kotapka, Kałuża, Kogut, Sperling). Co ciekawsze, zawodnicy ci nie odznaczyli się bynajmniej zbyt szybkim biegiem. Siłę fizyczną i start zastąpiła kontrola piłki, dokładność podań, taktyka według założeń szkoły. Styl Cracovii był idealnie dopasowany do możliwości fizycznych ówczesnych zawodników. System gry Cracovii nie długo pozostał jej tajemnicą. Wspólne treningi, mecze w reprezentacji, oglądanie spotkań rozgrywanych przez Cracovię, wnet zaszczepiły system ten u rywalki Cracovii — Wisły. Reyman, Kowalski, Kołtarczykowie i Adamek, śmiało mogliby uchodzić za uczniów Kożelucha i Pozsony'ego. Przejście kilku graczy Cracovii do Wisły, powstanie w tym czasie wielu nowych klubów krakowskich, spopularyzowało „szkołę krakowską“ we wszystkich drużynach, które świadomie lub nieświadomie naśladowały grę Cracovii i przyswajały sobie podstawowe cechy tej szkoły. Tak stworzył się styl krakowski, szkoła krakowska, wyraźnie odróżniająca się od gry innych drużyn krajowych.

Szkoła krakowska przez wiele lat święciła triumfy na boiskach. Środowisko krakowskie wydało drugą, wielką generację piłkarską w osobach: Nawrota, Ciszewskiego, Łańki, czy Smoczka. Gracze ci wyemigrowali z Krakowa i odtąd działanie krakowskiego środowiska zaczęło stopniowo słabnąć. Ale chociaż przyszły w latach trzydziestych nowinki teoretyczne, modny wówczas system „WM“ wzmacniający defensywę, półgórny system i gra na tempo, to jednak aż do wybuchu II wojny światowej wielu piłkarzy krakowskich wciąż jeszcze grało swym systemem, a nawet po wojnie oglądaliśmy wiele spotkań drużyn krakowskich: Cracovii, Wisły, czy Garbarni, które wygrywały swe mecze dzięki stosowaniu „szkoły krakowskiej“. Ostatnim wielkim triumfem tej szkoły było zwycięstwo Krakowa nad Brnem w roku 1947, kiedy to Kraków wygrał 7:1 z przeciwnikiem, stosującym szablonowy system „WM“.



„Mama-Cracovia“ w osobie prezesa dr. Cetnarowskiego przygarnia „marnotrawnego syna“ — Ciszewskiego, który w r. 1932 powrócił z Legii do Cracovii.

Rys. Keller.



Józef Kałuża (na prawo) jako kapitan reprezentacyjnej jedenastki Polski, podczas losowania boiska przed meczem Polska—Szwecja w Sztokholmie (1926).

PIŁKARZE CRACOVII W KOSZULCE Z BIAŁYM ORŁEM

NA przestrzeni 35 lat od r. 1921—1955 wielu piłkarzy Cracovii grało w reprezentacji Polski. Poniżej podajemy zestawienie zawodników Cracovii, występujących w koszulkach reprezentacyjnych, a obok nich ilość rozegranych, oficjalnych spotkań Polski, w których brali udział:

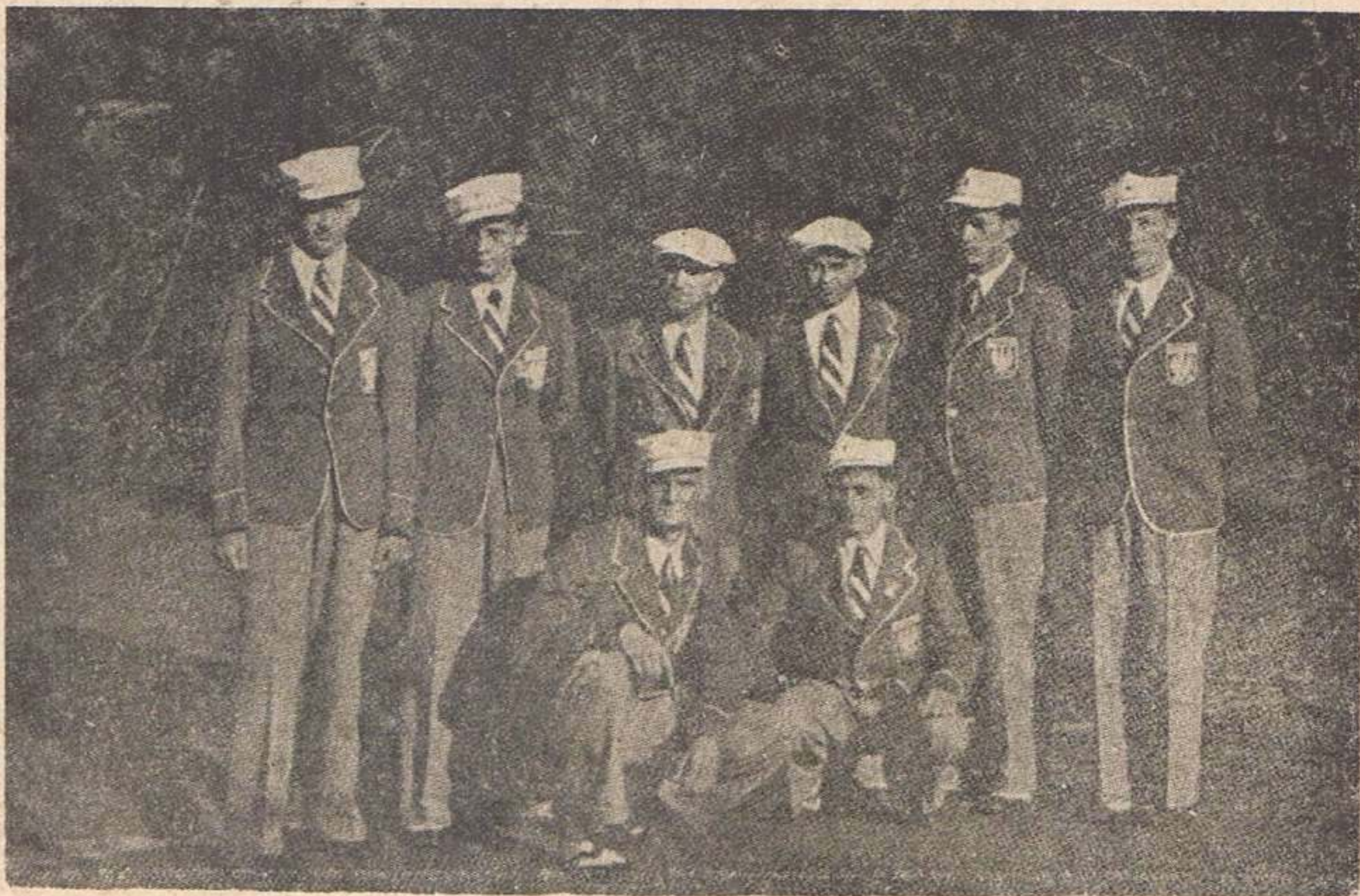
1. Sperling	22
2. Kałuża	20
3. Gędłek	20
4. Parpan	20
5. Mysiak	17
6. Góra	16
7. Gintel	12
8. Chruściński	10
9. Cikowski	9
10. Zastawniak T.	9
11. Synowiec	8
12. Fryc	8
13. Bobula	5
14. Styczeń	4
15. Seichter	4
16. Glimas	4
17. Kubiński	4
18. Szumiec	3
19. Dniec	3

20. Jabłoński E.	3
21. Jabłoński M.	3
22. Rybicki	3
23. Ciszewski	3
24. Kossok	3
25. Mielech	2
26. Popiel	2
27. Zastawniak F.	2
28. Żiżka	2
29. Malczyk St.	2
30. Korbas	2
31. Pawłowski Wł.	2
32. Kaszuba	2
33. Kogut	1
34. Przeworski	1
35. Malczyk A.	1
36. Wójcik	1
37. Ptak	1
38. Rusinek	1
39. Otfinowski	1
40. Lasota	1
41. Pająk	1
42. Rajtar	1

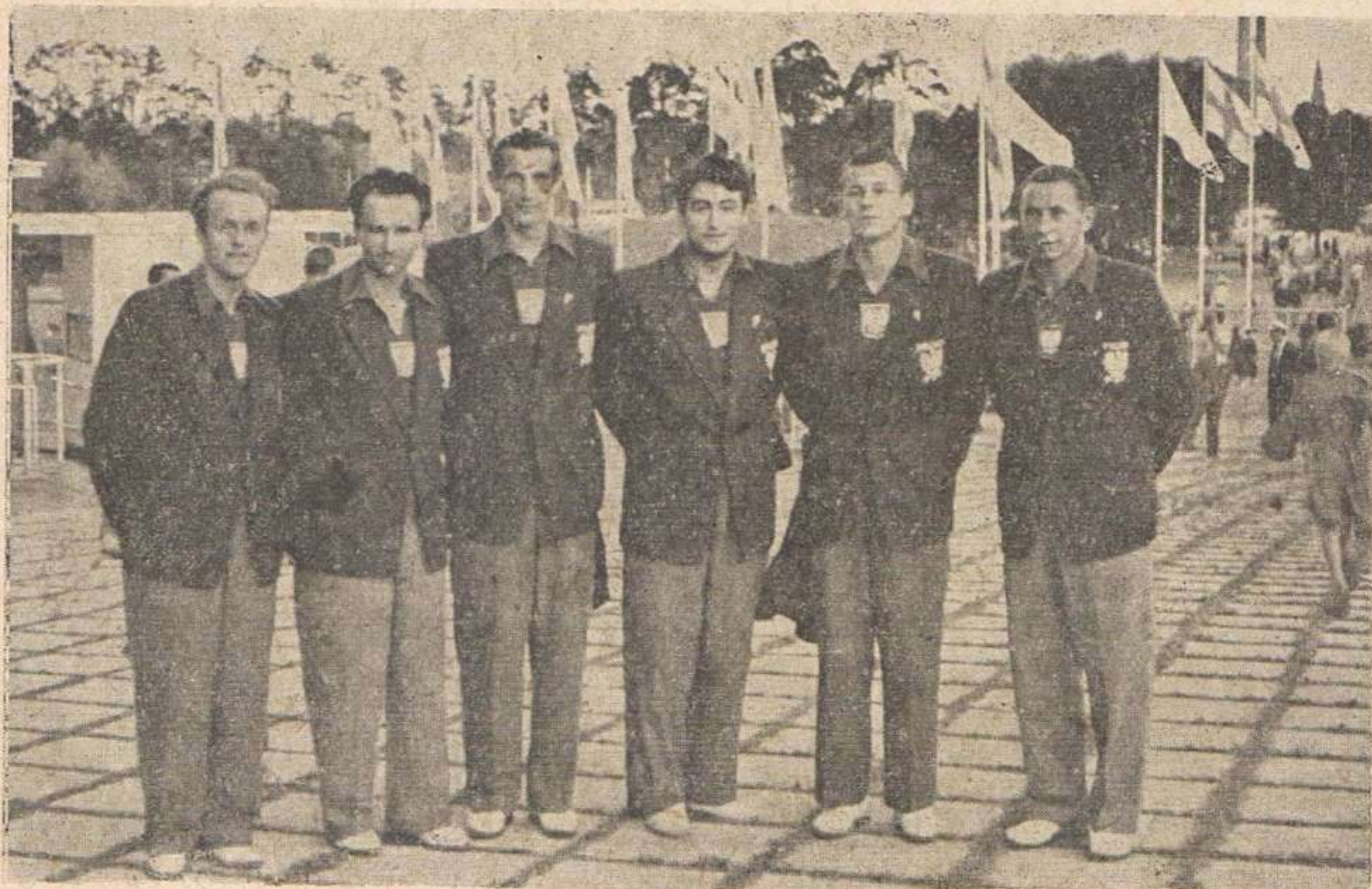
W zestawieniu nie zostały zaliczone mecze Polski B, w których również grali często zawodnicy Cracovii.



II reprezentacja Polski w Budapeszcie przed meczem z Węgrami B. (0 : 3), w dniu 15. VI 1952 r.
Pierwszy od lewej kapitan drużyny T. Glimas.



Grupa reprezentantów K.S. Cracovia na Olimpiadzie w Berlinie 1936 r. Od lewej: Pluciński, Góra, Kaluża, Piotrowski, Zdzisławski, Kisieliński. U dołu: Kopf i Fiałka.



Grupa krakowskich piłkarzy-olimpijczyków na stadionie w Helsinkach w r. 1952. Stoją od lewej: Jaskowski, Mamoń, Gędek (Cracovia), Kaszuba (Cracovia, Stefaniszyn i Glimas (Cracovia).

TADEUSZ GLIMAS
kapitan I drużyny Cracovii

WSPOMNIENIA Z MOSKWY

Z WIELU WYJAZDÓW za granicę w swej karierze sportowej, najprzyjemniejsze wspomnienia wyniosłem z wyjazdu do Moskwy. Wyjechać do Związku Radzieckiego, zobaczyć Moskwę, to było pragnieniem wszystkich sportowców, — więc kiedy dowiedzieliśmy się, że mamy rozegrać dwa spotkania w Moskwie, z niecierpliwością oczekiwaliśmy na ten wyjazd.

W maju 1952 r. wylecieliśmy z Warszawy radzieckim samolotem i w cztery godziny później wylądowaliśmy w Moskwie. Tu oczekiwała nas delegacja sportowców radzieckich, przez którą zostaliśmy przyjęci bardzo serdecznie. Po przemówieniach przedstawicieli drużyn, ja i Cieślik opowiedzieliśmy swoje wrażenia z przyjazdu do Moskwy, do mikrofonu telewizji. Następnie autobusem udaliśmy się z lotniska do hotelu. Dni do pierwszego meczu spędziliśmy na zwiedzaniu Moskwy. Byliśmy w Teatrze Wielkim na wspólnym balecie „Jezioro Łabędzie“, byliśmy w cyrku, zwiedziliśmy metro, którego stacje z marmuru i mozaiki są prześliczne. Czystość miasta, szerokie, ruchliwe i gwarne ulice olśniły nas.

Treningiem na stadionie Dynamo zakończyliśmy przygotowania do meczu. Przygotowaliśmy się bardzo starannie. Chcieliśmy osiągnąć jak najlepszy wynik. Ale i drużyna Związku Radzieckiego, przygotowująca się do Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach traktowała zawody poważnie. Piłkarze radzieccy, którzy do czasu naszego przyjazdu rozegrali mało międzynarodowych spotkań zaprosili do siebie oprócz nas, kolejno reprezentacje Czechosłowacji i Węgier.

Nadszedł dzień 11 maja. Stadion Dynamo wypełniony po brzegi. Wybiegliśmy w składzie: Stefaniszyn, Gędłek, Cebula, Glimas, Suszczyk, Wieczorek, Sobek, Krasówka, Alszer, Cieślik i Wiśniewski.

Drużyna Związku Radzieckiego, grająca jako reprezentacja Moskwy wystąpiła w składzie: Nikanorow, Nyrkow, Baszaszkin, Kriżewski, Pietrow, Netto, Trifomow, Nikołajew, Bieskow, Gogoberidze i Salnikow.

Zagraliśmy z wielką ambicją, pilnowaliśmy napastników radzieckich doskonale, nie dopuszczając ich do strzału. Publiczność gorąco oklaskiwała nasze zagrania. Wreszcie po jednym z zagrań naszego ataku, Cieślik zdobył bramkę. Po tej bramce piłkarze radzieccy zerwali się do energicznych akcji.



Trójka piłkarzy-olimpijczyków Cracovii, Gędek, Kaszuba i Glimas przed wyjazdem na Olimpiadę w roku 1952.



Glimas walczy o piłkę z Csordasem w spotkaniu Węgry—Polska B w Budapeszcie, w czerwcu 1952 r.

Do ataku wprowadzili słynnego Bobrowa, którego trzymali w rezerwie. Wszystkie piłki kierowali na niego, a on ściągając na siebie naszych pomocników, wystawiał na pozycję swoich współpartnerów, stwarzając wiele gorących sytuacji pod naszą bramką. Ale dzięki dobrze grającemu Stefani-szynowi nie zdołali zdobyć wyrównującej bramki.

Gwizdek końcowy powitaliśmy z wielką radością. Wszyscy gratulowa-liśmy sobie nawzajem. Bo było się z czego cieszyć. Pokonaliśmy przecież nieoficjalną reprezentację Związku Radzieckiego.

Na drugi dzień do naszego hotelu napłynęło z kraju wiele telegramów gra-tulacyjnych z okazji sukcesu i życzenia powtórzenia go w następnym meczu.

Następne spotkanie rozegraliśmy w trzy dni później, w środę dnia 14 maja. Wiedzieliśmy, że będzie ono o wiele trudniejsze, ponieważ piłkarze radzieccy będą chcieli zrewanżować się za poniesioną porażkę, a my chcąc udowodnić, że zwycięstwo w pierwszym meczu nie było przypadkiem, również w drugim spotkaniu chcieliśmy osiągnąć dobry wynik.

Do drugiego meczu wystąpiliśmy w tym samym składzie. Reprezentacja Moskwy zaś z kilkoma zmianami, a więc: w bramce Iwanow, w obronie Nyrkow, Baszaszkin, Kriżewski, w pomocy Antadze i Pietrow, a w ataku Trofimow, Nikołajew, Bobrow, Bieskow i Iljin.

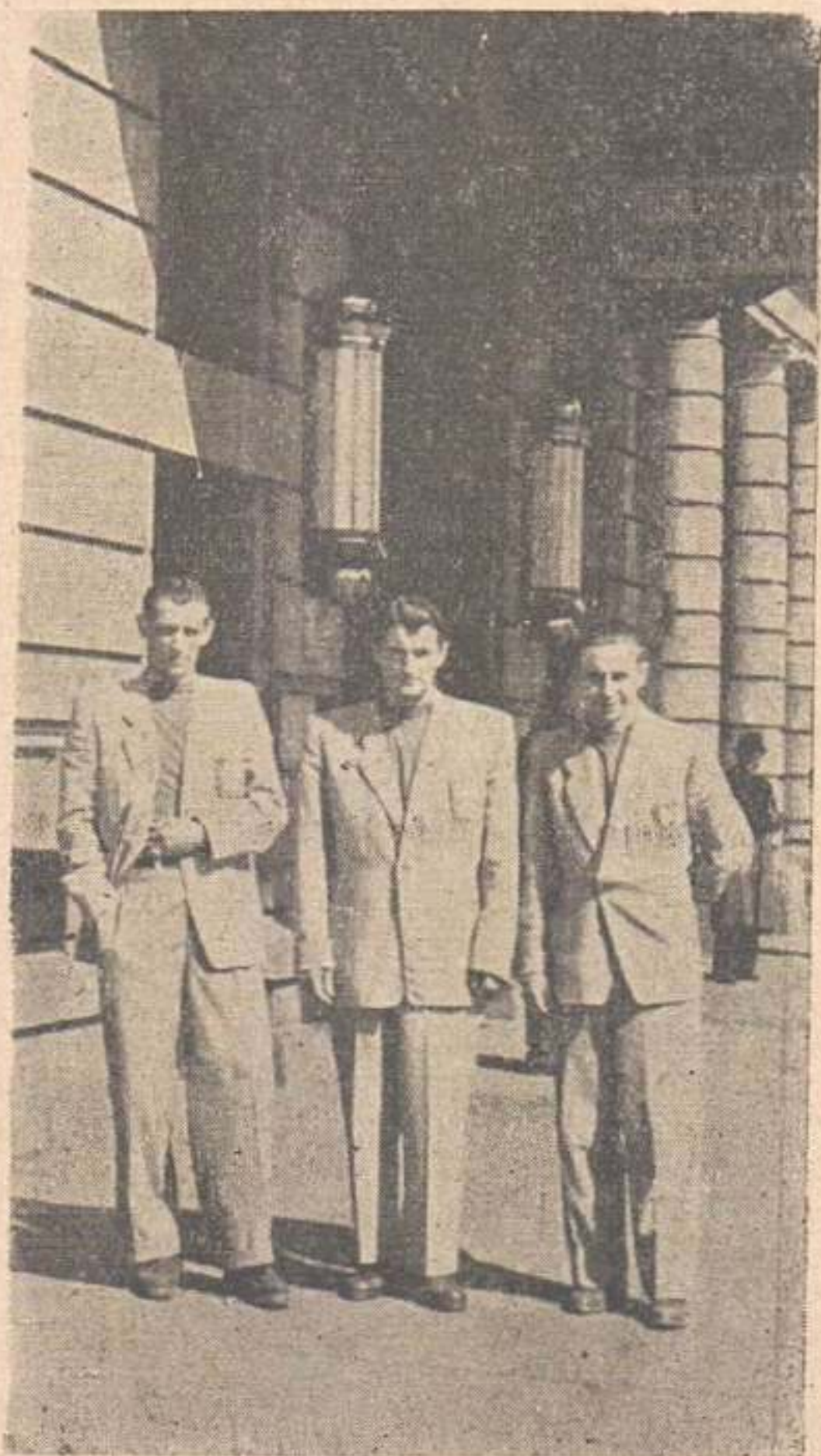
Piłkarze radzieccy narzucili z miejsca bardzo ostre tempo i już po 20 mi-nutach gry prowadzili 2:0, zdobywając obie bramki przez świetnie gra-jącego w tym dniu Bobrowa.

Wkrótce otrząsnęliśmy się z tej przewagi i strzeliliśmy bramkę i do końca meczu wynik 1:2 nie uległ już zmianie, mimo, że w drugiej połowie mie-liśmy przewagę i kilka okazji na wyrównanie.

Przegrana 1:2 była również zaszczytnym wynikiem, z tak renomowanym przeciwnikiem jakim są piłkarze Związku Radzieckiego. Dlatego dziś po kilku latach z przyjemnością wspominam te dni, w których miałem okazję zwiedzić stolicę Związku Radzieckiego i być świadkiem sukcesu, jaki od-nieśli na stadionie Dynamo polscy piłkarze, zaś ja byłem jednym z jego autorów.



Z międzynarodowego meczu piłkarskiego reprez. CRZZ — reprezentacja NRD, rozegranego 25. IV. 1951 r. w Lipsku, w którym wygrała drużyna polska 4 : 1. W barwach CRZZ grało 3-ch piłkarzy Ogniwa-Cracovii: Gędek, Kaszuba i Glimas. Na zdjęciu bramkarz polski Borucz w akcji. Obok nasz obrońca Tadeusz Glimas.



Trio obronne drużyny polskiej w meczu z NRD wr. 1951: Gędek, Kaszuba i Glimas przed hotelem w Lipsku.



Trójka piłkarzy Cracovii: Glimas, Gędek i Kaszuba na stadionie olimpijskim w Helsinkach w r. 1952.

POJEDYNKI „ODWIECZNYCH“ RYWALEK

I STNIEJĄ W KRAKOWIE dwa wielkie kluby sportowe, prowadzące od wielu lat rywalizację ze sobą. Cracovia i Wisła... Zestawienie tych dwu nazw elektryzuje od pół wieku kibiców krakowskich, a mecze piłkarskie biało-czerwonych z czerwonymi ogląda rekordowa ilość krakowian. Na zawody Wisły z Cracovią, zwłaszcza gdy oprócz stawki prestiżowej wchodzi jeszcze w grę stawka mistrzowska, przychodzą ludzie, którzy nie wiele interesują się piłką nożną. Ale „wielkie derby“, o których mówi cały Kraków na długo przed meczem i przez wiele dni po zawodach, mają w sobie jakiś wielki urok i przyprawiają zwolenników obu drużyn o mocny dreszcz emocji.

Nie od rzeczy więc będzie poświęcić kilka słów tym spotkaniom dwóch wielkich krakowskich rywalek. A zatem oprócz wspomnienia uczestnika spotkań Wisły z Cracovią, red. Z. Chruścińskiego i zestawienia tabelarycznego wszystkich spotkań tych dwóch drużyn na przestrzeni blisko 50 lat, zamieścimy dwa sprawozdania z najciekawszych meczów Wisły z Cracovią, które przeszły do historii i o których po dziś dzień mówią kibice obu drużyn. Pierwsze z nich to wspomnienie z meczu o sensacyjnym przebiegu w r. 1925, drugie to przypomnienie spotkania z r. 1948, które zadecydowało o tytule mistrza Polski.

...Był chłodny, deszczowy dzień 3 maja 1925 r. Na grzaskie, ciężkie po deszczu boisku Wisły, wybiegły po południu jedenastki Cracovii i Wisły, by rozegrać towarzyskie spotkanie pierwsze w tym roku. Choć mecz nie miał stawki punktowej (r. 1925 nie przeprowadzono rozgrywek o mistrzostwo okręgu krakowskiego, a Wisła, która w jesieni 1924 r. zdobyła pierwsze miejsce, reprezentowała Kraków w spotkaniach międzyokręgowych w roku 1925), to jednak chodziło obu zespołom o wykazanie swej wyższości, jak zresztą w każdym „derbach“, w których walczyły „odwieczne“ rywalki.

Cracovia wystąpiła bez chorego Kałuży, w następującym składzie: w bramce Szumiec, w obronie Gintel, Fryc, w pomocy Strycharz, Cikowski, Zastawniak, w ataku Kubiński, Rusinek, Chruściński, Ciszewski i Sperling.

Drużyna Wisły grała w następującym zestawieniu: Łukiewicz w bramce, Kaczor i Markiewicz w obronie, Kotlarczyk, Gieras i Krupa w pomocy, oraz Adamek, Czulak, Reyman, Kowalski i Balcer w ataku.

Grę zaczyna Cracovia, narzuca silne tempo, atakuje bez przerwy, ale prowadzenie zdobywa dopiero w 27 minucie ze strzału Chruścińskiego. W chwilę potem wyrównuje Reyman. Do 30 minuty nic nie zapowiadało dalszego sensacyjnego „obrotu sprawy“. W ostatnich 15 minutach przed pauzą zaczęły się dziać rzeczy, nieoglądane w dotychczasowych „derbach“.

W przeciągu tego kwadransu Wisła straciła 4 bramki! W 31 minucie po centrze Kubińskiego, Ciszewski podwyższa wynik na 2:1, w parę minut później Chruściński po kornerze zdobywa третią bramkę, w 40 minucie zdenerwowany Łukiewicz, chwytając daleką centrę jednego z pomocników pakuje sam sobie piłkę do siatki, a tuż przed pauzą bramkarz Wisły wypuszcza z rąk śliską piłkę, a nadbiegający Chruściński strzela piątą bramkę. Do przerwy Cracovia prowadzi 5:1.

— Co będzie po pauzie? — zadają sobie pytanie zwolennicy obu drużyn. No cóż — odpowiadają rozpromienieni kibice Cracovii — Wisła „dostanie drugą „piątkę“...

— Zobaczmy — odpowiadają „wiślacy“, ale w głębi serca nie przypuszczają, by ich drużyna mogła odrobić różnicę bramkową. A tymczasem...

Wisła mimo utraty pięciu bramek nie załamuje się i dąży do poprawienia wyniku. W 12 minucie Reyman strzela drugą bramkę, w 17 minucie Balcer третią. W 5 minut później znów celny strzał Reymana mija linię bramkową i wynik brzmi już 5:4. Cracovia coraz bardziej opada z sił a Wisła zdopingowana strzeleniem 3 bramek po pauzie, atakuje energicznie. Wreszcie na 10 minut przed końcem meczu, wśród niesłychanego entuzjazmu zwolenników Wisły, Reyman uzyskuje wyrównującą bramkę. Mecz kończy się remisem 5:5.

W spotkaniu tym po incydencie z Kowalskim, zeszedł z boiska doskonały środkowy pomocnik Cracovii Cikowski i mimo iż mógł jeszcze przez wiele lat grać w swej drużynie, zerwał definitywnie z uprawianiem piłkarstwa, a jego miejsce zajął następnie Chruściński. grający na środku pomocy Cracovii do roku 1935.

* * *

Pierwsze po wojnie mistrzostwa ligi, rozgrywane w r. 1948 stały pod znakiem supremacji drużyn krakowskich: Cracovii i Wisły. W końcowej tabeli ligowej obydwie drużyny zdobyły po 38 punktów (na 52 możliwych) i o tytule mistrza ligi a zarazem mistrza Polski, zdecydować miał bezpośredni pojedynek obu tych drużyn. Rozegrano go na boisku Garbarni w dniu 5 grudnia. Cracovia wystąpiła do tego spotkania osłabiona brakiem dwóch czołowych piłkarzy: lewoskrzydłowego Bobuli, który otrzymał dyskwalifikację na 6 miesięcy, oraz chorego stopera Parpana. W miejsce pierwszego zagrał Szeliga, a Parpana zastąpił prawy obrońca Gędłek, którego pozycję zajął 18-letni junior Kaszuba. Tak więc skład Cracovii w tym decydującym pojedynku przedstawiał się następująco: Rybicki, Kaszuba, Gędłek, Glimas, Jabłoński I, Jabłoński II, Poświat, Różankowski II, Różankowski I, Radoń, Szeliga.

Wisła wybiegła na boisko w składzie: Jurowicz, Kubik, Legutko, Flanek, Filek I, Wapiennik, Cisowski, Rupa, Kohut, Gracz, Mamoń.

Mecz rozpoczął się sensacyjnie. Już w pierwszej minucie Gracz podaje piłkę do tyłu, a nadbiegający Legutko strzela z daleka i... Wisła prowadzi 1:0!

Zdopingowana zdobyciem bramki Wisła przeprowadza kilka groźnych ataków, ale kończą się one na obrońcach Cracovii. Drużyna nasza powoli rozkręca się i po kilkunastu minutach wywalcza przewagę. Niezrażeni utratą bramki zawodnicy Cracovii dążą do wyrównania, a akcje ich są coraz dokładniejsze i groźniejsze. Pierwszy groźny moment pod bramką Jurowicza następuje w 21 minucie po strzale Poświata, kiedy to bramkarzowi Wisły śliska piłka wymyka się z rąk. W 10 minut później Poświat znów ostro

strzela z daleka, a Jurowicz z trudem przerzuca piłkę ponad poprzeczką. Dopingowane przez zwolenników obu drużyn ataki raz po raz podchodzą na pole karne, ale tam zarówno obrońcy Cracovii, jak i Wisły wyjaśniają przytomnie niebezpieczne sytuacje.

Nadchodzi 44 minuta pierwszej połowy, która zadecydowała o zwycięstwie Cracovii. Jabłoński II, mijając kilku przeciwników podciąga piłkę na prawą stronę boiska, podaje prostopadle do Poświata, ten centruje dokładnie wprost na głowę specjalisty od „główek“ Staszka Różankowskiego. W kilka sekund potem piłka trzepoce już w siatce Wisły. 1 : 1. Jeszcze widownia nie umilkła po oklaskach i okrzykach nagradzających strzelca, a już Jurowicz musiał ponownie wyjmować piłkę z siatki. Różankowski II podciąga na pole karne Wisły, wystawia piłkę nadbiegającemu z lewego skrzydła Szelidze, a ten plasowanym strzałem w róg zdobywa drugą bramkę dla Cracovii.

Wisła po pauzie stawia wszystko na jedną kartę i przez kilkanaście minut ma przewagę. Napastnicy czerwonych grają jednak zbyt nerwowo i nie potrafią sforsować defensywy Cracovii.

W 61 minucie Jabłoński II, rzucając się pod nogi Cisowskiemu ratuje Cracovię przed pewną bramką. W chwili gdy cała niemal drużyna Wisły znajduje się na połowie Cracovii, dążąc do zdobycia wyrównującej bramki, wypad Różankowskiego II kończy się celnym strzałem prawego łącznika Cracovii i wynik 3 : 1 przesądza o zwycięstwie biało-czerwonych.

Na kilka minut przed końcem meczu Wisła ma idealną okazję do poprawienia wyniku i zmniejszenia porażki, kiedy to ostry strzał Kohuta przepuszcza znajdujący się przed bramką Rybicki, ale nadbiegający Jabłoński I wybija piłkę głową z samej linii bramkowej.

Tak więc po raz pierwszy w historii 50-lecia dwóch najstarszych klubów krakowskich, „derby“ rozstrzygnęły o tytule mistrza Polski.



Fragment z meczu Cracovia—Wisła rozegranego w czerwcu 1943 r. Wygrała Cracovia 2 : 0. Hymczak zabiera piłkę z nogi Kohutowi. Obok przyglądający się interwencji bramkarza Cracovii — Parpan.

HISTORIA SPOTKAŃ CRACOVIA — WISŁA

(mecze o mistrzostwo okręgu lub ligi podano **łustym** drukiem)

1908	1:1	3:1	2:2	
1909	0:2	1:1	0:1	
1910	2:0			
1911	1:0			
1912	4:2	2:0		
1913	2:1	0:1		
1914	3:1			
1918	3:2	0:1		
1919	1:3	1:0		
1920	0:1	4:1	1:1	
1921	3:0	5:0	1:1	
1922	1:1	2:1		
1923	0:1	1:1	4:2	1:5
1924	0:2	2:0	2:4	
1925	5:5			
1926	2:1	3:2		
1928	2:1	1:5		
1929	1:1	3:1	1:5	
1930	2:1	0:1	1:2	
1931	1:4	4:3	2:1	2:4
1932	4:2	0:3	2:2	3:0
1933	1:1	4:1	1:0	1:3
	1:1			
1934	2:1	0:5		
1935	0:4	5:0		
1936	2:0	2:3		
1937	1:1	1:0		
1938	2:2	2:1		
1939	1:5	0:1		
1940	2:0	(2 razy po 30 minut)		
1941	1:1	1:1	2:3	
1943	1:3	0:0		
1944	0:4	0:3		
1945	0:2	(2 razy po 30 min.)		
	2:1	0:2	1:2	
1946	1:3	1:0	1:1	1:0
	1:4	0:1		
1947	0:3	3:0	2:2	0:1
1948	2:0	1:1	3:1	
1949	1:0	0:0		
1950	0:1	1:3		
1951	0:0	0:5		
1952	0:1			
1953	4:2	0:3		
1954	1:1	0:0		
1955	3:1	2:3	1:3	

Ogółem rozegrano dotychczas 107 spotkań Cracovii z Wisłą. Cracovia wygrała 41 spotkań, zremisowała 24 razy, a przegrała 42 mecze. Stosunek bramek 157:175. „Jubileuszowe bramki“ dla Cracovii zdobyto: w r. 1924 50-tą bramkę strzelił Gintel, 100-ną zdobył Malczyk w 1933 r. i 150-tą Wilczkiewicz w r. 1953.

Mecz Cracovii z Wisłą 8 grudnia 1952 r. był 100 spotkaniem dwóch krakowskich rywalek.

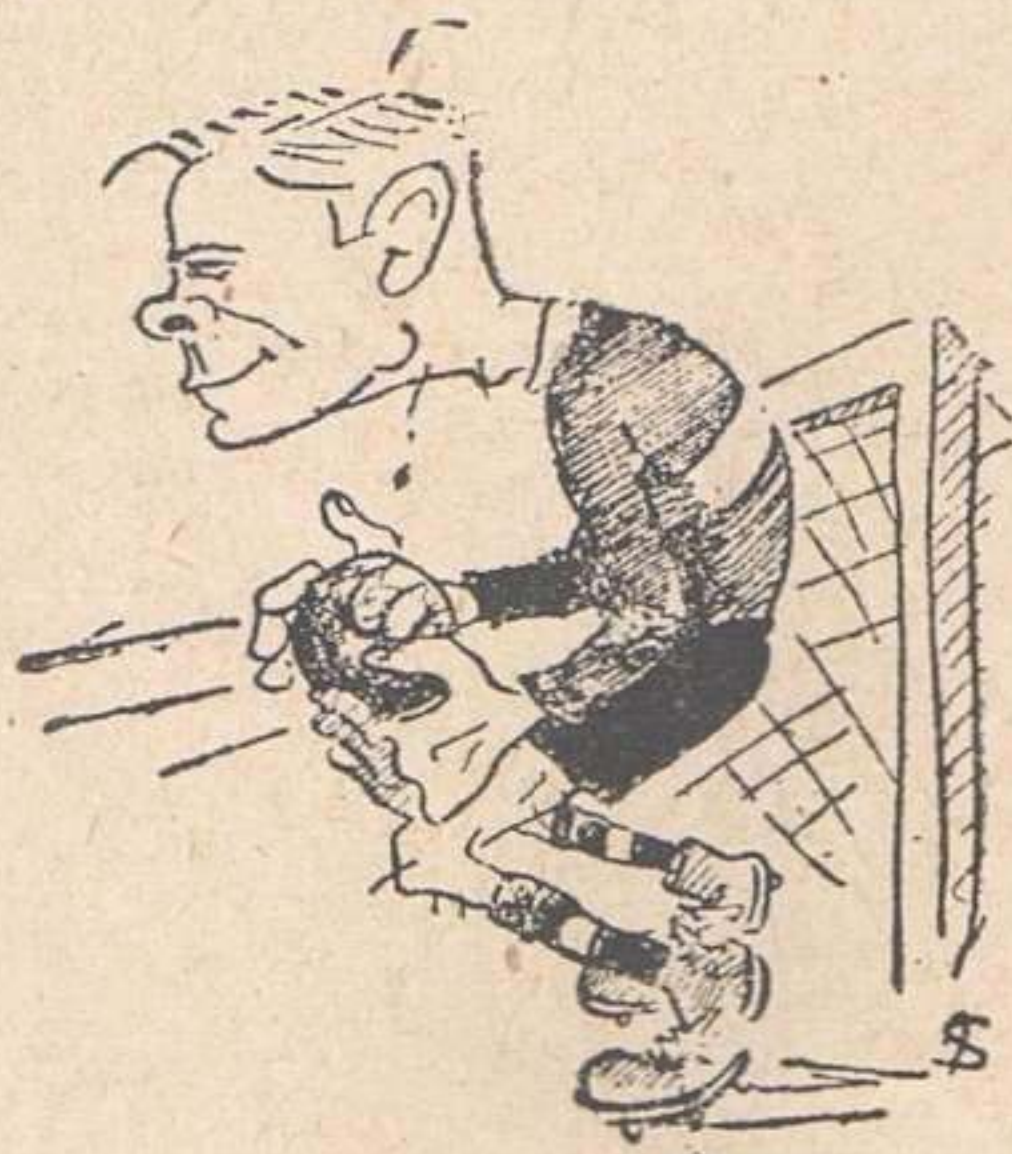
**POPULARNI PIŁKARZE CRACOVII W LATACH 1945—1950
W KARYKATURZE J. ŚLIZOWSKIEGO.**



TADEUSZ PARPAN



EDWARD JABŁOŃSKI



JAN HYMCZAK

O DOBRYM WYCHOWAWCY

NIE BĘDZIE to z mojej strony wielką przesadą jeśli powiem, że moje pierwsze próby literackie zacząłem wypisawszy kredą na parkanie „Cracovia — pany, Wisła — dziady“. Wyraziłem w tym popularnym sloganie swój pogardliwy stosunek do stałej rywalki mej drużyny, której byłem namiętym kibicem. Oczywiście koledzy — „wiślacy“ stosując taktykę odwetową odwracali układ zdania i koślawili litery na murach miasta. Stąd wykształciłem sobie chwytły polemiczne.

Potem o mało nie wyleciałem z gimnazjum za branie udziału w zawodach piłkarskich w barwach biało-czerwonych. Musiałem dopiero zbudować z szeregu kłamstw i chytrych „alibi“ piękną konstrukcję mowy obronnej, która uchroniła mnie od szukania miejsca w innym zakładzie szkolnym. To świetnie podziało na rozwój fantazji i zapewne wykształciło we mnie zmysł konstrukcyjny.

Dzięki Cracovii przeżyłem największą kompromitację w swym życiu. Kiedy przy pełnym komplecie publiczności na przedmeczku Wisła—Cracovia w ostatnich minutach gry zamachnąwszy się potężnie nie trafiłem w piłkę, wywróciwszy się przy tym jak długi — głośny ryk rozbawionych kibiców unieszczęśliwił mnie na wiele dni. Jeszcze dziś rumienię się ze wstydu. Ale może przez to nauczyłem się zaznawać goryczy życia i wyciągać wnioski ze swych umiejętności.

O, ileż korzyści czerpałem z Cracovii! Gdy wstąpiłem do klubu na Wielopolu i stanąłem oko w oko z bohaterami snów sportowych, przed Sperlingiem, Kałużą czy Kubińskim doznałem wielkiego wzruszenia. Bohaterzy ci byli takimi samymi ludźmi jak ja, uśmiechali się przyjaźnie, podali mi rękę. Nabrałem wtedy szacunku do ludzkiego wysiłku, pojąłem że aby ich naśladować nie trzeba być „półbogiem“. Nauczyłem się skromności wobec talentu.

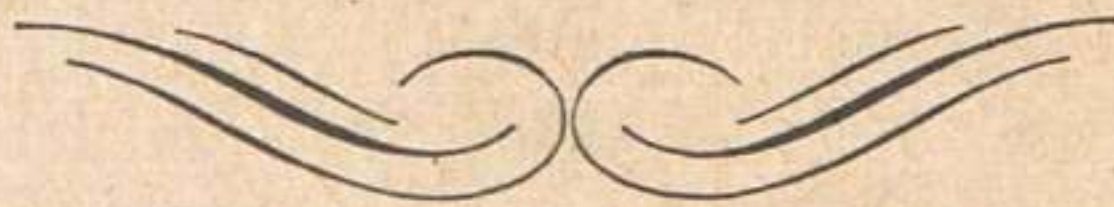
Trenował mnie Kossok. Stopingi, główki, główki, stopingi, potem biegi i znowu główki i stopingi. Tysiące główek, setki przyjęć piłki na nogę, na kolano, na pierś. Nie mogłem doczekać się prawdziwego meczu, dreszczyku emocji, starcia się z przeciwnikiem. A tu nic tylko główki i stopingi.

Czyż tu nie należy doszukać się tego, iż uznałem, że ustawiczna praca nad sobą przynosi w końcu owocne rezultaty. Grałem bowiem w niedługi czas potem w III Cracovii. Sukces nie lada. Ogólny podziw kolegów. To nie byle co!

Na boisku Cracovii poznałem co znaczy, gdy w skwarne południe koszulka lepi się do ciała, gdy słońce parzy dotkliwie i brak chwili na głęboki, orzeźwiający wdech powietrza. To tu przeszedłem pierwszą szkołę własnej ambicji, by nie dać się pokonać zmęczonym mięśniom i potowi zalewającemu czoło.

Biało-czerwoni swoimi sukcesami i swoimi upadkami nauczyli mnie wierności przekonaniom. Cieszyłem się z nimi na szczytach tabeli ligowej, ze smutkiem wracałem do domu po porażkach. Nigdy jednak nie zwątpiłem, nie oddałem swej miłości nikomu.

Cracovia ma za sobą 50 lat istnienia. To samo co i ja, czują zapewne setki jej zwolenników. Te kilka zdań, które napisałem niech zaświadczą, że jesteśmy jej wdzięczni — za tradycję prawdziwego sportu i kultury, za pedagogikę życia. Czujemy się uczniami dobrego wychowawcy.



Po huraganie w r. 1935. Oto przed jakimi trybunami musiano rozgrywać zawody z Wartą.
(Z graczy Cracovii widoczni od lewej: Malczyk, Kossok i Kisieliński).


~~~~~ C R A C O V I A ~~~~~  
NA UROCZYSTOŚCIACH JUBILEUSZOWYCH



Drużyna Cracovii podczas uroczystości jubileuszowych Rewery w Stanisławowie w r. 1938.  
W pierwszym szeregu kroczą bramkarze Radwanski i Pawlowski.



Piłkarze Cracovii podczas defilady w Tarnowie na uroczystościach jubileuszu 30-lecia Tarnovii  
w roku 1949. Drużynę prowadzą kierownicy dr Izdebski i St. Wójcik, sztandary niosą Gętek  
i Korzeniak.

## DYREKTOR STANISŁAW ŻUR

**R**OK 1939 — bomby hitlerowskie niszczą stadion Cracovii. Okupacja hitlerowska 1940—1944. — Stadion Cracovii staje się cmentarzyskiem samochodów i różnych wraków oraz rupieci. Ogrodzenie zniszczone, trybuna i tor kolarski poważnie uszkodzone, boisko piłkarskie zryte przez bomby i koła samochodów oraz pojazdów różnego rodzaju.

15. X. 1945 r. zawiązuje się Komitet Odbudowy Boiska Cracovii — pod przewodnictwem dyr. Stanisława Żura.

16. XII. 1945 r. — prezesem Cracovii wybrany zostaje przez aklamację dyr. Stanisław Żur i zaczyna się drugi w ciągu istnienia Cracovii najświetniejszy okres.

8. II. 1946 r. — dyr. Żur odzyskuje dla Cracovii lokal klubowy przy ul. Smoleńsk 16 i tam przenosi się Cracovia z małego lokalu przy ul. Czapskich 1.

2. VI. 1946 r. — przekazanie Cracovii przez Komitet Odbudowy, odbudowanego ze składek sympatyków — Stadionu, w czasie niezapomnianych uroczystości 40-lecia klubu.

1946—1948 — 16 aktywnych sekcji, szereg mistrzostw Polski: w piłce nożnej, w hokeju na lodzie, w tenisie stołowym, tenisie ziemnym, pływaniu, lekkiej atletyce i wiele wicemistrzostw Polski i mistrzostw wojewódzkich.

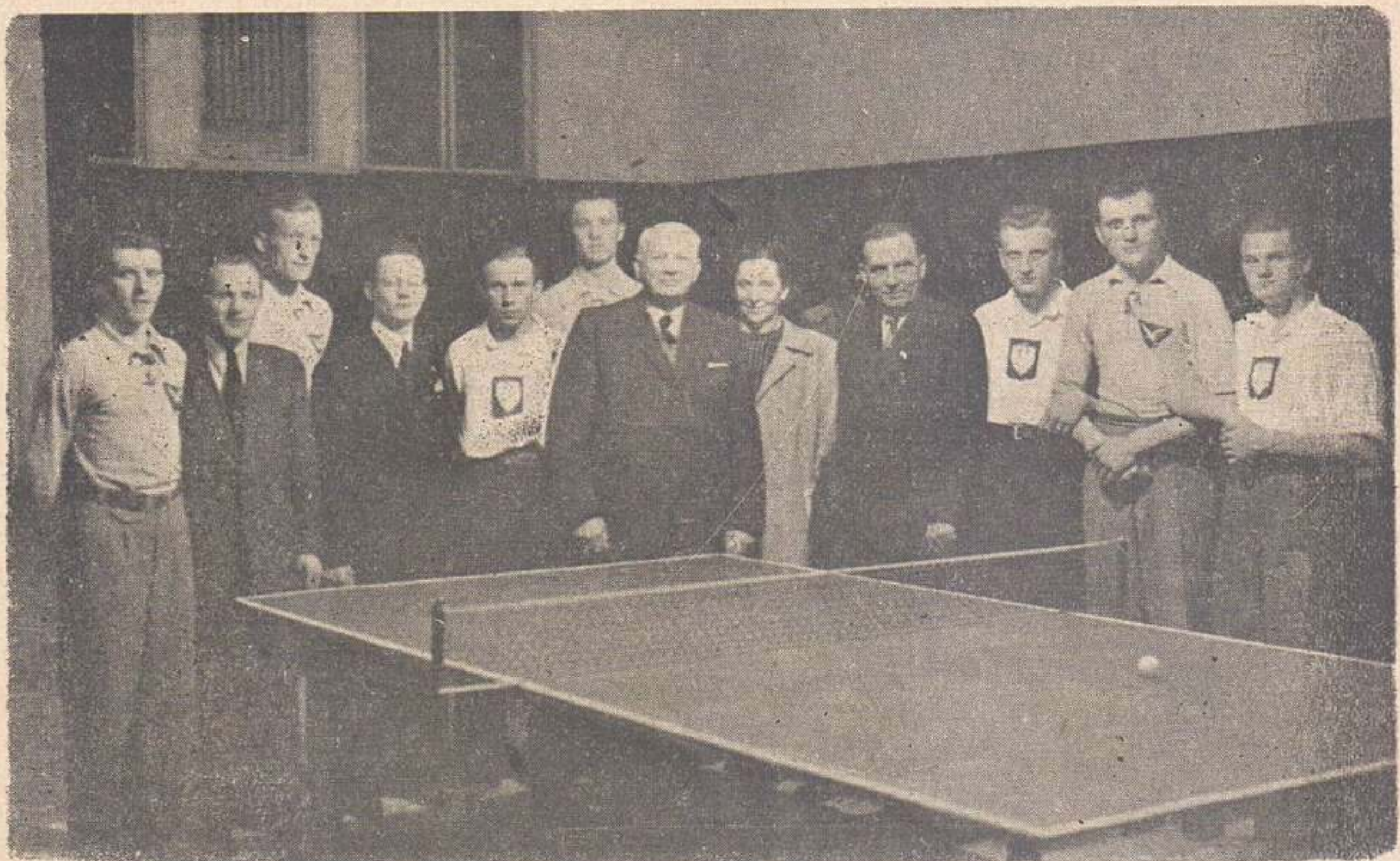
Okresy świetności w takich organizacjach jak kluby sportowe, są niewątpliwie rezultatem zbiorowego wysiłku i zapału zawodników i działaczy — doświadczenie jednak mówi, że najlepsze zespoły nie osiągną najlepszych wyników bez udziału dobrych organizatorów i koordynatorów. Takim właśnie aktywnym i ofiarnym działaczem Cracovii był dyr. Stanisław Żur. Jeszcze 15 grudnia 1945 r., a więc w przeddzień wyboru — będąc już przewodniczącym Komitetu Odbudowy Boiska — osobiście i telefonicznie szukał kandydata na prezesa Cracovii.

Tymczasem najbliżsi jego współpracownicy „wrobili“ go — jak mówił — w prezesurę. Dowiedział się o tym późnym wieczorem 15. XII. 1945 r., na kilkanaście godzin przed walnym zebraniem.

Trzeba tu podnieść z uznaniem społeczne podejście jego małżonki, która zgodziła się na dosłowną „utrata“ tego wzorowego męża i ojca rodziny, dla którego nie było potem niemal dnia ani godziny „wolnych od Cracovii“ i jej spraw.

Urodzony 26. IV. 1897 r. w Suchej, syn kolejarza, po przebyciu I-szej wojny światowej w armii zaborczej, własną pracą doszedł do stanowiska. Od lat najmłodszych zapalony „kibic“ Cracovii — gdy został jej prezesem zapomniał o swych osobistych sprawach, oddał jej w zupełności swoje nie-  
spożyte siły i czas. Dla zawodników i działaczy klubu, z nim współpracujących, miał czas zawsze i o każdej porze. Na cięższe, rozstrzygające zawody sam jeździł z drużynami piłki nożnej czy hokeja i podtrzymywał ducha w przeciwnościach i przeszkodach, których nie omieszkało stwarzać zawistnie Cracovii. Np. na rozstrzygających o mistrzostwie Polski w hokeju na lodzie zawodach w 1947 r. z Wisłą, wygranych 4:3, drużyna nie chciała grać bez Rocha Kowalskiego, na znak protestu przeciw nieuzasadnionemu niedopuszczeniu go do gry. Silna wola i wiara w zwycięstwo dobrej sprawy dyr. Żura, doprowadziła do tego, że drużyna wyszła na lód w osłabionym składzie i... mimo to wygrała.

Długa i ciężka choroba płuc zmogła tego niezapomnianego działacza Cracovii, który zmarł przedwcześnie w dniu 25. XII. 1952 r.



Ping-pongiści Cracovii i czechosłowackiej drużyny S. K. Racek przed zawodami towarzyskimi w roku 1946. W białych koszulkach z Oriem stoją (od lewej): Dobosz, Zięba, i Mamczarczyk. Czwarty od prawej prezes Cracovii dyr. St. Żur.



## STARY SZATNY! CRACOVII

**J**AN WIECHEĆ znany jest nie tylko piłkarzom Cracovii ale również szerokim rzeszom kibiców. Prawdziwie polubił swą pracę i gorąco ukochał białoczerwone barwy klubu. 32 lata spełnia już obowiązki szatnego, będąc cichym współautorem niejednego zwycięstwa drużyny. Każdy bowiem piłkarz najlepiej grał w butach przygotowanych przez Wiehcia a napastnicy białoczerwonych najlepiej strzelają na bramkę położoną od strony jego szatni.

Kilka generacji piłkarzy Cracovii z uznaniem obserwowało pracę swego szatnego Jana Wiehcia, który wraz z nimi przeżywał wznoszenia i upadki drużyny, cieszył się z ich sukcesów — smucił z porażek.

Najprzyjemniejszy moment przeżył Wiecheć w roku 1948 podczas rozgrywanego na boisku Garbarni spotkania między Wisłą i Cracovią. Na meczu nie był, ale co chwila zasięgał informacji telefonicznej o wyniku. Gdy po skończonych zawodach piłkarze białoczerwonych przyjechali autokarem pod budynek szatni, czekał na nich, trzymając w rękach sztandar o barwach klubowych. Łzy szczęścia kręciły się w oczach pocziwego Wiehcia, który całując zawodników mówił: „Moje kochane chłopaki gratuluje wam mistrzostwa Polski“.

Z przykrych chwil najboleśniej wspomina J. Wiecheć rok 1954 kiedy to piłkarska jedenastka Cracovii opuściła szeregi pierwszoligowców a forma zawodników wcale nie wróżyła im szybkiego powrotu do ekstraklasy, jak to miało miejsce w roku 1936.

W roku 1949 Jan Wiecheć obchodził jubileusz 25-lecia pracy w klubie. Przedstawiciele władz klubowych, związkowych, drużyny piłkarskie Cracovii i Ruchu, grupa „oldboyów“ i juniorów oraz 25 tysięcy widzów — było świadkami tej pięknej uroczystości.

Szatny Wiecheć udekorowany złotą odznaką Zw. Zaw. Samorządowców wysłuchał szeregu okolicznościowych przemówień i w asyście juniorów, niosących pokaźną ilość upominków, opuścił boisko na ramionach zawodników pierwszej drużyny.

Dziś 59-letni Jan Wiecheć czeka z niecierpliwością na powrót swych pupilów do pierwszej ligi. Wierzy głęboko, że chwila ta nastąpi już niebawem a wówczas jego serce znów zadrga radosną nutą...

Z T E K I  
K A R Y K A T U R

Prof. G U S T A W A  
R O G A L S K I E G O

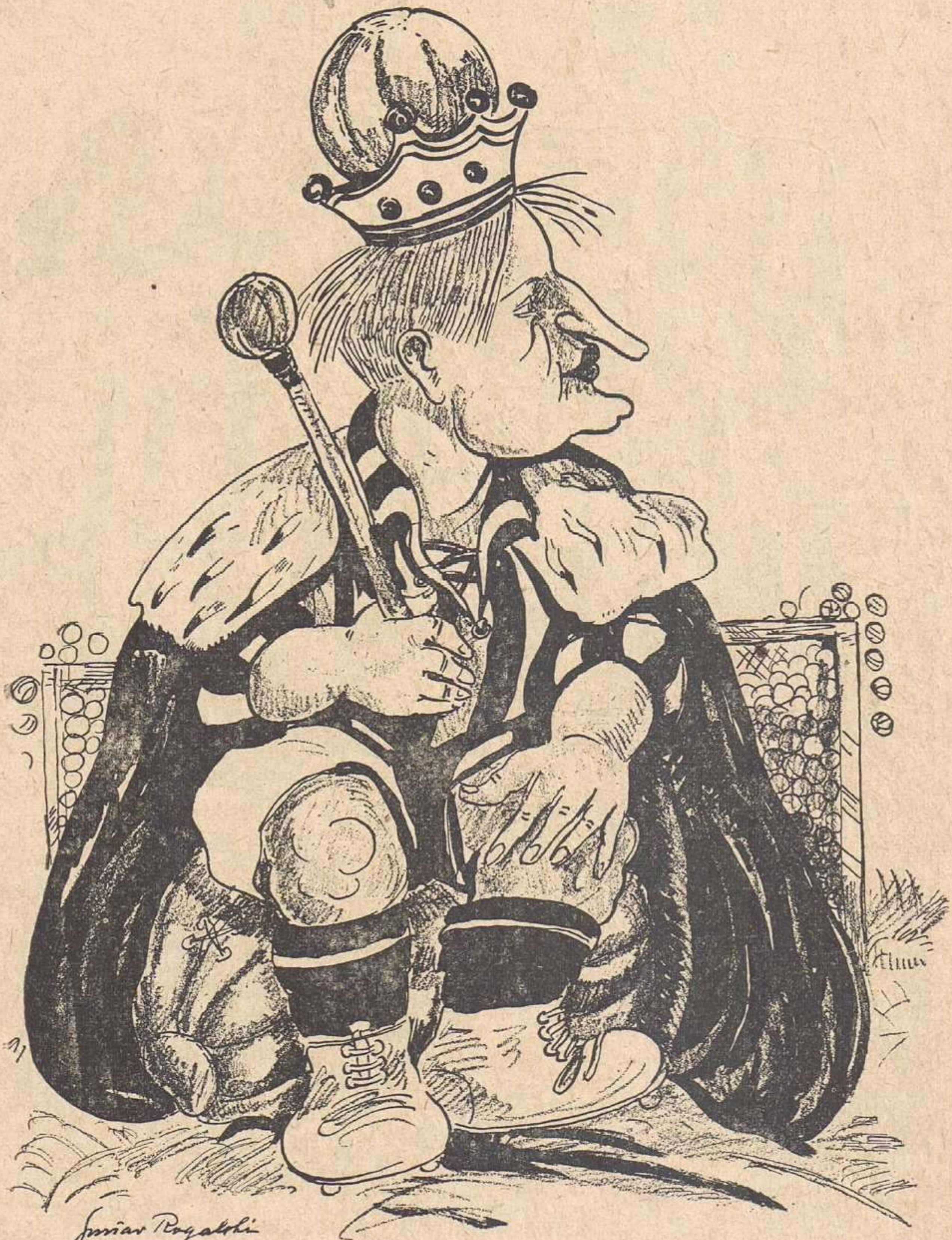
1 9 3 7

Prof. Gustaw Rogalski, b. bramkarz Cracovii, był również znanym rysownikiem i karykaturzystą. Zginął w r. 1939, rozstrzelany przez hitlerowskich okupantów.

Kilka jego karykatur znanych zawodników Cracovii, zamieszczamy w naszym wydawnictwie.

#### OPIS KARYKATUR

1. „Król piłkarzy“ — Józef Kałuża.
2. Calder i Pollak oraz popularny kibic Cracovii „Hrabia Mól“.
3. Piłkarze Cracovii z lat dwudziestych: Popiel, prezes, dr Cetnarowski, Fryc, Sperling, Chruściński i Mielech.
4. „Olbrzym śląski“ — Karol Kossok.
5. Dwaj piłkarze Cracovii z r. 1937: Korbias i Żizka.
6. Najlepsi hokeiści Cracovii w r. 1937: Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski oraz bramkarz Maciejko.



Junior Rogallo  
1987







Julian Rogalski  
1927

Praca Dr. C. F. ...  
Sporting, ...







Juriano Rogatto  
1911

T U M Ó W I K I B I C

To się zaczyna —  
 Licząc ściśle —  
 Co roku od początku kwietnia:  
 Ona mnie dręczy,  
 O niej myślę,  
 Chociaż już pięćdziesięcioletnia!  
 Straciła dawny blask i szych —  
 Nikt mi jej dziś już nie zazdrości...  
 Lecz wara kpić wam  
 Z uczuć mych!  
 Trzeba ją było znać w młodości...  
 Wystarczy wspomnieć jakie były  
 Piękne jej linie  
 (zwłaszcza tyły),  
 Żeby zrozumieć tę zawilość,  
 Jak nie rdzewieje pierwsza miłość...

-----  
 Drzewko, co rośnie przy stadionie  
 Co tydzień załamuje dłonie...  
 Cóż więc ze swą naturą krewką  
 Ma czynić kibic —  
 Jeśli drzewko...?  
 Wyję, złorzeczę, łamię stołki,  
 Rwę włosy z głowy  
 (Ob. Kądziołki.)  
 Przekleństwa ciskam wokół wraże,  
 Klnę się, że tu się nie pokażę —  
 Nigdy, przenigdy — żebym spuchł!  
 Jak oni grają!?  
 Uuuuch!...  
 Za to,  
 Gdy czasem strzelą gola,  
 To mi nie trzeba parasola,  
 Bo nad mą głową — aureola!  
 I: „Masz nylony, Lola!...”

-----  
 Czasem mi mówią:  
 „Szkoda zdrowia!”  
 Czasem tłumaczą:  
 „Nie trwoń łez!  
 Co cię obchodzi, czy Cracovia,  
 Czy jakiś inny AKS?...”  
 Wiem: inni zdrowi,  
 Nienerwowi...  
 Wiem — i tłumaczyć mi nie trzeba.  
 Lecz już zostanę przy Cracovii!  
 Przynajmniej pójdę  
 Wprost do nieba...



Najmłodsza zawodniczka sekcji pływackiej Cracovii Rouppertówna, wręcza wiązanki kwiatów sędziom i drużynie piłkarskiej Cracovii przed meczem z CWKS-em Kr. w r. 1955.

Mgr ADAM GAJEWSKI

## Z DZIEJÓW SEKCJI TENISOWEJ

PRZEGLĄDAJĄC KRONIKI CRACOVII odnosimy wrażenie, że jej dawni ludzie byli skrojeni na inną miarę. Cechował ich bowiem niespotykany dzisiaj zapał, ambicja i poświęcenie dla barw biało-czerwonych.

„Ostatni Mohikanie“ tamtej epoki, w której Cracovia przeżywała swoje zielone lata, żyją jeszcze i trzeba podkreślić, że im to głównie należy przyznać zasługę podtrzymywania klubu w jego najgorszych chwilach.

Nie łatwo jest dzisiaj sięgnąć pamięcią do owych dawnych czasów. Wgryzanie się w zapiski i akta pozwoli wprowadzić na odtworzone najważniejszych wydarzeń półwiekowej historii dziesięcioletniej jubilatki, czyli na źródłowe i dokumentarne udowodnienie jej prymatu w sporcie krakowskim, lecz nie o to jednak chodzi.

Wspomnienia jubileuszowe nie powinny mieć charakteru sprawozdania z działalności, nie powinny podawać z dokładnością rocznika statystycznego wyników corocznej „młocki“ ligowej w tej, czy innej dyscyplinie sportowej — winny natomiast przywołać wizję dawnych lat, odtworzyć ich atmosferę i klimat.

Z Cracovią zetknąłem się bezpośrednio po raz pierwszy w roku 1929, gdy wraz z kolegą szkolnym Romanem Lechnerem, późniejszym czołowym zawodnikiem tego klubu, przyjechałem do Krakowa na finałowe rozgrywki tenisowe w Mistrzostwach Kuratorium Krakowskiego Okręgu Szkolnego. Przypominam sobie, jak wielkie wrażenie zrobił na nas, przybyszach z Jasła, park gier sportowych Cracovii, mieszczący się przy ówczesnej Alei Focha.

Cracovia była wówczas potężnym klubem, skupiającym w swoich szeregach wielu wybitnych sportowców ze wszystkich dyscyplin. Sława jej była już od dawna mocno ugruntowana i niełada zaszczytem był sam fakt należenia do Cracovii. Reprezentowanie barw klubu, noszącego tę nazwę było dla wielu młodych chłopców szczytem marzeń.

W latach trzydziestych sekcja tenisowa, której początki sięgają roku 1910, była jednym z najważniejszych ośrodków tenisowych w Krakowie. Posiadała liczny zespół zawodników i zawodniczek, osiem kortów tenisowych i „coś“ co przypominało domek klubowy.

W tym czasie barwy Cracovii reprezentowali: Reben, Prochowski, Gajda, Binzer, Liebling, Horain, Czyżowski oraz zawodniczki Zielińska i Landauowa.

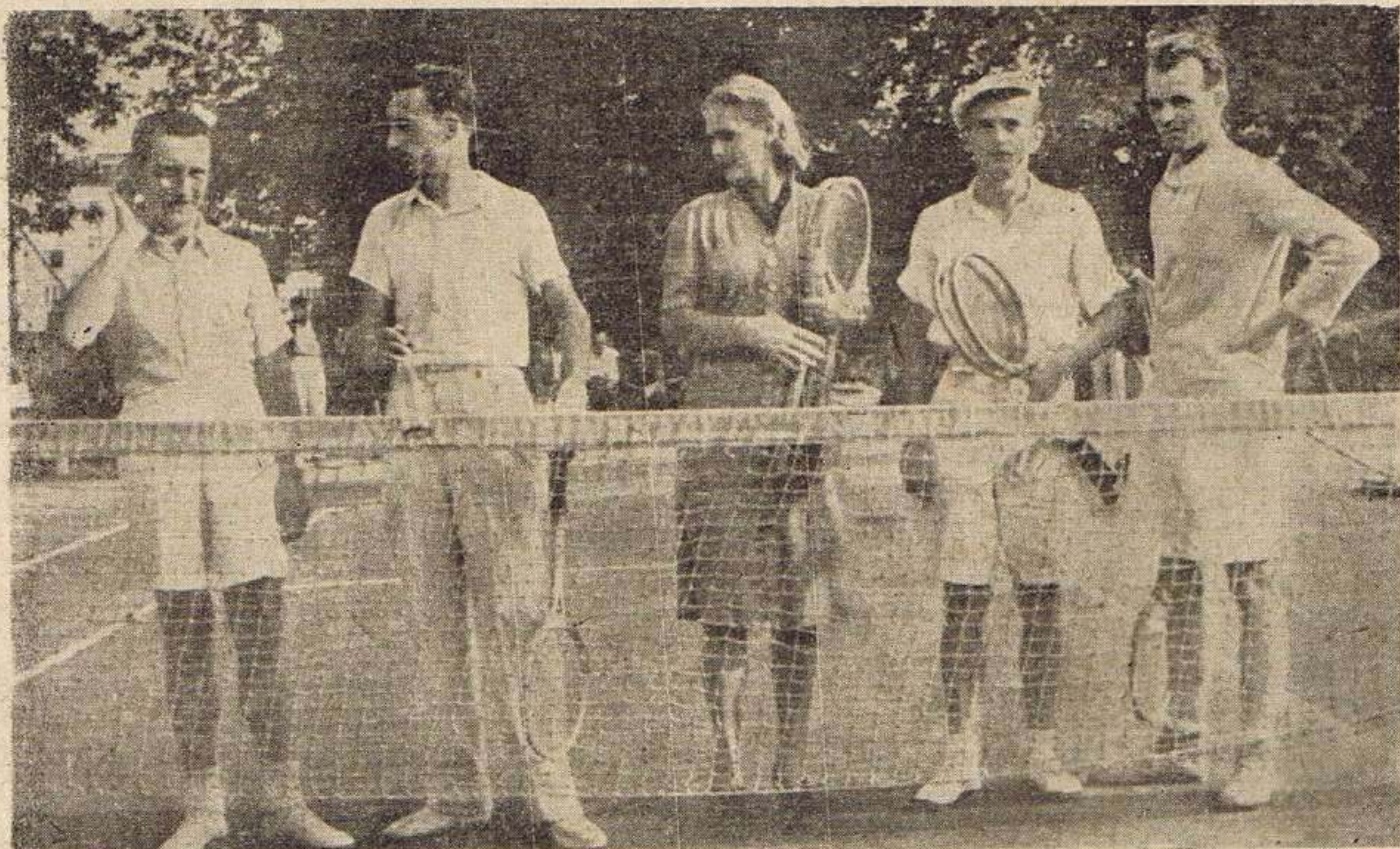
W okresie od 1928 do 1929 sekcja osiąga szczyt swej formy, uzyskując najlepsze wyniki zarówno zespołowe, jak i indywidualne. Zwyciężając najpoważniejszego miejscowego rywala AZS — wysuwa się na pierwsze miejsce w województwie krakowskim.

W tym to czasie na mistrzostwach Polski Horain zdobywa dla barw Cracovii tytuł mistrza Polski juniorów w grze pojedynczej, a wraz z Czyżowskim mistrzostwo Polski w grze podwójnej juniorów.

W roku 1929 Czyżowski uzyskuje ponownie mistrzostwo Polski juniorów w grze pojedynczej, zaś Horain odnosi duże sukcesy na turniejach w Rabce i Zakopanem, zwyciężając między innymi wszystkich reprezentacyjnych zawodników Lwowa, a to Kołcza I, Kuchara, Stahla, Pohorylesa. I tak we finale mistrzostw Zakopanego, Horain omal nie staje się autorem sensacji sportowej. W spotkaniu z ówczesnym mistrzem Polski Maksem Stolarowem, był bardzo bliski zwycięstwa i uległ dopiero po ciężkiej 5-cio setowej walce. Wyniki uzyskane przez Horaina w roku 1929, zapewniły mu miejsce na liście polskiej ekstraklasy.

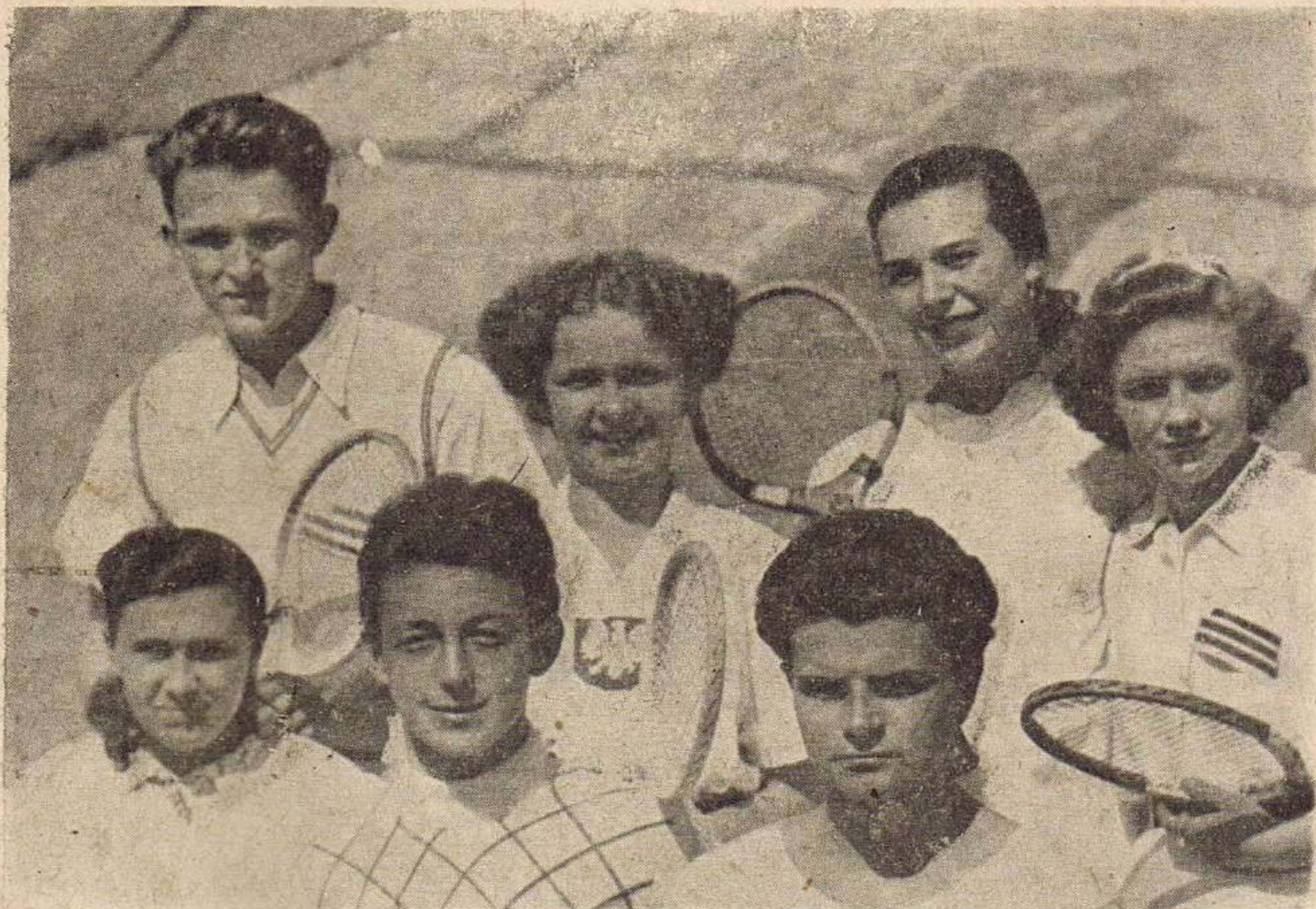
W następnych latach Cracovia traci swoich czołowych zawodników na rzecz innych klubów krakowskich, co nie pozostaje bez wpływu na wyniki sportowe. Kierownictwo sekcji nie opuszcza jednak rąk i dzięki wytrwałej pracy, właściwej atmosferze i pobudzaniu ambicji sportowej wychowuje nowe kadry. W okresie tym, w latach 1930—1939 w Cracovii rozwijają się nowe talenty, z których należy wymienić: Herbsta, Ogrodzińskiego, Lechnera, Gajewskiego i Łabużka. Z zawodniczek natomiast czołowe miejsca zajmują w tym czasie: Bielecka, Parafińska i Marguliesowa.

Sprężyste kierownictwo sekcji tenisowej, na czele którego przez szereg lat przed wybuchem drugiej wojny światowej stał bardzo lubiany i ceniony przez zawodników i działaczy K. Grudniewicz (zginął w czasie wojny) — cieszyło się w tym czasie dużym uznaniem nie tylko ze strony władz klubu, ale i naczelnej magistratury sportowej — Polskiego Związku Lawn-Tenisowego. Dowodem tego było powierzenie Cracovii organizowania tenisowych mistrzostw Polski w roku 1937. Mistrzostwa przyniosły pełny sukces sportowi krakowskiemu. Tytuł mistrza Polski zdobył krakowianin Kazimierz Tarłowski. Również i tradycyjnie urządzone przez Cracovię w okresie międzywojennym Mistrzostwa Tenisowe Małopolski



Reprezentacja Krakowa w tenisie z r. 1945 na kortach Cracovii. Od lewej: inż. Herbst, W. Olejniszyn, H. Szeraucówna, F. Łabużek i W. Horain.





Młodzież tenisowa Cracovii z r. 1950. W górnym rzędzie: Kozłowski, Kr. Kubalanka, Magierówna i Z. Kubalanka, w dolnym rzędzie: Wiehciówna, Christ i Wójcicki.

miały ustaloną dobrą markę i gromadziły na starcie doborową stawkę czołowych zawodników i zawodniczek z całej Polski.

W ten sposób rosła i rozwijała się wraz z całym klubem sekcja tenisowa, zyskując coraz większe rzesze sympatyków, którzy umieli dostrzec i ocenić wartość naszej naczelnej zasady: czystości sportowej i rycerskiego stosunku do przeciwnika. Nigdy w ciągu istnienia sekcji nie „skaperowaliśmy“ żadnego zawodnika i zawsze liczyliśmy na własny narybek. Z tych, którzy nie potrafili należycie ocenić zaszczytu należenia do Cracovii, którzy szukali „lepszyc warunków“ rezygnowaliśmy szybko i zdecydowanie, zdając sobie sprawę, że aby być dobrym sportowcem, nie wystarczy tylko dobrze grać w tenisa. I dlatego posiadamy dziś zwarty i wypróbowany kolektyw zawodników i działaczy, gorąco przywiązany do barw klubowych i umiejący przeżywać z całym kołem okresy ciężkiej niejednokrotnie próby.

O uprawianiu sportu tenisowego w czasie okupacji hitlerowskiej nie było oczywiście mowy. Nie istniały ku temu żadne warunki („Herrenvolk“ zajął obiekty sportowe Cracovii z przeznaczeniem „nur für Deutsche“), a co ważniejsze nikt nie miał ochoty w okresie łapanek, obozów koncentracyjnych i masowych egzekucji, na grę w tenisa.

Sekcja nasza licząca w chwili wybuchu wojny 57 członków, utraciła na skutek zastosowanych przez wroga metod wojny totalnej 12 członków. Straciliśmy zatem blisko 20% stanu liczebnego sekcji, straciliśmy wzorowych sportowców i wzorowych obywateli.

Z chwilą zakończenia działań wojennych sekcja tenisowa, jako pierwsza w Polsce wznowiła swą działalność, gromadząc rozproszonych członków, gromadząc sprzęt sportowy, a następnie organizując szereg imprez i zawodów. Dziś, kiedy

pierwsze lata powojenne należą już do odległej przeszłości, z rozrzewnieniem można wspomnieć ówczesne sukcesy, polegające na zdobyciu dwu nowych piłek tenisowych czy jednego naciągu do rakiety. W tym trudnym okresie, dużą pomoc okazali nam czescy tenisiści z Morawskiej Ostrawy, dostarczając nam piłek, rakiet i naciągów.

W związku z najszybszym zorganizowaniem życia sportowego w niezniszczonym Krakowie, delegaci czynnych sekcji tenisowych z terenu całej Polski wybrali na siedzibę Polskiego Związku Tenisowego właśnie Kraków. Do władz tej najwyższej instancji sportu tenisowego zostali powołani i odgrywali w niej poważną rolę działacze Cracovii: dr Wiktor Szembek, inż. Krzysztof Herbst, mgr Adam Gajewski, dr Waław Brodkiewicz, dr Mieczysław Frączkiewicz i Helena Szeraucówna. W ten sposób Kraków stał się głównym ośrodkiem dyspozycyjnym w dziedzinie tenisa, aż do momentu przeniesienia w roku 1948 siedziby P. Z. T. do Warszawy.

Ten przejściowy okres pobytu naczelnich władz PZT w Krakowie korzystnie zaważył na dalszym rozwoju tenisa w naszym mieście, tym bardziej, że właśnie tu znalazło schronienie i przejściową siedzibę kilkunastu czołowych zawodników i zawodniczek z innych dzielnic Polski. W związku z tym i ówczesny poziom tenisa w Cracovii był znacznie wyższy od obecnego, bazował jednak głównie na zawodnikach napływowych, którzy w miarę stabilizacji warunków w kraju, powracali do swych poprzednich miejsc zamieszkania, względnie opuszczali Kraków, realizując swoje plany życiowe. Dlatego też marginesowo wspominam, że w barwach Cracovii Władysław Skonecki zdobył mistrzostwo Polski w r. 1946, że w barwach Cracovii występowali w tym okresie: późniejszy mistrz Polski Włodzimierz Olejniszyn oraz czołowy zawodnik Ksawery Tłoczyński.

Pobyt tych zawodników w Krakowie, i gra ich na kortach Cracovii pozwoliły publiczności podwawelskiego grodu na oglądanie tenisa w najlepszym wydaniu, zwłaszcza, że w wyniku nawiązania kontaktów międzynarodowych, na naszych



Czołówka sekcji tenisowej Cracovii w r. 1950. Stoją od lewej: Jakubowska, kier. sekcji mgr Gajewski, Drozdowski, Kołczowa, opiekun sekcji dr Szembek, Kołcz, Burda, inż. Moj. W dolnym rzędzie juniorzy Christ i Kozłowski.

kortach odbył się szereg atrakcyjnych zawodów tenisowych z udziałem zawodników i zawodniczek tej klasy, jak: Koermoecki, Peterdi, Asboth, Szigetti, Zabrodsky, Parma, Kroupowa i inni.

„Wielki tenis“ oglądany przez naszych zawodników, pozostawił trwałe ślady i przyczynił się do podniesienia poziomu naszych graczy, z których Herbst i Łabużek znaleźli się w pierwszej dziesiątce najlepszych tenisistów Polski.

W roku 1946 drużyna Cracovii dochodzi do finału drużynowych mistrzostw Polski w tenisie i po dramatycznej walce ulega warszawskiej Legii w stosunku 4:5, zdobywając tytuł wicemistrza Polski. Za tymi sukcesami przyszły dalsze, świadczące o dobrej pracy szkoleniowej, zwłaszcza wśród juniorów. W roku 1949 juniorzy naszego klubu zdobywają na mistrzostwach Polski juniorów 3 tytuły mistrzowskie, a mianowicie: Ryszard Christ w grze pojedynczej, Krystyna Kubalanka w grze pojedynczej oraz Ryszard Christ i Jerzy Kozłowski w grze podwójnej. W latach następnych Krystyna Kubalanka odnosi dalsze sukcesy, zdobywając w roku 1950 i 1951 wicemistrzostwo Polski w grze pojedynczej junierek oraz mistrzostwo Polski w r. 1951 w grze mieszanej juniorów, mając za partnera M. Szawaszkiewicza.

Od odzyskania niepodległości nieprzerwanie aż do roku 1954 Cracovia dzierży tytuł drużynowego mistrza województwa krakowskiego, plasując się w roku 1955 na drugim miejscu za Olszą Kraków.

Na liście najlepszych tenisistów województwa krakowskiego zawodnicy Cracovii: Herbst, Łabużek, Kołcz I, Gajewski, Baran, w pierwszych latach powojennych zajmują stale czołowe pozycje, ustępując dopiero w okresie późniejszym swych miejsc zarówno zawodnikom innych kół sportowych, jak i własnym wychowankom, młodszym kolegom klubowym: Zawadzkiemu, Mojowi, Skąpskiemu, Christowi, Wawrowskiemu, Kozłowskiemu, Szramowi i Hirschlowi.

Wśród tenisistek naszego okręgu, najwyższe lokaty w latach powojennych należą również do zawodniczek Cracovii, a to: Heleny Szeraucówny, Zofii Kubalanki i Bronisławy Kołczowej. Helena Szeraucówna, obecnie najlepsza zawodniczka Gwardii Poznań, nieprzerwanie od chwili odzyskania niepodległości zajmuje wysoką lokatę na liście ekstraklasy polskiej. W latach 1952—1953 dostaje się na tę listę również i Zofia Kubalanka.

Członkowie sekcji tenisowej Cracovii, a w szczególności dr Szembek, inż. K. Herbst, mgr A. Gajewski piastują wysokie godności sportowe na wszystkich szczeblach organizacyjnych od sekcji i rady koła zaczynając, poprzez sekcję tenisa WKKF (przedtem Krakowski Okręgowy Związek Tenisowy), aż do sekcji tenisa GKKF (przedtem Polski Związek Tenisowy).

Obraz naszej sekcji byłby niekompletny, gdybyśmy pominęli w nim sylwetkę kortowego Michała Jahna, człowieka, którego usposobienie i humor mają zmienność kameleona w zależności od tego, czy w danym dniu Cracovia odnosi sukces, czy też zaznaje goryczy porażki. Z natury człowiek o usposobieniu łagodnym, w dniach klęski zdradza „krwiożercze instynkty“ i wówczas nawet kierownik sekcji omija go starannie, odkładając na inny czas rozmowy na tematy administracyjno-gospodarcze. Niedobrze jest wtedy znaleźć się w skórze amatora, pragnącego na gapę oglądać mecz piłki nożnej, czy zawody tenisowe. Z miny Michała można już z daleka odczytać stan meczu, gdyż twarz jego albo jaśnieje niekłamana radością, albo straszy ponurym wyrazem. Pan Michał jako wieloletni pracownik oddany całym sercem Cracovii prowadzi własną ocenę zdarzeń sportowych, wystawia własne cenzurki zawodnikom i działaczom, wie kogo poczęstować wspólnym kompotem ze śliwek, a wobec kogo wystąpić w sposób ściśle urzędowy.

Przywiązanie Michała Jahna do barw klubowych umiemy ocenić członkowie sekcji, czego wyrazem jest coroczna liczna frekwencja w domku klubowym sekcji

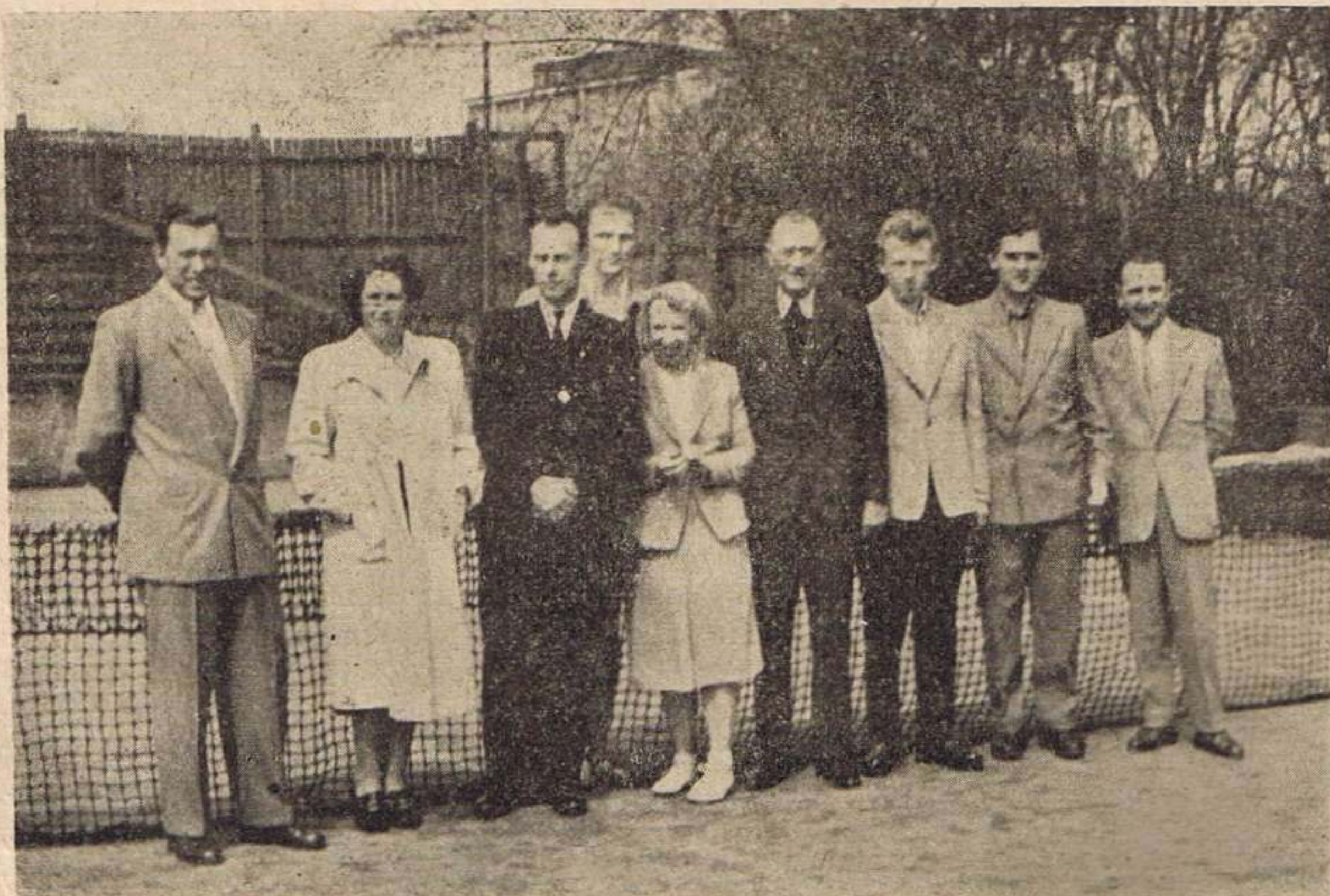
tenisowej w dniu 29 września, będącym dniem imienin pana Michała. W serdecznym nastroju upływa zawsze ta uroczystość, będąca jeszcze jednym wyrazem spójni, łączącej działaczy, zawodników i pracowników sekcji.

Na jeszcze jednym momencie z przeszłości chciałbym się przez chwilę zatrzymać, świadczy on bowiem o przywiązaniu członków Cracovii do tradycji klubowej, do jej nazwy, zapisanej złotymi głoskami w historii sportu polskiego i rozświetlonej szeroko po świecie.

Kiedy w wyniku reorganizacji sportu i kultury fizycznej powołane zostały do życia zrzeszenia sportowe, Cracovia włączona do zrzeszenia sportowego Ogniwo utraciła swoją nazwę i jako oparta o Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie zaczęła używać nic nie mówiącego nikomu określenia „Ogniwo MPK“, w miejsce swojej tradycyjnej pięknej nazwy, która stała się już do pewnego stopnia symbolem sportowym. Zmiana ta dotknęła boleśnie sportowców Cracovii.

Na szczęście po pewnym okresie czasu ukazało się zarządzenie Przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, które ze szczególną radością powitaliśmy, my „cracoviacy“. Oto Cracovia rediviva. Zasłużonym kołom sportowym o wieloletniej tradycji pozwolono powrócić do dawnej nazwy. Radość była powszechna. Wyciągnięto z lamusa odłożone doń z wielkim żalem i pietyzmem odznaki Cracovii, pieczęcie i transparenty, a nasi zawodnicy znów wbiegli na boiska w starych biało-czerwonych koszulkach.

Jakkolwiek Cracovia wiele utraciła ze swojej świetności pod względem obecnych wyników sportowych, to jednak jesteśmy wszyscy przekonani, tak zawodnicy, działacze, jak i liczne rzesze zaprzysiężonych sympatyków, że obniżenie jej lotu jest tylko chwilowe, że zwycięsko potrafi pokonać wszelkie trudności i przeszkody i znowu odzyska przodujące miejsce w sporcie polskim, czego z całego serca jej życzymy w roku jubileuszowym.



Zarząd sekcji tenisowej KS. Cracovia w roku 1956. Stoją od lewej Makarewicz, Gajewska, mgr Gajewski, inż. Kozłowski, Szramowa, Szram, Hirszel, Wawrowski i inż. Herbst.

# CRACOVIA — SWATEM

**J**AK TE LATA LECA! Aż strach człowieka ogarnia! Więc to już 50 lat upływa od narodzin Cracovii? Niektóre zdarzenia, ludzie, zacierają się powoli w zawodnej pamięci. Ale moje młodzieńcze lata stoją mi jak żywe przed oczami. Piękne to czasy, bo byliśmy młodzi i to właśnie jest główną tajemnicą, że wracamy do wspomnień ze wzruszeniem i lekkim biciem zmęczonego serca.

Pamiętam mój wyjazd do Krakowa (1903), jako początkującego aktora do miejskiego wówczas teatru, pod dykcją Kotarbińskiego, pierwszą miłość, — którą poznałem na kortach Cracovii, więc Wasz Klub stał się niejako swatem w mych konkurach, zakończonych małżeństwem.

W owych latach miałem w swej karierze tenisisty wygrane już dwa turnieje w Warszawie, na kortach Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego, mieszczącego się w uroczej Dolinie Szwajcarskiej, z której śladu już dziś nie zostało.

Z pierwszych organizatorów Cracovii przypominam sobie m. in. Anglika Caldera, nauczyciela języka angielskiego. Cieszył się on dużym wzięciem i sympatią, zwłaszcza krakowianek, jako młody, smukły, wysportowany blondas. Rozpoczął swą świetną sportową karierę Lustgarten.

Turniej tenisowy urządzany przez Cracovię odbył się na kortach w parku dr. Jordana. Grałem w duble' wraz z moim sportowym przyjacielem Wł. Szvede. Za przeciwników mieliśmy młodziutkich braci Holzerów, synów bogatego krakowskiego bankiera. Byli to bardzo utalentowani gracze, zapaleni, ambitni. Zwłaszcza jeden z nich odznaczał się pysznym voley'em i silnym jak na wiek jego smash'em. Grali bardzo sprytnie, z „głową“, ale musieli ustąpić przed naszą rutyną, siłą i szybkimi piłkami. Rozłożyliśmy ich dość łatwo w trzech setach. Stosunku wygranych gemów już dziś nie pamiętam, ale wygraliśmy dość wysoko. Publiczności zebrało się bardzo wiele, która z zapałem oklaskiwała grę. Bądź co bądź, taki turniej był nowością dla Krakowa.

Ciężka praca aktora wytrąciła mi rakieta z ręki. Musiałem porzucić ten uroczy sport i niepodzielnie oddać się w służbę Melpomenie. Ale w dalszym ciągu zostałem entuzjastą tenisa i uczęszczam na wszystkie ciekawsze zawody — tylko w roli widza — niestety!

Życzę serdecznie Kochanej Cracovii dalszego pięknego rozwoju i triumfów, na które piękną — pół wiekową pracą zasłużyła sobie w pełni.

Wasz oddany przyjaciel



JERZY LESZCZYŃSKI  
znakomity aktor scen polskich, był  
w młodości aktywnym sportowcem  
i jako tenisista grał do r. 1914 w Cracovii.

JERZY LESZCZYŃSKI

Dr WIKTOR SZEMBEK

## PRZEGLĄDAMY KARTY HISTORII POLSKIEGO TENISA

Interesującą pozycją w naszym wydawnictwie jest rzut historyczny polskiego tenisa na przestrzeni 50-lat, opracowany przez dr. Wiktora Szembeka, jednego z pierwszych tenisistów polskich, obecnego działacza K. S. Cracovia. Artykuł ten wiąże się również z dziejami sekcji tenisowej Cracovii i dlatego zamieszczamy go obok sprawozdania sekcji tenisowej K. S. Cracovia opracowanego przez kier. sekcji mgr. A. Gajewskiego.

**H**ISTORIA polskiego tenisa przed zorganizowaniem Polskiego Związku (Lawn) Tenisowego zamykała się przed zgórą 50 laty w ramach niezorganizowanych towarzyskich gromadek tenisistów, a później w poszczególnych klubach na terenie ówczesnych trzech zaborów. Pierwsze kluby i zrzeszenia sportowe, które od 1908 r. powoływały do życia sekcje tenisowe, to: Lwowskie Tow. Łyżwiarskie i K. S. Czarni Lwów, Warszawskie Koło Sportowe i K. S. Cracovia; w następnych latach (1909—1912) powstały A. Z. S. Kraków i Związek Tenisowy Młodzieży Polskiej Poznań. Stowarzyszenia te organizowały na własną rękę turnieje tenisowe na mniejszą i większą skalę, wyłaniając w ten sposób czołowych zawodników i mistrzów.

Do ówczesnych pionierów tenisa i czołowych polskich rakiet należeli: Kronenberżanka, Młodecka, Neumanówna, Ncwodworska, Poradowska, Jakimowicz, Kleinnadel, bracia Kowalewscy, Popowicz i Zawisza z Warszawy, Dubieńska, Boniecka, Szwede, Leszczyński, bracia Holzerowie, Wermuth, Zachar, później Potuczek i Konopka z Krakowa, Menda-Darski i Wł. Kuchar ze Lwowa, Kawczyńska, Koltermanówna, Meissnerówna, Rubachówna, Gierłowski, Meissner, Osten, Starkowski i Szulc z Poznania.

Sekcja tenisowa Cracovii jest drugą z kolei obok sekcji piłki nożnej — najstarszą sekcją koła, przy czym pierwszymi jej zawodnikami na kortach w Parku dr Jordana byli piłkarze. W 1910 r. na wydzierżawionych tam od miasta czterech kortach urządzono pierwszy turniej tenisowy, obsadzony w 80% członkami Cracovii; mistrzostwo w grze pojedynczej zdobył Wł. Szwede (Cr.) bijąc Hagenę z Jasła, a mistrzostwo w grze podwójnej zdobyli Jerzy Leszczyński (Cr.) jeden z najznakomitszych polskich aktorów i Wł. Szwede po zwycięstwie nad braćmi Holzerami (Cr.).

W 1911 r. wobec wzrostu liczby zawodników, wydzierżawił klub dziewięć kortów od Krajowego Związku Turystycznego przy zbiegu ulic Żabiej (dzisiaj Al. Słowac-

kiego) i Czystej i w tym też roku ukonstytuował się pierwszy odrębny zarząd sekcji w osobach: Dr J. Bielawski, J. Leszczyński i Wł. Szwede.

Po otwarciu w 1912 r. parku sportowego klubu, zbudowano własne cztery korty, a kierownictwo sekcji objął St. Zabierzowski, który łącznie z Fr. Jachieciem, dr J. Lustgartenem i dr St. Szeligowskim prowadzili treningi z szeroko napływającą młodzieżą.

Nadto sekcja — jedyna przed pierwszą wojną światową — miała do dyspozycji doskonałego trenera tenisowego Fr. Koželucha z Pragi, który równocześnie trenował także piłkarzy Cracovii. Pierwszy Międzynarodowy Turniej Tenisowy na ziemiach polskich zorganizowany w Krakowie w 1912 r., w ramach którego stworzono także narodową konkurencję o mistrzostwo Krakowa, przyniósł zwycięstwo gry pojedynczej w obu konkurencjach Wł. Szwedemu (Cr.), mistrzostwo gry podwójnej przypadło wiedeńczykowi Hüllerowi i Kinzlowi.

Kraków był też tym ośrodkiem, do którego na III Międzynarodowy Turniej w 1914 r. zjechali po raz pierwszy działacze i zawodnicy tenisowi z wszystkich trzech zaborów.

Wybuch pierwszej wojny światowej w 1914 r. przekreślił cały dorobek tenisowy Krakowa i dobrze zapowiadającej się sekcji, która odżyła dopiero w 1923 r. po uzyskaniu pełnej autonomii w klubie i odbudowie 6-ciu własnych kortów.

Podczas I-go ogólnopolskiego turnieju w Poznaniu, odbyło się dnia 27.VIII.1921 r. pierwsze konstytucyjne zebranie działaczy, na którym utworzono Polski Związek (Lawn) Tenisowy z siedzibą w Poznaniu i wybrano pierwszy zarząd Związku w składzie: prezes Szulc (Poznań), wiceprezesa Cz. Jentys (Kr.) i Szeibler (Łódź), sekretarz Kucner (Poznań), skarbnik Starkowski (Poznań), członkowie zarządu dr Dandelski (Toruń), J. Kowalewski i Krótkiewicz (W-wa), Kunce (Łódź) i R. Stahl (Lwów). Był to moment od którego tenis polski wszedł na tory jednolicie zorganizowanej działalności i rozwoju. W 1924 r. została nasza sekcja zgłoszona do Związku, stając się tym samym pełnoprawnym członkiem polskiej rodziny tenisowej. Zarząd sekcji w tym okresie spoczywał w rękach T. Zabierzowskiego, dr Szembeka, dr A. Mirockiego, dr Rosengartena i dr M. Frączkiewicza. Trenerem został powtórnie doskonały piłkarz i tenisista Fr. Koželuch. Pierwsza drużyna reaktywowanej wówczas sekcji składała się z zawodników: Sławikowskiej, dr Wajdzianki, J. Prochowskiego, dr Landaua, dr Wajdy, i dr Szembeka. W następnych latach została sekcja wydatnie wzmocniona zawodnikami: Zglińską, Landauową, Potuczkową, Marguliesową, Bielecką, Rebenem, Gajdą, Bincerem, Andrzejewskim, dr Lieblingiem, inż. Herbstem, mgr Gajewskim, Drozdowskim, Łabużkiem, Lehnerem, Ogrodzińskim, Horainem, Turnauem, Czyżewskim, Koniecznym, Liptakiem i in.

Od 1925 r. walczyli zawodnicy sekcji przez szereg lat w turnieju wewnętrznym o puchar przechodni kpt. Gajdy. Puchar ten zdobywali na zmianę: Prochowski,



Władysław Szwede — pierwszy mistrz tenisowy Krakowa (rok 1910).

Horain, Andrzejewski, Liebling, aż wreszcie przeszedł na własność inż. Herbsta. Poza tym drużyna brała udział w zawodach międzyklubowych z A. Z. S. i K. S. Jutrzenka Kraków, oraz K. K. T. i Pogoń Katowice, które należały wówczas do Okręgu Tenisowego Krakowsko-Śląskiego — przed utworzeniem w 1928 r. odrębnego Krakowskiego Okręgu Związku Tenisowego. Nadto startowali zawodnicy sekcji w turniejach krajowych i międzynarodowych otwartych i mistrzowskich, uzyskując niejednokrotnie ładne sukcesy, do których m. in. zaliczyć należy: zdobycie przez Prochowskiego III miejsca w grze pojedynczej z wyrównaniem, a przez Zglińską III miejsca w grze pojedynczej kobiet w Międzynarodowym Turnieju A. Z. S. w Krakowie w 1925 r., dalej przez Rebena pucharu przechodniego w silnie obsadzonym turnieju w Jaśle, II miejsce w mistrzostwach Krakowa przez parę Horain—Turnau, oraz wygranie przez juniorów Cracovii wszystkich zawodów na terenie Krakowa w latach 1926—1928 odniesienie pierwszego zwycięstwa drużynowego w stosunku 7:6 nad silnym A. Z. S. Kraków w 1928 r. W tym samym roku mistrzostwo Polski juniorów w grze pojedynczej zdobył Horain, a w grze podwójnej para Czyżowski—Horain. Zajęcie przez nich pierwszego miejsca w grach pojedynczej i podwójnej w turnieju Y. M. C. A. w 1929 r. oraz zdobycie przez Czyżowskiego w tym roku mistrzostwa Polski juniorów w Poznaniu i dwu tytułów mistrzowskich na turnieju w Chorzowie, jak również wywalczenie szeregu sukcesów w tych latach w mistrzostwach Zakopanego i Rabki, gdzie np. Horain bił takich zawodników jak St. Kołcz, Wł. Kuchar, Pohoryles i Stahl — oto dalsze sukcesy.

W 1930 r. straciła sekcja kilku czołowych zawodników, co pociągnęło za sobą kilkuletni okres słabych wyników, niemniej w następnych latach przed II wojną odzyskała swe dominujące miejsce.



Pierwsza drużyna reaktywowanej w r. 1923 sekcji tenisowej Cracovii. Stoją od lewej: dr G. Landau, H. Sławikowska, dr W. Szembek, J. Prochowski, dr T. Wajda, dr Z. Wajdzianka.



W tym okresie organizowała sekcja, na której czele stał wtedy K. Grudniewicz, mistrzostwa Małopolski z udziałem czołowych polskich rakiet.

Z biegiem lat międzywojennych przeniesiono siedzibę Polskiego Związku Tenisowego z Poznania do Warszawy, gdzie pozostała ona aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Na czele Związku w tym okresie stał znany działacz tenisowy inż. Müller. Najważniejszymi imprezami ogólnopolskimi, w których zawodnicy sekcji brali udział, były od 1921 r. Narodowe, a od 1931 r. także Międzynarodowe Mistrzostwa Polski, urządzone w różnych miastach kraju. W 1937 r. Mistrzostwa Polski zorganizowała sekcja na swych kortach, a tytuł mistrza zdobył krakowianin Tarłowski. Czołowymi zawodnikami okresu międzywojennego byli: W. Rychterówna (Łódź — mistrzyni Polski 1921—1927), Dubieńska i Boniecka (Kraków), Volkmer-Jacobsen (Katowice) i niepokonana dotąd przez żadną polską raketę od 1929 roku krakowianka Jadwiga Jędrzejowska, dzierżąca również w latach 1931—1933, 1935—1936 i 1939 Międzynarodowe Mistrzostwo Polski. Poza wieloma sukcesami w kraju i zagranicą, w Wimbledonie w 1937 r. zdobyła ona wice-mistrzostwo świata, przegrywając w finale z Round w 3 setach, a z Lizaną-Ellis we finale mistrzostw Ameryki 2:6, 4:6. Czołowymi raketami w tym okresie byli: Kleinadel (pierwszy mistrz Polski — 1921 r. Kraków), Menda, Steinart, Foerster, Szwede, Zachar, Potuczek, Konopka, Czertwertyński, bracia Stolarow, bracia Tłoczyńscy, 5-krotny mistrz Polski Hebda, Tarłowski, Warmiński, Loth, Gotschalk, Bełdowski, Bratek, Kończak, Niestrój, Liebling, Horain, Czyżowski, Kuchar, bracia Kołczowie i inni.

W międzynarodowych mistrzostwach Polski brali udział tacy zagraniczni zawodnicy jak: Francuz Berthet (pierwszy międzynarodowy mistrz Polski 1931), Tilden (USA), Cramm (Niemcy), Brugnon (Francja), Czesi Menzel i Hecht, dalej Matejka, Baworowski, Metaxa, Planer, Artens, Riedl (Austria), Hughes (Anglia), Grandguillot (Egipt) — z kobiet Horn, Kaepfel, Schilf (Niemcy), Kowacs (Jugosławia), Deutsch (Czechosłowacja) i in.

W 1931 r. bawił w Warszawie Francuz Cochet, z którym Maks Stolarow uzyskał swój życiowy wynik w postaci piłki meczowej.

W 1938 r. drużyna polska zdobyła Puchar Środkowej Europy zwyciężając wszystkie państwa, biorące udział w tym turnieju.

W zawodach o Puchar Davisa brała Polska udział w latach od 1925—1939, a reprezentacyjnymi zawodnikami naszymi byli: Foerster, Szwede, Steinert, Kuchar, Czertwertyński, Kleinadel, bracia Stolarow, J. Loth, Tarnowski, I. Tłoczyński, Wittman, Warmiński, Hebda i Tarłowski. Nadszedł 1. IX. 1939 r. i nieszczęsny okres drugiej wojny światowej, który powtórnie przekreślił na szereg lat polskie życie sportowe. W okresie tym tenis polski poniósł niepowetowaną stratę w utracie poważnej ilości działaczy i zawodników z takimi „asami“ jak: Tarłowski, Warmiński i Gotschalk na czele. Z naszej sekcji odeszli na zawsze: A. Diduch, dr Z. Wajdzianka-Grossowa, dr Gross, mgr Lechner, dr O. Liebling, dr L. Pisek, Br. Potuczek, J. Prochowski, S. i Z. Stanczykiewiczowie, K. Grudniewicz i J. Maszewski.

Po 6-letniej przerwie rozpoczęto żmudną pracę reaktywowania przedwojennych i utworzenia nowych sekcji tenisowych, odbudowywania poniszczonych obiektów i zdobywania koniecznego sprzętu, w czym od początku pomogli nam czescy tenisiści z Morawskiej Ostrawy dostarczając pierwszych piłek i naciągów.

Do pierwszych czynnych — już z wiosną 1945 r. — sekcji tenisowych należały: Cracovia, Krakus i A. Z. S. Kraków.

Równocześnie największą żywotność w kraju okazał reaktywowany Krakowski Okręgowy Związek Tenisowy, którego pierwszym powojennym prezesem był Dr W. Potuczek, a w następnych latach na zmianę kolejni wieloletni kierownicy

naszej sekcji: dr W. Szembek i mgr A. Gajewski, a członkami zarządu działacze sekcji: Szeraucówna, inż. Herbst, Michalski, Drozdowski, Moj, Skąpski, Ulberski, Ślusarczyk, Wójcicki i Cholewa.

Sekcja nie istniejąca przez długich 5 i pół lat, stanęła wobec ciężkiego zadania reaktywizacji, utrudnionej brakiem sprzętu oraz dewastacją kortów i szatni. Dzięki pomocy ówczesnego zarządu klubu i dużej materialnej ofiarności członków sekcji, doprowadzono 4 korty i szatnię do stanu używalności i już w dniu 16. V. 1945 r. odbyło się pierwsze powojenne zebranie członków sekcji, do której poczęli masowo napływać zawodnicy, tak że byliśmy w tym okresie najliczniejszą sekcją tenisową w Polsce. Członkowie — mimo nader małej ilości sprzętu — poczęli z miesiąca na miesiąc osiągać lepsze wyniki sportowe, tym więcej że prócz przedwojennych tenisistów Cracovii wstąpiło do sekcji szereg czołowych polskich zawodników — osiedlonych po wojnie w Krakowie — z H. Szeraucówną, Wł. Olejniszynem, Skoneckim, Ks. Tłoczyńskim i małżeństwem Kołczami na czele. Równoległe z reaktywowaniem sekcji i Okręgowego Związku zawiązał się w Krakowie również z wiosną 1945 r. „Tymczasowy Komitet Organizacyjny Polskiego Związku Tenisowego“ w osobach działaczy sportu tenisowego: dyr. F. Dziuby, dr M. Frączkiewicza (Cr.), posła A. Olchowicza, dr W. Potuczka, dr W. Szembeka (Cr.) i Heleny Szeraucówny (Cr.), który do czasu pierwszego walnego zgromadzenia Związku nawiązał kontakt ze wszystkimi większymi ośrodkami sportowymi w kraju i przygotował przedwstępne prace a następnie zwołał na dzień 11. 8. 1945 r. konstytucyjne walne zgromadzenie, reaktywujące Polski Związek Tenisowy z siedzibą w Krakowie.

Na czele Związku stanął prezes poseł Olchowicz (Kraków) a w skład zarządu weszli: St. Briesemeister (W-wa), dr W. Brodkiewicz (Cr.), F. Dziuba (Kraków), dr M. Frączkiewicz (Cr.), inż. K. Herbst (Cr.), dr W. Potuczek (Kraków), dr K. Skulicz (Katowice), dr W. Szembek (Cr.) i Halina Szeraucówna (Cr.).



Narodowe mistrzostwa Polski w r. 1946 w Katowicach. Przedstawiciel Polskiego Związku Tenisowego dr Szembek wręcza dyplomy mistrzowskie Skoneckiemu (Cracovia) i Hebdzie (Legia).

Wobec tej sytuacji Kraków stał się na okres kilku lat powojennych tenisową stolicą Polski, a odbudowane korty Cracovii jej centralnym ośrodkiem. Działacze i zawodnicy sekcji, okręgu i P. Z. T. przystąpili do organizowania szeregu turniejów i zawodów w skali krajowej i z udziałem zawodników zagranicznych przy czym tenis polski był pierwszym ze wszystkich dyscyplin sportowych, który nawiązał kontakty zagraniczne w szczególności z Czechosłowacją i Węgrami.

Już w maju 1945 r. zorganizowano I. „Turniej Otwarcia“ w którym nasi zawodnicy zajęli: Olejniszyn I miejsce, a Drozdowski i Łabuzek dwa III miejsca, dalej

trójmecz Cracovia—Krakus—AZS, a następnie mecz Cracovia—AZS, wygrany przez sekcję 12 : 1. W lipcu 1945 r. odbyły się zawody Łódź—Kraków (6 : 6) w sierpniu Warszawa—Kraków (1 : 13) oraz w Katowicach Kraków—Śląsk (10 : 8).

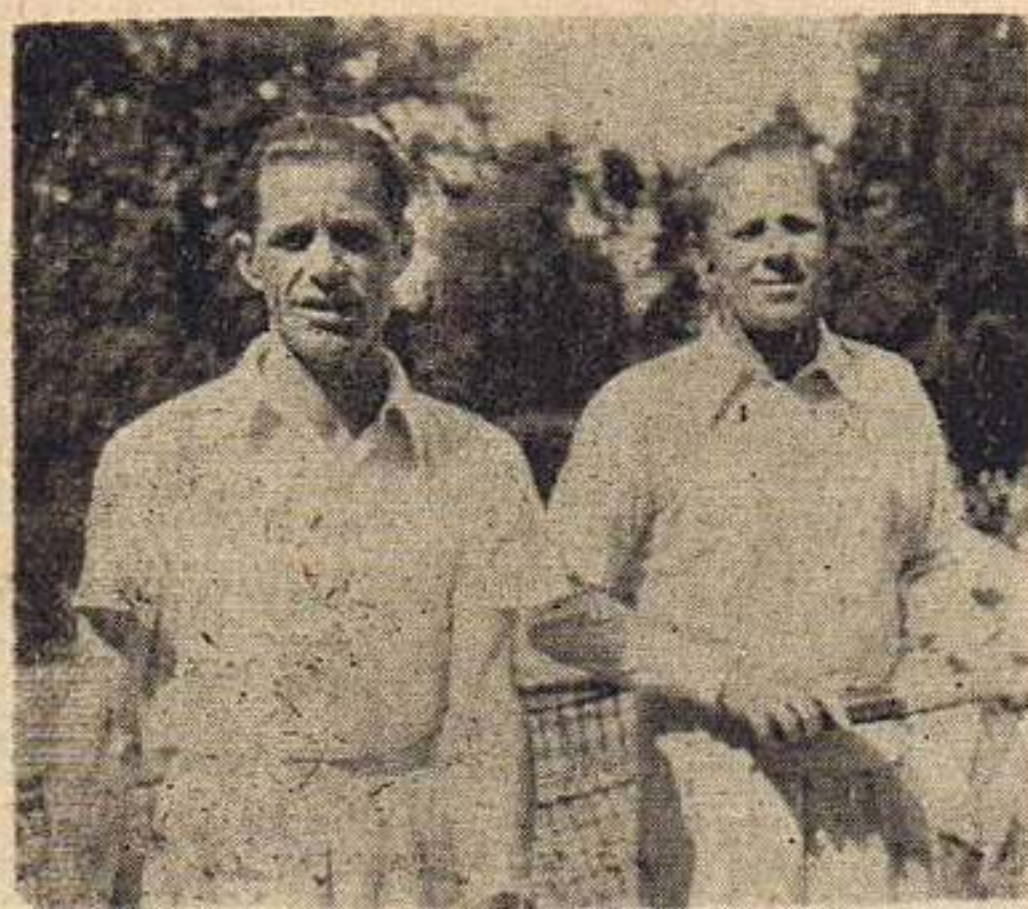
W dniach 14—16. 8. 1945 r. odbywały się na naszych kortach I-sze zawody międzynarodowe: Morawska Ostrawa—Kraków (5 : 9), a we wrześniu rewanżowe w Czechosłowacji Kraków—Morawska Ostrawa (6 : 7) — wszystko z udziałem naszych czołowych zawodników.

Wspominając o najważniejszych tylko początkowych imprezach nie wolno pominąć tego, że trzech nasi ówczesni czołowi zawodnicy Olejniszyn, Herbst i Łabuzek, wzięli również udział w turnieju o mistrzostwo wybrzeża w Sopotach, gdzie Olejniszyn zdobył tytuł mistrza, a dwaj pozostali doszli do półfinału.

Pierwsze po II wojnie „Narodowe Mistrzostwa Polski“ rozegrano również z udziałem zawodników sekcji na naszych kortach w dniach od 12—16. 9. 1945 r. Tytuły mistrzów zdobyli: w grze kobiet J. Jędrzejowska przed Z. Jędrzejowską w grze mężczyzn J. Hebda, przed W. Skoneckim, w grze juniorów Z. Rosada (Cr.) przed Fraszewskim, Herbst doszedł do półfinału, a Łabuzek do ćwierćfinału gry pojedynczej, a w grze podwójnej zdobyli obaj wicemistrzostwo Polski, przegrywając finał z parą Hebda, Skonecki. W grze mieszanej wicemistrzostwo zdobyła para Szeraucówna, Skonecki, a mistrzostwo para Jędrzejowska—Hebda.

W maju 1946 r. odbyło się spotkanie drużynowe Cracovia—K. S. Piast w Gliwicach, zakończone zwycięstwem naszych zawodników Szeraucówny, Olejniszyna, Herbsty, Fraszewskiego, w stosunku 8 : 0. Spotkanie to miało specjalnie uroczysty charakter, albowiem były to pierwsze zawody tenisowe dwu drużyn polskich na naszych ziemiach zachodnich. Rewanżowe zawody w Krakowie w sierpniu 1946 r. wygrała Cracovia w stosunku 4 : 0.

Pierwsze „Międzynarodowe Mistrzostwa Polski“ również przy udziale naszych zawodników rozegrano w sierpniu 1946 r. w Sopocie. W czasie tych mistrzostw rozegrała sekcja zawody drużynowe z M. K. S. Sopot, wygrywając je w stosunku 4 : 0. W drugich narodowych mistrzostwach Polski w 1946 r. w Katowicach mistrzostwo w grze pojedynczej zdobył po raz pierwszy Wł. Skonecki, bijąc w finale J. Hebde, mistrzostwo gry podwójnej zdobyła również para Cracovii, Skonecki—Olejniszyn po zwycięstwie nad parą Legii Hebda—Bełdowski, a w grze mieszanej nasza para Szeraucówna—Skonecki wywalczyła wicemistrzostwo Polski, ulegając w finale parze: Jędrzejowska—Hebda.



Z Narodowych Mistrzostw Polski w tenisie w r. 1945 na kortach Cracovii. Józef Hebda i Władysław Skonecki, zdobywcy pierwszych 2-ch miejsc.

Drużynowe mistrzostwo Polski zorganizowane przez P. Z. T. po 7-letniej przerwie przyniosło sekcji w październiku 1946 r. zaszczytny tytuł wicemistrza Polski — po rozegraniu na naszych kortach finału w WKS Legią (później CWKS Warszawa) w stosunku 4:5. W składzie drużyny obok czołówki seniorów: Szeraucówny, Skoneckiego i Olejniszyna wzięli także udział nasi ówcześni dwaj najlepsi juniorzy J. Kozłowski i A. Wójcicki. W drużynie Legii grali z nami: Rudowska, Hebda, Bełdowski oraz juniorzy Krzyżanowski i Radzio. Od 1946 r. do 1954 r. zdobywała drużyna ligowa sekcji nieprzerwanie mistrzostwo, a w 1955 r. wicemistrzostwo województwa krakowskiego, a nadto w 1950—1951 r. mistrzostwo ligi tenisowej w grupie południowo-wschodniej.

Obok zawodników Morawskiej Ostrawy gościliśmy na kortach sekcji w 1946 r. tenisistów węgierskich tej miary jak: Koermoecki i Peterdy, oraz Asboth, Szigeti i Frigyessy, w następnych latach tenisistów czechosłowackich: Paramová, Kroupová, Krejczika, Zabrodskyego, wreszcie w 1950 r. całą czołówkę ZSRR: Korowinę, Jemilianową, Ozierowa, Andrejewa, Korbuta i Korczagina.

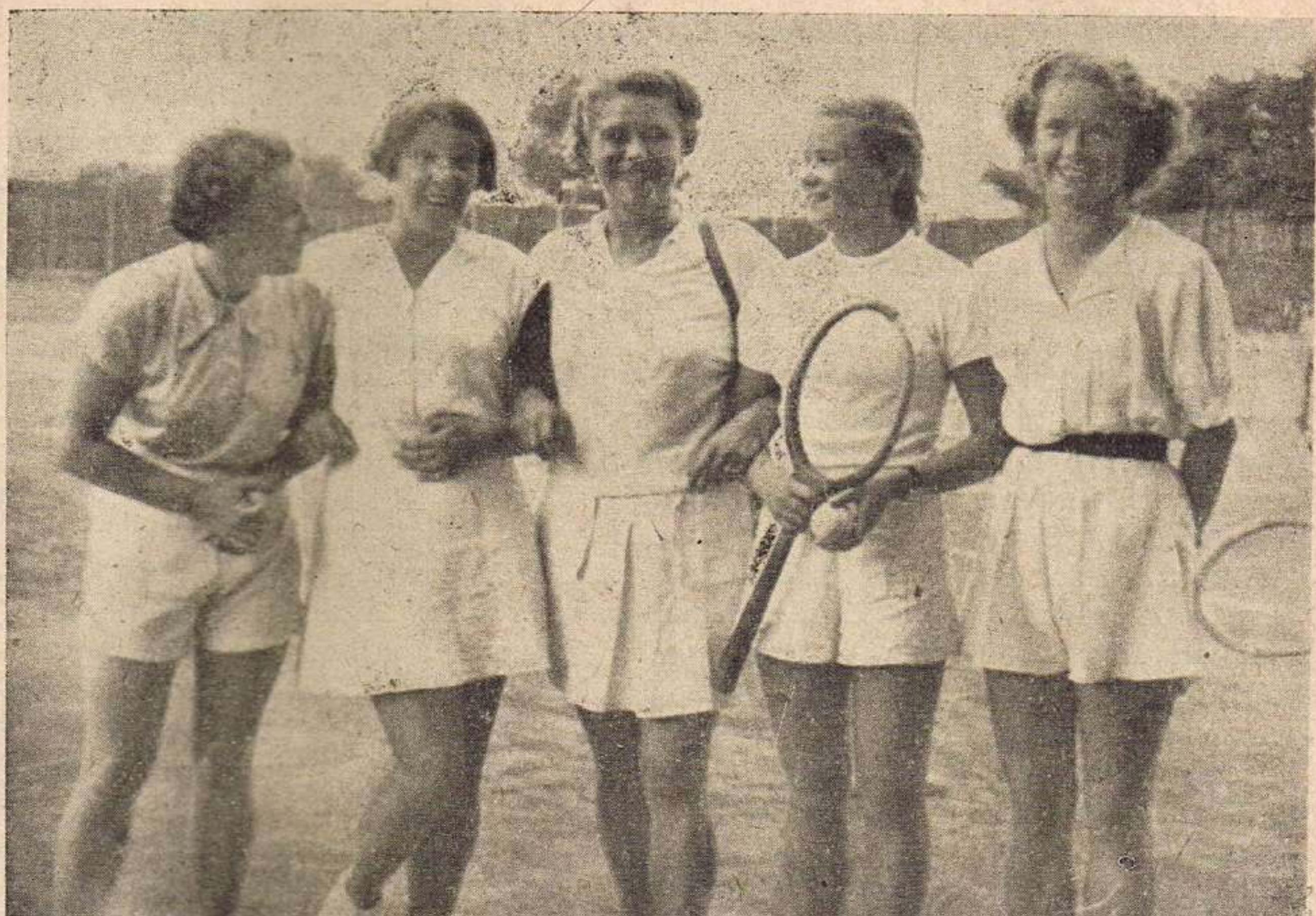
Zarząd sekcji zdawał sobie sprawę z tego, że przyszłość tenisa polskiego zależy od młodzieży i dlatego kładł silny nacisk na ideologiczne i sportowe wyszkolenie juniorów. Poza treningami z instruktorami i starszymi zawodnikami urządzono w pierwszych zaraz latach po wojnie na naszych kortach emocjonujące zawody juniorów najsilniejszych okręgów t.j. Warszawy, Śląska i Krakowa, poprzedzone w 1947 r. spotkaniem najsilniejszych krakowskich klubów Cracovia—Krakus z wynikiem 8:4.

Pierwszy mecz juniorów Warszawa—Kraków we wrześniu 1947 r. zakończył się wynikiem 6:6, a w tydzień później Śląsk—Kraków wynikiem 3:16. W czerwcu 1948 r. rozegrano trójmecz juniorów zakończony zwycięstwem Krakowa przed Warszawą i Śląskiem, a w czerwcu 1949 r. podobny trójmecz wygrał również Kraków przed Śląskiem i Warszawą.

Zaznaczyć tu należy, że barw Krakowa bronili wyłącznie juniorzy Cracovii: K. Kubalanka, R. Christ, J. Kozłowski, A. Wójcicki oraz Szczerczak. W czerwcu 1950 r. sekcja zorganizowała I-szy w kraju t. zw. „I-szy Krok Tenisowy Młodzieży Robotniczej“ celem popularyzacji i umasowienia sportu tenisowego w okręgu krakowskim. Turniej ten wygrał zawodnik chrzanowski Skipiała. W efekcie należytej pracy w 1948 r. juniorzy: K. Kubalanka zdobyła narodowe mistrzostwo w singlu, a R. Christ wicemistrzostwo w deblu (z Kwiatkiem CWKS), zaś w 1949 r. narodowe mistrzostwo Polski zdobyli: K. Kubalanka i R. Christ w grach pojedynczych a nadto para Christ—Kozłowski w grze podwójnej. W 1950 i 1951 r. Kubalanka zdobyła wicemistrzostwo Polski juniorów a ponadto w 1951 r. mistrzostwo Polski juniorów w grze mieszanej z M. Szawaskiewiczem. W r. 1953 r. w Centralnych Mistrzostwach Zrzeszenia w Łodzi, Christ zdobył wicemistrzostwo gry pojedynczej mężczyzn, a A. Żebrowska wicemistrzostwo junierek.

Niezależnie od zawodów drużynowych organizowała sekcja w latach powojennych indywidualne turnieje o mistrzostwo Krakowa, mistrzostwo województwa, mistrzostwo Polski południowej, turnieje otwarcia sezonu, klasyfikacyjne i wewnętrzno-klubowe.

Przez korty nasze przewijały się obok wymienionych naszych czołowych zawodników najlepsze polskie rakiety z J. Jędrzejowską, Popławską, Ryczkówną, Rudowską, Jaśkowiakówną, Filipówną, Dańdą, Fogelmanówną, Piątkową, Andrutową, Krawczykówną, Hebdą, Piątkiem, Radziem, Bełdowskim, Licisem, Sebralą, Kwiatkiem, Piotrowskim, Chytrowskim, Kończakiem, Bratkiem, Niestrojem, Kurmanem, Buchalikiem i innymi na czele.



W r. 1950 gościliśmy w Krakowie czołówkę tenisistów i tenisistek radzieckich. Na zdjęciu tenisistki radzieckie i polskie na kortach Cracovii. Od lewej: Popławska, Korowina, Jędrzejowska, Jemilianowa i K. Kubalanka.

Nasi zawodnicy brali udział w wielu turniejach mistrzowskich i otwartych w różnych miastach kraju, osiągając niejednokrotnie b. dobre wyniki.

Obok wymienionych już kilkakrotnie naszych czołowych zawodników w ciągu lat powojennych brali udział w mistrzostwach drużynowych ligi, jak również w różnych indywidualnych mistrzostwach i turniejach u nas i na terenie kraju, oraz zapisali się chlubnie w obronie barw klubowych zawodnicy i juniorzy: Potucz-kowa, Kołczowa, Z. Kubalanka, Jakubowska, Kamińska, Magierówna, Filipkiewi-czowa, siostry Żebrowskie, Tłoczyński, Kołcz, Zawadzki, Wawrowski, Gajewski, Ba-ran, Moj, Skąpski, Nawratil, Dębski, Baranowicz, Jasiński, Mylius, Szram, Ślusar-czyk, Papla, Popiel, bracia Hirschlowie, Bukowski, Mazanek, Pawelski i inni.

Na skutek wyników sportowych zawodników sekcji w ostatnim 10-leciu skła-syfikowano w I-szej dziesiątce tenisistek Polski: Szerauc-Tłoczyńską, Potucz-kową, Z. Kubalankę, Kołczową, tenisistów: Skoneckiego, Olejniszyna, Herbsta, Tłoczyń-skiego, Łabuźka, juniorkę K. Kubalankę, oraz juniorów Christa, Kozłowskiego i Wawrowskiego, zaś na liście wojewódzkiej Kołczową, Jakubowską, Potucz-kową, Kamińską, Z. i K. Kubalanki, Filipkiewiczową, Herbsta, Kołcza, Gajewskiego, Ba-rana, Moja, Skąpskiego, Drozdowskiego, Burde, Jasińskiego, Christa, Szrama, Ko-złowskiego, Wawrowskiego i Zawadzkiego, oraz juniorów A. Żebrowską, Wójcic-kiego, Mylius, Papłę, Ślusarczyka, braci Hirszlów, Bukowskiego i Pawelskiego.

Na Walnym Zgromadzeniu P. Z. T. w dniu 8. lutego 1948 roku zapadła uchwała o przeniesieniu siedziby związku z Krakowa do Warszawy, co pociągnęło odpowiednie zmiany w składzie nowego zarządu P. Z. T. który wybrano w nastę-pującym składzie: prezes Minister Gen. Jaroszewicz (W-wa), wiceprezesa: Jonszta

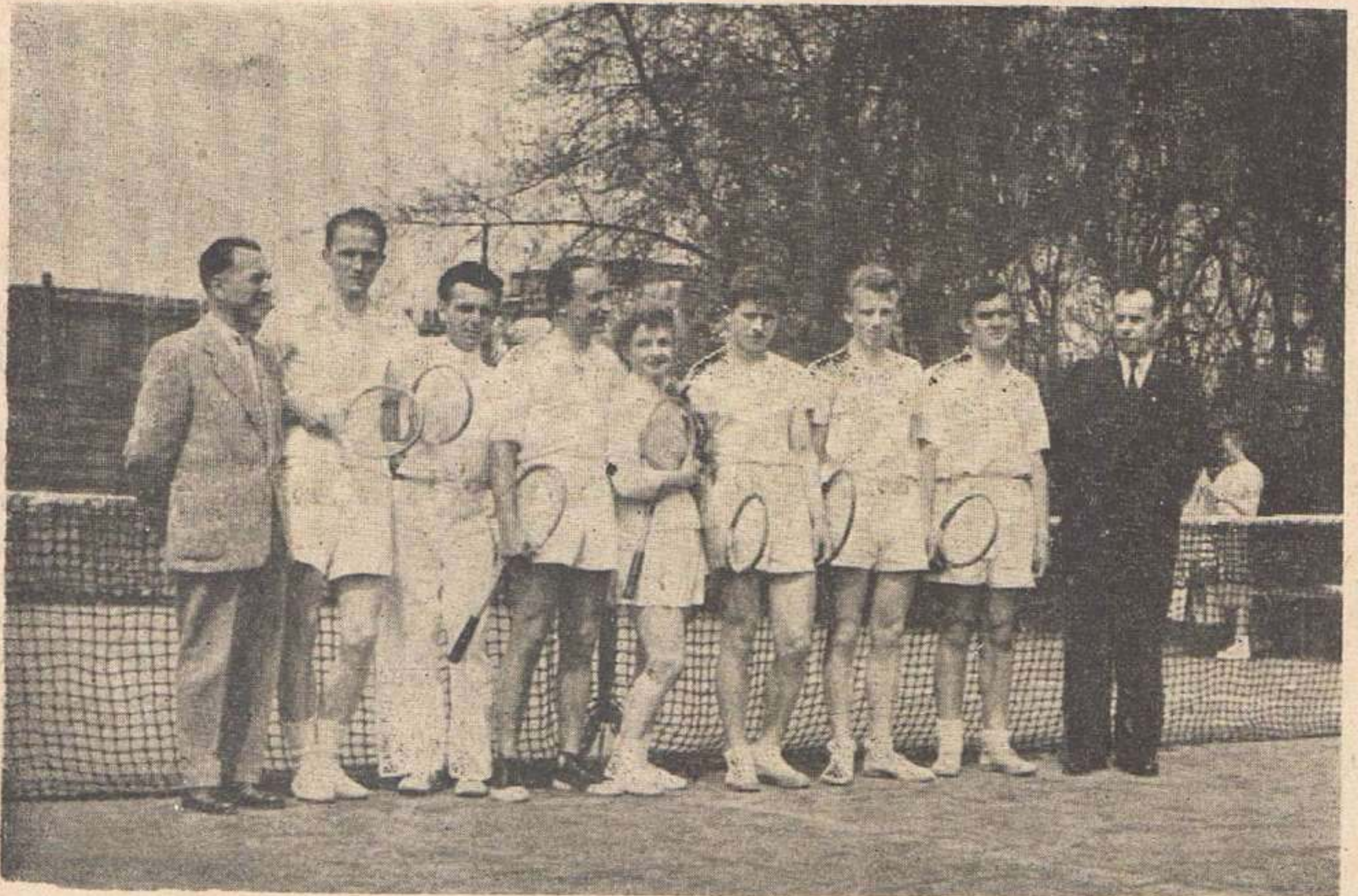
(Katowice), dr Szembek (Cr.) i inż. Wajdowski (W-wa), sekretarz inż. Olszowski (W-wa), ref. jun. Kosiński (W-wa), członkowie zarządu: inż. Herbst (Cr.), Nieszychowski (Sopot) i mjr Zarzycki (Katowice).

Po 30 latach istnienia, w związku z dalszą reorganizacją sportu polskiego na walnym zgromadzeniu P. Z. T. w dniu 11. 2. 1951 r. nastąpiło rozwiązanie P. Z. T. i powołanie Społecznej Sekcja Tenisa przy GKKF, która przejęła agendy PZT jako najwyższa magistratura tenisa polskiego. W skład sekcji wszedł z Cracovii dr W. Szembek a w następnych latach także mgr Gajewski i inż. Herbst.

Analogicznie na walnym zgromadzeniu Krak. Okręgowego Związku Tenisowego w dniu 3. 3. 1951 r. został rozwiązany K. O. Z. T. i powołano społeczną sekcję tenisa przy WKKF w Krakowie. W skład tej tenisowej władzy wojewódzkiej weszli wówczas z Cracovii mgr A. Gajewski, inż. Herbst, inż. Moj, inż. Cholewa, a później Drozdowski, Kozłowski, Michalski, Skąpski, Ulberski. Ta struktura organizacyjna pozostaje do dzisiaj.

W okresie swej 30-letniej działalności nadał PZT odznakę honorową dla zasłużonych, 13 zawodników i działaczy tenisowych, a to: Jadwidze Jędrzejowskiej, Józefowi Hebdzie, Witoldowi Horainowi, Henrykowi Jonszcie, Leonowi Kończakowi, inż. Edwardowi Millerowi, Aleksandrowi Olchowiczowi, inż. Jerzemu Olszewskiemu, dr Witoldowi Potuczku, dr Wiktorowi Szembekowi, Ignacemu Tłoczyńskiemu, Przemysławowi Warmińskiemu i inż. Bronisławowi Waydowskiemu.

Pierwsze zawody o Puchar Davisa, w których Polska po 8-letniej przerwie wzięła udział odbyły się w 1947 roku w Warszawie, a przeciwnikiem drużyny polskiej była Anglia, z którą przegraliśmy w stosunku 2:3. W 1950 roku Polska w składzie: Skonecki, Piątek, Chytrowski doszła do półfinału Pucharu; w drugiej rundzie wygrała z Izraelem 5:0, w trzeciej z Irlandią 3:2 (oba mecze odbyły się



Teniści Cracovii w r. 1955 na swych kortach. Od lewej: inż. Herbst, Kozłowski, Skąpski, Szram, Kozłowska, Marek Hirszel, Przemysław Hirszel, Wawrowski i kier. sekcji mgr Gajewski.

w Warszawie), a następnie przegrała w półfinale ze Szwecją 1:4. W 1951 r. rozegrano w drugiej rundzie spotkanie pucharowe ze Szwajcarią, zwyciężając 3:2, a w trzeciej półfinałowej rundzie z Włochami przegrywając 1:4, po czym nastąpiła kilkuletnia przerwa. Dopiero w bieżącym roku Polska — zgłoszona do Pucharu — wylosowała w pierwszej rundzie jako przeciwnika Austrię, z którą w dniach 27—29 kwietnia w Warszawie wygrała w składzie: Skonecki, Licis i Piątek w stosunku 3:2, przechodząc w ten sposób do II rundy. W tej rundzie przeciwnikiem Polski była silna drużyna Włoch, z którą w dniach 12—14. V. 1956 r. zawodnicy polscy (Skonecki, Licis, Radzio, Piątek) przegrali w stosunku 0:5.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o sekcji. Skład drużyny w roku jubileuszowym przedstawia się następująco: Z. Kubalanka, Potuczkowa, Zawadzki, Wawrowski, mgr Skąpski, P. Hirschel, oraz juniorzy A. Żebrowska, M. Hirschel i Pawelski. Kier. sekcji jest nadal mgr Gajewski, członek Sekcji Tenisa GKKF i przewodniczący Sekcji Tenisa WKKF, a członkami zarządu mgr Gajewska, inż. Herbst, P. Hirschel, inż. Kozłowski, Makarewicz, Michalski, Szram, Szramowa, mgr Ulberski i Wawrowski. Opiekę nad sekcją sprawuje od szeregu lat członek prezydium rady koła i członek sekcji tenisa GKKF dr Szembek. Trenerem jest wieloletni czołowy zawodnik sekcji, trener państwowy, członek Rady Trenerów Sekcji Tenisa GKKF i członek sekcji tenisa WKKF inż. Herbst. Przy pomocy instruktora Zawadzkiego i prowadzi on szkolenie ideologiczno-wychowawcze, treningi i ćwiczenia.

Do palących potrzeb stale rozrastającej się sekcji (w szczególności dużego napływu juniorów) należy konieczna odbudowa dalszych przedwojennych dwu kortów, budowa dwustronnej ściany treningowej z cegły lub betonu, oraz nowego domku sportowego, któryby zaspokoił wymogi higieniczno-sportowe (szatnie, natryski) jak i gospodarczo-organizacyjne (świetlica, sekretariat, magazyn i odpowiednie mieszkanie dla długoletniego, oddanego sekcji kortowego Michała Jahna).



---

#### **Skład Zarządu Sekcji Tenisowej w roku jubileuszowym:**

Opiekun Sekcji z ramienia Rady Koła — dr Wiktor Szembek

Kierownik Sekcji — mgr Adam Gajewski.

Członkowie Zarządu: mgr Izabella Gajewska, inż. Krzysztof Herbst, Przemysław Hirschel, inż. Jerzy Kozłowski, Kazimierz Makarewicz, Stefan Michalski, Jan Szram, Ada Szramowa, mgr Zbigniew Ulberski, inż. Andrzej Wawrowski.

---

Dr ALEKSANDER MOROZ

# LEKKOATLETYKA W HISTORII CRACOVII

W ROKU, w którym Cracovia święci zaszczytny jubileusz 50-lecia swego istnienia, warto jest sięgnąć pamięcią do narodzin lekkoatletyki w klubie i w krótkości naszkicować jej rozwój, uwypuklić jej pełne chwale dni oraz wskazać również na okresy, w których miało miejsce pewne zahamowanie pracy. Analiza tego rodzaju jest pożądana, gdyż może dać na przyszłość wskazówki, jak należy postępować, by sekcja dobrze się rozwijała i czego należy unikać, by oszczędzić jej okresów słabości.

Sekcja lekkoatletyczna mimo, iż ogólnie przyznaje się lekkoatletyce priorytet w sporcie i uważa ją za podstawową dyscyplinę sportową, jest trzecią z kolei sekcją, która rozwinęła się w Cracovii w pierwszych 10-ciu latach jej istnienia. Lekkoatletyka jest sportem indywidualnym i nie przypadła do gustu młodym chłopcom, którzy chcieli się wyżyć w sportach zespołowych. Dużo bowiem trzeba włożyć pracy i dość długo czekać na wyniki. A w początkach żywota sekcji nie było działaczy, którzy chcieliby i umieliby zachęcić młodych do pracy nad indywidualnymi wynikami.

Dlatego też w roku 1913, w którym sekcja zaczęła żyć, zawodnikami jej byli przeważnie piłkarze lub tenisiści, którzy już nasycili się kopaniem piłki lub „żonglowaniem“ rakieta i rzucili się masowo do nowego sportu, w którego zasięg wchodziły biegi, skoki i rzuty.

Prof. Figna i prof. Stach ówczesni członkowie zarządu wzięli pod specjalną opiekę tych chłopców, którzy chcieli popробować szczęścia w lekkoatletyce i chociaż nie mieli funduszków, by postawić sekcję na nogi, zachętą i dobrym przykładem potrafili dokonać tego, że już w r. 1914 na bieżni, która wówczas znajdowała się w miejscu obecnego toru kolarskiego odbyły się zawody. Startowali w nich pierwsi zawodnicy: Szeligowski, Poznański, Mielech, Pollak, Moroz, Popiel. Uzyskane rezultaty były na poziomie wyników osiągniętych przez zawodników zrzeszonych w austriackim „Leichtatletikverband“, mimo, że bieżnia nie była specjalnie przygotowana do zawodów. Np. bieg na 100 m odbywał się na trawie, a tory wyznaczone były sznurkiem rozpiętym na gwoździach na wysokości około 30 cm od ziemi. Zawodnicy startowali w kostiumach piłkarzy, a kilka starych par kolców z powykrzywianymi na wszystkie strony gwoździami bardzo często zamiast ułat-





Lekkoatleci Cracovii na mistrzostwach Polski w Poznaniu w r. 1934.



Lekkoatleci Cracovii przed startem do biegu ulicznego w Krakowie w r. 1935. Obok kier. sekcji dr Moroza, stoi W. Soldan. W dolnym rzędzie w środku K. Fiałka.

wiać, utrudniały start. Jednak zapał był u wszystkich i nim wyrównywali oni wszelkie inne braki. Tak się w Cracovii zaczynała lekkoatletyka.

W lipcu 1914 r. rozgorzała I wojna światowa. Boiska opustoszały, zarosły chwastami i tylko od czasu do czasu kopano na nich piłkę, zaś o lekkoatletyce nie było już mowy. Stan ten trwał do roku 1919, w którym kończy się wstępny okres życia sekcji.

Drugi okres życia sekcji to lata od 1920 do 1939 między dwoma wojnami światowymi. Polska po latach niewoli odzyskała wolność. Powstał Polski Związek Lekkoatletyczny, który zajął się organizacją lekkiej atletyki. Wszystkie kluby, które istniały już przed pierwszą wojną światową, m. in. Cracovia zostały wciągnięte w orbitę organizacyjną związku. Rozpoczęła się systematyczna praca, mająca już swe poparcie nie tylko w łonie klubu, lecz kierowana przez władze związku, który sprowadzał zagranicznych trenerów i przydzielał ich klubom a następnie tworzącym się Okręgowym Związkom Lekkoatletycznym. Zaczęto tworzyć własne kadry trenerskie. I znów nieżyjący dziś prof. Figna rozpoczyna długą listę kierowników sekcji lekkoatletycznej klubu, gromadząc wokół siebie młodych, zapałonych i utalentowanych zawodników, przeważnie uczniów szkół średnich.

Sekcja z miejsca zaczyna żyć pełnym życiem, a nazwiska Buchały, Bukowskiego, Florkiewicza, Grossa, Lubaczewskiego, Nowaka, Nowosielskiego, Pobóga, Splichala, Irblicha, Szumca, prawie stale figurowały na listach rekordów okręgowych a nie-rzadko i polskich. Wymienieni zawodnicy Cracovii wyrobili dobrą markę na terenie kraju i stali się ośrodkiem, wokół którego gromadzili się inni, tworząc trwałe rezerwy narybku lekkoatletycznego.

W roku 1925 do sekcji grupującej tylko chłopców wprowadzona zostaje po raz pierwszy kobieta. Z biegiem czasu sekcja dziewcząt zaczyna się rozrastać, a czo-



K. Fiałka odniósł w roku 1937 swój największy sukces życiowy, wygrywając w Berlinie tradycyjny wyścig uliczny „Quer durch Berlin“.



Drużyna lekkoatletyczna Cracovii z r. 1938.

łówkę jej stanowią: Jaśnikowska (Jasna), Malinowska (Lonka), Jędziorowska, Mazur (Pirowska), Czerska, Sawczyk-Fischerowa.

Mimo utraty własnej bieżni (na jej miejscu zaczęto w roku 1925 budować betonowy tor kolarski) sekcja nie rezygnuje z pracy, przenosi się na bieżnię wojskowego stadionu na Małych Błoniach i zarówno w konkurencjach męskich jak i żeńskich odnosi poważne sukcesy na mistrzostwach Polski. Mistrzostwo Polski w rzucie oszczepem uzyskane przez Buchałę w 1927 roku oraz trzy tytuły mistrzowskie uzyskane przez „Jasną“ oraz „Lonkę“ w roku 1928, ponadto doskonałe wyniki uzyskane w sztafetach, stawiają sekcję lekkoatletyczną Cracovii w rzędzie najsilniejszych w Polsce.

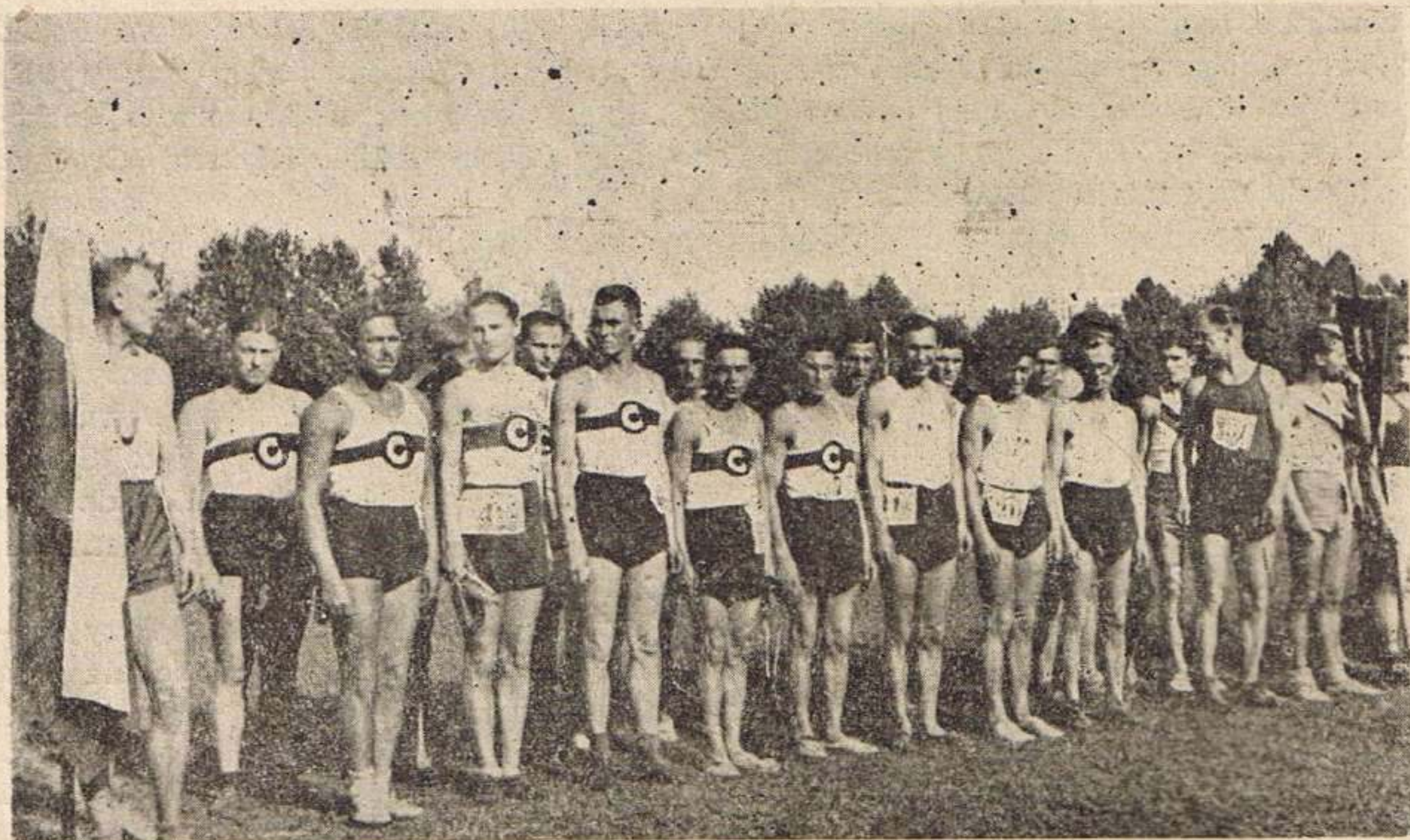
W międzyczasie dzięki wielkiej trosce o sprawy klubu ówczesnego jej prezesa dr Edwarda Cetnarowskiego, oraz dzięki bezinteresownej pracy zawodnika a potem działacza sekcji inż. Bukowskiego, powstaje na bocznym boisku klubu 6-torowa bieżnia lekkoatletyczna. Tak więc już na „własnych śmieciach“ sekcja kontynuuje chlubnie rozpoczętą propagandę lekkoatletyki na terenie Krakowa i województwa. Na nowej bieżni szkolą się i podnoszą swą formę tacy zawodnicy, jak: Stefan Nowosielski rekordzista Polski na 110 m przez płotki, Kazimierz Drozdowski, rekordzista na 300 m, Bronisław Freyer, rekordzista Polski w biegu maratońskim, czy Leśkiewicz, rekordzista Polski w rzucie młotem.

W okresie tym obejmuje kierownictwo sekcji dr Aleksander Moroz. Przy wybitnej współpracy Wacka Seiferta, Bolesława Pągowskiego, Henryka Splichala oraz Ernesta Schaschka zostaje stworzona pewna ciągłość i celowość w pracy sekcji, werbunek coraz to nowych, młodych talentów, postępuje tak sprawnie, że rywalizujące kluby nie są w stanie nadażyć i muszą oddać przewodnictwo w ręce Cracovii. Okres ten trwający aż do 1939 r. ujawnił się plejadą pierwszorzędných talentów lekkoatletycznych.

Wyrośli w tym czasie w sekcji zawodnicy: Oszast, specjalista od wysokich płotków, długodystansowiec Fiałka; Nowak, Dudek, Wawrzkiwicz, skoczkowie w dal i sprinterzy; Kądziaława, Dudzic, oszczepnicy; Garnuszewski, skoczek w dal i w zwyż; wreszcie średniodystansowcy: Kozłowski, Kosiarz, Jurczyk, Krajewski, i Wacek Soldan; miotacze: Pouch, Ruczka, Sękowski, Jasiński; tyczkarze: Klukowski, Adamczak, Bochenek.

Sekcja w tym okresie dysponowała zawsze taką ilością zawodników, że mimo wystawienia pełnej drużyny na zawody reprezentacyjne była jeszcze w stanie wystawić drugą drużynę na mniejsze zawody propagandowe. Dodać należy, że sekcja nie posiadała żadnych stałych, płatnych trenerów. Starsi zawodnicy dawali wskazówki młodszym, jak należy trenować, a jedynie w okresie letnim przyjeżdżał do Krakowa trener Polskiego Związku Lekkoatletycznego, który w okresie jednego miesiąca był w stanie coś niecoś zawodnikom pokazać oraz wypisać receptę na treningi na przyszłość.

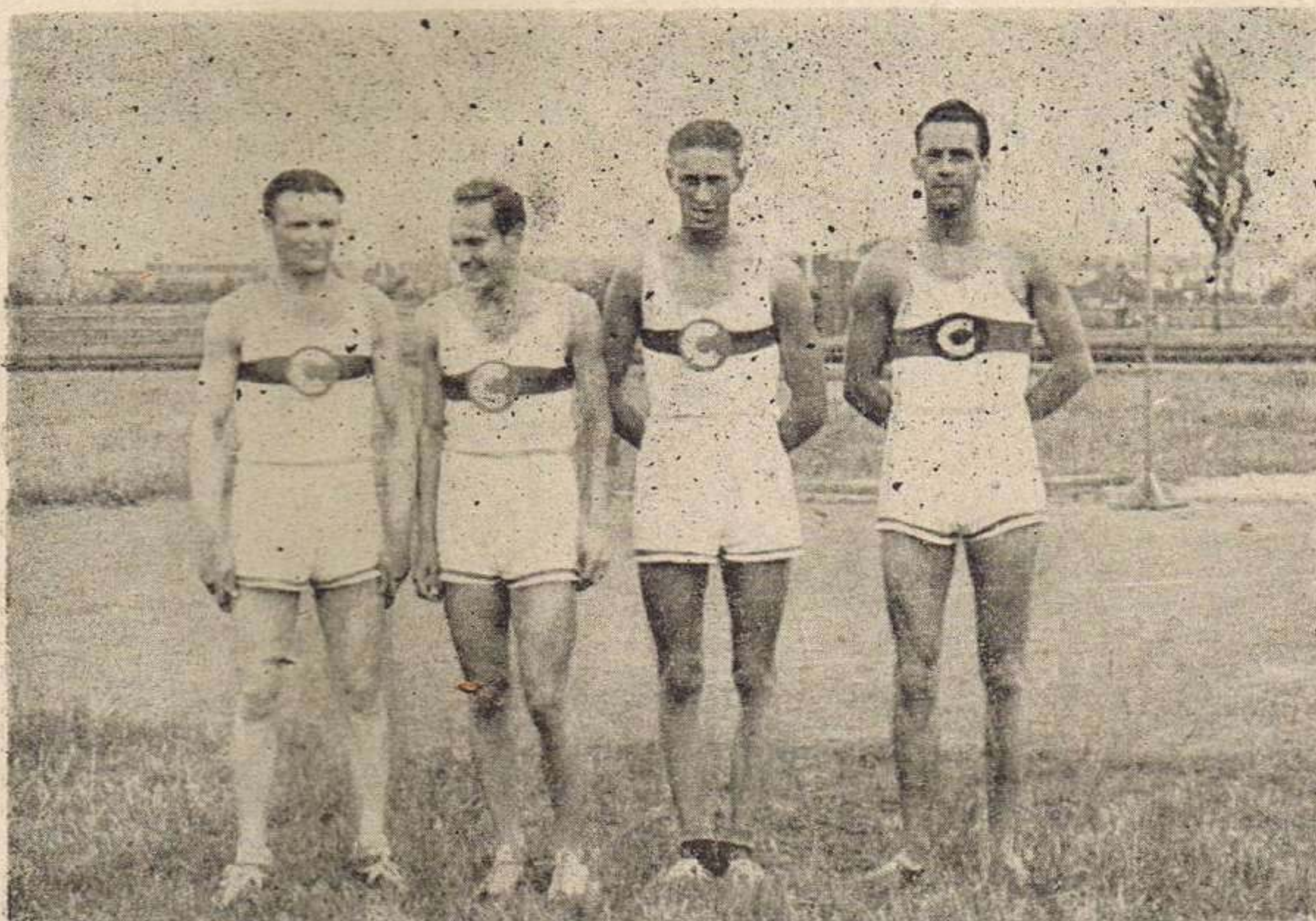
Do żeńskiej sekcji lekkoatletycznej Cracovia nie miała szczęścia. Sekcja żeńska, która jak meteor zabłysła w latach 1925—1927 i posiada nawet na swym koncie jeden rekord świata w rzucie oszczepem (nawiasem mówiąc już dawno wymazany) szybko rozsypała się. Zawodniczki wyszły za mąż i wycofały się z czynnego życia sportowego. Już nigdy nie udało się tej sekcji postawić na godnym poziomie, jakkolwiek plany zarządu sekcji ciągle szły w tym kierunku. Na przeszkodzie stanął tu niewątpliwie bardzo szybki, rzecz można spontaniczny, rozwój piłki ręcznej w najrozmaitszych jej formach, która jako gra zespołowa więcej odpowiadała naszym dziewczętom. Sekcja męska żyła za to pełnym życiem a widocznymi tego znakami to stale jedno z czołowych miejsc wśród klubów polskich na mistrzostwach lekkoatletycznych, przeważnie stałe zwycięstwa w walkach z drużynami śląskimi, minimalna przegrana z Wysokoskolskim z Brna, zwycięstwo Fiałki w biegu „Quer durch Berlin“ oraz równorzędna walka Soldana z Kusocińskim i Nojim na finiszu 5000 m w Warszawie, w którym to biegu wszyscy trzej zawodnicy uzyskali na tym dystansie czas poniżej 15 minut.



Drużyna Cracovii na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski w r. 1938 w Chorzowie.



Sztafeta Cracovii 4×100 z r. 1939. Stoją od lewej: Orczykowski, Wawrzkieicz, Dudek i Oszast.



Sztafeta Cracovii 4×400 m. z r. 1947. Stoją od lewej: Feryniec, Puzio, Piaskowy i Wawrzkieicz.

Na dwa lata przed wybuchem II wojny światowej Kraków zyskał wspaniale urządzonego obiekt sportowy w formie stadionu lekkoatletycznego projektu inż. Bukowskiego. Ponieważ równocześnie teren dotychczasowego boiska klubu zaczął się kurczyć na skutek uchwał Rady Miejskiej w Krakowie, aprobujących pewne projekty zabudowy miasta i bieżni lekkoatletycznej Cracovii groziło obcięcie, jeśli już nie całkowite zlikwidowanie, sekcja lekkoatletyczna nie czekając na tę ostateczność przeniosła się na nowy stadion lekkoatletyczny otrzymując tam pięknie urządzone szatnie i możliwość bezpłatnego korzystania ze wszystkich urządzeń sportowych tego stadionu. Uzyskała w ten sposób wszystkie niezbędne warunki dalszego rozwoju. Nie długo jednak cieszyła się sekcja z nowego nabytku. Groźne chmury nawały wojennej, które już od dawna gromadziły się na horyzoncie dziejowym uderzyły pierwszym gromem w dniu 1 września 1939 r.

W bardzo krótkim czasie okupant hitlerowski stanął w Krakowie. Cały sport polski i krakowski zamarł a wszystkie boiska sportowe i stadiony zostały objęte w posiadanie przez gestapowców oraz volksdeutsche. Polska młodzież sportowa zeszła w podziemie, kluby polskie o ile pracowały to pod zmienionymi nazwami i to gdzieś na peryferiach miast, na zupełnie prowizorycznie urządzonych boiskach. Sekcja lekkoatletyczna Cracovii przestała właściwie istnieć. bowiem treningi kilku zawodników sekcji z Emilem Dudkiem i Tadeuszem Sękowskim na czele, trenujących na Olszy koło Rakowic nie można nazwać kontynuacją pracy sekcji. Stan ten utrzymywał się bez przerwy do 1945 r. Jak jednak musieli tęsknić za lekkoatletyką wszyscy zawodnicy, którzy w roku 1939 porzucili stadion lekkoatletyczny, może poświadczyć fakt, że gdy tylko warunki na to pozwoliły, na stadionie w roku 1945 zjawili się naraż wszyscy ci, którzy jeszcze żyli. Bo niestety wielu zabrakło. Nie było już Soldana, Dudzica, Lubaczewskiego, Kluczewskiego, na zachodzie pozostał Fiałka.



Drużyna lekkoatletyczna Cracovii z r. 1946, z kier. dr Morozem.



Lekkoatleci Cracovii Wideł i Laska wraz z zawodnikami Wysokoskolskiego Klubu z Brna podczas zawodów w r. 1947 w Krakowie.

Sekcja stanęła na nogi. Sękowski i Dudek zorganizowali krótką zaprawę zimową na hali (jeszcze nie opalanej). W kwietniu 1945 r. odbyły się pierwsze zawody na stadionie lekkoatletycznym. Obiekt ten, który już przed wojną zaliczał się do najlepszych w Polsce, zaopatrzonej jeszcze lepiej przez Niemców, którzy go przez cały okres wojny eksploatowali, był na tle innych tego rodzaju urządzeń sportowych w Polsce zupełnie zdewastowanych przez wojnę, bezprzecnie najlepszym. Został ponadto zupełnie bezinteresownie oddany przez władze miejskie do użytku sportowców. Toteż wszystkie kluby krakowskie w równej mierze z niego korzystały, a najwięcej sekcja lekkoatletyczna Cracovii, która jako najsilniejsza stała się nieoficjalnie jego gospodarzem. To było przyczyną, że stadion ten został później przekazany Cracovii. Trzon sekcji stanowili w roku 1945: Puzio, Oszast, Pouch, Słowik, Wawrzekiewicz, Flakowiczówna, Dudek, Bochenek, Jastrzębski, Mleko, Wideł, Sękowski, Rzucidło, Wróbel, Kacierz, Jasiński, Marlikowski. Na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski w Łodzi (wrzesień 1945) walczyli oni do zdobycia mistrzostwa Polski. Z 64 oficjalnych rekordów okręgu krakowskiego zatwierdzonych przez Komisję Sędziowską Krak. Okr. Zw. Lekkoatletycznego 38 należy do zawodników Cracovii.

Rok 1946 był rokiem szczytowej formy, kiedy to sekcję zasilili zawodnicy: Piaskowy, Feryniec, Dregiewicz, Szymański, kiedy Puzio doszedł do szczytu swej formy i Wideł zaczął urastać do poziomu najlepszych średniodystansowców Polski.

XXI Mistrzostwa Lekkoatletyczne Polski, które odbyły się już według normalnego regulaminu Polskiego Związku Lekkoatletycznego w Krakowie, przyniosły

sekcji naszej pełny sukces w postaci zdobycia zaszczytnego tytułu mistrza Polski w konkurencjach męskich. Sukces ten jest tym cenniejszy jeśli się doda że klub obchodził w tym roku jubileusz 40-lecia swego istnienia. W roku tym sekcja nasza rozegrała również zawody międzynarodowe z drużyną praskiej Sparty, które były uświetnieniem jubileuszu klubu.

W latach 1947, 1948, 1949 sekcja pozyskuje dalszych zawodników, jak Płatka, Semkowicza, braci Więków, Rodańskiego, Szulla, Kwiatka, Kapriana, Wałka, Pyzika, Michalskiego, Rusina, Buhla, Michałka, Kolejkę. Pozyskanie tych zawodników jest niewątpliwie zasługą mgr Dudka i Puzia, którzy wokół siebie zdołali wytworzyć koleżeńską atmosferę. Ta atmosfera w połączeniu z pracą kierownika sekcji dr Moroza i sekretarza Stefana Bartusia sprzyjała stałemu narastaniu nowych talentów. Mając w swych szeregach coraz to nowych zawodników sekcja jest w stanie utrzymać się na poziomie, do którego doszła w roku 1946 i w 1947 roku zdobyła wicemistrzostwo Polski a w roku 1949 zajęła 4 miejsce w drużynowych mistrzostwach Polski. Trudno było stale dzierżyć prym. Pozostałe okręgi też nie próżnowały, a reorganizacja sportu w ogóle i objęcie opieki nad sportem przez państwo oraz silne dotacje pieniężne na poszczególne pionki sprawiły, że do sportu zostały wciągnięte masy młodzieży, z których wyłowienie wybijających się talentów było już dla płatnych trenerów rzeczą niezbyt trudną. Cracovia wybrała jako pion „Ogniwo”. Wybrała ten pion dość nieszczęśliwie, gdyż z miejsca skazana została na stosunkowo skąpe zastępy młodzieży, z których czerpać mogłaby materiał zawodniczy. Ponadto Rada Główna zrzeszenia przerzuciła ciężar swych zainteresowań na Warszawę, chcąc stworzyć w stolicy swój centralny klub. Na dobitkę złego w roku 1950 zarząd sekcji, pracujący od roku 1945 w kolektywie



Puzio wraz z Amerykaninem Simonsem po biegu na 400 m-ppł. w Katowicach w r. 1947, w którym pokonał on amerykańskiego biegacza.

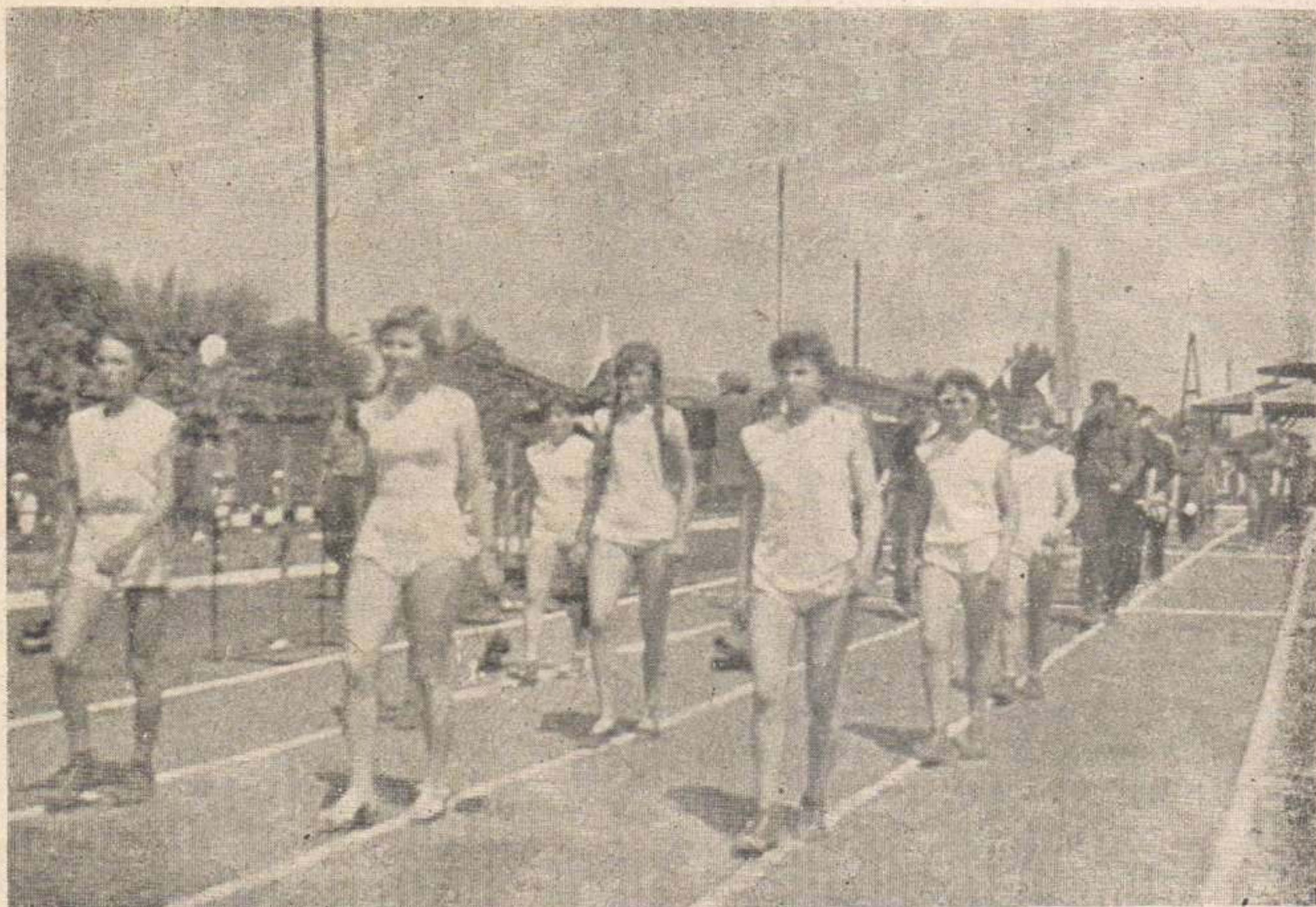
tę wędrowkę zawodników przymykały oczy. Ponieważ sekcja liczyła spory zastęp studentów wyższych uczelni upomniało się również o nich zrzeszenie AZS i nie minął nawet cały rok a w sekcji pozostały niedobitki, które sportowo nie przedstawiały większej wartości.

Ta niechlubna w dziejach sekcji martwota trwała do roku 1953. Garstka młodzieży z Andrzejem Trzosem na czele, nie dopuściła jednak do tego, by życie w sekcji całkowicie zamario.

Wybrano nowe kierownictwo z byłym jej zawodnikiem Władysławem Krajewskim na czele, zaczęto na nowo tworzyć sekcję od podstaw. Oprzeć się można było jedynie na juniorach, a nawet młodzikach, z których powoli urosła z powrotem sekcja reprezentowana zarówno przez chłopców, jak i dziewczęta.

Trzos, biegacz średniodystansowy, urosł w międzyczasie na zawodnika I klasy, a wokół niego zgromadziło się szereg chłopców, jak: Grabowski, Sikorski, Witkowski,





Lekkoatletki Cracovii z roku 1955 podczas defilady na stadionie Hejnału w Kętach.



Lekkoatleci Cracovii z r. 1955 podczas defilady na stadionie Hejnału w Kętach.

Kosmala, Żółkoś, Grabacki, Kusina, Kwiatkowski. Odżyła również sekcja dziewcząt oparta na kole sportowym przy Liceum Pedagogicznym w Krakowie i Krzeszowicach. Zawodniczki: Śmiałkówna, Rozpondek, Kwiatkowska, Starkiewicz, Arabska, Sobotkiewicz, Milc, Jankowska, stanowią już dziś wprawdzie nie mistrzowską, ale dobrą średnią klasę zawodniczek. Wysiłki trenera Krzeszowiaka, który w latach 1954—1955 bardzo wiele nad sekcją pracował, przyniosły już owoce. Obecnie zajmujemy w konkurencji juniorów czołowe miejsce w Krakowie, wpływy sekcji sięgnęły również i do Brzeska-Okocim, gdzie także przebywa kilku jej zawodników. W roku 1955 wrócił do Krakowa na stałe były kierownik sekcji dr Moroz, który przejął z powrotem opiekę nad sekcją.

Obecny zarząd sekcji ukonstytuował się w składzie:

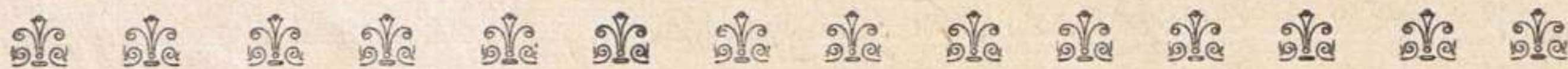
Kierownik — Władysław Krajewski.

Sekretarz — Kazimierz Tylek.

Gospodarz — Jacek Hess.

Opiekunka dziewcząt: Grażyna Kolasa-Hess, przedstawiciel zawodników: Andrzej Trzos, członkowie zarządu: Jan Miller, Jerzy Pirecki. Trenerem koordynatorem sekcji na rok 1956 jest Tadeusz Wójcik.

Zarząd sekcji ma nadzieję, że przy dobrej kolektywnej pracy, która winna iść nie tylko w kierunku szkolenia sportowego lecz także dobrze pojętego szkolenia ideologicznego potrafi wznieść z powrotem sekcję na wyżyny, na jakich stała ona w przeciągu około 45 lat swego istnienia.



Utalentowany biegacz Cracovii Andrzej Trzos, jeden z najsilniejszych punktów drużyny lekkoatletycznej biało-czerwonych w obecnym sezonie.

# W A C E K S O L D A N

**W**SZYSCY, KTÓRZY GO ZNALI, pamiętają go. Pamiętają tę wspaniałą sylwetkę na bieżni, sylwetkę o miękkich i doskonale scharmonizowanych ruchach. Był to bowiem biegacz stylowy, jakiego nie mieliśmy dotąd w Polsce i nie prędko mieć będziemy. Nie biegał, lecz po prostu płynął po bieżni. Porównywano go słusznie z rekordzistą świata na 1500 m, Ladoumegue'm.

A był tak niepozornym chłopczyną, gdy w r. 1931 zapisywał się do sekcji! Pamiętam tę chwilę jak dziś. Lokal klubowy mieścił się podówczas przy ul. Wielopole i tam do mnie jako sekretarza sekcji zgłosił się wątlwy chłopaczek — zdaje się, że już wtenczas nosił okulary — wyrażając chęć zapisania się do Cracovii. Na zapytanie, w jakiej konkurencji chce się specjalizować, odpowiedział skromnie:

— Jestem biegaczem na 5 i 10 km.

— Boże drogi, toż ty nie dasz rady chłopcze, jeszcze jesteś taki młody!

— Ja już biegałem... — odparł.

I zaczął trenować. Próbował sił na bieżni na dłuższych dystansach. Nie bardzo jakoś mu to szło. Biegnąc na 5 km, był pierwszy przez dwa, trzy okrążenia. Biegł ładnie dla oka i stylem, który od początku zwracał na siebie uwagę, lecz nie starczyło mu sił do końca biegu i przychodził ostatni. Nigdy jednak z biegu nie zrezygnował, zawsze go kończył. I to go charakteryzowało: wiara w siebie i mrówcza praca nad sobą.

Stopniowo zaczął skracać swoje dystanse aż do 800 m. Pierwszy raz błysnął talentem w r. 1933, biegnąc znakomicie w sztafecie olimpijskiej na czwórmecczu: AZS (Warszawa) — Warta — Cracovia — Stadion (Chorzów), organizowanym przez Cracovię na własnej bieżni. I od tego czasu, Soldan zaczyna wolno, lecz stale piąć się na wyżyny polskiej ekstraklasy. Pomimo wszystko, brak mu było dostatecznej szybkości; zrozumiał więc, że musi wydłużyć dystanse. Zanim jednak uzyskał wspaniałe czasy na dystansach klasycznych, nie miał sobie równego w Polsce w biegu na 3000 m z przeszkodami. W tej konkurencji posiadał rekord Polski i odniósł wielki sukces w 1937 roku w Paryżu podczas międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska—Francja. Zadziwiał wszystkich płynnością stylu i przepiękną sylwetką ruchu. Był rasowym biegaczem, a specjaliści przepowiadali mu olbrzymią przyszłość nawet na arenie ogólnoswiatowej, on zaś spełniał pokładane w nim nadzieje powoli, lecz stale, konsekwentnie z roku na rok.

Szczęśliwie czy nieszczęśliwie dla niego, biegał w okresie, gdy na bież-

niach Polski i Europy jaśniały dwie nasze gwiazdy: Janusz Kusociński i Józef Noji. Szczęśliwie, bo z nimi mógł próbować swych sił, mieć doping i uczyć się taktyki i biegu, — nieszczęśliwie, bo musiał jeszcze pozostawać w cieniu swych wielkich kolegów. Nie mniej jednak cała Polska, interesująca się wówczas lekkoatletyką, przeżywała niezapomniane chwile, gdy ci trzej wielcy biegacze walczyli razem. Na finiszu potrafili rozpalać całą widownię do „białej gorączki“.

Były to dla nas niezapomniane chwile i długo jeszcze takimi pozostaną. A Wacek Soldan, który zginął we wrześniu 1939 r. podczas wojny z hitlerowcami, będzie również długo dla swoich młodszych kolegów klubowych niezapomnianym wzorem wytrwałości, pracy nad sobą i koleżeństwa.

WACŁAW SEIFERT



Ta szóstka lekkoatletów Cracovii: Oszast, Tuziak, Garnuszewski, Soldan, Jurczyk i Fiałka, stanowiła w r. 1939 trzon reprezentacji Polski Południowej na mecz z Węgrami Półn.

TADEUSZ DOBOSZ

## WZLOTY I UPADKI SEKCJI HOKEJOWEJ

**H**OKEJ CRACOVII kojarzy się w pamięci każdego sympatyka tego pięknego sportu z okresem świetności tej sekcji w latach 1932—1939 i kilku lat po II wojnie światowej, z nazwiskami najlepszych hokeistów Polski, wielokrotnych reprezentantów barw narodowych ze słynną trójką „trzech muszkieterów“ Marchewczyka—Wołkowskiego—Kowalskiego, doskonałego bramkarza Maciejki, obrońców Michalika, Zietkiewicza, Trytki, a po wojnie Kasprzyckiego, Burdy, Palusa, Więcka i krótko grającego Ursonia. Nazwiska tych zawodników zapisane są złotymi głoskami w historii sportu polskiego.

Ale zanim Cracovia zdobyła tytuły mistrza Polski, zanim jej zawodnicy walczyli na lodowiskach Europy, a nawet Ameryki podczas Olimpiady w Lake Placid w r. 1932, upłynęło sporo lat, o których w tym wydawnictwie jubileuszowym należy bodaj w skrótach wspomnieć.

Sekcja hokejowa Cracovii istnieje 30 lat. Oficjalnie powstała ona w styczniu 1926 roku, chociaż już dwa lata wcześniej grupka studentów, członków Cracovii zaczęła w Parku Krakowskim uprawiać ten piękny, a jeszcze nieznany w Krakowie sport. Pierwsze oficjalne mecze jakie rozgrywała Cracovia miały jednak miejsce dopiero w styczniu 1926 r., kiedy to biało-czerwoni pokonali Jutrzenkę 4:1 i Makkabi 3:0 zdobywając nieoficjalny tytuł mistrza Krakowa (oficjalnych rozgrywek hokejowych wówczas jeszcze nie przeprowadzano.) Warto przypomnieć czytelnikom skład pierwszej drużyny hokejowej, składającej się z grona młodzieży i kilku starszych zawodników, zapalonych łyżwiarzy, uprawiających tę zimową dyscyplinę sportową w prymitywnych warunkach, bez należytego wyekwipowania. A więc w bramce Jerzy Szaflarski; Adam Lachowicz i Józef Szaflarski w obronie; Michał Pazdanowski, St. Myszkowski i Antoni Michalek w ataku, oraz dwaj rezerwowi Zietkiewicz i Luster. Grano w cienkich kostiumach biało-czerwonych i spodenkach gimnastycznych wypożyczonych z sekcji piłkarskiej, jeżdżono na łyżwach przykręcanych na korbkę, a kije hokejowe były własnej produkcji.

W jesieni r. 1926 Cracovia została członkiem PZHL i otrzymała upoważnienie do przeprowadzenia pierwszych mistrzostw okręgu krakowskiego i śląskiego w sezonie 1926/27. W sezonie zimowym biało-czerwoni rozegrali pierwszy mecz międzyokręgowy z lwowskimi Czarnymi, uzyskując wynik 1:1, co należy uważać za duży sukces młodej sekcji, gdyż we Lwowie sport hokejowy istniał już dłużej niż w naszym mieście. Po raz pierwszy też Cracovia jako mistrz okręgu bierze udział w mi-



Drużyna hokejowa Cracovii z r. 1926. Od lewej: Szaflarski II, Myszkowski, Pazdanowski, Szaflarski I, Lachowicz, Ziętkiewicz, Luster i kierownik sekcji por. Kroczyński.

strzostwach Polski w hokeju, rozgrywanych w Zakopanem, przegrywając dwa mecze stosunkowo nisko bo 0:3 z Pogonią i 0:6 z poznańskim K. Ł. P.

W Krakowie gościł wówczas mistrz Polski AZS Warszawa, który reprezentował hokej na dobrym, europejskim poziomie. Mimo wysokiej porażki 0:13 z renomowanym przeciwnikiem, Cracovia zagrała całkiem dobrze, zdobywając sobie uznanie warszawian oraz blisko 2-tysięcznej publiczności, która od tej chwili została „zdobyta“ dla hokeja.

Tak więc Kraków w sezonach 1927/28 i następnych zaczął już pasjonować się tą grą, a do drużyny garnęli się coraz to nowi zawodnicy. Właśnie w roku 1928 wszedł do pierwszej drużyny młodzieńki student, Czesio Marchewczyk, późniejszy wielokrotny reprezentant Krakowa i Polski. Pod koniec sezonu zaczął grywać w bramce Adam Kowalski, który chociaż chciał koniecznie jeździć i grać w ataku został przez starszych kolegów „odkomenderowany“ do bramki, gdyż był jeszcze mikrusem a miejsca w ataku okupowali starsi zawodnicy.

W r. 1928/29 funkcje kierownika drużyny pełnił dotychczasowy sekretarz sekcji Zygmunt Szembek, który od tego sezonu przez wiele lat stał na czele sekcji, sprawując funkcje kierownika drużyny, aż do roku 1937/38 kiedy to powierzył to stanowisko St. Voigtowi. W sezonie tym drużyna otrzymuje kompletny ekwipunek hokejowy, dzięki pomocy ówczesnego prezesa dr. Cetnarowskiego. W Krakowie powstają nowe sekcje, jak: Sokół, Wisła i inne, wzmagają się rywalizacja i po raz pierwszy biało-czerwoni tracą mistrzostwo okręgu. Pozyskują oni natomiast nowych zawodników, z których Czarnik i Latacz zaaklimatyzowali się na długo.

Młodzi, utalentowani hokeiści Marchewczyk, Kowalski i Ziętkiewicz grają już na stałe w pierwszej drużynie, wykazując b. dobrą formę, wynikiem czego jest powołanie ich wraz z Czarnikiem i Myszkowskim do reprezentacji Krakowa na pierwszy turniej miast w Zakopanem, gdzie Kraków przegrywa wprawdzie z najsilniejszą podówczas Warszawą 1:5, lecz remisuje 0:0 z Poznaniem i Wilnem.

Z każdym rokiem podnosi się poziom drużyny, a pod koniec 1929 roku Cracovia jest już zespołem, z którym muszą się liczyć inne drużyny.. W sezonie 1929/30 Cracovia wyjeżdża na pierwszy turniej międzynarodowy do Krynicy, gdzie 5 najlepszych zawodników Cracovii wchodzi w skład kombinowanego teamu drużyny polskiej, przy czym Marchewczyk po turnieju został powołany do reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy w Chamonix. Liczył on sobie wówczas ni mniej ni więcej tylko 16 lat i dostąpił w tak młodym wieku zaszczytu reprezentowania barw narodowych. Kowalski ustępuje miejsca w bramce Łyczakowi, przechodząc do ataku i zdobywając w następnym sezonie „ostrogę“ reprezentanta. Wchodził on wraz z Marchewczykiem w skład kadry reprezentacyjnej, jednakże w oficjalnych spotkaniach na mistrzostwach Europy w Krynicy, obaj nasi hokeiści nie mogli startować na skutek zakazu władz szkolnych, które zabraniały uczniom należenia do klubów sportowych.

Nadszedł wreszcie rok 1932, rok Igrzysk Olimpijskich. Przed wyjazdem na Olimpiadę drużyny hokejowe i kadra reprezentacyjna rozgrywały liczne spotkania międzynarodowe i Cracovia w turnieju krynickim odniosła pierwszy sukces międzynarodowy wygrywając z Bukaresztem 5:1. Po raz pierwszy dwaj zawodnicy Cracovii Marchewczyk i Kowalski wybrani zostali do olimpijskiej hokejowej drużyny Polski. Rozegrali oni szereg spotkań w barwach polskich przed Olimpiadą w Katowicach i Wiedniu, a następnie w USA podczas Igrzysk Olimpijskich, w których oprócz Polski i Niemiec startowały drużyny Kanady i USA. Polska przegrała wówczas wszystkie mecze, zajmując w turnieju 4 miejsce.

W sezonie 1932/33 sekcja trenuje i gra już na „swoich śmieciach“. Klub wydzierżawił bowiem korty tenisowe Cracovii pod lodowisko i odtąd drużyna w białoczerwonych dresach, z szerokim napisem „Cracovia“ na piersiach gra na własnym lodowisku, goszcząc wiele drużyn krajowych i zagranicznych.

Następny sezon przyniósł Cracovii największe sukcesy od początku jej istnienia. W drużynie gra doskonały środkowy napastnik Andrzej Wołkowski, b. gracz krakowskiego Sokoła, który wraz z Marchewczykiem i Kowalskim wchodzi w skład pierwszego reprezentacyjnego ataku Polski. W międzynarodowym turnieju noworocznym w Krynicy, Cracovia po raz pierwszy zajmuje I miejsce, zwyciężając mistrza Polski A. Z. S. Poznań 2:0, Pogoń 3:0, i w finale wiedeński Wahrung 4:0. Cracovia odnosi również sukcesy w spotkaniach międzynarodowych, rozgrywanych na nowo otwartym, pierwszym w Polsce sztucznym lodowisku w Katowicach, wygrywając m. in. z renomowanym zespołem Troppauer EV 3:1, a w spotkaniu Kraków—Praga, gdzie trzon zespołu Krakowa tworzyli nasi zawodnicy, Kraków zwyciężył 4:1. Niestety nie udało się nam zdobyć tytułu mistrza Polski, gdyż kierownictwo drużyny na znak protestu przeciwko krzywdzącym decyzjom PZHL przy eliminacyjnym meczu z Lechią Lwów, wycofało drużynę z dalszych rozgrywek.

Passa sukcesów hokeistów Cracovii trwa i w następnych sezonach. Lepsze wyniki odnosi drużyna w meczach z przeciwnikami zagranicznymi niż krajowymi, zwyciężając m. in. trzykrotnie mistrza Austrii Wiener EV 3:2, 2:1 i 3:0, oraz remisując w Berlinie 1:1 z reprezentacją Niemiec i pokonując Berlin 1:0. W finałowych rozgrywkach o tytuł mistrza Polski po zwycięstwie 3:1 nad AZS-em Poznań, remisie 0:0 z Czarnymi, Cracovia przegrała niespodziewanie 1:4 z Lechią i zajęła 3 miejsce. Zespół zostaje wzmocniony o dwóch dalszych doskonałych hokeistów: bramkarza Maciejkę i obrońcę Michalika, którzy w roku następnym, 1936 wraz z Kowalskim, Marchewczykiem, Wołkowskim i Kamińskim wchodzi w skład kadry olimpijskiej. Na Olimpiadzie w Garmisch-Partenkirchen, w drużynie polskiej gra 3 naszych zawodników, rewelacyjna trójka pierwszego ataku Marchewczyk—Wołkowski—Kowalski.



Mistrz Polski na r. 1937 w hokeju lodowym. Od lewej: Wołkowski, Czarnik, Michalik, Maciejko, Balcer (bez dresu), Marchewczyk, Keller, Trytko, Toni i Kowalski.

Po dwóch niepowodzeniach w walce o tytuł mistrza Polski w latach 1935 i 1936, Cracovia zdobywa wreszcie mistrzostwo Polski w roku 1937, zwyciężając w finale lwowską Pogoń dwukrotnie 3:1 i 6:2.

Aż do r. 1939, tj. do ostatniego sezonu przed II wojną światową, Cracovia należy do czołówki polskiego hokeja, a 5 jej zawodników: Maciejko, Michalik, Marchewczyk, Wołkowski i Kowalski, grają w każdej reprezentacji Polski, czy to w spotkaniach międzypaństwowych czy też w meczach Polski na mistrzostwach świata rozgrywanych w r. 1937 w Londynie, w r. 1938 w Pradze i w r. 1939 w Bazylei. W ostatnich przedwojennych mistrzostwach Polski nie mamy jednak szczęścia. Osłabieni brakiem Kowalskiego i Marchewczyka przegrywamy z Dębem w Katowicach 0:2, a w rewanżowym spotkaniu w Krakowie remisujemy 1:1 i Cracovia odpada od dalszych gier a ślązacy zdobywają po raz pierwszy zaszczytny tytuł mistrzowski.

Okres wojny przerywa na 6 lat działalność całego klubu, a tym samym i naszej sekcji, która doznała osobowych strat. Zginął długoletni kierownik sekcji Zygmunt Szembek, w obozie oświęcimskim zmarł Pankiewicz, a Zięba (Fink) został rozstrzelany w Nowym Sączu w r. 1941. Jednakże w r. 1945 zjawiają się nasi czołowi zawodnicy z Maciejką, Michalikiem, Marchewczykiem i Wołkowskim na czele. Powraca z obozu dla jeńców z Niemiec „Roch“ Kowalski, są również dobrzy hokeiści Cracovii bracia Kopczyńscy, Stachura, Juseficz, oraz wielu hokeistów grających przed samą wojną w młodszej drużynie, którzy teraz wchodzi w skład pierwszego zespołu.

Z początkiem 1946 r. Cracovia, której kierownictwo obejmuje inż. E. Pawłowski, wyjeżdża do Czechosłowacji, gdzie przegrywa wysoko 2:11 z CLTK i 0:12 z LTC. Na wynikach tych zaważyła bezprzecnie sześćioletnia przerwa, w czasie której Czechosłowacy mieli możliwość trenowania i rozgrywania licznych spotkań, a nasi hokeiści musieli ukrywać się przed okupantem. Po powrocie do Krakowa, rozpoczęto nakładem wielkich kosztów i wysiłkiem samych zawodników i działaczy budowę stadionu hokejowego na kortach Cracovii, zniszczonego w okresie wojny i w stosunkowo krótkim czasie lodowisko doprowadzono do użytku. Na otwarciu odbudowanego lodowiska zaproszono czołową drużynę czechosłowacką HC Stadion, z którą Cracovia przegrywa 0:3 i 0:4. W drużynie gra dwóch nowych zawodników: Kasprzycki w obronie i Ursoń w ataku, którzy przez kilka lat w czasie wojny grali w Szwajcarii i wykazali b. wysoką formę. Ponadto grają wszyscy starzy zawodnicy z okresu sprzed wojny, chociaż kilku z nich nie wykazuje już tak wysokiej klasy, jak wtedy,



gdy reprezentowali wielokrotnie barwy Polski. W pierwszych powojennych mistrzostwach Polski w r. 1946 Cracovia zajmuje pierwsze miejsce, zwyciężając Siłę (Śląsk) 3:0, Lechię Poznań 4:0 i ŁKS 5:1.

Po mistrzostwach drużyna gra jeszcze kilka spotkań towarzyskich z czechosłowackim Stadionem wzmocnionym zawodnikami LTC, przegrywając nieznacznie 1:2, 1:5 i 1:2, przy czym pierwszy mecz rozegrano w Krakowie a dwa dalsze w Krynicy. Na zakończenie pierwszego powojennego sezonu hokeiści nasi jadą znów do Pragi, gdzie doznają wysokich porażek ze Spartą 3:11 i z LTC 1:16. Trzeba jednak zaznaczyć, iż hokej czechosłowacki stał od pierwszych lat powojennych na b. wysokim poziomie, a reprezentacja CSR należała do najlepszych drużyn świata, czego dała później dowód zdobywając na mistrzostwach świata w Pradze w r. 1947 tytuł mistrzowski, a w St. Moritz, na Igrzyskach Olimpijskich wicemistrzostwo przy równej ilości punktów z Kanadą.

W r. 1947 Cracovia powtórzyła swój zeszłoroczny sukces, zdobywając ponownie tytuł mistrza Polski, chociaż tym razem nie przypadł jej on w udziale tak gładko. W mistrzostwach Polski, rozgrywanych w Łodzi, Cracovia zajęła wraz z Wisłą, w której grało b. wielu dobrych zawodników z Palusem, Jasińskim i Sokołowskim na czele, pierwsze miejsce, a o tytule mistrzowskim miał rozstrzygnąć decydujący mecz. Został on rozegrany w Krakowie 2 lutego 1947 i zakończył się zwycięstwem biało-czerwonych 4:3 (0:0, 3:0, 1:3) mimo osłabienia naszej drużyny brakiem „Rocha“ Kowalskiego, którego lekarz nie dopuścił do gry tuż przed zawodami. W skład drużyny reprezentacyjnej, która na mistrzostwach świata w Pradze zajęła 6 miejsce, weszli z Cracovii: bramkarz Maciejko, obrońca Kasprzycki i Wołkowski grający w II ataku.

Znacznie więcej reprezentantów dała Cracovia w r. 1948 do drużyny polskiej grającej na Olimpiadzie w St. Moritz. Oprócz Maciejki, w skład drużyny polskiej weszli: Kowalski, grający wówczas w obronie, Kasprzycki, Więcek, oraz napastnicy: Marchewczyk i Burda. Polska zajęła na Olimpiadzie 7 miejsce.

Cracovia pozyskała po Olimpiadzie doskonałego zawodnika Wisły Palusa i stała jako faworyt do mistrzostw Polski, które jednak w tym roku nie odbyły się, gdyż z jednej strony przygotowania do Olimpiady i sam turniej rozgrywany był w lutym, a po powrocie do kraju nie było już warunków do przeprowadzenia normalnych spotkań eliminacyjnych i gier finałowych (wczesna wiosna), a z drugiej strony Cracovia nie miała żadnego przeciwnika w zespołach krajowych, który mógłby jej stawić czoła. Decyzją PZHL tytuł mistrza Polski zatrzymała na rok 1948 nadal Cracovia.

Późno, bo dopiero w połowie marca rozegrano w Zakopanem w r. 1949 finałowe spotkania o mistrzostwo Polski. Czwórkę finalistów tworzyli: Cracovia, KTH Krynica, Legia W-wa i Siła Giszowiec i w takiej kolejności zespoły te zajęły lokaty w mistrzostwach. Cracovia wygrała z KTH 4:3, z Siłą 2:1 i zremisowała 2:2 z Legią, zdobywając po raz piąty i ostatni tytuł mistrza Polski. Był to ostatni rok supremacji Cracovii w hokeju ogólnopolskim. Odejście kilku zawodników (Kasprzycki, Burda) do innych drużyn, zmierzch starych „gwiazd“ Maciejki, Kowalskiego, Wołkowskiego i Marchewczyka, brak utalentowanego „narybku“, coraz silniejsza rywalizacja takich drużyn jak Legia (późniejszy CWKS), KTH czy Górnik Janów (późniejszy Górnik Stalinogród), a wreszcie brak sztucznego lodowiska w Krakowie, na którym młodzi adepti hokeja mogliby uczyć się, trenować i grać — wszystko to złożyło się na szybki upadek hokeja w naszej sekcji. Już w następnym roku 1950 Cracovia wprawdzie wchodzi do puli finałowej mistrzostw Polski wraz z KTH, Górnikiem Janów i Kolejarem Toruń, ale zajmuje ostatnie miejsce. Tytuł mistrzowski wędruje do Krynicy, do ambitnej drużyny KTH, wzmocnionej rutynowanymi hokeistami Kasprzyckim i Burdą.

W następnym sezonie kiedy to mistrzostwa Polski rozgrywane były systemem zrzeszeniowym (nie klubowym), kryniczanom mistrzostwo odbiera CWKS W-wa i dzierży tytuł ten bez przerwy do chwili obecnej.

Cracovia (wówczas jako Ogniwo) po odpływie starszych zawodników kołata po wznowieniu rozgrywek klubowych w r. 1954 do bram pierwszej ligi, aże w turnieju eliminacyjnym po przegranej 2:4 z Włókniarzem Zgierz i remisie 2:2 z Unią Wyry nie uzyskuje upragnionego awansu. Również i w roku następnym grając w lidze międzywojewódzkiej ze Startem Stalinogród, Stalą Stalinogród i AZS-em Stalinogród, zajmuje czwarte miejsce i spada do ligi wojewódzkiej, podczas gdy Start awansował do I, a AZS Stalinogród do II ligi.

Niepowodzenia te nie załamują jednak drużyny i w ubiegłym sezonie 1955/56 hokeiści nasi próbują znów szczęścia w rozgrywkach o wejście do II ligi. Po bezapelacyjnych zwycięstwach w lidze wojewódzkiej, po wygranych meczach z AZS-em Kraków 15:0 i 10:2, Cracovia gra w Stalinogrodzie z Czarnymi Radom, Stalą Rzeszów i Naprzodem Janów o miejsce w II lidze. Po wygranych meczach z Czarnymi 5:1 i ze Stalą 7:2 w decydującym spotkaniu z zespołem śląskim, biało-czerwoni załamują się nieoczekiwanie psychicznie i przegrywają 2:4, tracąc znów szanse na awans.

Sezon ubiegły mimo niepowodzeń w końcowej fazie uznać należy za korzystny. Częściowo odmłodzony zespół, wykazywał w wielu meczach dużą ambicję, a największym sukcesem Cracovii było zwycięstwo 3:0 nad pierwszoligową Spartą - Podhale.

W ubiegłym sezonie 1955/56 drużyna nasza, która rozegrała 15 spotkań, wygrywając 11, remisując 2 i przegrywając 2 (stos. bramek 99:33) występowała w składzie: Pietruszka i Kaliński w bramce, Ostrowski, Szwabenthan, Cisowski, Gofron i Drożdżewicz w obronie, Gołąbek, Masaczyński, Radwański w I ataku, Zbozeń, Christ, Kotaba i Montean w II ataku. Kierownikiem sekcji jest red. Tadeusz Dobosz, a trenerem długoletni zawodnik Cracovii Włodzimierz Kopczyński.



Drużyna hokejowa Cracovii w sezonie 1955/56. Od lewej: kier. sekcji red. T. Dobosz, Szwabenthan, Gofron, Masaczyński, Pietruszka, Drożdżewicz, Kotaba, Zbozeń i trener Wł. Kopczyński. W dolnym rzędzie: Kaliński, kapitan drużyny Ostrowski, Christ, Montean, oraz najmłodszy hokeista Adaś Kopczyński.

## W POGONI ZA KRĄŻKIEM

LATEM, 1933 r. przeszedłem z Sokoła krakowskiego do Cracovii. Kierownictwo Cracovii wyznaczyło mnie na środek ataku, w którym na prawym skrzydle grał Marchewczyk, na lewym — Kowalski. Każdy z nas przedstawiał inny rodzaj indywidualności, Kowalski odznaczał się bojowością i szybkością, a więc dwiema świetnymi cechami hokeisty. Miał przy tym dobry refleks i umiał się doskonale ustawiać. Marchewczyk, to hokeista o zaskakującym strzale. Potrafił on najniespodziewaniej w świecie, spod samej nawet bandy, gdy zdawało się, że niesposób wziąć krążek na kij, — oddać celny strzał. Zdobył w ten sposób wiele bramek. Równie bojowy i zacięty (w świątku hokejowym nazywano go popularnie „osą“), grał z „głową“, był twórczy w akcji i wykazywał tendencje raczej do gry zespołowej. Jako ostatni z „trzech muszkieterów“ — jak nas później nazywano — wyróżniałem się (taka była opinia kierownictwa sekcji) spokojem w akcji, znaczną szybkością, świetnym balansem ciała i dobrze opanowanym driblingiem. Byłem jednak zbyt wybujałym indywidualistą, toteż w późniejszych meczach moje akcje na lodzie nieraz spotykały się z głośnym narzekaniem, jeśli nie epitetami obu skrzydłowych. W miarę jednak jak zgrywaliśmy się ze sobą, potrafiłem przedstawić się na grę kombinacyjną i hojnie zasilać w krążek obu partnerów.

Od pierwszego miesiąca sezonu 1933/34 cała nasza trójka trenowała na sztucznym lodowisku. Nie przypuszczałem wtedy, że w niedalekiej przyszłości przez szereg lat stanowić będziemy reprezentacyjny atak Polski i przysporzymy naszym barwom sławy na lodowiskach zagranicznych.

Mój debiut w ataku „trzech muszkieterów“ odbył się na lodowisku katowickim w meczu Kraków—Praga, zakończonym zwycięstwem naszych barw w stosunku 4:1. Dwie bramki strzeliłem ja, o dwie dalsze wzbogacił swe konto Kowalski. Było to pierwsze zwycięstwo Krakowa nad drużyną zagraniczną. Sukces tym większy, że Czechosłowacy stanowili renomowaną drużynę. Liczyli oni zdecydowanie na zwycięstwo. Tymczasem zaskoczyliśmy ich mądrą taktyczną grą zespołową i szybkością, zapisując się dobrze w pamięci śląskiej publiczności.

Nasz atak wypadł nader pomyślnie. Byliśmy już wcale dobrze zgrani i wszystko przemawiało za tym, że nasza współpraca na lodzie rozwinie się w przyszłości jak najlepiej.



Trójka olimpijska 1936 r. I atak reprezentacji Polski — od lewej: Wołkowski, Marchewczyk i Kowalski, — napastnicy drużyny hokejowej Cracovii.

23 stycznia 1936 r. polska drużyna hokejowa wyjechała na Zimowe Igrzyska Olimpijskie do Garmisch-Partenkirchen w składzie następującym: Głowacki, Kasprzak, Kasprzycki, Kowalski, Król, Lemiszko, Ludwiczak, Marchewczyk, Przędziecki, Sokołowski, Stogowski, Stupnicki, Wołkowski i Zieliński.

Już z daleka witało przybyszów pięć olbrzymich kół neonowych ze stacji kolejki górskiej w Kreuzeck.

Zakwaterowano nas w przytulnym hoteliku „Zu drei Mohren“, gdzie m. in. zamieszkiwali bobsleiści amerykańscy. Wszyscy jak jeden mąż odznaczali się stukilogramową, często z okładem, wagą. Mieliśmy wspaniałą zabawę obserwując Jankesów opychających się dwoma i trzema obiadami i popijających ciężkie piwo bawarskie dla utrzymania wagi.

W Garmisch, przystrojonym flagami 28 państw, było rojno jak nigdy. Ulicami przewijały się różnojęzyczne tłumy — istna wieża Babel, płynęły rzeki samochodów. Setki ściągniętych z całych Niemiec policjantów, tak surowych dla swych ziomków, bezradnie patrzyło na naruszanie przepisów ruchu ulicznego. Tłumy podążały własnymi drogami, przeskakując przez druty i liny zamykające trasy. Kierowcy samochodów jeździli w nieprzepisowym kierunku, parkowali wozy gdzie

popadło. Wyobrażam sobie, jak Niemcy, przyzwyczajeni do pedantycznego przestrzegania porządku, musieli cierpieć z tego powodu. Ale nie dawali tego poznać po sobie.

Czas mijał szybko. Dni dzielące nas od otwarcia igrzysk upływały pod znakiem treningu. Ćwiczyliśmy jazdę z kijami, bez kijów, dribling, strzelanie itp. W przededniu igrzysk przewidziana była wolna jazda w ubraniach cywilnych na olbrzymim jeziorze Reisersee. Tam właśnie przeżyłem przygodę, która mogła mieć tragiczny epilog. Oto chcąc sobie skrócić drogę na lodowisko przeskoczyłem barierę, odgradzącą stały ląd od Reisersee i nieoczekiwanie znalazłem się po uszy w lodowatej wodzie (był dwudziestostopniowy mróz). Chwyciłem się kurczowo wystającej belki i szczękając niesamowicie zębami z zimna, wyszedłem na brzeg. Co siłą pobiegłem w kierunku szatni, mijając po drodze uśmiechniętego starego Bawarczyka, który spokojnie stwierdził: — Pan jest już dzisiaj szesnasty! Gdyby nie to, że trzęsło mną jak w febrze, wrzuciłbym dowcipnisią do jeziora. Koledzy szybko ściągnęli ze mnie sztywniejące już od mrozu, przemoczone do suchej nitki ubranie, po czym natarli mnie śniegiem i kazali wypić pół litra herbaty z rumem. Dzięki natychmiastowej i skutecznej pomocy uniknąłem niechybnie zapalenia płuc. Tego dnia już nie trenowałem.

Zapytacie jak to się stało, że mimo dwudziestostopniowego mrozu jezioro przy brzegu nie było zamrożone? Z bardzo prostej przyczyny. Otóż organizatorzy chcąc utrzymać tafłę w idealnej płaszczyźnie, wyrąbawali stale wzdłuż brzegu Reisersee pas lodu szerokości półtora metra, tworząc w ten sposób jakby wielką pływającą krę. Zapewniało to niezapadanie się lodowiska na środku jeziora, gdzie było wytyczone jedno z boisk hokejowych i tor łyżwiarski.

6 lutego nastąpiło uroczyste otwarcie IV Zimowych Igrzysk Olimpijskich.

Nazajutrz rozpoczęły się pierwsze rozgrywki hokejowe. Znaleźliśmy się w pierwszej grupie wraz z Kanadą, Austrią i Łotwą. Naszym pierwszym przeciwnikiem była drużyna „Liścia klonowego“ — Kanada. Mecz odbył się na Reisersee przy minimalnej frekwencji; stawili się w komplecie hokeiści austriaccy, którzy — jako najbliższy nasz przeciwnik — chcieli się przyjrzeć grze.

Mecz z Kanadyjczykami rozgrywaliśmy w czasie gwałtownej zamieci śnieżnej. Krążek zagrzebywał się w śniegu pokrywającym tafłę, co paraliżowało akcję. Co kilka minut przerywano grę i zmiatano śnieg. Nawiasem mówiąc śnieżycą była naszym sprzymierzeńcem, bo uchroniła nas niewątpliwie od większej porażki niż 8:1, którym to wynikiem zakończyło się spotkanie.

Każda bramka naszych przeciwników, to owoc mądrej myśli taktycznej, śmiałej kombinacji i szczytowej precyzji. Słowem: koronkowa robota. Z Kanadyjczyków najbardziej zachwycił mnie obrońca Murray. Był to świetny hokeista, prawdziwy wirtuoz krążka. Błady strach padał na polską obronę, ilekroć Kanadyjczyk zapuszczał się na naszą bramkę. Gdy sunął z krążkiem, silny i potężny, przypominał łamacz lodu. Tafla pod nim trzeszczała.. Świetnie potrafił mylić ciałem i nie raz padaliśmy ofiarą jego nieporównanej sztuki. W drugiej tercji otrząsnęliśmy się nieco z przewagi; nasze akcje zaczęły się teraz kleić, podejmowaliśmy nawet raidy ofensywne na bramkę Kanadyjczyków. Tercja ta przynosi wynik 2:1, przy czym jedyną bramkę dla Polski strzelał w tłoku podbramkowym... Murray. Najlepiej spisaliśmy się w trzeciej tercji. Przypuszczaliśmy śmiało i częste ataki na bramkę „bożków“ hokeja. Chwilami odnosiło się wrażenie, że jesteśmy równorzędnymi przeciwnikami.

Porwany nastrojem ofensywnym, po odebraniu krążka napastnikowi kanadyjskiemu, ruszyłem w solowym raidzie na bramkę Moora. Szukałem drogi, którą mógłbym się tam przedostać. Na polu bramkowym czatowało dwóch rosnących obrońców. Jednym z nich był „mój“ Murray. Nie wiedziałem jeszcze jaki mnie los

czeka z jego ręki. Na mój widok obaj obrońcy rozstawili się (jakby z szacunkiem) tworząc między sobą lukę, którą wybrałem jako najkrótszą drogę do bramki przeciwnika. Nie przypuszczałem, że rozstawienie się obrońców było podstępem. Gdy ich w pełnym gazie mijałem, Murray gwałtownie naskoczył na mnie ramieniem. Skutek potężnego uderzenia był taki, że fiknąłem w powietrzu efektowne salto i wylądowałem głową na tafli. Straciłem przytomność. Zniesiono mnie z lodu na noszach (a jakże, z szykiem) i przewieziono do szpitala. Oprzytomniałem dopiero na stole chirurgicznym. Wtedy zauważyłem, że jestem wciąż w dresie hokejowym, orzełek na piersiach zbryzgany krwią, w nosie pełno waty tamującej krwotok. Leżałem pod rentgenem, koło mnie tańczyli lekarze i kilka siostr. Okazało się, że ze „spotkania“ z Murrayem wyniosłem bardzo poważną kontuzję; nadwyrężenie piątego kręgu, złamanie kości nosowej i ogólne obrażenia twarzy (przecięta warga, rozdarty policzek itp). Ale to było niczym w porównaniu z kontuzją, jakiej uległ rumuński bobsleista leżący nieprzytomnie na sąsiednim stole. Został on na wirażu wyrzucony z całą załogą z toru na drzewo i trafiając twarzą o świerk rozłupał sobie brodę na dwie części. Rana wyglądała zupełnie jak po uderzeniu siekierą.

Po zabiegach odwieziono mnie do hotelu. W twarzy czułem piekący ból. Temperatura: 38 stopni. Ale tym nie wiele się przejmowałem. Najwięcej martwiło mnie to, że mój udział w jutrzejszym spotkaniu z Austrią stał pod znakiem zapytania. Tymczasem mecz decydował o wejściu do ćwierćfinału. Niech się dzieje co chce: jutro muszę zagrać! Nazajutrz temperatura spadła na szczęście do 37 stopni. Ze sztywnym, zaplastrowanym karkiem i pokiereszowaną twarzą, ale za to w bojowym nastroju stanąłem na tafli centralnego sztucznego lodowiska. Postanowiliśmy rzucić wszystko na jedną kartę. Austriacy również. I w tym im pomógł sędzia belgijski Loicq. Pierwsze dwie tercje upływają pod znakiem naszych ataków, zresztą dość chaotycznych i nerwowych. Niestety zawodzimy strzałowo. Austriacy kwitują nasze akcje anemicznymi wypadami. Obie strony zdają sobie sprawę, że nawet jedna bramka może mieć znaczenie decydujące. Stąd nerwowa atmosfera na lodowisku. Otrząsamy się z niej w drugiej tercji, mając coraz więcej z gry. Austriacy w odpowiedzi na naszą rosnącą z minuty na minutę przewagę dali koncert brutalnej gry pod patronem belgijskiego sędziego. Pierwszą ofiarą „wiedeńskich chłopców“ pada obrońca Ludwiczak, który dostaje kijem w twarz bez krążka. Efekt: silny krwotok nosa. Myliłby się ten, kto by sądził, że sędzia zareagował na faul... Dopiero na nasze kategoryczne żądanie przerwał mecz. Po opatrzeniu rany Ludwiczak wrócił na boisko, by zagrać z jeszcze większym zapałem. Belg nie usunął brutalnego napastnika Austrii na minuty karne, jak nakazywały przepisy. Nie upłynęło wiele minut, gdy tym razem Kowalski dostaje kijem w twarz (podobnie jak Ludwiczak — w akcji bez krążka), doznając wylewu krwi w gałce ocznej. Sędzia belgijski znowu nie raczył zauważyć grubego faula. Posuwał się tak daleko, że w toku akcji naszego napadu niejednokrotnie zabawiał się rozmową z siedzącą za bandą publicznością. Po kilku minutach Kowalski witany brawami wraca na lód z zaplastrowanym prawym okiem. Kontuzja była dokuczliwa również dlatego, że grając na lewym skrzydle, musiał bardzo wykręcać głowę, aby z pozycji lewoskrzydłowego patrzeć lewym okiem w prawą stronę.

Druga tercja „krwawego meczu“ zakończyła się również bezbramkowo. Trzecia tercja rozpoczyna się pod znakiem żywiołowej gry. Austriacy demonstrują nadal brutalne zagrania. Tego było nam już za wiele. Marchewczyk w zamieszaniu podbramkowym trafił jednego z napastników „przypadkowo“ kijem w głowę. (Nie było to sportowe zachowanie, lecz byliśmy zupełnie wyprowadzeni z równowagi). Austriak rozciągnął się jak długi. O dziwo — teraz sędzia miał oczy otwarte, skwapliwie wysłał „Marchewkę“ na dwuminutowy „urlop karny“. Wtedy to na-

pastnik austriacki Demmer strzelił nam pierwszą bramkę. Początkowo trochę nas to załamało, ale po chwili z jeszcze większym impetem nacieraliśmy na bramkę Weissa. Gdy w krótkim czasie potem padła dla Austrii druga bramka, strzelona przez Nowaka, zdawało się, że nie ma już dla nas ratunku. Doprowadzeni przez szwajcarskich hokeistów i sporą część publiczności (która zorientowała się, że walczymy z dwoma przeciwnikami: drużyną Austrii i arbitrem) otrząsamy się szybko z depresji. Atakujemy raz po raz. Jedna z akcji naszego napadu zostaje uwieczniona powodzeniem: uzyskujemy upragnioną bramkę ze strzału Kowalskiego. Kwituje ją przyjazny aplauz widowni. Wobec szansy wyrównania i tym samym perspektywy rozstrzygnięcia meczu na naszą korzyść w dogrywce, rzucamy na szalę wszystkie siły, inicjując furiackie ataki.

Nigdy nie zapomnę momentu, gdy zahuczała syrena oznajmiając, że do końca meczu pozostaje tylko 15 sekund. Jak w jakimś transie wydarłem krążek przeciwnikowi, minąłem błyskawicznie wszystkich Austriaków i znalazłem się sam na sam z bramkarzem. Teraz o losie meczu decydowały ułamki sekundy. Był to chyba najbardziej dramatyczny moment w mojej dotychczasowej karierze sportowej. Nie chcąc tracić cennego czasu na podjazd, z odległości trzech metrów posłałem krążek ostrym strzałem do bramki przeciwnika przy akompaniamencie zamierającego ryku syreny. Nie pomogła rozpaczliwa robinzonada Weissa. Siatka zatrzepotała. Siedzi. Bramka. Byłem pewny, że w dogrywce uzyskamy zwycięstwo. Jakie było moje i całej drużyny rozczarowanie, kiedy Kowalski oznajmił, że sędzia Loicq nie uznał prawidłowej bramki. Twierdził, iż została strzelona po czasie.

Przypomnieliśmy Belgowi, że czas gry mija dopiero z umilknięciem syreny. Wtedy arbiter zaczął z innej beczki. Oznajmił, że krążek został pchnięty do bramki łyżwą.

Publiczność przyjęła decyzję sędziego gwizdami. Nasze interwencje nie odniosły żadnego skutku. Przegraliśmy mecz nie tyle z Austrią ile z sędzią Loicq. Zakończyło to definitywnie naszą karierę w turnieju olimpijskim. Drogę do półfinałów mieliśmy zamkniętą.

\*

\*

\*

Do sezonu 1936/37 przygotowałem się szczególnie starannie. Czekano nas wiele spotkań międzynarodowych, przede wszystkim mistrzostwa świata, które w lutym 1937 roku organizował Londyn. Poprzedziły je mistrzostwa krajowe, w których Cracovia zdobyła po raz pierwszy tytuł mistrza Polski w hokeju na lodzie. W eliminacjach okręgowych uzyskaliśmy isticie kanadyjskie wyniki. I tak rozgromiliśmy Wawel — 16 : 0, z Makkabi wynik był jeszcze wyższy 18 : 0. Jedyne wicemistrz okręgu Sokół, stawiał większy opór, ulegając nam „tylko“ 1 : 8.

W skład ekipy na mistrzostwa świata weszli następujący zawodnicy: Burda, Kasprzak, Kasprzycki, Kowalski, Ludwiczak, Marchewczyk, Przedpełski, Przędziecki, Sokołowski, Stupnicki, Stogowski i ja.

Londyn przywitał nas tradycyjną pogodą: mgłą i deszczem. Przy takiej aurze miasto robiło ponure wrażenie. Drużynę naszą zakwaterowano w eleganckim hotelu „Imperial“. Dni dzielące nas od mistrzostw spędziliśmy na zwiedzaniu miasta i na treningu. Najpierw obejrzelśmy, rzecz jasna, dwa nowoczesne lodowiska, Haringay i Wembley, gdzie za kilka dni miała się rozpocząć wielka batalia hokejowa; znajdowały się one w olbrzymich halach z rozsuwanymi dachami — w dni pogodne. Oba kryte lodowiska mieściły po 10—12 tys. osób. Ponadto Londyn posiadał jeszcze 6 mniejszych sztucznych lodowisk liczących po 2—3 tys. miejsc.

Start na londyńskiej tafli był bardzo udany. Po zaciętej walce wygraliśmy z uchodzącą za faworyta spotkania Szwecją w stosunku 3 : 0. Nasze zwycięstwo

stało się sensacją dnia. Wszystkie bramki padły w drugiej tercji. Szczęśliwymi ich strzelcami byli: Kowalski, Burda i ja.

Drugim naszym przeciwnikiem był faworyt mistrzostw Kanada. Wirtuozi krążka wystawili przeciw nam swój najsilniejszy skład. Schlebiało nam to, ale i zobowiązywało do największego wysiłku.

Na idealnie przygotowanym lodowisku Wembley stanęliśmy do nierównej walki.

Ale nawet tak potężny przeciwnik nie napędził nam strachu. Czekaliśmy ze spokojem na gwizdek sędziego, zahartowani nerwowo w licznych spotkaniach międzynarodowych. Pierwsza tercja, przy niezbyt dużej przewadze Kanadyjczyków, zakończyła się wynikiem 3:1. Atakowaliśmy raz po raz, zapuszczając się pod bramkę przeciwnika. Wreszcie efektowną bramkę honorową zdobył Marchewczyk. Prowadziłem krążek do przedpola kanadyjskiej bramki i chciałem właściwie już strzelić, gdy nagle usłyszałem pukanie w lód. Zauważyłem kątem oka „Marchewkę“. Myślę: on ma dogodniejszą pozycję, strzał lepiej mu wyjdzie. Błyskawicznie podałem na prawą stronę i już w następnym ułamku sekundy krążek zatrzepotał w siatce. W drugiej tercji nasi przeciwnicy podwyższyli wynik na 6:1.

Trzecia tercja przyniosła wznowienie ataków na naszą bramkę, chociaż szczęśliwie nie uwidoczniło się to cyfrowo. Kanadyjczycy przenieśli się niemal na stałe na nasze pole obronne. Grający w bramce Przeździecki jak w transie dwoił się i troił, demonstrował prawdziwie baletnicze robinsonady, podejmował desperackie raidy z bramki, rzucając się pod nogi kanadyjskim napastnikom.

Po zmianie pól w trzeciej tercji, kiedy Kanadyjczycy strzelili nam jeszcze dwie dalsze bramki (a mogło ich być więcej), Przeździecki posłał mi zgrabnym ruchem krążek. Cała piątka przeciwnika znajdowała się na naszym polu. Nabrałem szybko tempa i dopingowany przez publiczność pogałem jak szalony w kierunku samotnie stojącego bramkarza kanadyjskiego. Słyszałem już za sobą ciężki urywany oddech goniących mnie obrońców przeciwnika. Byłem jednak szybszy. Obrońcy kanadyjscy nie dając za wygraną spróbowali z innej beczki. Zaczęli mnie „muskać“ kijami po nogach, chcąc zwykłym faulem powstrzymać intruza. Zacisnąłem zęby. Przyspieszyłem jeszcze tempa i podjeżdżając bliżej, zamaszystym ruchem, posłałem z całej siły krążek po lodzie do bramki przeciwnika. Czarny kauczuk uderzył z impetem w łopatkę kija bramkarskiego: strzał był tak silny, że krążek wykręcił bramkarzowi kij w rękę i ku mojej wielkiej radości zatrzymał się za linią bramkową. Ja z rozpędu wpadłem na bramkę kanadyjską i zawisłem na niej na moment jak rzucona kukła. Strzeloną bramką ustaliłem wynik dnia. Przegraliśmy 2:8.

Mimo porażki wypadliśmy bardzo dobrze. Zagrałem jeden z najlepszych meczów w dotychczasowej karierze. W szatni odwiedził mnie prezes Kanadyjskiego Związku Hokejowego i zaproponował mi wyjazd do Ottawy.

— You can play in best teams — powiedział. (Może pan grać w najlepszych zespołach).

Nie przyjąłem jednak tej niewątpliwie atrakcyjnej oferty.

(Powyższe fragmenty wspomnień A. Wołkowskiego wybrane zostały z jego książki pt. „W pogoni za krążkiem“, wydanej w roku 1956 przez Wydawnictwo „Sport i Turystyka“).





## OD SIENKOWSKIEGO DO BELCZYKA

SEKCJA PŁYWACKA CRACOVII zapoczątkowała swą działalność w r. 1923 z inicjatywy lekkoatletów interesujących się pływaniem i traktujących tę dziedzinę sportu jako rozrywkę. Toteż o rywalizacji z silnymi podówczas klubami na terenie Krakowa: AZS i Jutrzenką nie mogło być mowy. Dopiero, gdy w barwach biało-czerwonych wystąpili młodzi utalentowani chłopcy: Sieńkowski, Zdz. Trytko, Irblich, Owsiak, Orzechowski oraz starsi Mirecki i Michalek sekcja rozpoczęła właściwą działalność sportową.

Po pierwszych imprezach urządzonych przez YMCA, w których Sieńkowski i Owsiak zajęli pierwsze miejsca, pływacy Cracovii zdobywają coraz większą popularność. Do sekcji zaczynają się zgłaszać nie tylko chłopcy ale i dziewczęta, m. in. Czaplicka, Isenberżanka. W tym czasie pływacy Cracovii przystępują do Polskiego Związku Pływackiego i przygotowują się do pierwszego startu w oficjalnych zawodach, jakimi były mistrzostwa okręgu krakowskiego. Wykazały one wielkie szanse rozwoju sekcji.

Złotymi głoskami w historii sportu pływackiego Krakowa zapisał się rok 1924. Z inicjatywy dr Lustgartena (ówczesnego kierownika sekcji) sprowadzono do Krakowa dwie olimpijskie drużyny pływackie: Nemzeti (Budapeszt) z olimpijczykiem Bartha i czeską drużynę po powrocie z Olimpiady w Paryżu. Były to pierwsze międzynarodowe zawody pływackie organizowane na ziemiach Polski. Po raz pierwszy zebrani z całej Polski zawodnicy mieli możliwość zobaczyć wysoką klasę zagranicznych gości. Jakkolwiek olimpijczycy triumfowali i walczyli między sobą, to jednak udział w takiej imprezie pływaków Cracovii, był dla biało-czerwonych dużym krokiem naprzód. Zawody zgromadziły pokaźną liczbę widzów, a z organizacji tej imprezy Cracovia wywiązała się doskonale.

W miesiąc później na mistrzostwach okręgu padło sześć rekordów Polski. Między innymi Jolanta Czaplicka ustanowiła dwa, a to na 100 m. st. dowolnym (1,58) i na 200 m. st. klasycznym (4,16,18). Sieńkowski zwyciężył Süsmána w skokach z trampoliny i zajął drugie miejsce. W ogólnej punktacji mistrzostw Cracovia uplasowała się na drugim miejscu po EKS Katowice a przed AZS i Jutrzenką.

Mistrzostwa w roku 1925 organizuje w okręgu Cracovia, zajmując w nich także drugie miejsce. W tym czasie młoda drużyna waterpolowa biało-czerwonych brała udział w pierwszych mistrzostwach piłki wodnej, zajmując drugie miejsce przed AZS i Makkabi. Najlepszymi zawodnikami naszej drużyny są podówczas Rose, Trytko i Sieńkowski. Wchodzą oni od tego czasu stale do reprezentacji Polski.



Pierwsza drużyna waterpolowa K. S. Cracovia (1925). Od lewej: Hubaszek, Szajdakowski, Sieńkowski, Trytko, Rose, Irblich i Peiper.

W następnym roku pływacy Cracovii biorą udział w międzynarodowych zawodach z M. A. C. Budapeszt, organizowanych w Krakowie przez PZP, potwierdzając swą wysoką formę.

Trenerem pływaków biało-czerwonych był w tym czasie Węgier Gyula Krecsmer. Sympatyczny Węgier z całym oddaniem zabrał się do pracy a jej wynikiem jest zajęcie przez Cracovię pierwszego miejsca w okręgu przed największym rywalem Jutrzenką.

Rok 1927 jest okresem obniżenia się poziomu pływactwa w Krakowie. W mistrzostwach okręgu Cracovia startując bez Czaplickiej i Smolki zajmuje drugie miejsce a na mistrzostwa Polski wysyła zaledwie 6 zawodników.

Szczerliwie się złożyło, że w zimie powstaje w Krakowie kryta pływalnia YMCA. Nastąpiło ożywienie życia sportowego wśród pływaków i sekcja z nowymi siłami przystąpiła do pracy. Pod kierownictwem sportowym Sieńkowskiego, Trytki i Rosego sekcja szkoli młodzików, przybywają nowi zawodnicy, zaczyna się praca „pełną parą”. W czerwcu Sieńkowski ustanawia dwa rekordy Polski na 500 i 100 m. stylem dowolnym, zwyciężając niepokonanego dotychczas Kuncewicza. Następne lata — to okres dalszej konsolidacji drużyny.

Okres okupacji zabrał nam wielu oddanych ludzi. Wojna i niewola wryły swe piętno i na naszej sekcji. Zginął śmiercią bohaterską w Oświęcimiu kierownik sekcji St. Rose, rozstrzelany został doskonały zawodnik L. Rouppert. Zginęli: P. Paszkot, W. Kleszczyński, K. Trytko, K. Sieńkowski, E. Skwarczyński. Byłoby niesprawiedliwością nie nadmienić o cichych bohaterach, b. więźniach politycznych, którzy mimo przejścia straszliwej gehenny po odzyskaniu niepodległości stanęli zaraz do pracy i przysporzyli naszym ukochanym barwom wiele chwały w ostatnim okresie. Należą tu b. więźniowie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu: K. Szelest, R. Grubenthal, H. Zguda, K. Japołł.

Już dnia 22 lutego 1945 roku w miesiąc po ucieczce Niemców z Krakowa, gdy jeszcze działa grzmiąły w niedalekiej żywiecczyźnie, członek sekcji i reprezentant pływaków w Tymczasowym Komitecie Sportowym A. Antas z inicjatywy inż. Pawełka i M. Gryglewskiego zorganizowali pierwszą w wy-

zwolonej Polsce sekcję pływacką Klubu Sportowego Cracovii. Ujrzeliśmy starych znajomych jeszcze sprzed wojny — Stettner-Nemetschke, Danutę Garzyńską, Z. Bałucińskiego i innych, którzy nie szczędząc wysiłków rozpoczęli natychmiast działalność sportową. Wybrano tymczasowy zarząd sekcji z kierownikiem technicznym M. Gryglewskim na czele. Na ponownym zebraniu zatwierdzono kierownika sekcji dyr. O. Myliusą. Pod jego czujnym i życzliwym okiem sekcja stanęła niebawem na wysokości zadania. W krótkim czasie dochodzą do skutku liczne imprezy pływackie na terenie Krakowa i Polski, które przynoszą Cracovii sukcesy i zwycięstwa.



MARIA SZCZYGLÓWNA  
mistrzyni Polski w skokach  
z trampoliny w r. 1934.

W pierwszych dniach marca 1945 r., urządzono pierwsze zawody pływackie. Na starcie stanęli zawodnicy starzy, którzy niejednokrotnie okryli chwałą nasze barwy: J. Kot, A. Kowalski, Grubenthal, mgr Homa, M. Barbaszewski, Bałuciński. Obok starych „asów“ startowali młodzi chłopcy. Kadry naszych zawodników powiększyły się znacznie — pozyskaliśmy nienotowaną dotychczas w sekcji ilość młodzieży, która już w pierwszych dniach kwietnia dosięgła liczby 260-ciu. Ze starych zawodników przybyła do nas wielokrotna mistrzyni Polski, Dawidowiczówna. Pod koniec marca, sekcja urządziła zawody z udziałem drużyn Wisły i AZS, zwyciężając obie drużyny. Inauguracyjne zawody pływackie na Stadionie Miejskim — to następny sukces naszych pływaków. Na 10 konkurencji zawodnicy nasi zdobyli 7 pierwszych i 6 drugich miejsc, zwyciężając także bezapelacyjnie w wyścigach zespołowych. W konkurencji kobiet wysunęły się na czoło: Dawidowiczówna, Garzyńska, Stettner i Manek. Drużynę piłki wodnej, stanowili: Elman, Krakowiak, Roch-Kowalski, J. Kot, Grubenthal, Pietruszak, Brzeziński, Ochalski, mgr Homa i znakomity strzelec K. Szelest.

W skokach wyróżnił się doskonały waterpolista J. Ochalski i Matzenauer, jako obiecujący talent. W lipcu 1945 r. odbyły się pierwsze wówczas w Polsce między-miastowe zawody pływackie Śląsk—Kraków. Wygrał je Kraków, jak również mecz piłki wodnej, przy czym trzon reprezentacji Krakowa tworzyli nasi zawodnicy, którzy zajęli wszystkie pierwsze miejsca. W trzy tygodnie po tym spotkaniu, z inicjatywy sekcji odbyły się pierwsze zawody pływackie w historii dwóch starych rywalek Wisły i Cracovii o puchar im. dr Cetnarowskiego, fundacji dr Myliusą. Puchar zdobywa Cracovia, zwyciężając 73 : 57.

W sierpniu na zawodach propagandowych w Częstochowie nasi zawodnicy, wchodzący w skład reprezentacji Krakowa, zajęli wszystkie pierwsze i drugie miejsca. Mecz piłki wodnej, zakończył się wygraną Krakowa 6 : 2. Na zaproszenie klubu R. K. S. San w Poznaniu, sekcja wyjechała nad Wartę, wygrywając zdecydowanie mecz z gospodarzami. Na 6 indywidualnych konkurencji wygraliśmy 4, zdobywając jeszcze dodatkowo 4 drugie miejsca, na 5 sztafet wygraliśmy 4. W drodze powrotnej do Krakowa, nasi zawodnicy rozegrali rewanżowe zawody Kraków—Śląsk w Biełsku.

Na zawodach tych padły dwa powojenne rekordy Polski a to: Dawidowiczówna na 100 m. stylem dowolnym uzyskała wynik 1,22,6 i A. Kowalski stylem grzbietowym 1,23,2. W piłce wodnej Śląsk przegrał 0:6, mając w swym zespole reprezentantów Polski.

Dzień 25 i 26 sierpnia 1945 r. to dalszy sukces naszych pływaków. Na pierwszych mistrzostwach okręgu krakowskiego, Dawidowiczówna pobiła dwa rekordy na dyst. 400 m. i na 100 m. stylem dowolnym.

Sezon zimowy rozpoczęli nasi pływacy od mistrzostw akademickich Polski w połowie grudnia 1945 r. Dzięki zawodnikom naszej sekcji, Kraków zdobył akademicki tytuł mistrza Polski.

W roku 1946 Cracovia zdobywa mistrzostwo Polski w pływaniu. W następnym roku zwrócono baczniejszą uwagę na odmłodzenie sekcji i na skutek tego zanotowaliśmy chwilowe obniżenie poziomu. Niemniej zespół piłki wodnej zdobył wicemistrzostwo Polski. Z osiągnięć następnego roku wymienić należy tytuł mistrza Polski na 100 m. grzbiet., zdobyty przez Kite, wicemistrzostwo Jakubowskiego na 100 m. dow. oraz czwarte miejsce Korneckiego na 400 m. st. dow. W mistrzostwach okręgowych Cracovia uplasowała się na drugim miejscu. W zawodach tych młodzieńca Dobranowska ustanowiła rekord okręgu na 100 m. st. klasycznym, wynikiem 1,39,9 min. W letnich mistrzostwach Polski we Wrocławiu Dobranowska zdobyła pierwsze miejsce na 200 m. stylem klasycznym w konkurencji zawodniczek zaliczonych do klasy I-ej.

W następnym roku Dobranowska uzyskuje na mistrzostwach Polski dwa tytuły mistrzowskie (100 m., mot. i 200 m. klas.) oraz wicemistrzostwo na 100 m. klas. Wynik na 200 m. klas. jest nowym rekordem Polski, ustanowionym przez Dobranowską. Szymańska w konkurencji 200 m. st. dow. zdobywa wicemistrzostwo Polski.

W okresie tym zmarł tragicznie opiekun i trener sekcji Aleksander Czermak, czołowy trener, wychowawca wielu pokoleń doskonałych pływaków. Obowiązki trenera przejmują byli zawodnicy Cracovii Al. Kowalski i T. Pietruczak.

Rok 1950 jest okresem szeregu zwycięstw naszych czołowych zawodniczek, jak również niektórych młodych zawodników, jak: Edwarda Belczyka, Krupy, Alberta. W drużynowych mistrzostwach Krakowa zdobywamy pierwsze miejsce. Podobnie najlepszymi okazujemy się w mistrzostwach Polski, rozegranych w Krakowie uzyskując m. in. następujące wyniki:

100 m. dow. Szymańska 1,06,2 min. (I miejsce).

100 m. grzbiet. Korecka 1,30,2 (II miejsce).

4×100 m. dow. kobiet 5,39,3 (I miejsce).

300 m. zmien. Belczyk 4,39,9 (6 miejsce).

Po mistrzostwach czołowe nasze zawodniczki Dobranowska i Szymańska startowały w Paryżu i w Budapeszcie, przyczyniając się walnie do uzyskanych tam zwycięstw.

Na mistrzostwach Polski w roku 1951 uzyskano wyniki: Belczyk I miejsce na 50 m. z granatem, Korecka II m. na 200 m. grzb. wynikiem 3,11,8, sztafete 4×100 m. wygrywa Cracovia wynikiem 6,06,9, 100 m. klas. kobiet Dobranowska I miejsce — 1,28,9 (rekord Polski), Szymańska IV miejsce — na 200 m. dow., Pstrokońska IV miejsce na 400 m. dow., Dobranowska wygrała 200 m. wynikiem 3,18,3, Szymańska zajęła III miejsce na 100 m. dow. — 1,18,8. W sztafecie 4×100 m. dow. Cracovia zajęła I miejsce wynikiem 5,38,8 min. (rekord Polski). Wreszcie Dobranowska na 100 m. mot. zajęła I miejsce wynikiem 1,29,7 min.

Również w tym okresie podczas zawodów Kraków—Śląsk Korecka ustanowiła rekord Polski na 100 m. grzb. wynikiem 1,26,8.

We wrześniu Belczyk pobił rekord Polski na 50 m. z granatem, a Dobranowska na 200 m. klas., wynikiem 3,13,8. Podczas I Spartakiady zrzeszeń tytuły mistrzowskie

zdobyli: Dobranowska na 100 m. i 200 m. mot. oraz 200 m. klas., Korecka na 100 m. grzb., Belczyk na 50 m. z granatem. W zawodach z FSGT Belczyk wygrał 100 m. dow. — 1,04,4 min., Dobranowska 200 m. klas. 3,17,8 a Pstrokońska zajęła II miejsce na 200 m. grzb. W okresie tym szereg zawodników i zawodniczek przechodzi do innych zrzeszeń m. in. Korecka i Dobranowska.

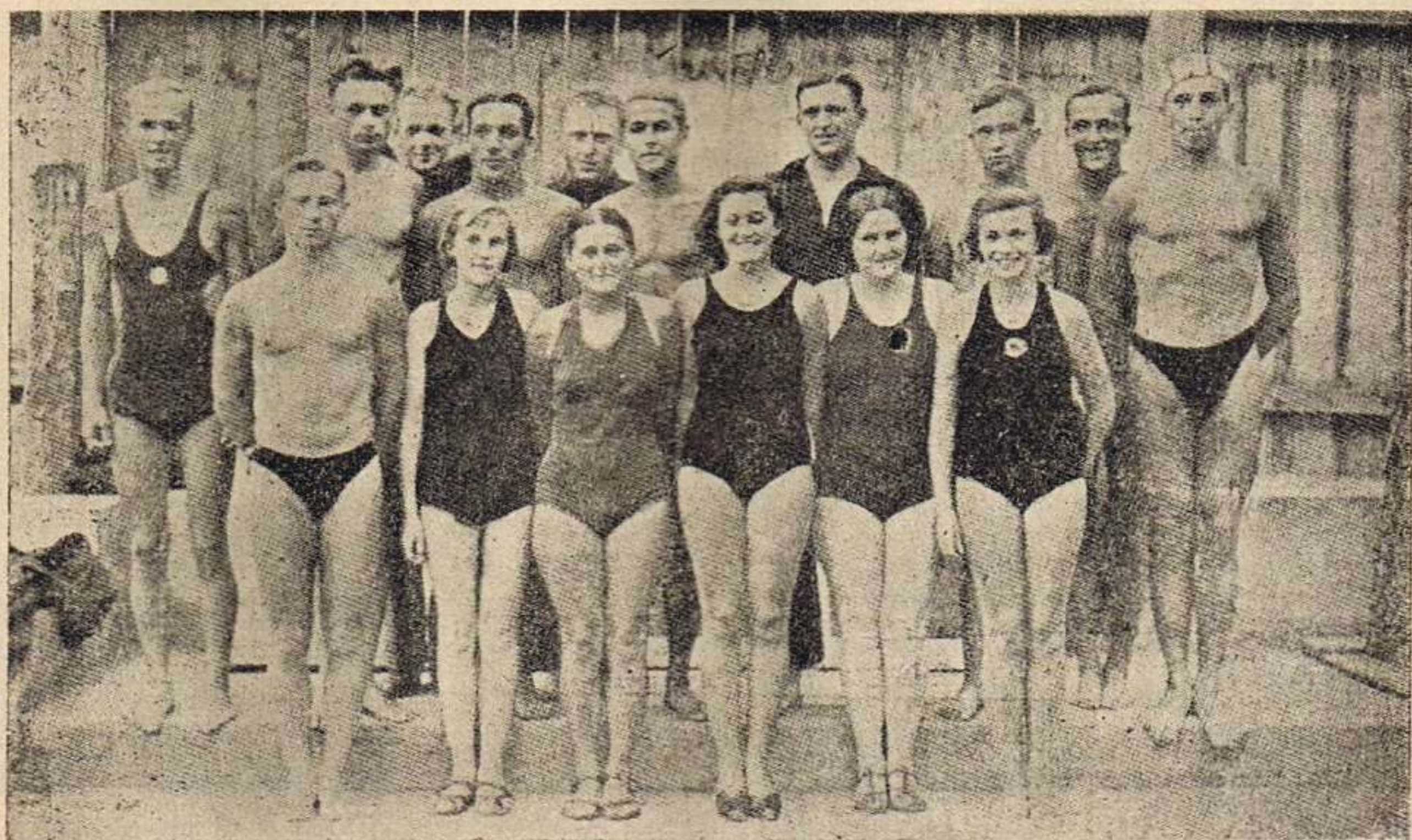
W roku 1952 na mistrzostwach Polski w Siemianowicach Belczyk zajmuje I miejsce na 50 m. z granatem wynikiem 30,8 sek., a na mistrzostwach ZS. Ogniwo w Bielsku ten sam zawodnik zajmuje drugie miejsce na 100 m. (1,01,6) i 200 m. dow. oraz mistrzostwo na 50 i 100 m. z granatem. Na zawodach kontrolnych w Szczecinie Belczyk bije rekord Polski na 100 m. dow. wynikiem 1,09,0 min.

Rok później na mistrzostwach Polski pływacy Cracovii uzyskali następujące rezultaty: Belczyk IV miejsce na 100 m. dow. — 1,04,1 min., Maj VI miejsce na 1.500 m. dow. — 22,11,5, Belczyk IV na 400 m. zmiennym — 5,57,5, Pstrokońska VI na 100 m. grzb. i III na 400 m. zmien.

W organizowanych w roku 1954 zawodach Stalinogród II—Kraków, Szymańska na 100 m. dow. uzyskała wynik 1,16,8 min. W mistrzostwach Polski — Belczyk III miejsce — 1,02,4. Szymańska VI na 200 m. dow. W zawodach o Puchar CRZZ Cracovia wygrała eliminacje w Krakowie przed Budowlanymi, awansując do rozgrywek na szczeblu centralnym.

W roku 1955 zawody Cracovia—Stal Siemianowice zakończyły się zwycięstwem biało-czerwonych 72:69. W mistrzostwach okręgu Belczyk zajął 2 miejsce na 400 m. dow. — 5,22,8 a na 200 m. dow. trzecie wynikiem 2,26,2. Startując poza konkursem w zawodach Gwardia Kraków—Gwardia Stalinogród Ludwik Belczyk pobił rekord Polski młodzików na 400 m. dow. wynikiem 5,12,0 min. Na mistrzostwach Polski ten sam zawodnik ustanowił rekord Polski młodzików na 100 m. wynikiem 1,05,3 min. Podczas trójmeczów pływackiego Budowlani—AZS—Cracovia Ludwik Belczyk poprawił rekord Polski młodzików wynikiem 1,03,8.

Obecnie sekcja jest znacznie odmłodzona. Wyróżniają się młodzi, utalentowani zawodnicy, jak Ludwik Belczyk, Grażyna Rouppert i Zofia Podczaska.



Drużyna pływacka K. S. Cracovia z r. 1936.

## PIŁKARKI RĘCZNE CHLUBĄ CRACOVII

CRACOVIA, jako jeden z pierwszych klubów w Polsce zaczęła uprawiać piłkę ręczną (kosz, siatka, szczypiórniak, hazena). Nie tylko uprawiać, ale również propagować. Już w latach 1922 i 1923 ówczesny prezes klubu dr Edward Cetnarowski wprowadził przed zawodami piłkarskimi mecze hazeny. Próby te nie dały spodziewanych rezultatów i dopiero w roku 1926 następuje rozwój tej dyscypliny sportu.

W roku 1926 zawiązuje się sekcja gier sportowych, do której należą: kosz męski, kosz żeński, siatka męska i żeńska, szczypiórniak (obecnie nazywany piłką ręczną) oraz hazena żeńska, w miejsce której obecnie powstała piłka ręczna żeńska (11 osobowa). Drużyna kobiet grała w składzie: Zofia Tabeńska, Antonina Urbańska, Maria Szulówna, „Czerska“, „Jasna“, Jarzynianka, Midowiczówna. Rozgrywki były prowadzone z finalistami grup, a to: z AZS Warszawa, I. K. P. Łódź i Sokół Kraków.

W roku następnym we wszystkich konkurencjach piłki ręcznej Cracovia zdobywa mistrzostwa okręgu. Drużyna męska szczypiórniaka zdobyła mistrzostwo Polski, koszykówka żeńska 3 miejsce w mistrzostwach Polski. Brak funduszy wstrzymuje jednak rozwój tej sekcji, a wszelkie zamierzenia i wysiłki kierownictwa, oraz zapał i ofiarność zawodników i zawodniczek napotyka na trudności. Mimo to wielu zawodników i zawodniczek stanowi nadal trzon reprezentacji Polski i Krakowa. Siatka męska zdobywa 3 miejsce w mistrzostwach zimowych Polski.

W roku 1932 sekcja gier sportowych Cracovii zostaje uznana jako najlepsza i najwszechstronniejsza w Polsce. Zawodniczki „Czerska“ i „Jasna“ biorą udział w mistrzostwach Europy w koszykówce, a nadto grają przeciwko Szwecji, Czechosłowacji, Francji i w reprezentacji Krakowa, przeciwko Strassburgowi. „Czerska“ bierze udział w hazenie w mistrzostwach świata w Pradze, gdzie zdobywa jedyne dla barw Polski 2 bramki w spotkaniach z Czechosłowacją i Jugosławią. Podborska gra w roku 1934 przeciwko Jugosławii.

W roku 1933 drużyna hazeny zdobyła mistrzostwo okręgu i wicemistrzostwo Polski, a w koszykówce w spotkaniach o mistrzostwo Polski w Toruniu — 3 miejsce.

W reprezentacji Polski w koszykówce w roku 1934 bierze udział przeciw Estonii Czajczyk, w szczypiórniaku przeciw Rumunii grają: Sycz, K. Lubowiecki i Ogrodziński, zaś przeciw Wiedniowi jeszcze raz Ogrodziński. Na Olimpiadzie w turnieju koszykówki drużyna Polski zajmuje 4 miejsce, mając w zespole 3 naszych zawodników: Kopowskiego, Filipkiewicza i Plucińskiego.



Mistrz Polski w szczypiórniaku w 1930 r.: I rząd od lewej: Marona, Lubowiecki St., Malczyk A., Kowalski i Irblich. II rząd: Lubaczewski, Lubowiecki J., Trytko K., Trytko Z., Szumiec, Marchewczyk.



Szczypiórniarki Cracovii w r. 1936. Od lewej w górnym rzędzie: Nowakówna, Kamińska, Wędrychowska, Kurzydło, Hartwich, Skarlicka, Kęskówna, siedzą: Szryniawska i Preussnerowa.

W roku 1935 zespół siatki męskiej zdobył wicemistrzostwo Polski w Pucharze Zimowym, zaś drużyna koszykówki męskiej zdobyła w Przemyślu mistrzostwo Polski.

W roku 1938 w meczu koszykówki Polska—Łotwa, gra Resich, a Pluciński w Kownie. W mistrzostwach Europy bierze udział Resich. W tym samym roku w spotkaniu z Niemcami walczą zawodnicy Cracovii: Resich, Pluciński i Filipkiewicz. W szczypiórniaku w r. 1938 w meczu Polska—Węgry grają ci sami zawodnicy, zaś w Berlinie z Niemcami: Resich, Pluciński i Ogrodziński.

Podczas ostatniej wojny sekcja gier sportowych zawiesiła swą działalność.

Po wojnie, okres 10 lat to spory okres czasu, o ile weźmie się pod uwagę działalność i rezultaty sportu w Państwie Ludowym. Już w 1945 r. jako pierwszy po wyzwoleniu został reaktywowany Krakowski Związek Piłki Ręcznej, który podjął przerwana z powodu wojny działalność, związaną z rozwojem szczypiórniaka, koszykówki i siatkówki. Siedzibą naczelnych władz Polskiego Związku Piłki Ręcznej był Kraków. W Krakowie odbyło się walne zebranie, na którym obrano Zarząd z prezesem Nowakiem na czele.

Pierwsze rozgrywki drużyn żeńskich odbyły się dopiero w grudniu 1946 r. Zespół nasz zdobył mistrzostwo Krakowa grając w składzie: Hartwich, Piotrowska, Preusner, Szostakowa, Szryniawska - Podborska, Wędrychowska, Link, Maged, nie ponosząc w 4-ch spotkaniach żadnej porażki. W mistrzostwach Polski zajęliśmy 3 miejsce, za AZS Warszawa, Zryw Łódź, przed DKS Łódź i Wisłą Kraków. Z roku na rok koszykówka zdobywała w naszym mieście coraz większą popularność, a tym samym rywalizacja drużyn była coraz większa.

W roku 1946 kierownikiem sekcji był inż. Preussner, kierownikiem drużyny red. Toliński. W roku 1948 drużyna kosza żeńskiego Cracovii zdobyła wicemistrzostwo Krakowa. W roku 1949 drużyna koszykówki kobiet w mistrzostwach „A” klasy zajęła 2 miejsce. W roku 1951 zostaje zlikwidowany Krak. Okr. Zw. Koszykówki Siatkówki i Szczypiórniaka (dawny P. Z. P. R.). W miejsce jego zostaje powołana



Drużyna piłki ręcznej Cracovii, mistrz Krakowa w r. 1947.





Piłkarki ręczne Cracovii z r. 1946, podczas rozgrywek o mistrzostwo Polski. Stoją od lewej: Podborska-Szryniawska, Kamińska-Piotrowska, Hartwich, Preussnerowa, Nowakówna-Krupowa, Link, Pytlówna, Szostakowa i Wędrychowska.

sekcja koszykówki, piłki ręcznej (szczypiórniaka) i sekcja siatkówki przy WKKF. W roku tym koszykarki Cracovii zajmują trzecie miejsce w mistrzostwach okręgu, a w roku 1952 wicemistrzostwo Krakowa.

W następnym roku (1953) koszykarki nasze zajęły III miejsce w rozgrywkach o mistrzostwo okręgu grając w składzie: Drozdowska, Krupa, Francuz, Jezierska, Hartwich, Rożek, Krzyżanowska. W r. 1954 na Spartakiadzie naszego zrzeszenia w Tarnowie, nasza drużyna żeńska kosza zdobyła I miejsce. Trzeba zaznaczyć, że od 1954 r. treningi tej drużyny prowadzi mgr Oszastowa i praca jej daje bardzo dobre wyniki.

W roku 1955 drużyna żeńska koszykówki w rozgrywkach o mistrzostwo okręgu zdobyła III miejsce, z równą ilością punktów z wicemistrzem Górnikiem, a jednym punktem gorszym od mistrza okręgu. W zawodach finałowych, drużyna nasza w składzie: Francuz, Krupa, Jezierska, Węgrzynowicz, Rozpondek, Patalas, Mackiewicz, Wrona, Kopecka, Rembowska, Chrzan, Cygan — zagrała bardzo dobrze, wygrywając dwa spotkania, a przegrywając jedno z AZS.

W roku 1956 nasza wychowanka Irena Rozpondek znalazła się na liście kadry narodowej. Od roku 1945 kierownikami sekcji i kierownikami drużyn byli: inż. Preussner, mgr Piotrowski, mgr Rybka, Bruśnicki, inż. Jarzyna i inż. Samuszkiewicz. W roku 1952 kierownictwo sekcji, a to: ligi koszykówki męskiej, drużyny żeńskiej kosza i szczypiórniaka kobiet objął Roman Woszczyzna, będąc równocześnie kierownikiem drużyny ligowej mężczyzn, zaś kierownikiem drużyny kosza i szczypiórniaka był Tadeusz Kański.

Pierwsze powojenne mistrzostwa Krakowa w szczypiórniaku drużyn męskich odbyły się w roku 1946, a decydujący mecz o mistrzostwo został rozegrany między

Garbarnią a Cracovią. W meczu tym Cracovia przegrała 5 : 9, zdobywają w ten sposób wicemistrzostwo Krakowa przed AZS, Wisłą i Olszą. W mistrzostwach Polski na rok 1946 Cracovia zakwalifikowała się do półfinału, przegrywając z Garbarnią 4 : 5 i z Pogonią katowicką 5 : 11.

W piłce ręcznej kobiet Cracovia została zgłoszona przez Krak. Okręg. Zw. Piłki Ręcznej do finałowych spotkań o mistrzostwo Polski, które rozegrane zostały od 31. V.—2. VI 1946. Biało-czerwoni zajęli wówczas 5 miejsce przed AZS Kraków. W drużynie Cracovii wyróżniły się wtedy zawodniczki: Wędrychowska, Piotrowska, Preussnerowa, Hartwich. Ówczesny prezes klubu Stanisław Żur był wielkim opiekunem i propagatorem tych dyscyplin sportu (kosz i szczypiórniak). Przyczynił się w dużej mierze do podniesienia poziomu piłki ręcznej nie tylko w naszym klubie, lecz także na terenie Krakowa. W mistrzostwach w szczypiórniaku męskim 1946—1947 Cracovia uplasowała się na 3 miejscu po Garbarni i Wiśle. Cracovia stanowiła bardzo groźnego przeciwnika po zasileniu drużyny młodymi, dobrze zapowiadającymi się zawodnikami, jak: Ciesielski, Kühn, Łudzik, Łaska.

W mistrzostwach kobiet hazeny w klasie „A” drużyna Cracovii zdobyła I miejsce przed Wisłą. Reprezentując Kraków na finałach mistrzostw Polski rozegranych w Łodzi Cracovią zdobyła wicemistrzostwo Polski w składzie: Wędrychowska, Maged, Garzyńska, Huk, Hartwich, Piotrowska, Szostak, Podborska, Link.

W sezonie 1947/1948 do rozgrywek szczypiórniaka o mistrzostwo Krakowa stanęło 5 drużyn męskich. W rundzie jesiennej prowadziła Cracovia przed AZS. Obie te drużyny zostały dopuszczone do mistrzostw ligi.

W klasie „A” kobiet, Cracovia po pokonaniu Garbarni w stosunku 9 : 3 i 4 : 1, jako mistrz okręgu uległa w finałowym meczu o mistrzostwo Polski w Częstochowie AZS Warszawa, w stosunku 0 : 2, zdobywając wicemistrzostwo Polski.



Drużyna piłki ręcznej kobiet z r. 1947. Stoją od lewej kier. Huk, Piotrowska, Wędrychowska, sędzia Piotrowski, Starzeńska, Maged, Garzyńska i Link. Siedzą Hukowa, Szryniawska, Szostakowa i Hartwich.



Piłkarki ręczne Cracovii z r. 1950. Stoją od lewej: Hartwicz, Rożek, Jezierska, Bysiek, Garzyńska, Seichter, Drozdowska.

W utworzonej w 1948 r. lidze szczypiórniaka męskiego Cracovia zdobyła 3 miejsce. W tym roku rozegrano pierwsze po wojnie międzypaństwowe spotkanie w szczypiórniaku Szwecja—Polska. Reprezentacja Polski pod mianem Katowic wzięła udział w Igrzyskach Bałkańskich w Budapeszcie. Z Cracovii bronił barw narodowych Więcek. Zawodnik ten wchodził w skład drużyny reprezentującej nasze miasto w rozgrywkach z drużyną węgierską.

W roku 1948 obserwujemy wzrost zainteresowania tą dziedziną sportu ze strony szkolnych kół sportowych. Dzięki inicjatywie wychowawców prof. prof. Ciężyńskiego, Dużyka, Mikulskiej, Kowalskiego, Rybki, Mochnackiego i Szostaka, młodzież osiąga coraz lepsze wyniki. Na Festiwalu Młodzieżowym w roku 1948 reprezentacja młodzieży szkolnej Krakowa zdobyła I miejsce.

W sezonie 1948/49 zostały rozegrane zawody przy udziale 2 drużyn Cracovii—Ogniwa i Garbarnii-Związkowca. Wygrała nasza drużyna 11:4 i 6:0, kwalifikując się do finałowych mistrzostw Polski.

W rozegranych finałach w Szczecinie zajęliśmy trzecie miejsce.

W roku 1949 szczypiórniarki Ogniwa-Cracovii po zajęciu 1 miejsca w mistrzostwach Krakowa, zakwalifikowały się do finałów mistrzostw Polski na rok 1949 w Katowicach i zajęły 3 miejsce po Unii Łódź i Budowlanych Chorzów.

W sezonie 1949/50 męska liga szczypiórniaka powiększona została do 12 drużyn. Cracovia weszła do grupy południowej i po rozgrywkach jesienno-wiosennych zajmuje 3 miejsce. W jesieni 1950 r. powołana została do życia II liga szczypiórniaka, składająca się 8-miu drużyn. Z tych drużyn 4 ostatnie to drużyny pierwszej ligi, która została zmniejszona do 8 zespołów. W ligach został zniesiony podział na grupy.

W wyniku poprzednich spotkań, tylko drużyna Cracovii z krakowskich drużyn znalazła się w I lidze. W tymże roku w mistrzostwach wojewódzkich kobiet piłki ręcznej drużyna Cracovii zdobyła I miejsce oraz I miejsce w półfinałach ogólnopolskich, kwalifikując się do finału. Finałowe spotkanie rozegrane w Łodzi i w Krakowie wygrała Unia.

W 1952 r. powstaje klasa wojewódzka szczypiórniaka mężczyzn, złożona z 7-miu najlepszych drużyn z poprzedniego sezonu. W rozgrywkach tego sezonu Cracovia — najlepszy od kilku lat zespół Krakowa zajmuje ostatnie miejsce i opuszcza szeregi klasy wojewódzkiej. W tym roku do finału mistrzostw Polski nie weszła żadna z drużyn krakowskich. W rozgrywkach zaś kobiet na szczeblu wojewódzkim drużyna nasza zajęła I miejsce, przed Unią i Kolejarem Wieliczka, a w finałach o mistrzostwo Polski po zwycięstwie nad Unią Chorzów i Spójnią, uległa Unii Łódź, zdobywając po raz trzeci tytuł wicemistrza Polski.

W Katowicach z końcem grudnia 1952 r. został rozegrany turniej miast na hali w piłce ręcznej 7-mio osobowej, mężczyzn i kobiet. Reprezentacja kobiet Krakowa składała się z drużyny Cracovii, odnosząc duży sukces, zdobywając I miejsce w półfinałach, we finałach zaś uległa Katowicom 2:4.

W mistrzostwach klasy wojewódzkiej kobiet drużyna szczypiórniaka w r. 1953 powtarza znowu swój sukces z poprzedniego roku, zajmując I miejsce w mistrzostwach okręgu, choć miała trudnego przeciwnika w O.W.K.S. Kraków, zaś we finałowych zawodach o mistrzostwo Polski, kobiety zajęły V miejsce, zdobywając na 10 gier 9 punktów i stosunek bramek 33:36. Poziom środkowej grupy był tak wyrównany, że wicemistrz Polski zdobył tylko o jeden punkt więcej od naszej drużyny. Do rozgrywek zaś na szczeblu miejskim stanęły 3 drużyny męskie. Cracovia uzyskała awans do klasy wojewódzkiej.

Sezon 1954 r. został rozpoczęty udziałem reprezentacji Krakowa drużyn męskich i żeńskich w Turnieju Miast Piłki Ręcznej w Stalinogrodzie. Męska i żeńska drużyna zajęła II miejsca.

Na turnieju tym drużyna kobiet była rewelacją turnieju, z którą tylko Stalinogród nawiązał równorzędną walkę. Reprezentację kobiet stanowiła nasza cała kompletna drużyna, a to: Hartwich, Drozdowska, Bysiek, Francuz, Krupa, Szwabowska, Zielińska, Rożek, Seichter. Na zawodach tych Stalinogród szalał za naszą drużyną wznosząc okrzyki „Kraków do kadry“ — „Śląsk z kadry“, śpiewając równocześnie „Sto lat“ na cześć naszej drużyny.

We wrześniu 1954/55 rozpoczęły się mistrzostwa piłki ręcznej klasy „A“ kobiet i mężczyzn. Z rozgrywek drużyn męskich nasza drużyna wycofała się, nie mogąc równocześnie obsadzić rozgrywanych mistrzostw w koszykówce i piłce ręcznej. W rozgrywkach drużyn żeńskich Cracovia zdobyła I miejsce, nie ponosząc w rundzie jesiennej ani jednej porażki, uzyskując stosunek bramek 48:12.

W roku 1955 w rozgrywkach o mistrzostwo klasy wojewódzkiej piłki ręcznej drużyna żeńska nie poniosła ani jednej porażki i weszła do nowo utworzonej ligi piłki ręcznej. W rozgrywkach zimowych 1956 r. o Puchar GKKEF, rozegranych na hali Gwardii w Krakowie, zdobyła II miejsce, wygrywając z mistrzem Polski Stalą Chorzów 5:4, mając równą ilość punktów z Budowlanymi Opole, a gorszy stosunek bramek.

W 1954 i 1955 r. brały udział w zawodach międzypaństwowych piłki ręcznej nasze zawodniczki: Krupa, Szwabowska, Zielińska, a do kadry narodowej zaliczona została jeszcze Maria Francuz.

Na zawodach podczas Festiwalu Młodzieżowego w Warszawie zawodniczka nasza Szwabowska sama strzeliła 16 bramek, na uzyskanych przez Polskę ogólnie 18.

Ogólny bilans 10-lecia piłki ręcznej drużyny żeńskiej należy ocenić jako bardzo korzystny. Z końcem bowiem 10-lecia drużyna nasza osiągnęła najwyższy poziom.

W kadrze reprezentacji Polski znajdują się nasze zawodniczki: Krupa i Szwabowska, pod uwagę brane są również: Szypulska, Drozdowska i Seichter.



W tegorocznych rozgrywkach ligi piłki ręcznej kobiet, Cracovia znajduje się na pierwszym miejscu. Na zdjęciu obecna drużyna Cracovii. Stoją od lewej: Roman Woszczyna (opiekun sekcji), Trzos, Wawrzykowska, Szwabowska, Prochal, Krupa, Zembol, Wawrytkiewicz i kier. sekcji Tadeusz Kański. W dolnym rzędzie: Drozdowska, Szypulska, Wójtowicz, Skrzyńska, Zielińska i Seichter.

Inż. JERZY ŁUDZIK

## 30 LAT KOSZYKÓWKI

**M**AŁYM JUBILEUSZEM sekcji koszykówki można nazwać — jubileuszowy 1956 rok Cracovii, bo dokładnie 30 lat temu w 1926 roku powstaje w Krakowie sekcja piłki ręcznej przy Klubie Sportowym Cracovia, w skład której wchodzi sekcja męska koszykówki.

Propagatorami koszykówki na terenie Polski a zarazem i Krakowa, były Domy YMCA. W tym też roku 1926 zorganizowany zostaje pierwszy turniej krakowskiej koszykówki, z udziałem drużyn Podgórze, AZS, Wisły oraz Cracovii.

Drużyna nasza w składzie: M. Szumiec, W. Seifert, Z. Trytko, K. Trytko, S. Rose, S. Doniec, G. Nowak zdobywa zaszczytne pierwsze miejsce i tytuł mistrza Krakowa.

Ci pierwsi nasi mistrzowie uzupełnieni Lubaczewskim, Piotrowskim, Sieńkowskim i Tokarem, stają się filarami i załączkiem przyszłych wyników sekcji koszykówki.

Niespożyte siły w rozwój sekcji włożyli w pierwszym okresie mgr S. Fabry — jako kierownik i opiekun juniorów, spod którego ręki wyszli późniejsi mistrzowie Polski i olimpijczycy: Filipkiewicz, Kopowski, Pluciński i Resich. Byłoby krzywdą nie napisać o wszystkich współautorach wyników naszej sekcji, bowiem i działacze sekcji mają tu niemałą zasługę, jak: mgr M. Piotrowski, Z. Nowak, A. Kossman, inż. Z. Preussner, A. Rybka.

Rok 1929 — to start koszykarzy Cracovii w mistrzostwach Polski, który przyniósł im tytuł mistrzowski. Był to pierwszy sukces w łańcuchu późniejszych. Skład drużyny to: Z. i K. Trytkowie, J. i S. Lubowieccy, S. Grabowski, T. Lachmayer, S. Tokar, Doniec. W następnym roku uzyskano nie dużo mniejszy sukces — tytuł wicemistrza Polski.

Od tego roku, koszykarze Cracovii są zawsze bardzo groźni i są stale kandydatami na mistrza. Co rok bowiem walczą w finałach mistrzostw Polski, plasując się w czołówce.

W tym to okresie wstępują w szeregi pierwszej drużyny zawodnicy Resich, Pluciński, Kopowski, Filipkiewicz, Dunikowski i Czajczyk.

Ukoronowaniem wysiłków zawodników i kierownictwa sekcji jest ponowne zdobycie zaszczytnego tytułu mistrza Polski w 1938 r. W skład mistrzowskiego zespołu wchodził — Resich, Kopowski, Dunikowski, Wrześniak, Filipkiewicz, Kulikowski, Pluciński, Czajczyk, Radwański, S. Lubowiecki, Pachla.



Mistrz Polski w koszykówce męskiej w r. 1929.

Od lewej: Doniec, St. Lubowiecki, Grabowski, K. Trytko, Szumiec, Z. Trytko, J. Lubowiecki.

Niestety w 1939 r. w Warszawie — drużyna koszykówki zajęła w mistrzostwach Polski — 3 miejsce.

Przez cały czas od chwili założenia sekcji koszykówki, zawodnicy Cracovii stanowili trzon reprezentacji Krakowa oraz brali udział w reprezentacji Polski — w spotkaniach międzynarodowych. Ponadto w 1936 r. na Olimpiadzie w Berlinie, barw polskich bronili: Kopowski, Filipkiewicz, Pluciński, a Resich nie wyjechał tylko z powodu choroby.

Pełny rozkwit sekcji został przerwany przez okupację.

Czołowi zawodnicy sekcji walczący w szeregach Wojska Polskiego giną. Są to: S. Lubowiecki, M. Czajczyk i A. Data. Ubywają prócz tego zawodnicy tej miary co J. Lubowiecki, Pluciński, A. Radwański, zawodnicy, którzy tyle sukcesów przysporzyli sekcji koszykówki. Nic też dziwnego, że skompletowanie drużyny do rozgrywek, po tak ogromnych stratach i 6-letniej przerwie pozostałych zawodników, natrafiało na duże przeszkody, a oprócz tego dał się odczuć brak zaplecza młodzieżowego.

Kierownictwo sekcji w osobach: Seiferta, Piotrowskiego, Preussnera, kompletuje drużynę, która w składzie: Resich, Mochnacki I i II, Kopowski, Dunikowski, Kowalski, Paszkowski, Womaczka, Wacek i Lipiński, zajmuje drugie miejsce w mistrzostwach Krakowa. Kierownictwo w trosce o przyszłość sekcji organizuje drużyny juniorów, która w krótkim czasie ma zasilić pierwszą drużynę.

Rok 1946 jest rokiem 40-lecia klubu, a zarazem 20-lecia istnienia sekcji i jej sukcesów. Na jubileusz przyjeżdża czeska drużyna koszykowa Sparta Praga. W urządzonym turnieju grała Wisła i gospodarze, którzy zajęli II miejsce za Spartą-Praga.

W tym samym roku koszykarze Cracovii, po eliminacjach dochodzą do finału mistrzostw Polski i w turnieju finałowym, który odbył się w Krakowie — nie wyłoniono jednak mistrza. Równa ilość punktów pomiędzy Cracovią a KKS, doprowadziła do dodatkowego meczu o tytuł mistrza.

W bezpośrednim spotkaniu wygrał KKS, a Cracovia zostaje wicemistrzem Polski.

Pod koniec 1946 r. do drużyny wraca Filipkiewicz, z młodych grają Dębski i Ciesielski. Juniorzy to: Laska, Bętkowski, Łudzik, Hipre, Benesch. Zaznaczyć należy, że zawodnicy Roman Ciesielski, Jerzy Bętkowski i Tadeusz Pacuła, reprezentowali barwy narodowe w zawodach państwowych. W rozgrywkach o mistrzostwo A klasy, koszykarze Cracovii — zdobywają II miejsce nie kwalifikując się do dalszych gier o mistrzostwo Polski. W związku z przygotowaniem do rozgrywek w nowopowstałej lidze, Cracovia bierze udział w turnieju wrocławskim razem z KKS Poznań, Ostrowią i reprez. Wrocławia. Drużyna grając w tym turnieju w składzie: J. i R. Ciesielski, Wacek, Kopowski, Więcek, Dunikowski, Łudzik, zajmuje III miejsce.

W listopadzie w meczach eliminacyjnych Cracovia występująca w zestawieniu: Resich, R. i J. Ciesielski, Więcek, Kopowski, Dunikowski, Izdebski, Łudzik, ulega dwukrotnie AZS. Mecze te zadecydowały o odmłodzeniu naszej drużyny.

W roku następnym reprezentują barwy klubu: R. i J. Ciesielski, Laska, Bętkowski, Wojakowski, Holocher, Łosakiewicz, Deskur, Benesch, Resich, Łudzik. Drużyna zdobywa zdecydowanie tytuł mistrza okręgu krakowskiego, kwalifikując się do rozgrywek o tytuł mistrza Polski „A” klasy i prawo wejścia do ligi. Na finałach, które odbywały się w Katowicach, zajmujemy II miejsce nie awansując do I ligi.

W lecie w roku 1948 na Igrzyskach Związków Zawodowych drużyna nasza w całości reprezentuje barwy swego zrzeszenia. Coraz lepsze wyniki młodej drużyny konsolidują ją. Pomimo bardzo silnej obsady przeciwnika, zdobywamy tytuł mistrza Krakowa i po raz drugi kwalifikujemy się do walki o wejście do ligi. W finałowych rozgrywkach w Toruniu o wejście do ligi, zajmujemy III miejsce. Gramy w składzie: J. Ciesielski, Bętkowski, Laska, Pacuła, Łudzik, R. Ciesielski, Łosakiewicz, Wojakowski.

Koniec roku 1949 przynosi nam upragniony awans do ligi. Sezon rozgrywek ligowych 1949—50 z początku nie rokował żadnych sukcesów. Młoda drużyna, nie otrząskana w walkach ligowych, w pierwszej fazie przegrywała. Dopiero druga



Drużyna koszykówki z r. 1934. Od lewej: Kopowski, Pluciński, Skucha, Resich, Filipkiewicz, Radwański, Czajczyk, Lubowiecki St., Trytko K. i Kowalski.





Ligowa drużyna koszykarzy Ogniw-Cracovii z r. 1952. Od lewej: Jerzy Ciesielski, Roman Ciesielski, Surdyka, Krupa, Łudzik, Korcala, Buczyński, trener Kopowski i kier. Kański. W dolnym rzędzie: Kasprzyk, Banaś, Langer i Holoher.

runda zwróciła uwagę na groźny zespół Cracovii, która z meczu na mecz gra coraz lepiej. I tak do największych sukcesów zaliczyć należy zwycięstwo nad Wartą Poznań, KKS, AZS W-wa, Spójnią Gdańsk, Wisłą. Rozgrywki ligowe kończymy na 8 miejscu na 12 drużyn. Sukces jaki drużyna uzyskała utrzymując się w I lidze, zdopingował zawodników.

Do rozgrywek ligowych w sezonie 1950—51 drużyna staje przygotowana bardzo solidnie i uzyskuje wiele doskonałych wyników.

Po sukcesach z Wisłą, wielokrotnym mistrzem Polski KKS, z AZS W-wa mistrzem Polski z 1950 r. stanęła Cracovia na czele najlepszych zespołów Polski. Rozgrywki ligowe kończymy na IV miejscu, co należy uznać za sukces młodej drużyny. W okresie rozgrywek ligowych zawodnicy Laska, Bętkowski, Łudzik, obchodzą jubileusze setnych meczów w pierwszej drużynie.

W lecie tegoż roku, dwaj zawodnicy: Pacuła i Bętkowski opuszczają naszą drużynę.

Na Spartakiadzie w Warszawie zespół zdobył medal brązowy, i jako jedyna drużyna tego turnieju pokonała mistrza Spartakiady Gwardię. Sezon ligowy 1951/52 drużyna rozpoczęła w składzie: Banaś, Bednarowicz I i II, Ciesielski I i II, Chmielewski, Duda, Korcala, Krupa, Kwapien, Łudzik, Wiczysty, Kusiak, Kasprzyk i Mikus. Tak jak w latach poprzednich, drużyna wygrywała z czołowymi drużynami Polski i pomimo, że jest groźną dla każdej drużyny, nie uzyskuje błyskotliwych wyników. W tym okresie wybijają się juniorzy rokujący duże nadzieje, jak: Langer, Kusiak, Karp, Holoher, Szewczyk i Kasprzyk. Po zakończeniu rozgrywek ligowych, następują rozgrywki o Puchar Polski. Po solidnych przygotowaniach treningowych, Cracovia notuje zwycięstwo nad AZS W-wa i dochodzi do zaszczyt-

nych rozgrywek finałowych. W finałach tych, rozgrywanych na stadionie Wisły, drużyna bierze udział w składzie: J. i R. Ciesielscy, Krupa, Łudzik, Banaś, Kusiak, Langer, Kasprzyk, Karp, Mikus, Klocek, Korcala, rozgrywając finały z drużynami: Wisły, AZS, CWKS W-wa.

W pierwszym meczu z Wisłą po dramatycznej walce wygrywamy różnicą 1-go punktu, mając już zapewniony tytuł wicemistrza.

Niestety nie zrozumiałe do dnia dzisiejszego pociągnięcie przedstawiciela GKKF Kowalewskiego, zmieniły wynik meczu z dnia poprzedniego, zarządzając nie uzasadnioną dogrywkę.

Drużyna nasza nie stawiała się do rozegrania dodatkowego spotkania, a tym samym zawody zostały zweryfikowane na korzyść drużyny Wisły. Drużyna nasza uplasowała się na czwartym miejscu.

W jesieni 1952 r. startujemy w rozgrywkach I ligi po raz ostatni. Po niezbyt udanych i w pewnym sensie, pechowych spotkaniach, drużyna opuściła I ligę.

Rok 1953 jest pierwszym rokiem rozgrywek w II lidze i tu nie było spodziewanych wyników, jakie powinniśmy osiągnąć.

Lata 1954 i 1955 również nie przynoszą sukcesów. Drużyna jedynie utrzymuje się w II lidze.

Jedynym pocieszającym objawem jest kilku juniorów, którzy w najbliższej przyszłości powinni godnie reprezentować barwy klubu. Są nimi: Oleszek, Czernichowski, Hrabal, Otoliński.



Fragment z meczu Cracovia—AZS W-wa o mistrzostwo ligi koszykówki w r. 1952. Łudzik (Cr.) pod koszem.

Skład drużyny w ostatnim okresie to: Krupa, Langer, Oleszek, Surdyka, Bartkowski, Kasprzyk, Karp, Czernichowski, Lysy, Łudzik, Banaś, Holocher, Woszczyzna, Hrabal, Otoliński, Czamarski.

Oprócz wyników na odcinku sportowym, sekcja nasza prowadziła pracę wychowawczą nad zawodnikami. Największy wkład pracy na tym odcinku wniósł długoletni kapitan drużyny inż. Roman Ciesielski.

Od roku 1948 wiele pracy organizacyjnej wniósł do sekcji piłki koszykowej jej kierownik Stanisław Nowak.

Wieloletni trener drużyny Jakub Koppowski, ustawicznie podnosił poziom szkoleniowy drużyny. Pomimo szeregu niepowodzeń kierownictwo sekcji nie zraziło się do pracy, i w dalszym ciągu w miarę możliwości prowadzi swą działalność, starając się podnieść poziom drużyny koszykowej Cracovii i wywalczyć jej znów miejsce w czołówce ogólnopolskiej.

Dr ZENON CZAJKOWSKI

## SEKCJA KTÓRA WYCHOWAŁA CZAJĘCKIEGO I BOCZARSKIEGO

P OCZĄTKIEM BYŁ SIERPIEŃ 1926 roku. Dwudziestoletni już klub raz jeszcze podkreśla swą pionierską rolę w sporcie krakowskim, zakładając pierwszą w tym mieście sekcję boksu.

Ale cóż — Cracovia w owym czasie to przede wszystkim piłka nożna; zarząd nie doceniał należycie znaczenia pięściarstwa i mimo wysiłków organizatora sekcji R. Moskala, rozpada się ona po niespełna rocznej działalności.

A szkoda — mimo tak krótkiego żywota, zdołała już wychować w swych szeregach wartościowych zawodników. Dość wspomnieć wieloletniego mistrza Polski w półciężkiej — Stibe, czy Sworzeniowskiego — najlepszą w tych czasach „muchę“ krakowskiego okręgu.

Okrągłe 11 lat później, w sierpniu 1937 roku, N. Mesz wskrzesza sekcję. Dalszemu rozwojowi staje jednak na przeszkodzie wybuch wojny.

I znów nastaje sierpień — tym razem 1945 roku. Sekcja po raz trzeci wraca do życia pod pieczołowitą opieką kierownika S. Winiarskiego i trenera W. Wnęka. Start jest nie zły — 16. XII. 1945 r. ośmiu młodziutkich pięściarzy Cracovii stanęło do pierwszego kroku i dwu z nich zdobyło pierwsze, trzech zaś drugie miejsca. W rozegranych niedługo potem mistrzostwach młodzików, młoda sekcja na 6 tytułów mistrzowskich zdobywa 4 i jeden wicemistrzowski. Pojawiają się wówczas po raz pierwszy takie nazwiska, jak: Stysiał, Kühn, Szczerbowski, Bereźnicki — niektóre z nich będą z czasem na ustach wszystkich kibiców naszego boksu. Praca daje już pewne wyniki.

Ale trzeba pracować dalej. Sukcesy są. Na razie tylko w lokalnej skali. Trzeba się zadowolić wicemistrzostwem okręgu na 1946 r. Oczywiście, że jest to już duży sukces jak na młody zespół. Na razie drużyna powiększa swe doświadczenia w różnych meczach, rozgrywanych ze zmiennym szczęściem, ale niezmienną zawsze ambicją i wolą zwycięstwa.

Rok 1947 przynosi wprawdzie nowe sukcesy w postaci 3 tytułów mistrzowskich okręgu, ale w mistrzostwach Polski biało-czerwoni nie odgrywają większej roli. Jedynie wśród młodzików Dwernickiemu przypada wicemistrzostwo. W każdym razie Cracovia liczy się już na polskich ringach i ma na swoim koncie takie sukcesy jak przegrana z mistrzem Polski — ŁKS-em, różnicą zaledwie 2 punktów.

Dopiero rok 1948 przynosi bogate owoce. Już pierwsze mecze sygnalizują wysoką formę krakowskiej młodzieży. Na mistrzostwach Polski dochodzi wręcz do sensacji. Przybyłowicz jednym ciosem wyrzuca za ring takiego „asa“, jak Sowiński! Schöntag chce się poddawać Przybylskiemu i sekundanci niemal siłą skłaniają go do dalszej walki! Młodziutki Rapacz potrafi nawiązać równorzędną walkę z Olejnikiem! Prawdę mówiąc tylko pech i sędziowskie pomyłki sprawiły, że chłopcy nie przywieźli do Krakowa żadnego tytułu. Ale rewelacje nie kończą się na tym. Oto w czerwcu Nowara (Cracovia) w meczu z SK Batov, wygrywa niespodziewanie z Netuką, aktualnym mistrzem CSR!

No i wreszcie Stysiał. Nie tylko w pięknej formie zdobywa mistrzostwo Polski juniorów, ale w dwa miesiące później 29. VIII. w meczu przeciwko reprezentacji CSR nie tylko gromi swego przeciwnika, ale daje się poznać jako rewelacyjny talent bokserki. Prasa nazywa tego 17-letniego beniaminka Cracovii „największą nadzieją boksu polskiego“!

W tych pięknych dniach spada na sekcję bolesny cios. Umiera zasłużony i kochany przez wszystkich założyciel, kierownik i serdeczny opiekun sekcji — St. Wiński.

Nowy zarząd z A. Czerwińskim na czele, zobowiązuje się jak najsolenniejsz nie utracić nic z dotychczasowego dorobku, a przeciwnie, jeszcze go powiększyć. Na razie wszystko idzie doskonale. Cracovia w 3-cim roku istnienia swej reaktywowanej sekcji bokserki osiąga wreszcie hegemonię w boksie krakowskim bijąc Wisłę 9:7 i zdobywa mistrzostwo okręgu. Nie brak indywidualnych sukcesów — Stysiał z honorem broni barw Polski w meczu z Węgrami. Rosną ambicje, rodzą się wielkie plany.

Ale już rok 1949 przekreśla jeśli nie wszystko, to w każdym razie wiele. Wprawdzie na początku jeszcze o Cracovii głośno — prasa olbrzymimi tytułami kwituje wspaniałą walkę Szczerbowskiego z Czortkiem. Leja świetnie spisuje się na mistrzostwach juniorów (zwycięstwo nad Soczewińskim), ale już całość zaczyna kuleć.

Wisła odzyskuje dawną przewagę. W ogóle zwycięstwa Cracovii zaczynają być określane mianem niespodzianek. Wycofanie się Radomiaka pozwala na wejście do II ligi. Boje o mistrzostwo nie układają się dobrze i po raz pierwszy w swej historii, Cracovia bywa nazwana „dostarczycielem punktów“. Mimo dysponowania takimi pięściarzami, jak: Stysiał, Rapacz, Szczerbowski, Leja — biało-czerwoni przegrywają mecz za meczem, szeregi ich przerzedzają choroby, dyskwalifikacje.. Coś się psuje.

Nadchodzi smutny rok 1950. Pamiętny czarny dzień 28. I, kiedy to ŁKS gromi Cracovię 16:0 i wreszcie katastrofa — spadek z II ligi. Zespół nie załamuje się jednak — walczy zaciekle o swą pozycję.

Nowy zarząd również robi co może, kładąc nacisk przede wszystkim na kształcenie narybku, ale poza sensacyjnym zwycięstwem Leji nad Olejnikiem i sukcesem w mistrzostwach okręgu juniorów — poważniejszych wyników nie widać.

Nie lepiej jest i w następnych sezonach. Trochę zawiniły trudności obiektywne (brak zawodników ciężkich wag, zmiany kategorii Rapacza i Boczarskiego), więcej jednak słaba praca zarządu. Spadła frekwencja na treningach, przed meczami mnożyły się dyskwalifikacje na skutek wystawiania niezgłoszonych zawodników i zaniedbywania badań lekarskich. Sekcja przeżywa głęboki kryzys.

Przełom zaznacza się dopiero w sezonie 1952/53. Udaje się nareszcie skompletować drużynę i podnieść jej poziom. Zaczyna się pasmo zwycięstw i sukcesów, ukoronowane zdobyciem przez Czajęckiego wicemistrzostwa Polski, a przez cały zespół — awansem do II ligi. Znow zaczyna być o biało-czerwonych głośniejsz. Czajęcki trafia do reprezentacji Polski, lecz radość nie trwa zbyt długo. I on i jeszcze inni przenoszą się do innego miasta. Sekcja staje w obliczu walk drugoligowych na pół rozbita.

Na szczęście zbiera się sprężysty zarząd, który potrafi nie tylko odzyskać Leję i pozyskać Kraja, ale co ważniejsze rozkręcić pracę. Trudne zadanie wzmocnienia I-szej drużyny i wystawienie II-giej w klasie wojewódzkiej zostało w zasadzie wykonane.

Rozpoczął się pochód ku I-szej lidzie. Pierwsza runda rozgrywek kończy się sukcesem — biało-czerwoni liderem grupy! Niestety zbyt liczne porażki w drugiej rundzie przekreślają rozbudzone nadzieje i z wielkim trudem udaje się wywalczyć wicemistrzostwo. 19 kwietnia 1954 r. znów błysnęła szansa na skutek rozwiązania słupskiej Gwardii. Jednak wyznaczono zbyt krótki termin na rozegranie eliminacyjnego meczu o wejście do I ligi, co pozwoliło bielskiemu Ogniwu (dziś Sparta) wyprzedzić osłabioną brakiem Rapacza Cracovię.

Jesień 1954 r. zastaje drużynę w bojowym nastroju. Wysiłki trenera Szczerbowskiego, przy pomocy Ostrowskiego i Rapacza zrobiły swoje, jak również starania wielu działaczy, jak: Rand, Ryś, Aksak, Surowy i opieka lekarska dr Kubanka. Pierwsza runda nie wypadła niestety zachęcająco, potem jednak zaczyna się błyskotliwe pasmo zwycięstw. Po pokonaniu radomskiej Stali — lidera tabeli, Cracovia wyrównała różnicę punktową, a zwycięstwo ze Stalą Poznań wysuwa krakowską drużynę na czołowe miejsce.

Pierwsza liga wydaje się tuż, tuż. W podniosłym nastroju jadą bokserzy na mecz z wrocławską Stalą i... nieoczekiwanie przegrywają! Podobnie jak i z jej imienniczką w Elblągu.

Strata podwójna: nie uzyskano awansu, a w dodatku zaniedbano też drużynę walczącą w lidze wojewódzkiej, która w cieniu swej ligowej siostrzycy powoli „wiedła“, pozbawiona opieki a nawet trenera. Słabą pociechą było zobowiązanie zarządu sekcji, że w następnym postara się odrobić wszystko i bezsprzecznie wprowadzić biało-czerwonych do ekstraklasy.



Pięściarze Cracovii w roku 1956.

Nawet poważny sukces w mistrzostwach indywidualnych okręgu nie starczył na otarcie łez. Prawdziwie radośniejszym promykiem, było zdobycie wicemistrzostwa Polski przez Boczarskiego, któremu nie poszczęściło się dopiero w finale z Socze-  
wińskim.

Ale jedna jaskółka nie czyni wiosny, a jeden wicemistrz nie zastąpi mocnego zespołu. A z tym znów od jesieni 1955 roku nie lepiej. Powołania do wojska, ka-  
perownictwo itd. zrobiły dość spustoszeń.

Zeszłoroczne obietnice nie są tak łatwe do wykonania, zwłaszcza, że trudno  
liczyć na szybki powrót wojskowych. Praktyka potwierdziła obawy już nie o tytuł  
mistrza, ale o utrzymanie się w lidze. Poniesiono porażki z nienajlepiej notowanymi  
zespołami, toteż w roku bieżącym drużyna opuściła szeregi II ligi.



Fragment części bogatej kolekcji nagród i pucharów, jakie Cracovia zdobywała na przestrzeni  
swej półwiecznej działalności.

ZYGMUNT GREŃDA

## ŚLADAMI JANA ŁAZARSKIEGO

POCZĄTEK sekcji kolarskiej zaczyna się od roku 1919, kiedy to nastąpił rozłam na terenie Krakowa w klubie kolarskim pod nazwą „Krakowski Klub Cyklistów i Motocyklistów” — który spowodował przejście kilkunastu zawodników do Cracovii z Janem Łazarskim na czele. Grupa ta postanowiła utworzyć własną organizację i wstąpiwszy do K. S. Cracovia założyła sekcję kolarską naszego koła.

Podstawą pracy naszego koła był ziemny tor, otaczający boisko piłkarskie, na którym jeszcze w czasie pierwszej wojny odbywały się zawody kolarskie, organizowane przez K. K. C. i M. z inicjatywy Eugeniusza Weissa, ówczesnego mistrza kolarskiego Galicji, oraz Rudego i Michaleka.

Do późniejszej budowy toru o wysokich wirażach przyczynili się poza Łazarskim: dr Julian Rekliński, inż. Ferdynand Rekliński, Zygmunt Garzyński, Bronisław Skarda, Franciszek Żmija, Wiktor Hozer, Kazimierz Blicharski, a przede wszystkim Arnold Weissmann, wielki entuzjasta sportu kolarskiego i opiekun jego młodych gwiazd.

Około osoby Jana Łazarskiego zbierała się wówczas stale liczna grupa kolarzy, pilnie z nim trenująca.

W roku 1920 działalność sekcji zostaje przejściowo zahamowana.

Jednakże już w roku następnym kolarze Cracovii rozpoczynają pracę, ale bez udziału Janka Łazarskiego, który przez pewien czas pauzuje. Wśród startujących wówczas na torze Cracovii wyróżnili się: Nieć, Żmija, Pietrzyk, Zajączkowski, Chyłko, Gnojek, Hozer, Gintel, Kornhauser, Wroński, Stieglitz, Pułczyński, Banaś, Michalek, Rotwein i wielu innych.

Po dość niedługim czasie wraca do czynnego życia sportowego Łazarski, który okazuje się niedoścignionym zawodnikiem na torze. Nie wiele za nim w tyle pozostają Rotwein i Nieć, na szosie zaś Stieglitz, Wroński i inni. Należy też wspomnieć świetnego w tym czasie kolarza, a następnie najlepszego motocyklistę polskiego inż. Tadeusza Rudawskiego, który dokonywał istnych „cudów” na motocyklu zarówno w jeździe torowej, jak i na szosie.

Również należy się wzmianka Stefanowi Wrońskiemu. Był on może najpiękniejszą postacią wśród kolarzy Cracovii i sportowców w ogóle. Doskonały zawodnik we wszystkich konkurencjach, któremu warunki materialne nie pozwoliły wybić się na należne jego zdolnościom miejsce. Fanatyk sportu, odznaczający się wielką kulturą, szlachetny przeciwnik, szczerzy kolega i przyjaciel, zakończył tragicznie swą pięknie zapowiadającą się karierę sportową, ulegając śmiertelnemu wypadkowi.



Jan Łazarski — mistrz i wielokrotny reprezentant Polski w kolarstwie.

Czasy powojenne (po I-szej wojnie światowej) nie sprzyjały rozwojowi sekcji kolarskiej Cracovii. Składało się na to wiele momentów, wśród których pozycja materialna zawodników odgrywała może najważniejszą rolę. Nie należy zapomnieć, że właśnie w tym okresie sprzęt kolarski był bardzo drogi, że niejednemu z członków sekcji w ogóle nie było danym jeździć na odpowiedniej maszynie. Mimo to, wielu z nich, wołało nie dojeść i nie dospać, by tylko nabyć sprzęt, który decydował o wynikach w walkach z zamiejscową konkurencją.

Ten stan rzeczy uległ zasadniczej zmianie po przyjeździe dr. Michała Hładija, najszlachetniejszego opiekuna sportowców, któremu sekcja kolarska Cracovii zawdzięcza wyprowadzenie z ciasnej uliczki na szeroką arenę krajowych zawodów. Kolarze nasi wyjeżdżają często do Łodzi, Warszawy, Częstochowy i odnoszą na tamtejszych torach betonowych zwycięstwa. Triumfują na tych wyjazdach: Łazarski, Nieć, Rotwein, Chyłko i inni.

Sukcesy naszych zawodników wzbudziły wielką sensację na terenie Warszawy i Łodzi, które to miasta dominowały wówczas w sporcie kolarskim. Kolarze warszawscy i łódzcy przyjeżdżali często do Krakowa na wyścigi, organizowane przez naszą sekcję. Na szosie zajmują kolarze Cracovii niemal wszystkie miejsca za doskonałym Höchsmannem. Najlepszy kolarz Cracovii Łazarski w r. 1924 startuje w barwach Polski na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu.

W tym samym roku mistrzostwo województwa zdobywa Wroński, w następnym Piotrowicz, a w roku 1926 ponawia ten sukces Michalek.

W roku 1925 sekcja przystępuje za inicjatywą Łazarskiego i ówczesnego kierownika sekcji red. Antoniego Wasilewskiego, do budowy toru betonowego. Zawodnicy pozbawieni normalnych możliwości treningowych, przenoszą się na szosę i poza Łazarskim, który znowu zdobywa mistrzostwo Polski, nie mogą poszczycić się większymi sukcesami. Później następuje roczna przerwa aż do otwarcia nowego toru w roku 1926, co pozwoliło wrócić sekcji do normalnej pracy.





Stefan Wroński — po zdobyciu mistrzostwa Krakowa, na torze Cracovii.

Rok 1926 przynosi zmiany w szeregach sekcji kolarskiej Cracovii. Pojawiają się nowe nazwiska, a z nimi i nadzieja na nowe sukcesy. Z okazji otwarcia toru betonowego 4 lipca 1926 r. urządziła sekcja wielkie zawody międzymiastowe. Poza tym zorganizowano 8 imprez torowych, z których w pierwszym rzędzie należy wymienić międzynarodowe zawody z udziałem finalisty mistrzostw świata Zuchettiego.

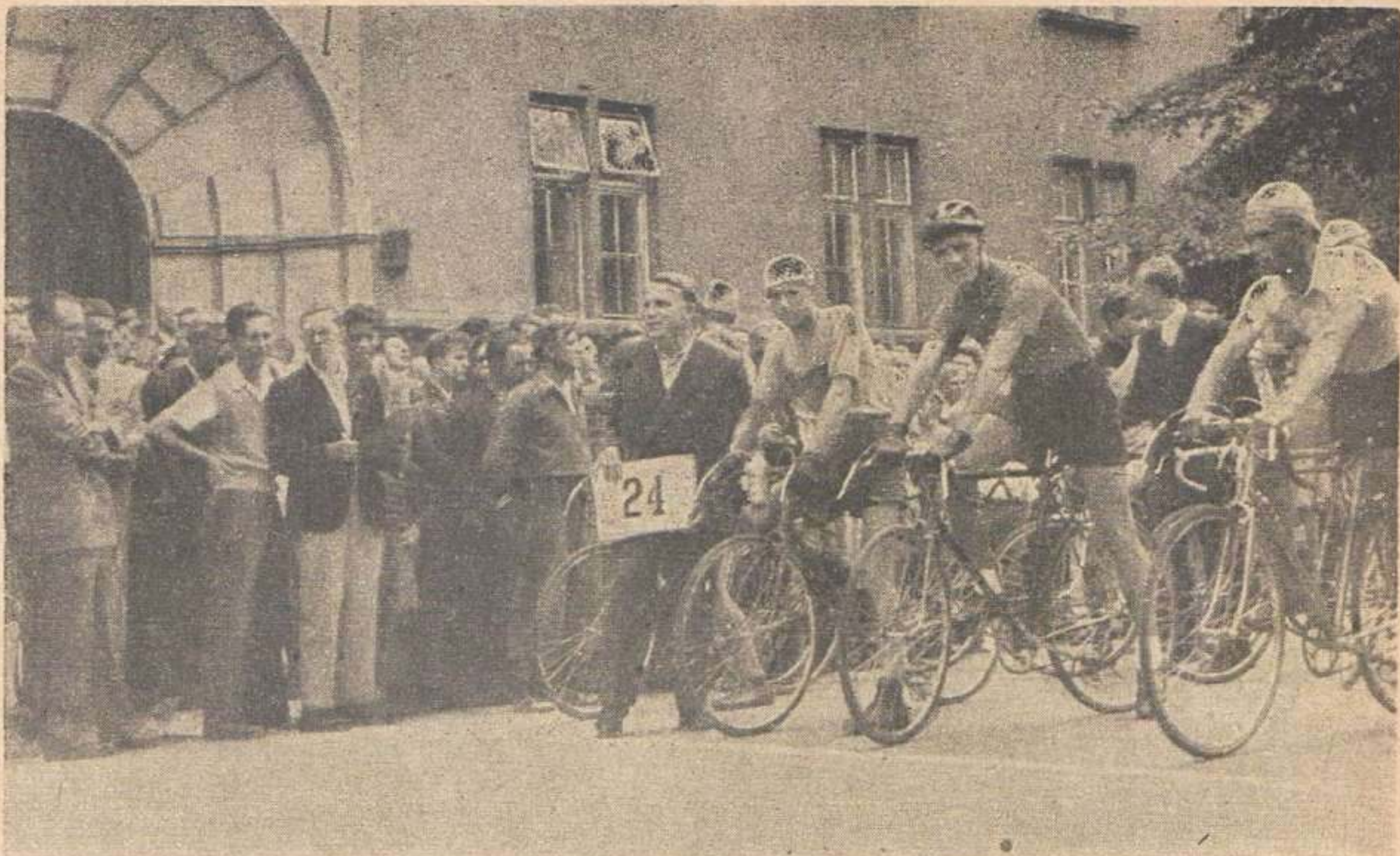
Następne lata przynoszą niestety powolne zamieranie życia sekcji, która tak niedawno szczyła się wielu znakomitymi wynikami swych zawodników i niespożyta pracą kierowników. Dopiero w sezonie 1936 Barzycki, jako kapitan torowy Krak. O. Z. K. organizuje z ramienia tegoż związku wielkie zawody kolarskie przy tłumnym udziale publiczności. Impreza ta przyczyniła się do wznowienia prac dawnej sekcji kolarskiej, tak chlubnie zapisanej w dziejach K. S. Cracovia.

Rok 1937 — był rokiem jubileuszowym klubu. Z inicjatywy swego nowego kierownika Barzyckiego, sekcja urządziła w ramach jubileuszu wielkie wyścigi kolarskie z udziałem najznakomitszych zawodników zagranicznych i krajowych.

W roku 1938 zostały zainstalowane nad torem światła elektryczne. Pragnąc spopularyzować kolarstwo w Krakowie, zorganizowano wiele imprez torowych, między innymi zawody za prowadzeniem motorów. W latach 1939—1944 roku i częściowo w pierwszych miesiącach 1945 r. sekcja kolarska nie istniała.

Po wyzwoleniu sekcja przystąpiła do pracy w warunkach nader trudnych. Tor kolarski, uszkodzony wybuchem bomby, nie konserwowany przez nikogo w okresie od 1939 do 1945 r. nie przedstawiał właściwie żadnej wartości użytkowej. Zawodnicy i działacze społeczni rozproszeni byli po całym kraju. Odczuwało się zupełny brak sprzętu kolarskiego, nie tylko produkcji zagranicznej, ale nawet krajowej. Zdawało się, że w tych warunkach mowy być nie może o jakiegokolwiek pracy.

Pomimo tych trudności garstka ludzi podjęła się tego trudnego zadania i zaczęła budowę sekcji od podstaw. W okresie od 1945—1949 dorobek tej pracy przedstawia



Kolarze Cracovii na starcie do wyścigu ulicznego dookoła Wawelu w r. 1953.

się nader skromnie. Spośród małej garstki zawodników na czoło wysunął się Karol Janik, osiągając cały szereg dobrych wyników. Właściwa praca na szerszej płaszczyźnie rozpoczęła się dopiero pod koniec roku 1949, gdy sekcja pozyskała kilku działaczy, a przede wszystkim Łagowskiego i Grzybkowskiego. Na skutek właściwej propagandy zwerbowano większą ilość działaczy, pozyskano trenera Józefa Kupczaka i uzyskano kilka rowerów, które dostosowano do potrzeb jazdy na torze. Brak dostatecznej ilości rowerów rozwiązano w sposób niewłaściwy, ale jedyny. Mianowicie na 6-ciu rowerach trenowało i startowało w zawodach kilkunastu zawodników.

Pracowano planowo i z zapałem tak po linii sportowej jak i szkoleniowej. W okresie od 1949 r. do końca 1955 osiągnięto cały szereg dobrych wyników. W zawodach międzynarodowych C. S. R.—Polska, Adam Słonina zdobył zaszczytne II miejsce w sprincie na 200 m.

W ramach współzawodnictwa międzyklubowego w zawodach zespołowych na szosie, drużyna nasza złożona z bardzo młodych zawodników zdobyła I-sze miejsce, pokonując dystans 50 km w świetnym czasie 1 godziny 15 minut i 10 sek., ustalając rekord trasy, nie pobity do końca roku 1955. Średnia szybkość 40 km na godzinę jest czasem, który przyniósłby chlubę nawet zawodnikom klasy mistrzowskiej i pierwszej.

Marcin Kristianpoller zdobył mistrzostwo woj. krakowskiego w biegu przełajowym, — młodziutki zawodnik Józef Sułkowski zdobył mistrzostwo szosowe woj. krakowskiego na dystansie 50 km.

W roku 1955 zainicjowano zawody międzyklubowe na torze tzw. „czwartkówki“, pod hasłem „szukamy młodych talentów“. Z młodych zawodników na wyróżnienie zasługuje zwłaszcza Jan Biedroń.

Doprowadzenie toru do dobrego stanu oraz ewentualne uzyskanie rowerów typowo torowych, pozwala żywić nadzieję, że w okresie najbliższych 2—3 lat będziemy posiadać zawodników, mogących pretendować do kadry narodowej.



Drużyna kolarska Cracovii przed defiladą 1-Majową w r. 1954.



Opiekun koła poseł T. Mrugacz składa gratulacje jednemu z najmłodszych kolarzy po tradycyjnych wyścigach na rowerkach dla dzieci na torze Cracovii.

Mgr TADEUSZ SZCZERCZAK

## Z RAKIETKĄ PING-PONGOWĄ

SEKCJA TENISA STOŁOWEGO założona została w r. 1926. Po siedmiu latach działalności notujemy trzyletni marazm, po którym następuje w r. 1936 znaczne ożywienie. Zawodnicy szybko nadrabiają zaległości, wykazując coraz lepszy poziom i w efekcie drużyna biało-czerwonych uzyskuje awans do klasy „A”, nie ponosząc żadnej porażki.

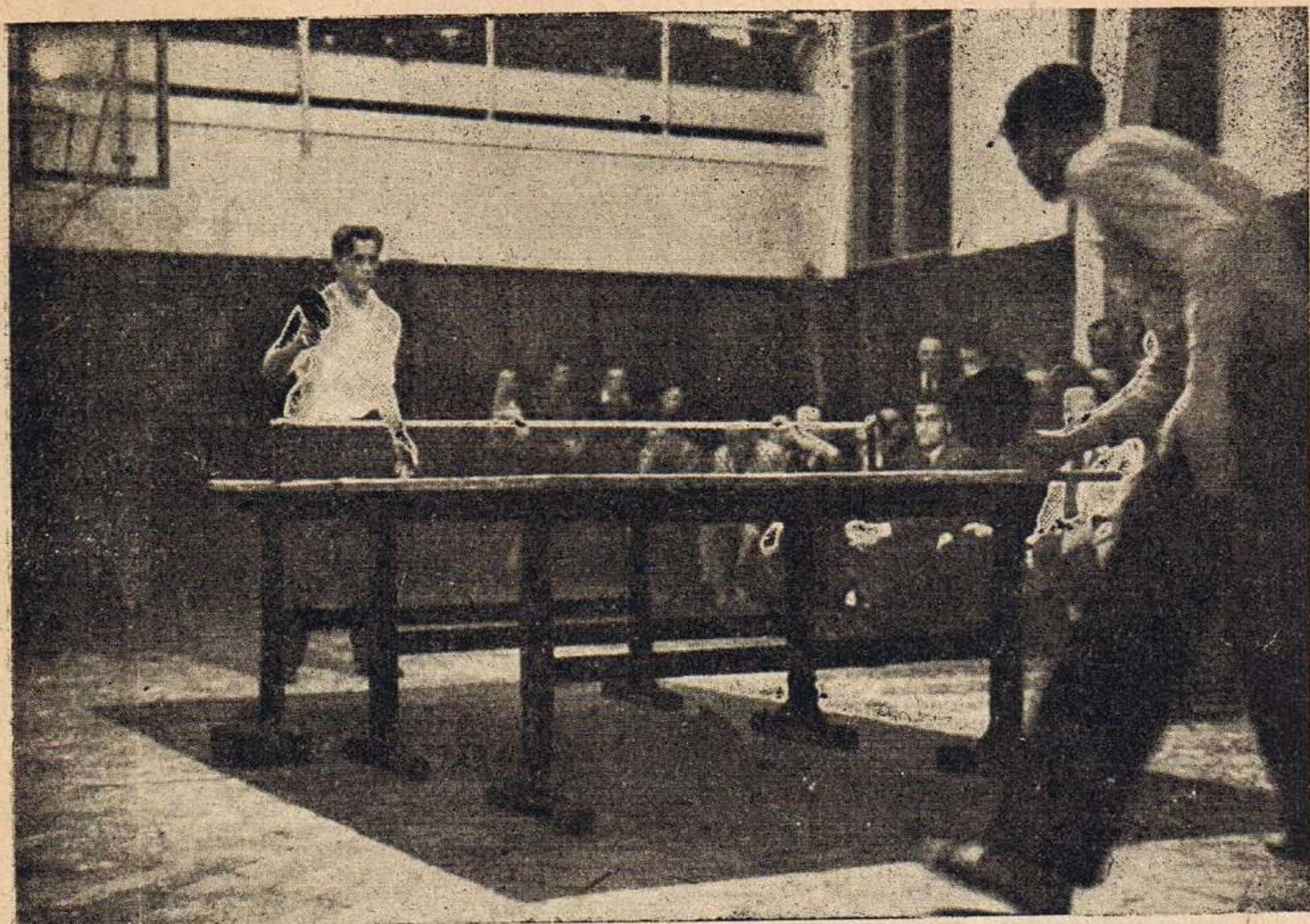
Bardzo dobre rezultaty uzyskują zawodnicy w sezonie 1938/39, zdobywając tytuł wicemistrza Krakowa w klasie „A”. Drużyna Cracovii grała wówczas w składzie: Z. Grotyński, B. Stoczko, W. Tomasik, W. Papiński. Obok nich grali również młodszy, doskonale zapowiadający się zawodnicy: 14-letni J. Zięba i 15-letni Fr. Dobosz. Drugi zespół Cracovii zdobył w tym czasie mistrzostwo rezerw klasy „A” a druga drużyna klubu — mistrzostwo rezerw klasy „B”. Zarząd sekcji stanowili wówczas: T. Cyroń, J. Książek, A. Grochot, J. Wyrwiński, T. Kozera.

Druga wojna światowa poczyniła ogromne spustoszenia w szeregach zawodników i działaczy sekcji. Hitlerowcy zamordowali B. Stoczko, Z. Langerę, H. Kozięnia, T. Cyronia i A. Grochotę (dwóch ostatnich w Oświęcimiu), a ponadto zmarł J. Wyrwiński.

Po wojnie sekcja natychmiast przystąpiła do działalności. Mimo nieposiadania własnej świetlicy drużyna Cracovii w składzie: Zięba, Dobosz, J. Grochot i Kowal zdobyła mistrzostwo Krakowskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego klasy „A” bez utraty punktu i jako mistrz Krakowa dopuszczona została do rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski. We wspomnianych mistrzostwach Krakowa tytuły mistrzowskie w grach pojedynczych uzyskali: J. Zięba i Fr. Dobosz.

Pierwsze po wojnie mistrzostwo Polski w tenisie stołowym przyniosło drużynie Cracovii nienotowany dotychczas w jej kronikach sukces. Po zaciętych walkach biało-czerwoni zdobyli drużynowe mistrzostwo Polski, a w grach pojedynczych Zięba i Dobosz uzyskują czwarte i szóste miejsca.

Niezależnie od spotkań mistrzowskich zespół Cracovii rozegrał szereg spotkań towarzyskich m. in. z czechosłowacką drużyną „Bata” ze Zlinu. Zawodnicy wzięli także udział w turnieju o mistrzostwo Podhala, zajmując pierwsze miejsca zarówno w konkurencji indywidualnej, jak i drużynowej. Stwierdzić należy, że rok 1945 był niewątpliwie rokiem sukcesów, jakich nie znały dzieje tej sekcji od początku swego istnienia.



Z międzynarodowych zawodów tenisa stołowego Cracovia—S. K. Racek Praga w r. 1946.  
Zięba w akcji.

Ostatnie dziesięciolecie sekcji tenisa stołowego można podzielić na dwa okresy. I-szy od roku 1945 do 1949 — okres wspaniałego rozwoju i sukcesów sekcji oraz od 1950 do 1955, okres powolnego upadku sekcji, spowodowany reorganizacją i brakiem należytego zrozumienia wartości tenisa stołowego, jako dyscypliny sportowej.

W okresie wspaniałych sukcesów, Cracovia 2-krotnie wpisuje się do historii jako drużynowy mistrz Polski w roku 1946 i 1949, a w roku 1947 zdobywa wice mistrzostwo. Dobosz, Zięba, Mamczarczyk, Kowal, Grochot są czołowymi zawodnikami Polski; tworzą reprezentację okręgu krakowskiego, przysparzając mu wiele sukcesów.

Nieprzerwanie od 1945 do 1954 roku nasi zawodnicy zdobywają tytuły mistrzów województwa krakowskiego (Dobosz 4-krotnie, Zięba 3-krotnie, Mamczarczyk 3-krotnie). W roku 1946 jako reprezentanci Krakowa wyjeżdżają do Czechosłowacji, gdzie rozgrywają szereg spotkań (Praga, Bratysława, Morawska Ostrawa).

Drużyny młodsze rozgrywają mistrzostwa w klasie A, B, C. Wybijającymi się zawodnikami tych drużyn są: Bodzoń, Jabłoński, Krzywda, Lebiest.

W roku 1946 powstaje żeńska drużyna składająca się z młodych i utalentowanych zawodniczek. Do nich należą: W. Dudek, J. Janiszewska, K. Kubalanka, K. Kałużka. Drużyna ta po krótkim okresie treningu zajmuje 6 miejsce na mistrzostwach Polski.

Niezależnie od spotkań mistrzowskich, zawodnicy rozegrali szereg spotkań towarzyskich z drużynami czeskimi: z wicemistrzem drużynowym Czechosłowacji S. K. Racek — przegrywając po ciężkiej walce, wygrywając natomiast S. K. Bata i Zlin,

oraz Witkowiec Żelezarny. W tym okresie zarząd sekcji stanowią: I. Książek, T. Szczerczak, M. Zięba, P. Szewczyk i Michalczyk.

Okres powolnego upadku, spowodowany jest reorganizacją koła, brakiem własnej świetlicy (zresztą do dziś dnia), traktowaniem sekcji po macoszemu przez zarząd koła (brak funduszy), częstymi zmianami kierownika sekcji. Wszystko to przyczynia się do tego, że sekcja chyli się ku upadkowi.

Nie znaczy to, że sekcja nie pracuje, lecz nie odnosi już takich sukcesów, jak w latach 1945—1949. Wprawdzie w roku 1951 drużyna (Dobosz, Zięba, Mamczarczyk, Lisiński) zdobywa wicemistrzostwo Ligi Państwowej. Para Dobosz—Zięba w roku 1950 w mistrzostwach Polski w Bielsku uzyskuje tytuł mistrzowski w grze podwójnej, a w Lublinie wicemistrzostwo, na indywidualnych mistrzostwach w roku 1950 i 1951 w Lublinie Dobosz i Zięba plasują się na 3 i 4 miejscu, lecz już w roku 1954 nasza drużyna ligowa zajmuje w tabeli 8 miejsce i tylko dzięki lepszemu stosunkowi setów pozostaje w lidze. Drużyny rezerwowe, składające się z zawodników: Jabłoński, Lebiest, Kaczor, Krzywda, z braku należytego treningu (brak świetlicy) nie mogą na razie zastąpić starszych kolegów.

Rok 1955 jest dla sekcji rokiem tragicznym, I-sza drużyna opuszcza szeregi Ligi Państwowej, spadając do klasy wojewódzkiej. Dobosz w dalszym ciągu utrzymuje się w czołówce zawodników Polski, zajmując czołowe miejsce w turniejach ogólnopolskich. Reprezentuje również barwy Polski na V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów. Ponadto do osiągnięć indywidualnych naszych zawodników należy zdobycie w roku 1955 wicemistrzostwa okręgu krakowskiego przez St. Lisińskiego.

Rok jubileuszowy jest dla naszej sekcji niepomyślny, lecz wierzymy, że mimo trudności, mimo braku odpowiedniej dotacji, mimo braku świetlicy, trenera, opieki — zwycięży przywiązanie naszych zawodników do barw biało-czerwonych i pozwoli na powrót do ligi państwowej.

Kierownikiem sekcji od roku 1950—1955 byli kolejno: mgr Bucki, P. Szewczyk, mgr Drewniak, J. Kękuś.



---

Obecny zarząd sekcji składa się z następujących działaczy:

Opiekun sekcji — I. Książek

Kierownik — T. Świerczek

Sekretarz — T. Szczerczak

Czł. Zarządu — T. Krzywda, F. Dobosz, R. Jabłoński.

---

Mgr TADEUSZ MAAK

## P I O N I E R S K A P R A C A S E K C J I M O T O R O W E J

**P**ATRZĄC NA SPORT MOTOCYKLOWY trzeba stwierdzić dziwny na pozór szczegół, który dotyczy prawie wszystkich zawodników uprawiających tą dziedzinę sportu wyczynowo. Ogromna większość motorowców, a zwłaszcza ich czołówka rekrutowała się prawie wyłącznie z kolarzy. Szukając więc materiałów dotyczących tej dyscypliny sportu sięgnąć musimy do dziejów sekcji kolarskiej KS. Cracovia, wśród członków której wielu było takich, którzy albo uprawiali sport kolarski równocześnie jeżdżąc na motocyklach, albo też po zakończeniu kariery kolarskiej siadali na motocykle, by i w tej konkurencji osiągać nadal dobre wyniki. Drugim ważnym momentem powiązania sportu kolarskiego i motocyklowego na terenie naszego klubu w jednej sekcji był fakt, że sekcja kolarska jako jedna z nielicznych w Polsce, posiadała początkowo tor ziemny, który w roku 1926 po otrzymaniu nawierzchni betonowej pozwalał na zorganizowanie na nim również zawodów motocyklowych.

Tak więc sekcja kolarska zrzeszała przed 1939 r. wielu znanych motocyklistów, jak najlepszego w owym czasie zawodnika inż. Tadeusza Rudowskiego, z młodszych Wrońskiego, Gębale, Akmana, Matczaka, Kocwę, Chlipalskiego, Kukucza, Barzyckiego, i Zb. Maaka.

Starty ich w poszczególnych imprezach motocyklowych zawsze przynosiły wiele sukcesów naszym barwom. Wspomnieć należy zdobycie motocyklowego mistrzostwa Krakowa 1933 r. przez Stefana Wrońskiego, wicemistrzostwa Polski juniorów przez Zb. Maaka, wieloletnią, nieprzerwaną passę zwycięstw Ceśka Gębali i to nawet w konkurencji zagranicznych zawodników.

Niestety sport motocyklowy przed 1939 r. nie był ujęty w tak sprawne ramy organizacyjne, jak to ma miejsce obecnie, zaś możliwość nabycia maszyn przez nieliczną tylko garstkę zawodników, nie mogła przyczynić się do umasowienia tej dziedziny sportu. Po przerwie, spowodowanej okupacją niemiecką sekcja motocyklowa już jako samodzielna jednostka organizacyjna, podejmuje swe prace w 1946 r. dzięki inicjatywie dwu byłych kolarzy, a to: J. Wünscha i Wł. Wojdy.

Sekcja w krótkim czasie zrzeszyła w swoich szeregach wielu motocyklistów, okrzepła organizacyjnie tak, że w swym pierwszym roku istnienia organizuje Jesienny Raid Motocyklowy. Cenną nagrodą dla najlepszego zawodnika tej imprezy jest srebrny Puchar Przechodni, ufundowany przez J. Łazarskiego. Impreza ta organizowana corocznie jest najbardziej tradycyjną imprezą motocyklową Krakowa,



Na trasie raidu jesiennego.

których zwycięzcy byli uznawani za raidowych mistrzów okręgu w okresie, kiedy nie było jeszcze oficjalnych rozgrywek o tytuł mistrza okręgu.

Nazwiska zwycięzców tego raidu i zdobywców pucharu wyryte są na nim w następującej kolejności:

- Inż. B. Czerny (Związkowiec)
- St. Blahaczek (Cracovia)
- M. Woroszkiewicz (Cracovia)
- S. Sikora (Włókniarz)
- E. Kubisz (Kolejarz)
- Słowik (Kolejarz)
- M. Frankowski (Kolejarz)
- A. Żmuda (A. Z. S.)

Przemożny pęd do motocykli oraz łatwość nabycia motocykli (z Ziem Odzyskanych) sprawiły, że sekcja motorowa zrzeszała kilkunastu uczestników wyczynowych oraz kilkudziesięciu turystów, spośród których kierownictwo czerpało bogaty materiał na organizatorów poszczególnych imprez. Zawodnicy wyczynowi startowali na własnych maszynach i bardzo często na własny koszt, zaś kierownictwo sekcji trzymało się stale zasady wychowywania własnych zawodników oraz organizowania imprez typu raidowego. Przyniosło to sukcesy osiągnięte przez raidowców, — z wyjątkiem zwycięstw w wyścigach — Staszka Blahaczka, który na swojej DKW osiągnął największy sukces, bijąc w Grand Prix Polski w Poznaniu zawodników Czechosłowacji.

Z chwilą powstania Polskiego Związku Motorowego, sport motocyklowy został ujęty w organizację przestrzegającą przepisów międzynarodowych, który ściśle uregulował kwestię mistrzostw Polski oraz okręgów, jak również ujął poszczególne zawody w przepisy regulaminów raidowych.





Zawodnik Cracovii sekcji motorowej J. Sułek na trasie podczas raidu jesiennego w r. 1953.

Równocześnie pojawiają się w naszej sekcji motocykle społeczne, wprawdzie w bardzo skromnej ilości, ale dające możliwość uprawiania sportu przede wszystkim młodzieży, której nie stać na zakup własnych motocykli. Z drugiej strony zaś kierownictwo sekcji mogło przydzielić maszyny społeczne najbardziej utalentowanym zawodnikom. Okres ten przysparza naszej sekcji wiele sukcesów na terenie województwa, w postaci zdobycia dwukrotnego tytułu Zespołowego Mistrza Raidowego Okręgu Krakowskiego P. Z. M. przy równoczesnym zdobyciu przez naszych zawodników tytułów mistrzów i wicemistrzów raidowych okręgu.

Na listę najlepszych raidowców okręgu wpisali się: Włodzimierz Gach, Stanisław Czuba, Julian Sułek, Marian Frankowski, M. Woroszkiewicz, Janusz Kotapka, Stanisław Maak, Henryk Pstrusiński.

Sekcja była również prekursorem nowej odmiany zawodów motocyklowych, a mianowicie wyścigów terenowych, które urządziła, jako bodajże jedne z pierwszych w Polsce. Obecnie w tej specjalności rozgrywane są eliminacje do mistrzostw Polski.

Dużą popularnością cieszyła się u nas turystyka motorowa, w której dominowały codzienne wycieczki. Przez krótki czas i ta dziedzina dawała możliwość zdobywania tytułów mistrzowskich, a Woroszkiewicz może się poszczycić uzyskaniem tytułu wicemistrza turystycznego Polski.

Nawiązując do wspomnianych na wstępie tradycji łączących motocyklistów z kolarzami, sekcja wprowadziła na terenie Krakowa, a mamy wrażenie, że i na terenie całej Polski, najmiłą imprezę sportową p. n. „Wyścigi dziecięce na hulajnogach i rowerkach“.

Imprezy te spełniające wszelkie wymogi pod względem sportowym, połączone z defiladą zawodników, odbiorem technicznym sprzętu, badaniami lekarskimi młodocianych zawodników, rozdaniem licznych nagród, okraszone występami tradycyjnego krakowskiego Lajkonika, wzbudzają zawsze ogólne zainteresowanie, gromadząc na starcie nawet dzieci z poza Krakowa, przy czym wykazują u naszych mi-

lusińskich prawdziwą postawę sportową, walczących ambitnie i szlachetnie o tytuł najlepszego.

Zobrazowanie naszej działalności nie byłoby pełne, gdybyśmy nie wspomnieli o roli naszych członków w pracy społecznej we władzach sportu motorowego. Poczycić się możemy tym, że z szeregu naszych członków rekrutowali się: przewodniczący Krakowskiego Zarządu Okręgu P.Z.M., którą to godność piastował zmarły w r. 1948 Józef Wünsch. Również długoletnimi członkami Zarządu i Prezydium Okręgu PZM, są koledzy: Władysław Wojda, mgr Tadeusz Maak.

Trzeba wspomnieć również o tych kolegach, którzy odeszli wyrwani z naszego grona przez nieubłaganą śmierć. Lista ich stosunkowo długa: Józef Wünsch, kierownik sekcji; Władysław Pajak, zawodnik, kapitan sportowy i fundator proporca sekcyjnego; Józef Wylon; Adam Kuśmierczyk; inż. Edward Szczurek, skarbnik sekcji; Franciszek Grzesik, mechanik społeczny sekcji. Nazwiska ich i ich zasługi dla sekcji, długo będą żyły w pamięci kolegów.



Rok rocznie sekcja motorowa Cracovii organizuje wyścigi na rowerach dzieciennych i hulajnogach, które cieszą się dużą popularnością wśród najmłodszych sportowców.

## N A F A L A C I H W I S Ł Y I D U N A J C A



Pod biało-czerwonym proporczykiem Cracovii na falach Wisły...

**N**IELICZNA GRUPA KAJAKARZY w roku 1932 ozdabia swoje łodzie proporcem biało-czerwonym, z literą „C”. Rok ten był pierwszym w działalności sekcji kajakowej Cracovii, która w krótkim okresie czasu przy dobrej organizacji osiąga poważne wyniki. W tym czasie sekcją kieruje znany działacz Cracovii Roman Peryi. Pod jego kierownictwem sekcja rozpoczęła intensywną pracę nad organizacją wycieczek turystycznych i imprez wyczynowych.

W roku 1933 dziewięć osad Cracovii uzyskuje 5 tytułów mistrzowskich i jedno 3-cie miejsce. W tym pamiętnym dniu pierwszych mistrzostw Polski — na starych, zużytych łodziach triumfowali tacy zawodnicy jak: Angelusówna, (2 tytuły mistrzowskie), Marana, Grygiel, Dudek, Raczewski, Wędrychowski, Czajka. W rok później na mistrzostwach górskich na Dunajcu wyniki naszych zawodników, ze względu na silną konkurencję gości zagranicznych były nieco słabsze. Mimo to Angelusówna zajmuje drugie, a osada Mazurówna-Wędrychowski trzecie miejsce.

Mistrzostwa dały zawodnikom wiele cennych doświadczeń, — poznali nowy styl wiosłowania, zobaczyli nowe wzory składaków regatowych, zapoznali się z racjonalnym systemem treningów, które to nowości zachęcały ich do dalszej intensywnej pracy.

Slalom kajakowy na Wiśle przynosi Cracovii nowe sukcesy. I tak Angelusówna na jedyńce oraz osady Mazurówna-Flanus, Wędrychowski-Grygiel plasują się na zaszczytnych pierwszych miejscach.

Regaty na Przemszy przynoszą nowe tytuły mistrzowskie. Zawodnicy: Idzikowski-Błachut, Dudek-Raczewska, zdobywają pierwsze, a Grygiel-Wędrychowski trzecie miejsce.

W tradycyjnych, długodystansowych regatach Czernichów—Kraków, w których startują 4 osady, zdobyliśmy 2 pierwsze miejsca przez Angelusównę i Wędrychowskiego oraz Dudka i Raczewskiego.

Sekcja mimo dobrych wyników nie może rozwinąć swej działalności na szerszą skalę ze względu na brak własnej przystani, co również było powodem, że wielu zawodników opuszcza sekcję przenosząc się do innych klubów. Ten stan rzeczy



Kajakarze Cracovii podczas jednej z wędrowek.

stwarza trudne warunki pracy tak dla zarządu jak i zawodników, jednak wspólnym wysiłkiem wszystkich zrzeszonych członków, utrzymuje się sekcja nadal i pracuje ze wzmożoną siłą.

Okres okupacji kończy się smutnym bilansem — zginęli z rąk okupanta najofiarniejsi członkowie, jak M. Wędrychowski i M. Czajka.

W r. 1945 Cracovia otrzymuje długo upragnioną własną przystań przy ulicy Dojazdowej 4. Z tą chwilą następuje powolna ale systematyczna odbudowa sekcji pod kierownictwem Józefa Dobosza. Długotrwały remont przystani, zdobywanie nowego i naprawa starego sprzętu utrudnia normalną pracę treningową.

Po przełamaniu trudności tak finansowych, jak i organizacyjnych sekcja weszła na drogę dawnych tradycji i uzyskuje znowu doskonałe wyniki. Nie ograniczamy się do wyczynów, ale organizujemy także turystykę wodną, traktując ją jako ogólną zaprawę. Sekcja udostępniła członkom korzystanie ze sprzętu klubowego. Członkowie sekcji wzięli udział w splywach popularnymi szlakami wodnymi na jeziorach Augustowskim, Wigry, Narwią i pojezierzu Kaszubskim, jak również na Dunajcu, Skawie, Czarnej Hańczy.

Wynikiem tych raidów było nadanie przez Polski Związek Kajakowy odznaki przodownika sportu Andrzejowi Wadowskiemu oraz zdobycie przez zawodników sekcji jednej złotej odznaki, jednej srebrnej, trzech brązowych poraz drugi i 8 odznak brązowych po raz pierwszy. W tymże samym okresie nasi zawodnicy intensywnie trenują, uzyskując na zawodach dobre wyniki.

Kierownik Ignacy Brzewski odmładza szeregi sekcji. W zawodach o mistrzostwo okręgu krakowskiego, organizowanych przez WKKF w roku 1955 sekcja poszczycić się może zdobyciem pierwszych miejsc, a to na: 10.000 m i na 1.000 m. Bielecki na jedyńce, na 10.000 m na dwójce Bębenek-Laskowski, na 3.000 m i na 500 m na dwójce Kawaler-Chadziński. Po tych sukcesach zawodnicy wyjeżdżają na zawody

zrzeszeniowe do Poznania, gdzie uzyskują dobre wyniki, kwalifikujące ich do wzięcia udziału w mistrzostwach Polski.

Wyniki uzyskane na mistrzostwach Polski zmobilizowały zarząd do usilnych starań w celu uzyskania nowoczesnego sprzętu wyczynowego. Starania zostały pomyślnie zrealizowane. Otrzymanie nowoczesnego sprzętu stało się bodźcem do dalszej pracy i wysiłku, aby w roku jubileuszowym 50-lecia klubu podtrzymać godnie tradycje naszej sekcji.

W roku 1955 zarząd na wniosek kilku członków posiadających łodzie motorowe organizuje sekcję motorowodną. Grupa entuzjastów w krótkim czasie własną pracą buduje 5 łodzi, które w roku bieżącym wezmą udział w uroczystościach jubileuszowych.

Sekcja motorowo-wodna nosi się z zamiarem zbudowania ślizgów typu wyczynowego, które mogłyby brać udział w wyścigach tak na terenie Krakowa i Nowej Huty, jak również na zawodach międzypaństwowych w Warszawie.



Członkowie sekcji kajakowej Cracovii.

## NAJMŁODSZA SEKCJA

SEKCJA STRZELECTWA SPORTOWEGO jest najmłodszą sekcją naszego klubu. Powstała z wiosną 1951 roku z inicjatywy dwu działaczy: dr. Bronisława Heyduka i Stanisława Milewskiego. Początki były trudne; założyciele sekcji, czołowi zawodnicy krakowscy, sami w tym okresie stanowili trzon wyczynowego zespołu.

Rok 1951 zaznaczył się pracami organizacyjnymi i naborem materiału zawodniczego. Pierwszym kierownikiem sekcji został mgr Jerzy Karczewski. Aż do roku 1954 sekcja nie posiadała trenera zawodowego. Szkolenie prowadzili wymienieni zawodnicy, trenerzy społeczni. Dość szybko sekcja powiększyła swe szeregi. Wychowankami sekcji byli: Stefania Turaj, M. Godzińska, T. Jarosiński, J. Karp, A. Piwkowski, F. Sierleja, juniorzy: A. Juźkow, Z. Czarniecki, J. Gałka, W. Chorąży, juniorka: Helena Góras. Prawie wszyscy wymienieni są członkami kadry naszej sekcji.

Od samego początku sekcja starała się nawiązać współpracę z innymi sekcjami, wspólnie organizować zawody, odbywać treningi itp. Współpracowaliśmy z OWKS, LPŻ, oraz Gwardią. Szczególnie z sekcją ZS Gwardia współpraca układała się jak najlepiej, na zasadach prawdziwego koleżeństwa i trwa do dnia dzisiejszego z dużą korzyścią dla obu klubów.

Oprócz zawodów miejscowych startowaliśmy w zawodach Centralnych, jak mistrzostwa CRZZ, mistrzostwa Polski, Spartakiady.

W mistrzostwach CRRZ rozgrywanych przez szereg lat w Szczecinie, reprezentacyjna drużyna naszego zrzeszenia Ogniwo zdobywa trzykrotnie pierwsze miejsce w wieloboju strzelecko-luczniczym i ugruntowała swe czołowe stanowisko wśród Związkowych Zrzeszeń Sportowych.

W drużynie reprezentacyjnej brali udział następujący nasi zawodnicy i zawodniczki: Heyduk, Jarosiński, Karczewski, Milewski, Godzińska, Góras, Turaj.

W I Spartakiadzie w r. 1951 Heyduk w strzelaniu z kb. wojsk. na 300 m. zajął w postawie stojącej II miejsce (140 pkt.) i został zaliczony do kadry narodowej. Wymieniony, był w latach 1951 i 1953 dziesięciokrotnie mistrzem Zrzeszenia Ogniwo w różnych konkurencjach strzeleckich i dwukrotnie mistrzem CRZZ. Również mistrzostwo zrzeszenia zdobyli kilkakrotnie Jarosiński, Milewski i juniorka Góras w klasyfikacji junierek.

Rok rocznie nasi zawodnicy byli powoływani do reprezentacji Krakowa i województwa na zawody o Puchar Miast, Puchar Tatr i na mistrzostwa Polski.

W roku 1955 do zawodów o „Puchar Miast“ powołano w kategorii seniorów i juniorów ogółem 11 naszych zawodników i zawodniczek.

W 1954 r. powstała Krakowska Liga Strzelecka. W konkurencji 12 drużyn nasza I drużyna męska zdobyła pierwsze miejsce, drużyna rezerwowa zajęła III miejsce. Skład I drużyny: Heyduk, Jarosiński, Karp; rezerwa: Motyka, Piwowski. Skład II drużyny: Sierleja, Chorąży, Czarniecki; rezerwa: Gałka, Dobrzyński.

W lidze strzeleckiej kobiet nasza drużyna zajęła również I miejsce. Skład drużyny kobiecej: Godzińska, Góras, Turaj; rezerwa: Jasięcka.

Obie zwycięskie drużyny zdobyły srebrne puchary ufundowane przez MKKF Kraków.

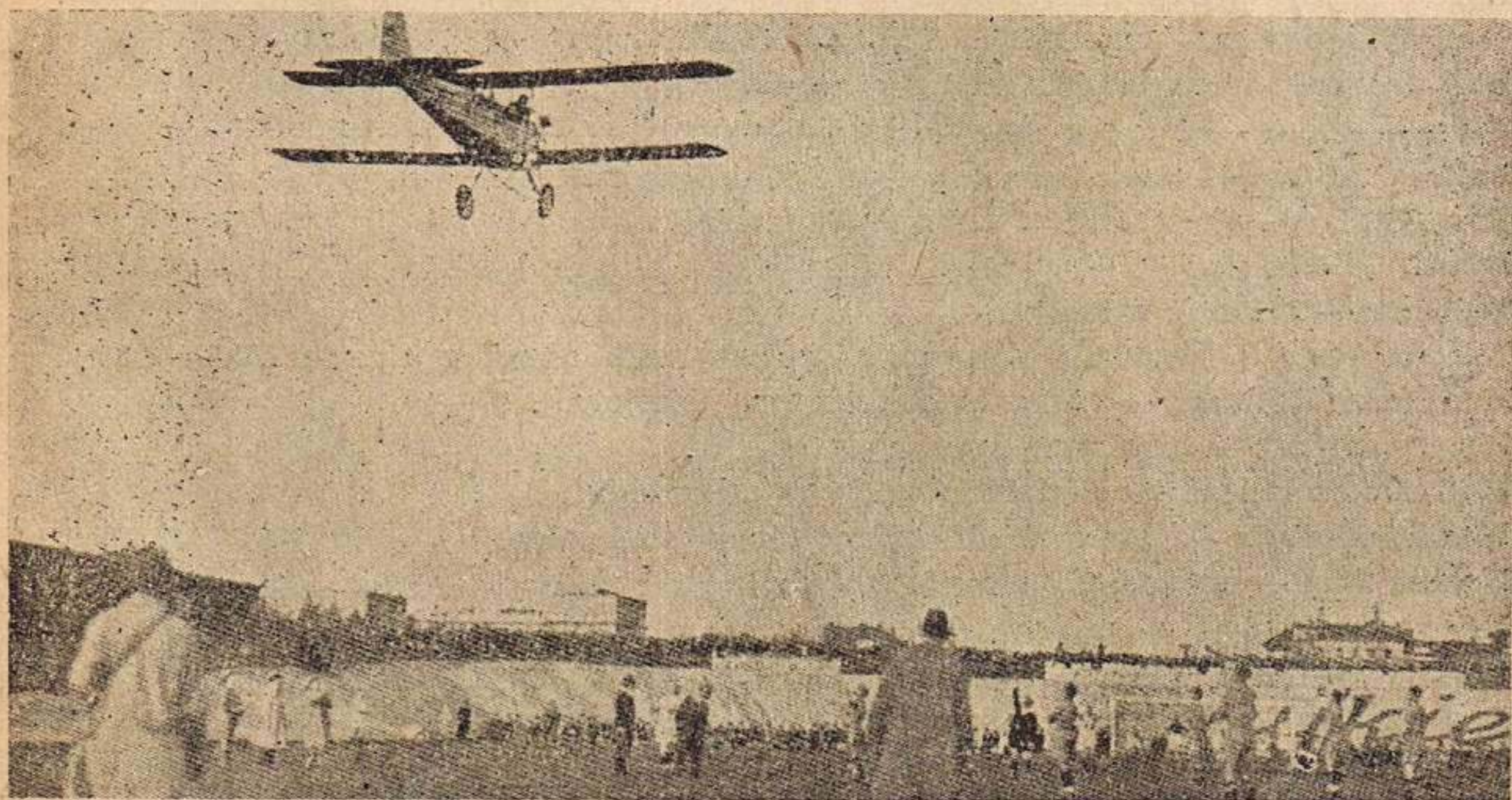
W roku 1954 otrzymaliśmy trenera na pół etatu. Funkcje te sprawuje trener pierwszej klasy L. Wojciechowski. Uzyskaliśmy też wzmocnienie drużyny męskiej przez pozyskanie dobrego zawodnika H. Jasięckiego i zespołu kobiecego przez wstąpienie do sekcji B. Surowieckiej.

W roku 1955 H. Jasięcki zdobył wicemistrzostwo CRZZ. W Krakowskiej Lidze Strzeleckiej obie nasze pierwsze drużyny — męska i kobieca — powtórzyły swe sukcesy, zdobywając ponownie I miejsca i tytuły mistrzów ligi.

Indywidualnie H. Jasięcki uzyskał I miejsce w trzech postawach, B. Heyduk I miejsce w postawie stojącej, H. Góras II miejsce w trzech postawach.

W zawodach o Puchar WKKF Stefania Turaj zajęła I miejsce. Rok rocznie organizujemy także tradycyjny turniej strzelecki pomiędzy drużynami CWKS, Cracovią, LPŻ i Wisłą. Obecnie nasza sekcja dysponuje dwoma drużynami męskimi i jedną drużyną kobiet.

Kierownictwo sekcji pełni: dr Bronisław Heyduk, funkcje trenera L. Wojciechowski, kapitana sportowego inż. Masłowski, Opiekunem z ramienia Rady Koła jest J. Matuła.



Na zawodach jubileuszowych Cracovii z Wiedeń w roku 1932 piłkę przed meczem zrzucano z samolotu.

## C I, K T Ó R Y C H Z A B R A K N I E N A A P E L U J U B I L E U S Z O W Y M

**N**IE WSZYSTKIM członkom Cracovii, działaczom i zawodnikom danym będzie obchodzić radosne święto 50-lecia istnienia klubu. Wielu ofiarnych i oddanych klubowi członków, zabraknie na jubileuszowym apelu. Odeszli oni na zawsze z Cracovii, ale pamięć o Nich, pamięć o Ich zasługach jakie położyli dla dobra klubu i jego rozwoju, będzie trwała wiecznie. Nazwiska Ich wspominać będzie ze czcią i szacunkiem obecne pokolenie Cracovii, wspominać będą Ich również wszyscy ci, którzy w przyszłości rozbudowywać będą piękny gmach Cracovii, fundamenty pod który kładli właśnie Ci, co odeszli...

Poniżej podajemy nazwiska zmarłych członków Cracovii do roku 1945, oraz po II wojnie światowej.

### ZMARLI CZŁONKOWIE K. S. CRACOVIA DO ROKU 1945

- Bialik Alojzy** — zawodnik drużyny piłkarskiej.
- Dr Cetnarowski Edward** — prezes klubu w latach 1920—1932.
- Cyroń Teofil** — zawodnik drużyny tenisa stołowego.
- Czajczyk Marian** — zawodnik drużyny koszykówki.
- Data Antoni** — zawodnik drużyny koszykówki.
- Diduch Adam** — członek sekcji lekkoatletycznej.
- Dudzie Julian** — zawodnik drużyny lekkoatletycznej.
- Fryc Stefan** — zawodnik drużyny piłkarskiej.
- Hladij Michał dr** — kier. sekcji kolarskiej.
- Jeż Jan** — członek zarządu.
- Kaluża Józef** — czołowy zawodnik drużyny piłkarskiej z okresu 1912—1930.
- Kamiński Edward** — zawodnik drużyny hokejowej.
- Kogut Adam** — zawodnik drużyny piłkarskiej.
- Kotapka Bolesław** — zawodnik drużyny piłkarskiej.
- Koziń Henryk** — zawodnik drużyny tenisa stołowego.
- Koziń Jan** — zawodnik drużyny piłkarskiej.
- Kropatsch Rudolf** — członek zarządu,
- Kwieciński Józef mgr** — zawodnik drużyny piłkarskiej.
- Langer Zdzisław** — zawodnik drużyny tenisa stołowego.
- Latacz Eugeniusz dr** — zawodnik drużyny piłkarskiej.
- Latacz Józef mgr** — zawodnik drużyny piłkarskiej.
- Lubaczewski Marian prof.** — członek sekcji lekkoatletycznej i piłki ręcznej.



**Lubowiecki Stefan** — członek sekcji piłki ręcznej.  
**Lechner Roman** — członek sekcji tenisowej.  
**Liebling Otto** — członek sekcji tenisowej.  
**Majeran Klemens** — zawodnik drużyny piłkarskiej.  
**Miller Bernard** — członek-założyciel sekcji piłkarskiej.  
**Pankiewicz Adam** — członek sekcji hokejowej.  
**Periy Roman** — kierownik sekcji kajakowej.  
**Pisek Leon dr** — członek sekcji tenisowej.  
**Popiel Stefan** — bramkarz drużyny piłkarskiej.  
**Potuczek Adam** — członek sekcji tenisowej.  
**Poznański Antoni** — zawodnik drużyny piłkarskiej.  
**Rogalski Gustaw** — zawodnik drużyny piłkarskiej.  
**Rose Stanisław** — członek sekcji pływackiej.  
**Reuppert Leszek** — członek sekcji pływackiej.  
**Soldan Waclaw** — członek sekcji lekkoatletycznej.  
**Sperling Leon** — zawodnik drużyny piłkarskiej.  
**Stanczykiewicz Sylwester** — członek sekcji tenisowej.  
**Stanczykiewicz Zofia** — członkini sekcji tenisowej.  
**Steczko Bolesław** — zawodnik drużyny tenisa stołowego.  
**Szembek Zygmunt** — kierownik sekcji hokejowej.  
**Wawrzecki Alfred** — członek zarządu, kier. sekcji p. n.  
**Wędrychowski Mieczysław** — członek sekcji kajakowej.  
**Wiśniewski Czesław** — członek zarządu.  
**Wojakowski Waclaw dr** — członek-założyciel sekcji piłkarskiej.  
**Wroński Stefan** — zawodnik drużyny kolarskiej.  
**Wyrwiński Józef** — zawodnik drużyny tenisa stołowego.  
**Zięba (Fink)** — zawodnik drużyny hokejowej.

#### ZMARLI CZŁONKOWIE K. S. CRACOVIA W OKRESIE 1946—1956

**Babulski Waclaw prof.** — długoletni wiceprezes Cracovii.  
**Blicharski Kazimierz** — kier. sekcji kolarskiej.  
**Butkiewicz Jerzy** — wiceprezes Cracovii.  
**Czarnik Henryk mjr** — zawodnik drużyny piłkarskiej i hokejowej.  
**Czermak Aleksander** — członek sekcji pływackiej.  
**Czerwiński Antoni** — wiceprezes i członek zarządu Cracovii.  
**Chruściński Zygmunt** — członek drużyny piłkarskiej.  
**Figna Józef prof.** — wiceprezes Cracovii.  
**Gędłek Władysław** — zawodnik drużyny piłkarskiej.  
**Jakubowski Franciszek dyr.** — członek zarządu.  
**Kowalski Jan dyr.** — prezes honorowy Cracovii.  
**Splichal Henryk** — członek sekcji lekkoatletycznej.  
**Strycharz Edward** — zawodnik drużyny piłkarskiej.  
**Toliński Marian** — kier. sekcji piłki ręcznej.  
**Winiarski Stanisław** — kier. sekcji bokserskiej.  
**Wiśniewski Mieczysław** — kier. sekcji piłki nożnej.  
**Wünsch Józef** — kier. sekcji motorowej.  
**Zabza Tadeusz** — zawodnik, jeden z założycieli I drużyny piłkarskiej.  
**Zastawniak Tadeusz** — zawodnik drużyny piłkarskiej.  
**Żur Stanisław** — prezes Cracovii w latach 1946—1948.

# L I S T A   O D Z N A C Z O N Y C H JUBILEUSZOWĄ ODZNAKĄ HONOROWĄ

## CZŁONKOWIE JUBILEUSZOWEGO KOMITETU HONOROWEGO:

*Cyrankiewicz Józef  
Kłosiewicz Wiktor  
Reczek Włodzimierz  
Brodziński Stanisław*

*Nagórzański Józef  
Kozub Władysław  
Pawlak Mikołaj  
Mrugacz Tadeusz*

*Czapnicki Henryk  
Kabat Stanisław  
Kadow Marian*

## BYLI ZAWODNICY, OBECNIE PRACUJĄCY DZIAŁACZE SPOŁECZNI I OSOBY ZASŁUŻONE DLA CRACOVII:

*Aksak Stanisław  
Bińczycki Jan  
Birenzweig Henryk  
Bobula Henryk  
Bogacki Adam  
Brzewski Ignacy  
Bucki Władysław  
Bujak Józef  
Bukowski Marcin  
Burde Zygmunt  
Choma Jan  
Cikowski Stanisław  
Czaczko Zdzisław  
Czernek Teodor  
Ćwiok Mieczysław  
Dancewicz Zbigniew  
Dobosz Tadeusz  
Dorawska Janina  
Drewniak Stanisław  
Dudek Emil  
Dunikowski Andrzej  
Dycjan Józef  
Dziedzic Jan  
Dziubanowski Stefan  
Ekiert Tadeusz*

*Ferberg Wacław  
Fialka Kazimierz  
Foryszewski Władysław  
Gajewski Adam  
Garlicki Jan  
Głowicki Józef  
Góralczyk Jan  
Grenda Zygmunt  
Grzybkowski Jan  
Grzywiński Krzysztof  
Hajewski Julian  
Hara Mieczysław  
Heyduk Bronisław  
Hojecki Jan  
Izdebski Ignacy  
Jabłoński Edward  
Jabłoński Marian  
Jachiec Franciszek  
Jarosiński Tadeusz  
Jasiński Bogusław  
Kański Tadeusz  
Kasprzycki Mieczysław  
Kasprzyk Andrzej  
Kempiński Henryk  
Kluska Mieczysław*

*Korbas Józef  
Kosiński Stanisław  
Kossowicz Jerzy  
Kotapka Leopold  
Kowalski-Roch Adam  
Krajewski Władysław  
Krzeszowiak Leszek  
Książek Ignacy  
Kubiński Józef  
Kułakowski Stanisław  
Kurkiewicz Jan  
Kurzawiński Zbigniew  
Kwiatkowski Tadeusz  
Lasota Stefan  
Leszczyński Jerzy  
Lustgarten Józef  
Łazarski Jan  
Łysakowski Ryszard  
Maak Tadeusz  
Maakowa Wanda  
Maciejko Jan  
Makarewicz Kazimierz  
Malczyk Antoni  
Malczyk Stanisław  
Marchewczyk Czesław*

Matuła Józef  
Michalik Władysław  
Michalski Stefan  
Miller Antoni  
Mielech Stanisław  
Mikolaszek Józef  
Morawski Kazimierz  
Moroz Aleksander  
Nasadnik Jan  
Niziński Zdzisław  
Nowak Stanisław  
Opilowski Ludwik  
Orzechowski Tadeusz  
Oszast Tadeusz  
Otorowska Krystyna  
Pajak Jan  
Parpan Tadeusz  
Pawłowski Edward  
Pawłowski Wojciech  
Piaskowy Adam  
Pięta Stanisław  
Pikul Walerian  
Pikulski Zdzisław  
Rand Julian  
Rączkowski Marian

Reiduch Julian  
Resich Zbigniew  
Riemen Jerzy  
Rojek Tadeusz  
Rutka Józef  
Rouppertowa Zofia  
Rólski Władysław  
Różankowski Eugeniusz  
Różankowski Stanisław  
Schramowa Ada  
Schram Jan  
Skalski Zdzisław  
Solarski Eugeniusz  
Stach Jan  
Stiasny Jan  
Stobiezanin Stefan  
Styczeń Zdzisław  
Sułek Julian  
Synowiec Tadeusz  
Szelest Kazimierz  
Szeliga-Strak Czesław  
Szeligowski Stanisław  
Szembek Wiktor  
Szumiec Mieczysław  
Szwede Władysław

Śliz Józef  
Ślusarczyk Antoni  
Turowicz Jan  
Ulberski Zbigniew  
Urban Stanisław  
Uznański Tadeusz  
Voigt Stanisław  
Wawryczuk Stanisław  
Węglowski Edward  
Więcek Maksymilian  
Więclawek Adolf  
Wilk Józef  
Włoczewski Stanisław  
Wojda Władysław  
Wołkowski Andrzej  
Woszczyzna Roman  
Wójcik Stanisław  
Załucki Marian  
Zakrocki Władysław  
Zasadni Władysław  
Zastawniak Franciszek  
Zbroja Roman  
Zwarycz Antoni  
Żabski Rudolf

**CZYNNI ZAWODNICY, TRENERZY I INSTRUKTORZY W OSTATNIM 10-LECIU:**

Aleksandrowicz Janusz  
Banaś Jerzy  
Bartkowski Stanisław  
Batorowicz Mieczysław  
Belczyk Edward  
Belczyk Ludwik  
Bębenek Andrzej  
Bębenek Piotr  
Biedroń Jan  
Biel Antoni  
Bielecki Janusz  
Błasiak Roman  
Błaszczak Józef  
Boczarski Kazimierz  
Burda Edward  
Burzanka Stefania  
Burzyński Stanisław  
Bystrzycki Leon  
Christ Ryszard  
Chrzan Barbara  
Ciesielski Jerzy  
Ciesielski Roman  
Cygan Marian

Czak Edward  
Czarnecki Stanisław  
Dębski Kazimierz  
Dobosz Franciszek  
Domino Zbigniew  
Drozdowska Józefa  
Dudoń Jerzy  
Emilewicz Stanisław  
Falandysz Henryk  
Feliks Stanisław  
Filipkiewiczowa Irena  
Finek Karel  
Francuz Maria  
Garzyńska Halina  
Glimas Tadeusz  
Godzińska Mieczysława  
Gołąb Józef  
Gołąbek Adam  
Góras Helena  
Gérny Józef  
Grabowski Roman  
Guzik Ryszard  
Hadziński Marek

Hartwig Helena  
Herbst Krzysztof  
Hirschel Marek  
Hirschel Przemysław  
Holocher Zbigniew  
Izbrand Roman  
Jabłoński Ryszard  
Jakubowska Aldona  
Jasiecki Henryk  
Jezierska Krystyna  
Kadtuczka Marian  
Kaliński Władysław  
Kałat Jerzy  
Kamieńska Helena  
Kamiński Marian  
Kamiński Mieczysław  
Kapałka Adam  
Karp Wilhelm  
Kasprzyk Edward  
Kasprzyk Mieczysław  
Kaszuba Franciszek  
Klimczyk Zbigniew  
Kłaput Jerzy

Kolasa Mieczysław  
Kopczyński Włodzimierz  
Kopecka Barbara  
Kopowski Jakub  
Korcala Wiesław  
Korochoła Włodzimierz  
Kotaba Zbigniew  
Kowalik Albin  
Kozłowski Jerzy  
Kozłowski Zbigniew  
Kozioł Edward  
Krasny Jan  
Kristianpoller Marian  
Krupa Adam  
Krupa Andrzej  
Krupa Lidia  
Krzemień Błażej  
Krzywda Tadeusz  
Krzyżanowska Janina  
Kubalanka Krystyna  
Kubalanka-Kozłowska Zofia  
Kusiak Jerzy  
Kusiński Edward  
Kühn Kazimierz  
Kwiatkowski Bartłomiej  
Kwinta Jerzy  
Lachowski Wirginiusz  
Langier Jerzy  
Laska Stanisław  
Lebiest Jan  
Lechowicz Eugeniusz  
Leja Stanisław  
Lisiński Stanisław  
Litwin Zbigniew  
Lysy Józef  
Łuczyński Jerzy  
Łudzik Jerzy  
Maak Stanisław  
Mackiewicz Teresa  
Malarz Zygmunt

Małota Eliza  
Mamczarczyk Jerzy  
Mamro Irena  
Mazur Eugeniusz  
Mazurek Zdzisław  
Miceusz Ryszard  
Michno Leopold  
Milc Anna  
Miś Irena  
Montean Antoni  
Oleszek Zdzisław  
Opoka Zbigniew  
Ostrowski Mieczysław  
Oszast Halina  
Otorowski Wacław  
Pachla Józef  
Pajor Zenon  
Patalas-Krupa Barbara  
Pawelski Tomasz  
Pietruczak Tadeusz  
Pietruszka Antoni  
Piotrowska Maria  
Pitala Jerzy  
Podczaska Zofia  
Podolski Marian  
Potuczkowa Julia  
Prochal Anna  
Radoń Julian  
Radwański Władysław  
Rajtar Czesław  
Rapacz Ludwik  
Reichel Jerzy  
Rembowska Anna  
Rozpadek Irena  
Rouppert Grażyna  
Schram Jerzy  
Schwabentan Tadeusz  
Sikorski Andrzej  
Siudek Władysław  
Skąpski Mirosław

Skrzyńska Władysława  
Staboszewski Jerzy  
Stonina Adam  
Stala Krzysztof  
Starzyńska Maria  
Sułkowski Józef  
Surdyka Edward  
Surowiecka Barbara  
Szarański Tadeusz  
Szczerbowski Feliks  
Szczerczak Tadeusz  
Szwabowska Anna  
Szymańska-Zbrojewska  
Jadwiga  
Szypulska Halina  
Śmiałek Helena  
Tobik Marian  
Trzos Andrzej  
Trzos Halina  
Turaj Stefania  
Wawrowski Andrzej  
Wawrzusiak Mieczysław  
Wawrzykowska Janina  
Wędrychowska Helena  
Węgrzynowicz Łucja  
Witkowski Zbigniew  
Wojciechowski Leonard  
Wojtowicz Alicja  
Wołoch Adolf  
Woszczyzna Kazimierz  
Wójcicki Adam  
Wrona Helena  
Zawadzki Andrzej  
Zbozeń Leszek  
Zębol Krystyna  
Zielińska Stanisława  
Zięba Jan  
Złowodzki Andrzej  
Żebrowska Alicja  
Żebrowska Danuta

**PRACOWNICY KOŁA:**

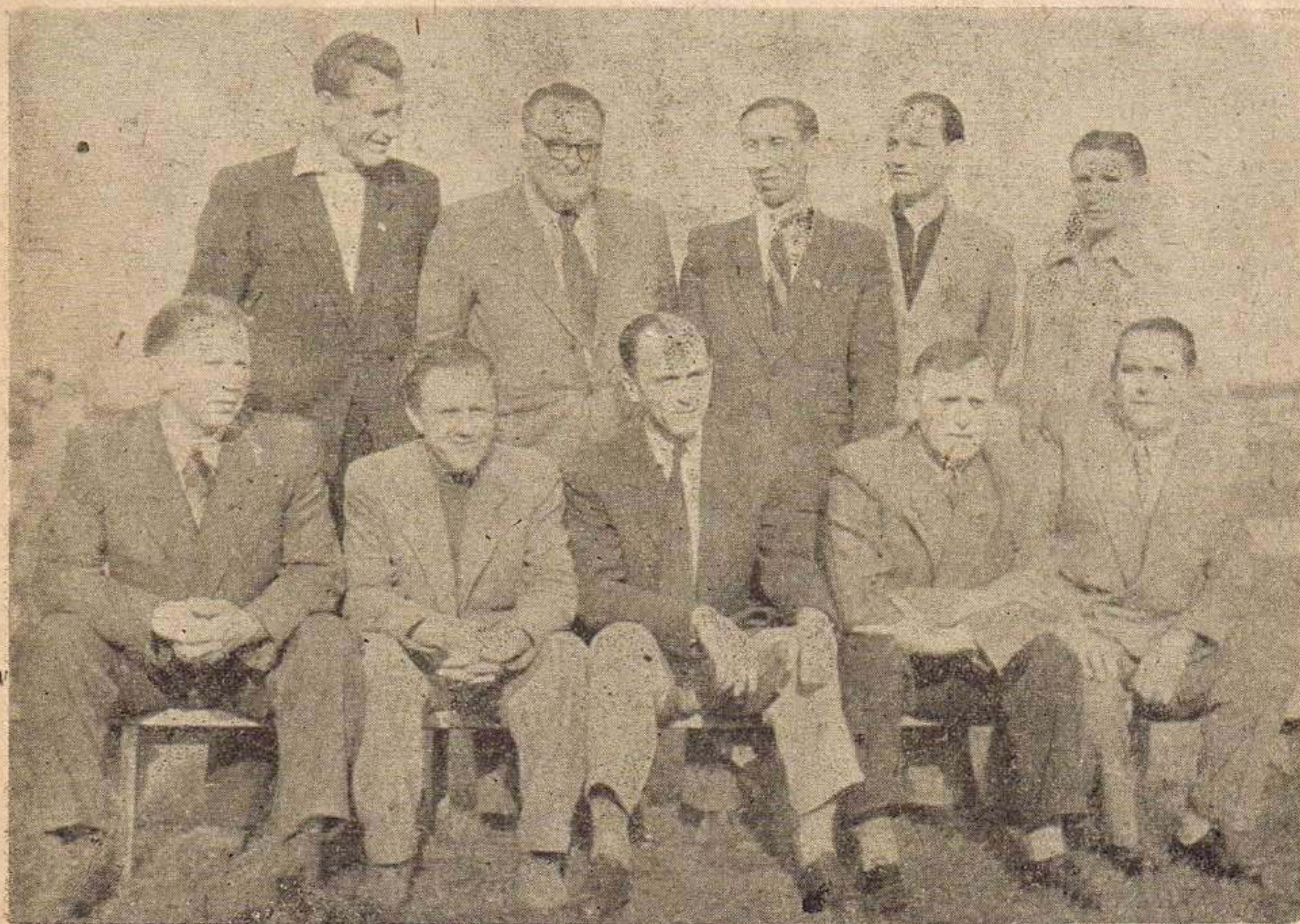
Atlasiewicz Hipolit  
Bławut Jan  
Czarnecka Danuta  
Jahn Michał  
Pajakowa Joanna  
Pałkowski Zygmunt

Pawłośzek Stefan  
Piszczek Piotr  
Puter Wiktor  
Rouppert Jakub  
Sadzenica Karol  
Strączek Józef

Wątor Maria  
Węgrzyn Andrzej  
Wiecheć Jan  
Wiecheć Waleria  
Żelazny Władysław

## KIEROWNICY SEKCJI K. S. CRACOVIA W ROKU 1956

|                                             |                          |
|---------------------------------------------|--------------------------|
| Sekcja bokserska                            | — Józef Śliz             |
| Sekcja hokejowa                             | — red. Tadeusz Dobosz    |
| Sekcja kajakowa                             | — Ignacy Brzewski        |
| Sekcja kolarska                             | — Zygmunt Grenda         |
| Sekcja koszykówki kobiet<br>i piłki ręcznej | — Tadeusz Kański         |
| Sekcja koszykówki<br>mężczyzn               | — Stanisław Nowak        |
| Sekcja lekkoatletyczna                      | — Władysław Krajewski    |
| Sekcja motorowa                             | — mgr Tadeusz Maak       |
| Sekcja piłki nożnej                         | — mgr Jerzy Kossowicz    |
| Sekcja pływacka                             | — Antoni Zwarycz         |
| Sekcja strzelecka                           | — dr Bronisław Heyduk    |
| Sekcja tenisowa                             | — mgr Adam Gajewski      |
| Sekcja tenisa stołowego                     | — mgr Tadeusz Szczerczak |



Kierownictwo sekcji piłki nożnej w r. 1956. Stoją: J. Łyko, inż. E. Twardowski, J. Dyjak, M. Privsek, J. Kękus. Siedzą: J. Bujak, I. Książek, mgr J. Kossowicz, mgr J. Bińczycki, M. Kaznowski.

## SPIS TREŚCI

|                                                                                                              |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Jubileuszowy Komitet Honorowy . . . . .                                                                      | 3   |
| Organizacyjny Komitet Jubileuszowy . . . . .                                                                 | 4   |
| Prezesa K. S. Cracovia w latach 1910—1956 . . . . .                                                          | 5   |
| 50-lecie Cracovii . . . . .                                                                                  | 7   |
| Rada koła sportowego Cracovia-PSS w r. 1956 . . . . .                                                        | 8   |
| Cracovia ma 50 lat . . . . .                                                                                 | 9   |
| Tadeusz Boy-Żeleński: Kuplet futbolisty . . . . .                                                            | 18  |
| Franciszek Jachieć: Sportowcy z parku dr. Jordana . . . . .                                                  | 20  |
| Dr Stanisław Cikowski: Zasłużony prezes Cracovii dr Edward Cetnarowski . . . . .                             | 23  |
| Józef Kałuża wspomina: Niezapomniane wrażenia . . . . .                                                      | 25  |
| Dr Stanisław Mielech: Moja piłkarska kariera . . . . .                                                       | 28  |
| Z pamiętników Zygmunta Chruścińskiego . . . . .                                                              | 34  |
| Mgr Jan Bińczycki: Sekcja piłki nożnej w przekroju 50-lecia . . . . .                                        | 40  |
| Tadeusz Dobosz: Sześć pokoleń piłkarskich . . . . .                                                          | 49  |
| Wykaz zawodów międzynarodowych, rozegranych przez drużynę piłkarską Cra-<br>covie w ciągu 50-lecia . . . . . | 55  |
| Ci grali najczęściej spotkań w barwach Cracovii . . . . .                                                    | 59  |
| Najlepsi strzelcy w ostatnim 10-leciu . . . . .                                                              | 61  |
| Dr Stanisław Mielech: Krakowska szkoła . . . . .                                                             | 62  |
| Piłkarze Cracovii w koszulce z Białym Orłem . . . . .                                                        | 66  |
| Olimpijczycy . . . . .                                                                                       | 68  |
| Tadeusz Glimas: Wspomnienia z Moskwy . . . . .                                                               | 69  |
| Pojedynki „odwiecznych“ rywalek . . . . .                                                                    | 72  |
| Historia spotkań Cracovia—Wisła . . . . .                                                                    | 75  |
| Tadeusz Kwiatkowski: O dobrym wychowawcy . . . . .                                                           | 77  |
| Cracovia na uroczystościach jubileuszowych . . . . .                                                         | 79  |
| Mgr Stanisław Kułakowski: Dyrektor Stanisław Żur . . . . .                                                   | 80  |
| Stary szatny Cracovii . . . . .                                                                              | 82  |
| Z teki karykatur prof. Gustawa Rogalskiego . . . . .                                                         | 83  |
| Marian Załucki: Tu mówi kibic... . . . . .                                                                   | 91  |
| Mgr Adam Gajewski: Z dziejów sekcji tenisowej . . . . .                                                      | 93  |
| Cracovia — swatem . . . . .                                                                                  | 99  |
| Dr Wiktor Szembek: Przeglądamy karty historii polskiego tenisa . . . . .                                     | 100 |
| Dr Aleksander Moroz: Lekkoatletyka w historii Cracovii . . . . .                                             | 110 |
| Wacek Soldan . . . . .                                                                                       | 121 |
| Tadeusz Dobosz: Wzloty i upadki sekcji hokejowej . . . . .                                                   | 123 |
| Andrzej Wołkowski: W pogoni za krążkiem . . . . .                                                            | 129 |
| Od Sieńkowskiego do Belczyka . . . . .                                                                       | 135 |
| Tadeusz Kański: Piłkarki ręczne chlubą Cracovii . . . . .                                                    | 140 |
| Jerzy Łudzik: 30 lat koszykówki . . . . .                                                                    | 145 |
| Dr Zenon Czajkowski: Sekcja, która wychowała Czajckiego i Boczarskiego . . . . .                             | 153 |
| Zygmunt Grenda: Śladami Jana Łazarskiego . . . . .                                                           | 157 |
| Mgr Tadeusz Szczerczak: Z rakieta ping-pongową . . . . .                                                     | 162 |
| Mgr Tadeusz Maak: Pionierska praca sekcji motorowej . . . . .                                                | 165 |
| Na falach Wisły i Dunajca . . . . .                                                                          | 169 |
| Dr Bronisław Heyduk: Najmłodsza sekcja . . . . .                                                             | 172 |
| Ci, których zabraknie na jubileuszowym apelu . . . . .                                                       | 174 |
| Lista odznaczonych Jubileuszową Odznaką Honorową . . . . .                                                   | 176 |
| Kierownicy sekcji K. S. Cracovia w roku 1956 . . . . .                                                       | 179 |